

PORTOFOLIO
KRÓLOWÉJ MARYI LUDWIKI.

Czyli

Zbiór listów, aktów urzędowych i innych dokumentów, ściągających się do pobytu tej monarchini w Polsce,

przełożonych z francuzkiego na język polski

przez

Konstancją Hr. Raczyńską, Hr. Józefę Radolińską, Romana Zioleckiego i Jastrzębskiego.

Wydany przez

Hr. Edwarda Raczyńskiego.

TOM DRUGI.

XIV B 60
HISTORISCHE GESELLSCHAFT
für die
PROVINZ POSEN.

Poznań,
w drukarni i księgarni Nowej.
1844.

2/438

BIBLIOTEKA UNIW. W POZNANIU

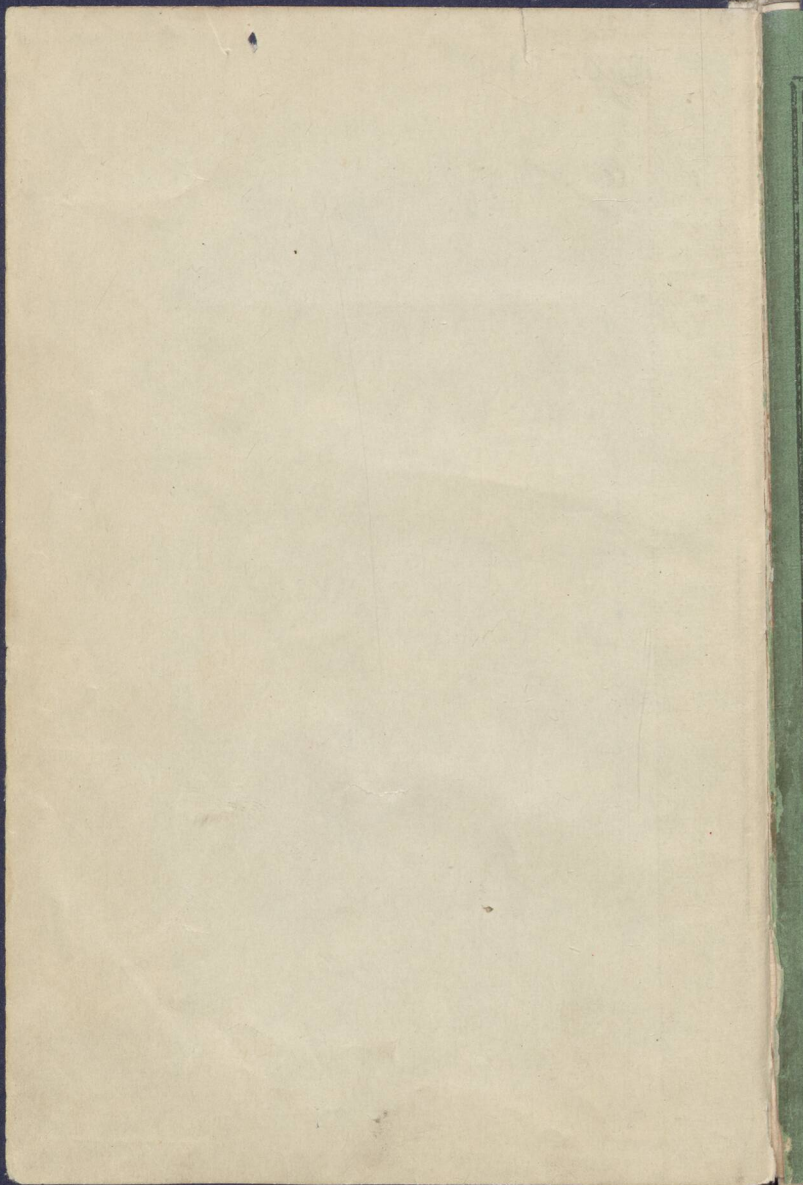


140960



2003. LUT. 0 1

2003. KWI. 3 0



a

PORTOFOLIO
KRÓLOWÉJ MARYI LUDWIKI.

Wydane

przez

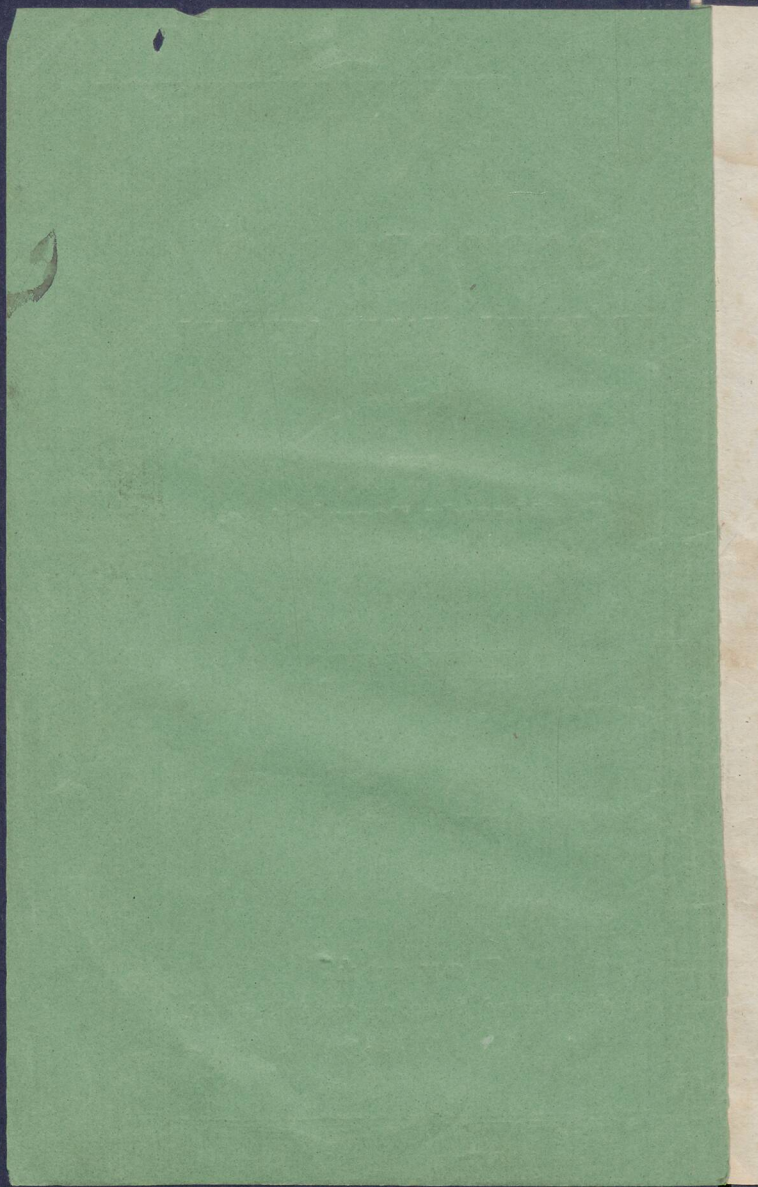
Hr. Edwarda Baczyńskiego.

TOM DRUGI.



Poznań,
w drukarni i księgarni Nowej.
1844.

691



PORTOFOLIO
KRÓLOWÉJ MARYI LUDWIKI.

Czyli

Zbiór listów, aktów urzędowych i innych dokumentów, ściągających się do pobytu tej monarchini w Polsce,

przełożonych z francuzkiego na język polski

przez

Konstancją Hr. Raczyńską, Hr. Józefę Radolińską, Romana Zioleckiego i Jastrzębskiego.

Wydany przez

Hr. Edwarda Raczyńskiego.

TOM DRUGI.

XIV B 62

HISTORISCHE GESELLSCHAFT
für die
PROVINZ POSEN.

Poznań,
w drukarni i księgarni Nowej.

1844.

5/438

140960.7/21

IMPRIMATUR.

Czwalina Censor.

Posen den 1. Juli 1844.



XII 3 68

Wydając Tom drugi dzieła: Portofolio królowej Maryi Ludwiki, oświadczam, że w miarę gromadzenia materiałów do téj tak ważnej w dziejach Polski epoki, ogłaszać je będę w dalszych tomach.

Wydawca.

ROZDZIAŁ VII.

Dalszy ciąg listów P. Des Noyers z r. 1656.

(Korrespondencya z P. Bouilland.)

T. 1. B. 1.

Z Głogowy, 27. Kwietnia 1656.

Doniesiono nam, że Karól Gustaw widząc, iż P. marszałek w. k. i P. Czarniecki oddalili się z wojskiem swem naprzeciwko posilkom jego nadchodzącym, które zbili, jak o tem WPan zapewne slyszales, i widząc nadto, że rzeka San tak znacznie opadła, że na samym środku osiadło kilka pni i drzew, które z wodą przyplynęły, postanowił przejść ją w nocy w tem miejscu, tém dogodniejszym dla

niego, że z drugiej strony były wielkie zarosłe, w których jazda nie mogła działać, a wojsko litewskie, które go z tamtej strony opasało nie miało piechoty. Aby zamiar swój lepiej jeszcze ukryć, udał wieczorem, że się będzie cofał ku Krakowu wzdłuż Wisły, a nawet pospędzał przednie straże księcia Wiśniowieckiego, Sobieskiego i Szembeka, lecz skoro się tylko zciemniało, natychmiast kazał się piechocie na dwóch pramach (pontonach) przeprawić i takowe na wodzie powiązać razem, poczem zaraz i reszta wojska przeszła, korzystając z wspomnianej suszy. Wojewoda Wileński dał o tem natychmiast znać marszałkowi wielkiemu kor. i Panu Czarnieckiemu, którzy w 20,000 jazdy szli przez wielką Polskę do Prus. Nie wiemy jeszcze, czy się wracają. Karól Gustaw tymczasem posuwa się wzdłuż Wisły, a wojewoda Wileński zajął mu bok i przodek, ucierając się z nim dniem i nocą i starając się wszelkimi sposobami zmusić go do wydania bitwy; niedaje mu więc ani chwili spoczynku. Spodziewamy się co

chwila posłańca, który ma nam donieść jak rzeczy stoją i czy wojsko, które szło ku Prusom się wraca, gdyż jeżeli tak jest, Gustaw nie ocali siebie, chyba stratą całego swego wojska. Mamy rozmaite wiadomości, lecz ponieważ nie przychodzą od wojska, nie uważamy je za pewne; podług jednych Gustaw jest otoczony w Kazimierzu, z którego wyjść nie może, podług drugich wojewoda Wileński zbil go i odparł tak, że był zmuszony dla ocalenia się wrócić do dawnego stanowiska. Przybycie posłańca objaśni nas lepiej, lecz jakkolwiek rzecz stoi, nigdy nie jest pomyslną dla Szwedów.

Pisałem w przeszłych moich listach, że ksiązę B..... R....., który uporczywie trwa w buncie, poniósł klęskę od części wojska litewskiego i w koszuli samotrzeć uciekł; teraz zebrał co mógł i z garstką wojska, które mu Szwedzi dać zdołali, przebiega województwo podlaskie i brzeskie, chwytając szlachtę po domach, to jest taką, która się ich strony chwyciła i Szwedom na wierność przysięgła; odsyła ją do Warszawy, gdzie im okup

placić każą, a on tymczasem ich domy rabuje. Czynem jego najchwalebniejszym było pojmanie i wywiezienie do Warszawy pewnego wojewody, człowieka starego i podagrą dręczonego, który go po przyjacielsku w dom przyjął. Jednem słowem, postępuje sobie nie po żołniersku.

Możnaby nam zarzucić, że pomimo naszych postępów jeszcze żadnej fortecy nieodebraliśmy Szwedom, lecz żeby W Pana w tym względzie zaspokoić powiadam, że umyślnie postanowiono nie kusić się o żadną fortecę, dopóki się Szwedów z otwartego pola całkiem nie spędzi, gdyż w tedy z łatwością je podbieramy.

Odbieramy właśnie listy z Polski z 19. Kwietnia donoszące, że król dowiedziawszy się iż Wirtz, który dowodzi w imieniu Karóla Gustawa w Krakowie, podłożył prochy pod zamek krakowski, chcąc go wysadzić, wysłał do niego z zagrożeniem, że jeżeli to wykona natychmiast kaze ściąć 50ciu wyższych officerów szwedzkich, zabranych w porażce, o której w po-

przednim liście wspomniałem, a która spotkała posiłki pod dowództwem Margrafa badeńskiego, który tam zginął i księcia meklemburskiego nadchodzące; nareszcie powiedziano także Wirtzowi, że jeżeliby się dostał do niewoli, życia nie ocali.

Potwierdza się, że Karól Gustaw nocną porą opuścił stanowisko, w którym był otoczony. Wojewoda Wileński ścigając go, odebrał Lublin i zniewolił Karóla do zatrzymania i okopania się o 7 mil od Warszawy. Nasi tak mu z bliska dogrzewają, że ani chwili spoczynku niema, i zapewne zbity będzie na głowę, jeżeli się potwierdzi wiadomość, że Pan Czarniecki z marszałkiem w. k. porazili pod Toruniem generała Steinboka. Ten, który ją przywiózł, ma ją mieć od posłańca, który z nią jechał do króla i którego w drodze spotkał. — Han pisał do elektora brandenburskiego, wyrzucając mu przeniewienie się jego i radząc, aby wrócił na stronę polską, a jeżeliby tego nie uczynił, grozi krajowi jego спустoszeniem. Przesyłam kopią tego listu.

Przejęliśmy także listy Karóla Gustawa do komendantów pomorskich fortec, pisane z rozkazem, aby naprawiali warownie przeciwko najazdom Tatarów i Kozaków, których tam nasi wkrótce posłać mają.

Głogów, d. 18. Maja 1656.

Nazajutrz po odejściu mego ostatniego listu przyszła tu reszta ekspedycyi dla WPana. Po niejakim czasie będę WPanu mógł przysłać instrukcyą, skoro zobaczę, iż jój zwrotu nie żądają. Tymczasem posyłam list, który P. Morsztyn, stolnik sandomirski, do WPana był napisał; jest to sekretarz najbardziej używany; przekonasz się WPan, iż jak na Polaka wcale nie źle po francuzku pisze. W skutek wymówienia się WPana od tego urzędu, poszła albo sekretarza arcybiskupiego, albo też P. Pinoci, jednego z sekretarzy królewskich, który się wysługuje w celu otrzymania indygenatu i który życzył sobie tego urzędu wprzód nim go królowa dla WPana przeznaczyła. Posyłam list jego do mnie pisany, który WPan za pomocą swego klu-

cza przeczytać możesz i naznaczyć w nim pod No. 53. słowo actio, którego w nim podobno niemasz. Instrukeye W Pana on podpisywał, gdyż sprawuje urząd rejenta kancelaryi; jest to „un virtuoso literato“ i pochodzi z Luki.

Powiadają nam, że jeżeli się tu jeszcze 10 lub 12 dni zatrzymamy, będziemy mogli wprost do Krakowa się udać, na który gotują wyprawę, która ma być nieochybna.

Mam 5ty list nauki moralnej przewielebnych OO. Jezuitów, oraz i resztę listów; wyznaję, że się nie mógł wstrzymać od śmiechu czytając tamten.

General Hacfeld był w Wroclawiu, oznajmując mieszczanom tamtejszym, że ma rozkaz wprowadzić do téj fortecy na załogę 5 pulków, to jest 15 tysięcy wojska; chcieli przyjąć tylko 2 pulki, ale nic więcej; lecz on obstawał przy pięciu i zarazem pokazał im własne ich listy do króla szwedzkiego, które przejęto i w których go o pomoc prosili, postanowiwszy wypowiedzieć posłuszeństwo cesarzowi. Wskazując na te listy Hacfeld, rzekł do nich:

„wybierajcie albo 5 pulków, albo wojnę“; co ich niezmiernie pomieszało, gdyż widzieli, że Szwedzi już niebyli zdolni dać im poręki i że ich urojona wolność zginie na zawsze. Odbieramy właśnie wiadomości od naszego wojska z d. 12. m. b. które załączam w końcu listu. Zostaje zawsze W Pana najuniżeńszym i najposłuszniejszym sługą

Desnoyers.

Z Głogowa, d. 18. Maja 1656.

Prawie nic niemógłem W Panu donieść pocztą przeszłą, gdyż posłaniec żaden nie przybył, a kilku przejętych zostało. Dla tego też wiedzieć nie możemy o szczegółach dwóch czy trzech bitew, w których Szwedzi znacznie porażeni zostali. — Listy ze Lwowa odebrane są z 25. Kwietnia i donoszą o wyjeździe króla ztamtąd i oraz o tem, że według listów wojewody brackławskiego równocześnie tam nadeszłych, Tatarzy już koło Kamieńca byli, że ich 30 tysięcy szło przodem, a Han z resztą sił swych postępował za nimi, i że wszy-

szy chcieli iść z nim w nadziei rabowania Pomeranii i Inflant, oraz że część Kozaków w widokach łapieżstwa tego, konno się połączyła z Tatarami.

Inne listy z Zamościa z d. 3go Maja prawie w tymże czasie odebrane donoszą, że król tam stanął i że go tamtejszy książę*) witał hukami dział, który Szwedzi po drugi dopiero raz w Polsce słyszeli; pierwszą bowiem razą pod klasztorem częstochowskim, gdzie nic nie wskórali, bo im się Zakonnicy bronili. Przyszła tam także, to jest do Zamościa, który jest zawadą księciu Dwóch mostów, Karólowi Gustawowi wiadomość, że pułkownik Mozyrski, Litwin, odebrał Nieśwież przekupivszy załogę szwedzką, która przyrzekła przymusić officerów swych do poddania się, gdyby na pierwsze wezwanie uczynić tego niechcieli. Wojsko to poddawszy się za pierwszém wezwaniem przyjęło u nas służbę. Rzeczony Mozyrski uczynił potem wyprawę na Sluck, własność księcia Bo-

*) Ordynat Zamojski, którego autor zawsze księciem nazywa.

gustawa (Radziwilla); Chmielnicki przytem ma wojskiem i amunicją wspierać tegoż pułkownika Mozyrskiego.

Z doniesień gdańskich zapewne W Pan wiesz, że wojsko nasze przeszkodziło połączeniu się Steinboka z księciem Dwóch mostów, i że tamten zmuszony został dla ocalenia wojska swego schronić się za Wisłę; oraz że marszałek w. k. z Panem Czarnieckim, odebrali Łowicz poraziwszy półkownika Izraela, który uciekł do zamku broniącego się dotychczas, gdyż go szturmem zdobyć niemożna z przyczyny, że leży wśród bagnisk; lecz szlachta okoliczna opasała go ze wszystkich stron. Potem odebrali Bydgoszcz, w bliskości Torania, Tucholę i Leszno, które do szczytu spalono, a było miasto znaczne, mieszczące w sobie 7000 domów. Jednem słowem księżę Dwóch mostów już się z naszymi nie bije po żołniersku, lecz jak złodziej kryjąc się ucieka z jednego miejsca na drugie. Wojsko nasze niechce go przepuścić do Pomeranii, a gdyby mu się to udało, ma pojsć za nim w pogoń.

Szlachcic, nazwiskiem Butler, uwięziony w Warszawie ucieklszy z tamtąd powiada, że Wittenberg kazał założyć prochy pod zamkiem i pod kilku kościołami w celu wysadzenia ich w powietrze skoro będzie opuszczał Warszawę; o czem król się dowiedziawszy, wypuścił na wolność jeńca szwedzkiego i kazał przez niego powiedzieć Wittenbergowi, że jeżeli się dopuści innych szkód prócz tych, które zwyczaj wojenny ku obronie miasta czynić pozwala, żadnemu Szwedowi pardonu dawać nie każe. Butler powiada także, że dwóch służących królewskich w Warszawie na tortury wzięto, aby wyznali gdzie skarby ukryto, i że Wittenberg niewiedział, gdzie się książę Dwóch mostów obraca, o którym od przejścia jego przez Wisłę nic nie słyszał.

Odbieramy wiadomości z 10go Maja z Kościana pod Poznaniem, który część szlachty okolicznej obległa; donoszą one, że załogi szwedzkie zebrawszy się na odsiecz temu miastu, w liczbie 20 chorągwi jazdy nocną porą z wielką natarczy-

wością napadli na naszych, którym zrazu 50 do 60ciu ludzi ubili; lecz gdy rozjaśniło nasi widząc, że siła szwedzka nie jest tak znaczna jak rozumieli, uderzyli na nich, gonili mordując niezmiernie przez trzy mile i odebrali im 10 chorągwi.

Księżna Dwóch mostów wyjechawszy już ze Szwecyi ku Polsce, odebrała rozkaz od męża, od którego teraz szczęście się odwróciło, aby wracała do Sztokholmu; wysłał dla tego naprzeciwno niej posłańca morzem, aby ją szukał i nie dał wylądować w Prusiech.

General Hacfeld w poniedziałek składał królowej imieniem cesarza powińszowania z powodu jój powrotu do Polski. Księżna Brzegu i Woławy przybyła tam także w piątek zeszły i zabawiła do wtorku zrana. Mówi ona tak doskonale po francuzku, jakgdyby była wychowaną w Paryżu.

We wtorek była królowa w Nissie prywatnie tylko i pod nazwiskiem hrabiny Denhoff, która z nią przyjechała. Hacfeld będący tam także, został o tem uwiado-

miony, lecz udawał, że nie wie o niczem, widząc że nie życzy sobie, aby ją poznao; lecz na drugi dzień przy odjeździe zastała całą załogę w szpaler ustawioną, a wszystkie działa forteczne trzykrotnemi wystrzałami ją zegnały, gdyż general chciał jęj dać poznać, że wie, kto ona jest. Potém damy w dziesięciu lub dwónastu karetach wyjechawszy z miasta, oddawały jęj poklon i odprowadziły na pół mili, okazując jęj przez to, że osoby tęg godności nie mogą się utaić.

Tenże general Hacfeld zawiadomił królową, że podług listu z Wrocławia zaszła między Gniezmem i Poznaniem bitwa, w której Szwedzi klęskę ponieśli, zostawwszy 3 tysiące poległych na pobojo-wisku. Czekamy czy się to potwierdzi; prawda że od czasu, jak Polacy przyjęli system, aby wytrzymać pierwsze wystrzaly, a potem zaraz z bliska z szabłą dobytą wpaść na nieprzyjaciela, we wszystkich potyczkach Szwedów zwyciężyli.

Dwie chorągwie nasze podeszły pod bramy Krakowa i zabrały bydło, które

Szwedzi tam paśli. W dwa dni potém znów tam przyszli, a gdy Szwedzi do nich wypadli, zmyślili ucieczkę i ściągnęli za sobą Szwedów aż na równinę, gdzie się odwrócili na nich i bijąc pędzili aż do bramy Śgo Floryana, którą za nimi zawarto. Zabrali oni wszystko co się tylko za miastem znalazło. Co dzień żołnierze z załogi uciekają, a jedną razą znaleziono ich ośmiu pod murem, którzy uogi połamali spuszczać się z nich w nocy.

Pochlebiają królowej nadzieją, że jeżeli spóźni swój wyjazd o 10 lub 12 dni, będzie mogła prosto do Krakowa się udać, który w ciągu tego czasu spodziewają się odebrać.

Właśnie w téj chwili przybywa posłaniec od wojska naszego z doniesieniem, że toż liczy 40 tysięcy jazdy, bez piechoty, której dopiero się spodziewają 10 tysięcy pod wodzą króla; część szlachty wysłano naprzeciw JKMc. Wojsko nasze biło się ze Szwedami w tak niedogodnym miejscu, że tylko mała część mogła czynnie działać, gdyż nieprzyjaciel zajął sta-

nowisko między dwoma bagnami i tylko jeden bok miał przystępny, a jednakże ubito mu około 1000 ludzi, my zaś straciliśmy tylko 50.

Wojsko nasze chciało wszelkiemi sposobami ich z tego miejsca wyprzeć, lecz bezskutecznie, dla zmuszenia go do cofnięcia się ztamtąd; przypuszczaliśmy szturm równocześnie do trzech miast o trzy mile od niego odległych, to jest: do Poznania, Kalisza i Kościana, który się jeszcze niepoddał. Wojskiem jego dowodzą: kzę Adolf, Wittenberg, Wrangel, Miler, Douglas, jednym słowem spotkaliśmy całą ich siłę. Podjazdy o ledwie nie schwytały królowej szwedzkiej, która pomimo odebranego rozkazu, wylądowała w Polsce, lecz z niej z takim przestraczem uciekła, według tych, którzy ją ścigali, że wszędzie konie pod nią padały i że się nie oparła aż w Szczecinie.

Też same listy donoszą, że komendant szwedzki wyszedł z Poznania w 14 chorągwi na szlachtę kaliską, która go tak dzielnie odparła, że stracił 9 chorągwi,

reszta ledwie uciec zdołała, a on sam do niewoli się dostał. Nasi hetmani posłali do Gdańska po działa, oczekując przybycia króla, który ich 36 z sobą prowadzi.

Wojewoda wileński stoi w okolicy Warszawy, niewątpią tu bynajmniej, aby jój niemiął odebrać.

Glogow, 8. Czerwca 1656.

Listy które odbieramy z obozu pod Warszawą, są z dnia 30. Maja i donoszą, że król w tych dniach przejechał na drugą stronę Wisły po moście, postawionym z rozkazu wojewody wileńskiego, który wojsko swoje przed królem w dobrym bardzo porządku sprawił. Zamiarem króla Jmci było, niezatrzymywać się pod Warszawą, lecz iść prosto do Prus i tam starać się spotkać z krolem szwedzkim, którego od czasu, jak szczęście niesprzyja, wcale już w polu nie widać; lecz rada uchwalila, aby wprzód Szwedów z tego tam stanowiska wyparować. W mgnieniu oka zniszczyli oni całkiem to miasto, wznosząc warownie.

Podskarbi wki lit., którego Szwedzi w Królewcu w niewoli trzymali, uciekł ztamtąd przebrany po szwedzku i przybył do króla do obozu pod Warszawę.

Nazajutrz stanęli także w obozie hrabia Denhof i p. Majdel (?) wielki łowczy litewski z listami od księcia i księżnej kurlandzkich, z prośbą do króla, aby wojsko polskie idąc do Inflant, nie niszczyło ich kraju. — Zona generała Wrangla umarła w Warszawie, wszystkie zaś inne damy szwedzkie tamże będące, dnie i noce wyplakują, z obawy, aby miasta szturmem niewzięto i aby nie wpadły w ręce żołnierzy polskich, mając ich za bardzo nieokrzesanych. — Bez ustanku nalegają na Wittenberga, aby się poddał, on zaś zaręcza, że wkrótce im pomoc nadejdzie, czego się jednakże nasi bynajmniej nie obawiają.

Skoro tylko król przybył, zaraz kazał zatoczyć na baterią ciężkie działa naprzeciwko bramy krakowskiej; miano także wysłać trębacza do Wittenberga, żeby się

dowiedzieć, co myśli; odpowiedź jego doniosę Wpanu przyszlą pocztą.

W dzień swego przybycia do obozu pod Warszawą, odebrał król wiadomości od wojska pod p. Czarnieckim i pod marszałkiem wielkim zostającego. Donoszą mu, że po bitwie z Duglasem w W. Polsce stoczonej i wygranej, rozłączyli się z sobą. Czarniecki udał się do Prus i w Bydgoszczy połączył się z wojewodą malborskim, mającym 3 tysiące piechoty; marszałek zaś wielki do króla zmierzał, i będąc w pochodzie swoim niedaleko Łowicza, wysłał tam Szomberga z częścią wojska, w celu rozpoznania dróg do niego wiodących. Szomberg tego samego dnia 10 mil uszedł, a podstąpiwszy nocną porą o ćwierć mili pod Łowicz, kazał 30 ludziom z koni pozsiadać i pieszo iść ku miastu dla dostania języka o nieprzyjacielu; ci spotkali mieszczanina, który im powiedział, że Szwedzi co rano wysyłają swe konie na trawę w stronę ogrodu i że zwyczajnie wychodzą z zamku na śniadanie i na wódkę. Szomberg dowiedziawszy się

o tem, ukrył pod zasloną nocy część wojska swego w stodole za ogrodem i w innych stodołach cokolwiek dalszych. Gdy dzień rozjaśniał, Szwedzi konie swe, których było 400 wypędzili na trawę, a gdy już minęli pierwszą stodołę, i byli około drugiej, Polacy z téj tu wypadłszy zniemacka na tych, co je prowadzili i wszystkich w pień wyciąwszy, udawali, że się bardzo około uprowadzenia koni krzątają, ażeby tym sposobem Szwedów w zamku będących, w pole wywabić, którzy widząc naszych małą liczbę, spiesznie dosiedli koni i wyruszyli w pole, w celu odbicia im koni, lecz niezmiernie się zdziwili, gdy spostrzegli naszych za sobą i pędem ku miastu dążących, gdzie wszystkich Szwedów wysiekli, których tylko spotkali, gdy tymczasem inni tak przywitali tych, co byli wyszli, że z nich tylko trzech do zamku wróciło, reszta zaś poległa, oprócz 46 do niewoli zabranych, powiększłej części oficerów. Marszałek w. widząc, że się ta wyprawa powiodła, kazał wojsku oblegać

fortecę, a sam przybył do króla pod Warszawę.

Szlachta żmudzka zrobiwszy powstanie, przejęła list Duglasa do jednego z komendantów téj prowincyi pisany, w którym mu rozkazuje całą szlachtę, a nawet kobiety i dzieci wyrznać, karząc ich za bunt. To ich tak rozjątrzyło, iż wszystkich Szwedów wysiekli. Hrabia Magnus de la Gardie pospieszył tam w 4 tysiące ludzi, których w pień wycięto, oprócz 7 do 800, którzy z nim razem do Rygi się schronili.

Wojsko zebrane w téj tu stronie staraniem królowej odebrało Bolesław i Pilicę, ostatnia składa się z 6ciu bastionów regularnych nowym sposobem obwarowanych. Potem przez kapitulacyą weszli do Lanc-korony; jest to forteca niezdojta na wierzchołku ogromnej skaly, która się wznosi w końcu miasta i na której znajduje się źródło. W pierwszej z tamtych dwóch twierdz znaleziono 18 dział, w drugiej 10. Toż samo wojsko obległo teraz Krzepice i opasało Kraków, gdzie starosta Nowo-

miejski lekce sobie waząc nieprzyjaciela i pijatyką się w kwaterze swojej zabawiając, został napadnięty przez 400 czy 500 jazdy szwedzkiej, którzy z miasta wycieczkę zrobili i zaraz mu 80 ludzi ubili, a 100 zabranych ku miastu prowadzili, dla pospiechu nie odebrawszy im broni i grożąc ich pozabijać, bo widzieli pogoń za sobą; nasi z rozpaczcy dali razem ognia do Szwedów i ubili ich mnóstwo, a potem z szablą w ręku ginęli, drogo swą śmierć okupując; większa ich część poległa, a reszta zaś wróciła do swoich, którzy zmusili Szwedów schronić się do Krakowa.

Dla ocenienia sił Szweda i naszych, chociaż nam znikąd jeszcze posiłki nienadeszły, wystaw sobie WPan, że trzymamy w oblężeniu Warszawę, Kraków, Piotrków, siedlisko trybunału od czasu Henryka III., Krzepice i Łowicz, a oprócz wojska pod temi fortecami będącego, mamy jeszcze dwie armie, które po całym kraju Szwedów szukają.

Posel moskiewski w Królewcu niechciał

pieć za zdrowie króla szwedzkiego, ale za to zaczął od zdrowia króla polskiego; nalega on mocno na elektora, aby się udał pod opiekę zwierzchnika swego i aby się oświadczył przeciwko Szwedom.

Głogów, d. 15. Czerwca 1656.

Listy z Warszawy z 7. m. b. donoszą nam, że p. Grodzicki, jenerał artylleryi, posunawszy swe szançe aż o 6 kroków od fossy zaciągnął na nie 4 działa; lecz nieprzyjaciel zrobił silną wycieczkę, wyparł naszych z tego miejsca i zdążył uprowadzić dwa z owych dział, aż do samego muru; wtem Grodzicki przypadłszy ścigał go aż pod bramę miejską. Straciłmy w tem spotkaniu kapitana z pułku Sapiehy, porucznika od artylleryi i 10 żołnierzy; lecz nieprzyjaciele stracili 70 ludzi, gdyż stanowisko, w którem się chcieli usadowić, natychmiast im odebrano. Naza jutrz przysłał Witemberg do Grodzickiego trębacza, prosząc o wydanie poległych; na

co zezwolono i tym sposobem policzono ich stratę.

W nocy z 6. na 7. nasi tak posunęli swe działa, że już do fossy się spuszczać zaczęli i spodziewali się ją przejść za 2 dni. Nasza czeladź wojskowa, wynosząca 15 tysięcy, prosiła, aby jej pozwolono przypuścić szturm do miasta, w nadziei łupienia Szwedów, gdyby miasto zdobyto. Nie odmówiono im tego, ale zostawiono na inny czas.

Pan Czarniecki donosi, że wojewoda pomorski złączył się z nim na czele wojska, które z Prus przyprowadził, i że król szwedzki zebrawszy wszystko, cokolwiek u. u. elektor dał, przybył do Bydgoszczy, z której nasi po jej zdobyciu ustąpili; że zamysła, mając 15 tysięcy wojska iść z niem Warszawie na odsiecz, że zaś on, to jest Czarniecki, cofając się przed nieprzyjacielem uważa na jego obroty i tak idzie, iżby w razie potrzeby mógł połączyć się z królem, który gotów jest za zbliżeniem się króla szwedzkiego, zostawić część wojska przy oblężeniu Warszawy, a z resztą

udać się naprzeciwko niego i bitwę z nim stoczyć. Pierwszą pocztą dowiemy się, co się stanie.

Pan Guliński, który był w Moskwie, wraca i donosi, że zawarł w imieniu króla rozejm z Moskalem aż do 10go Sierpnia, w którym to czasie obie strony ześlą swoich pełnomocników, w celu ułożenia warunków pokoju i przymierza; tymczasem tamten książę posuwa ku Inflantom swe wojska, których liczą do 300000 ludzi.

Głógów d. 22. Czerwca 1656.

Rozumieliśmy, że król szwedzki doprawdy idzie na odsiecz Warszawy i że istotnie ma 15 do 20 tysięcy wojska, lecz teraz dowiedzieliśmy się, że nieprzeszedł za Toruń, że się zląkł części wojska p. Czarnieckiego, sądząc, że cały jego korpus poszedł w 6, a najwięcej w 7 tysięcy na pastować Gdańsk; wysłał on prawda 4 tysiące pod Duglasem w pomoc, jak powiadają Warszawie, lecz pewnie bardziej dla ułatwienia ucieczki rzeką Witembergowi i Oxenstiernowi; postrzeżono bowiem za po-

mocą perspektyw z brzegu przeciwnego, że w Warszawie pokryto deskami 19 wielkich statków w porcie stojących i że je ładowano; ale nasi temu przeszkodzą, gdyż z jednej strony rzeki wojewoda wileński z wojskiem litewskim, z drugiej zaś p. Czarniecki idą naprzeciwko Duglasa, który niemając tyle wojska, co każdy z nich osobna, zapewnie się cofnie, aby niestracić swego żołnierza.

Zamierzona wyprawa na Kraków wydała się przez zabranie w kwaterze starosty nowomiejskiego szkatułki z listami od dwóch mieszczan krakowskich, których Wirtz chciał kazać ćwiertować, gdyby niebyli umarli na torturach, potem żądał, aby akademia przysięgła na wierność królowi szwedzkiemu, a gdy tego żaden jej członek uczynić niechciał, wypędził ich wszystkich z miasta, niepozwoiliwszy nic z sobą zabrać. Chciał on także od mieszczan odebrać przysięgę wierności, lecz i ci wzbraniali się przysiąc Szwedowi. Przysłał nareszcie na to, aby tylko przysięgli, że żadnej zdrady knować niebędą; na co też przy-

stali; potem zabrał wszystkie dzwony. Prawie wszyscy żydzi przyjęli służbę w jego wojsku, które licząc w to Kalwinów, Lutrów, Aryanów i żydów wynosi do 18000 ludzi. Doniesiono królowej, że komendant szwedzki w Krzepicach wchodzi w układy; po zajęciu tego miasta pewnie pójdziemy szturmem zdobywać Kraków.

Szwedzi w Piotrkowie jeszcze się bronią, gdyż im nic więcej prócz broni niechęcią pozwolić zabrać; lecz przyjdzie im podobno i tę zostawić, jeżeli się dłużej opierać będą. Czeladź wojskowa pod Warszawą, której jest 12 do 15 tysięcy, tak się napierała, że jej pozwolono przypuścić szturm; ale że jeszcze wylomu w murze niebyło, przeto została odparta ze stratą około 200 ludzi, zdobywszy jednakże warownią, która zasłaniała bramę krakowską, zakładają w tamtej stronie miny i po zapaleniu ich przypuszczają szturm powszechny.

Chmielnicki przecież wysłał posiłki królowi; 6000 kozaków już jest w drodze, a on sam z wojskiem ma wkrótce za nimi pospieszyć.

Tatarzy nieśmieli się ku nam posunąć, obawiając się, aby kozacy, z którymi nie w wielkiej żyją zgodzie, podczas ich bytności w Polsce, nieposzli pustoszyć Krymu.

Do Kijowa przybył poseł, którego car moskiewski wyprawił do króla.

Odbieramy właśnie listy od króla z d. 11. m. b. z doniesieniem, że Duglas wszedł z wojskiem do Pultuska i wyciął wszystko, nawet i dzieci, mnichów i zakonnice; inni także piszą, że to wojsko powstańców tak się popisało; znajduje się także przy nim książę Adolf, jeneral Wrangel, (jest ich kilku tego nazwiska,) Miller, Wrzeszowicz. Składa się zaś z dwudziestu sześciu pulków, pomiędzy którymi tylko 3 piesze, każdy pulk tylko ma 4 kompanie, powiększej części tylko 15, 20 do 30 ludzi liczące, w co wchodzą także 800 ludzi elektorskich, ogółem niema ich więcej, nad 10 tysięcy, między którymi jest także mnóstwo chłopów, których na koń powsadzali, byle mieć więcej ludzi. Wojsko to przepравиło się przez Bug 15. t. m. Wojewoda wileński natychmiast o tem uwia-

domił króla, żaląc się mocno na pewnego wyższego oficera, który opuścił stanowisko sobie przeznaczone; przysłał także królowi JMci 15 żołnierzy i oficerów, którzy uciekli z wojska szwedzkiego i jemu się poddali. Od nich to dowiedzieliśmy się o jego sile; dawniej służyli oni w pułku gwardyi królewskiej i dlatego też wrócili. Powiadają tedy, że księcia Bogusława tam niema, że mają rozkaz iść w pomoc Witembergowi i wydobyć go z Warszawy, i że tylko mają 22 lekkich dział, a dwa ciężkie, jedno 12to, drugie 16to funtowe; podług nich Szwedzi do wszystkiego się biorą, a nawet znaczniejsi oficerowie przedają wódkę i tabakę, to jest pułkownicy i wyżsi od nich.

Radziejowski znajduje się przy tej armii; przysłał on mnicha do podkanclerzego z ustnem tylko poleceniem, że Szwedzi, gdyby z nimi zawarto pokój, połączyliby się z nami przeciwko Moskałom, przed wyjściem z kraju naszego; pokazał mu (mnichowi) także wojsko szwedzkie w szyku bojowym, mówiąc, że go jest 50 ty-

sięcy, lecz on dobrze widział, że być tyle niemogło. P. Czarniecki, który był z téj strony Wisły, patrzył się na przejście Szwedów przez rzekę Bug, niemogąc na nich uderzyć, wystrzelił tylko do nich kikańskie razę z armat i oni nawzajem odpowiedzieli; teraz posłał mu król rozkaz, ażeby wrócił do Warszawy, a tymczasem dowiedziawszy się o przejściu nieprzyjaciela, kazał wojsku marszałka w. k. przez całą noc z 15. na 16. przeprować się i łączyć się z wojewodą wileńskim. Wszyscy Polacy niezmiernie się cieszą przejściu nieprzyjaciela i palają żądzą walki. Marszałek w. razem z wojewodą wileńskim mają więcej sił niż Szwedzi, którzy podobno niewdadzą się w bitwę, gdyż już mamy doniesienie, że się z téj i z tamtéj strony rzeki okopują.

Codziennie ucieka po kilkunastu żołnierzach z Warszawy, którzy powiadają, że Szwedzi już konie swe jedzą. Poseł w. kniazia moskiewskiego przybywa do króla, towarzyszy mu czterech posłów Chmielnickiego; byli już niedaleko Warszawy.

Tymczasem król Jmsć wyprawia posłów do Wilna na układy z carem. Myślą tu także wysłać w. podskarbiego litewskiego na Zmudź przeciwko hrabiemu de la Gardie, który tam z wojskiem wraca.

Oczekiwano w wojsku księcia p. Zamojskiego z swym pułkiem i kilkoma ciężkimi działami, tudzież i pulku, który marszałek swym kosztem w Węgrzech zaciągnął.

W téj chwili donoszą królowej o poddaniu się Krzepic, jestto czwarta forteca, którą odbieramy za jój staraniem; w zamku znaleziono 15 dział. Komendanta mają pod strażą odprowadzić do granicy szląskiej, przysiągł on, iż w ciągu 14 dni nie będzie służył przeciwko Polsce; część załogi weszła w nasze szeregi.

(*Korrespond. z P. Bouilland T. I.*)

Głogów 27. Czerw. 1656.

Myślałem, że mi czasu stanie do napisania W Panu, iż mi na nim zbywa; przygotowania do drogi zajmują miie całkiem;

otoż jutro zrana wyjeżdżamy, a w Piątek będziemy w Polsce i zanocujemy w Częstochowie, z kąd w dalszą udamy się podróż. Miło mi, żeś W Pan odebrał listy JMci księżnej Brzegu, pochodzi ona z domu książąt anhaltskich. Przyślę ich więc takich, które do mnie pisała, lecz się boję, aby znajomi moi ich nie czytali.

Elektor JMci brandenburski wspaniale przyjął posła tatarskiego i powiedział mu, że nigdy nie był przeciwko królowi polskiemu i że na każde wezwanie gotów nieść mu pomoc.

Posel moskiewski w posłuchaniu, które miał u króla; nalegał o wysłanie komisarzów do układania pokoju; wojewoda płocki i dwaj referendarze litewscy już się tam udali, to jest do Wilna.

Moskale oświadczyli, że nie przyjmą żadnego z tych, którzy się chwycili partyi szwedzkiej i że niechcą nic mieć do czynienia z zdrajcami; bardzo to wiele na ten lud nieokrzesany! Staroście grodzieńskiemu, który zawsze służył królowi przeciwko nim, przecież ani dóbr jego wła-

snych, ani nawet starostwa nieodebrali, w którem stoją i niezabraniają, aby się sądy w jego imieniu odbywały, mówiąc: że służy panu swemu i czyni swoje powinność; niesłusznąby przeto było, za to go krzywdzić; w istocie też ich panowanie muij jest uciążliwe, niż szwedzkie; Zmudzini nawet powiadają, że jeżeli król traktatem jakim Szwedowi ich odstąpi, oni Moskalowi dobrowolnie się poddadzą.

Za staraniem królowej odebraliśmy na tej tu granicy Krzepice, a w głębi kraju Piotrków, siedlisko trybunału ustanowionego przez Henryka III.

Proszę W Pana, abyś udzielił wiadomości, które mu doncszę, pani des Essars, która nawzajem powie to, co się dowiedziało o Warszawie i o Falcgrafie. Ja już niemam czasu i niewiem kiedy będę mógł pisać.

Zostaję W Pana najpokorniejszym i najposłuszniejszym sługą

Des Noyers.

Z Częstochowy d. 3. Lipca 1656.

Jesteśmy tedy w Polsce, niespotkawszy ani psa, ani kota ze strony Szwedów, którzyby nam bronili do niej przystępu; dlatego też już oddawna chodzą wieści o naszym powrocie. Królowa wyjechała z wyższej Głogowy 28. Czerwca, około 9tej zrana, jadła obiad w Kosli (?) i stanęła noclegiem u pani Proskow. Dnia 29. była na obiedzie u Barona Feldz (?) który wspaniale przyjął cały nasz dwór w domu swym jedynym z najpiękniejszych w Niemczech; nocowaliśmy u podskarbiego zmarłej królowej Cecylii, który także bardzo nam był rad. Zabawiliśmy u niego przez Piątek, a w Sobotę pierwszego Lipca, królowa wstąpiła na ziemię polską. Za dwa lub trzy dni wybieramy się do Warszawy; jest nadzieja, że ją wczoraj przemocą zdobyto, ale chociażby jeszcze niebyła w naszych rękach, jednakowoż tam pojedziemy, a królowa stanie w Ujazdowie. Wiadomości, któreśmy tu ztamtąd odebrali, są z 29go Czerwca, i powiadają, że dwoma dniami

wprzód, przybyły tam ciężkie działa ze Lwowa, jakoteż 27 wozów z prochem i kulami, i że już działa te zaciągniono na baterią, że kilka min było bliskich ukończenia, które teraz założono cokolwiek wyżej, aby nie trafiły na wodę, i że wszystko przysposobiono do wielkiego szturmu.

Szlachcic przyprował królowi od p. Czarnieckiego dwóch Polaków, przybyłych z armii Duglasa, która miała być w wielkiem zamieszaniu, odebrawszy wiadomość o klęsce króla szwedzkiego, który podobno ledwo samotrzeć ujsć zdołał; prowadził on z Prus 12 chorągwi do armii swego brata, to jest téj saméj, którą Duglas dowodzi, lecz został zbity na głowę przez część naszych, która go spotkała. Wojsko Falcgrafa Adolfa natychmiast po odebraniu téj wiadomości ustąpiło z okopów swych pod Nowymdworem i poszło do Pomenikowa, (?) udając się ku Prusom. Otoż nowiny przez tych dwóch Polaków przyniesione. Przyszła poczta zapewne je W Panu potwierdzi. Powiadają oni także, że Szwedzi niemogą odżalować straty tych koni,

które im Szomberg zabrał. Duglas chciał je wykupić, lecz mu odpowiedziano, że powinien być wdzięczny, żeśmy mu uszytowali piechotę, której dawniej nie miał dostać. Bardziej się jeszcze zmartwili, gdy przy rozdzieleniu chleba ujrzeni, że 5 kompanii uciekło; mocno ich także zajątrzył cios, który im w Zakroczymiu zadano, nieprzepuszczając za to żadnemu tamtejszemu Szwedowi, że w jednym miejscu, na drodze z Prus, wymordowali wszystkich mieszkańców, nawet zakonnice i dzieci; co spowodowało naszych do ogłoszenia, że oni niebędą dawać pardonu żołnierzom szwedzkim; i z téj to zapewne przyczyny owe 5 kompanii poszły w rozsypkę pod Nowymdworem, gdyż Niemcy niechęć się bić, nie mając nadziei pardonu; powiadają tu, że to obwieszczenie więcej szkody im zrządzi, niż bitwa przegrana.

Kommandant Piotrkowa, o którego zdobyciu donosiłem, a które jeszcze nienastąpiło, chce wnieść w służbę króla z 700 ludźmi swéj załogi, a gdyby go nieprzyjęto, żąda mocnej straży, któraby go od-

prowadziła po oddaniu fortecy, gdyż się lęka napaści od szlachty i chłopów.

Donoszą nam, że Gdańszczanie z baterji przy Latarni porządnie wytrzepali Steinboka.

Pan Akakia, posłaniec pana hr. D'Avougourt miał posłuchanie u króla, tudzież poseł moskiewski, z którym się widział, oraz czterech posłów Chmielnickiego i całej kozaczyzny; przybycie Tatarów i liczne wojsko nasze odebrały mu nadzieję pokoju, który mógłby nastąpić, ale całkiem pod innymi warunkami, jak te, o których myślano. Odbieramy właśnie wiadomość o poddaniu Warszawy, które nastąpiło w zeszłą Sobotę; pierwszego tego miesiąca, o tój samój godzinie, kiedy królowa wstępowała do tutejszego kościoła, gdzie śpiewano: Ciebie Boże chwalimy, z okoliczności jój powrotu, teraz znów śpiewają na podziękowanie za to zdobycie. Sypiąc ogień z ciężkich dział ze Lwowa przybyłych przez 29. i 30. Czerwca uczyniono wylom, i pomimo jego zbyt malój obszerności, na usilne prośby wojska, przygotowano wszystko do

powszechnego szturm, który się zaczął o 2giej po północy z 30go Czerwca. Uderzono na wszystkie szanice zewnętrzne i zdobyto je w ciągu godzinki, pomimo oporu Witemberga, Oxenstierna i Forgla, którzy nadbiegli z najlepszym swym żołnierzem i byliby tam zginęli lub do niewoli się dostali, gdyby się nasi niebyli zabawili rabunkiem. Męstwo, z jakim przypuszczono ten szturm, tak nieprzyjaciela zatrwożyło, że o 9tej wysłał Witemberg trębacza, prosząc króla o zawieszenie broni na 2 godziny w celu rozpoczęcia układów; pozwolono na nie tak dla ochronienia niewinnych mieszczan od rabunku, jakoteż dla uniknienia ognia, którym miasto mogłoby być splonąć. Szwedzi chcieli ustąpić z bronią, bagażami i z 6ciu działami; odpowiedziano im, że do tego już zapóźno i że się tylko na łaskę zdać powinni. Jenerał Kauterstein i Forgel trzy razy przyjeżdżali do króla, który się znajdował w domu koniuszego w. k. dla przypatrzenia się szturmowi, lecz, ponieważ ciągle obstawali przytem, aby im wolno było zabrać bagaże,

pieniądze i skarby księcia Bogusława Radziwiłła i ponieważ noc zaszła; przeto król bojąc się, aby ich w powrocie jaki przy-
padek niespotkał, kazał im zostać przy so-
bie i napisać do Wittemberga, aby swe
ostateczne postanowienie na 3cią po pół-
nocy przysłał. Na godzinę naznaczoną o-
debrali kommissarze odpowiedź od Wittem-
berga, że niepodda miasta, jeżeli mu nie-
pozwolą zabrać pieniędzy i bagażów; ani
na włos nieustąpiono i obaj komissarze po-
jechali nazad do miasta, zkąd po dwóch
godzinach wrócili i wkrótce znowu odje-
chali z warunkami kapitulacyi, jaką im
król JMci przepisał, oraz z ostrzeżeniem,
że jeśli jój w pół godziny nie przywiozą
z podpisem kommandanta, szturm na nowo
się zacznie. Tymczasem król posłał jene-
rałowi artylleryi rozkaz, aby po upływie
pół godziny ze wszystkich armat dał ognia
na znak szturm. Gdy czas ten minął, o-
dezwały się działa, lecz też natychmiast
Kauterstein i Forgel przybyli z warunka-
mi podpisanemi przez wszystkich oficerów.
Król, który wszystkiemu był obecny, roz-

kazał zaprzestać szturm, a tymczasem podpisano z naszej strony też same warunki, których nam w całej osnowie jeszcze nieprzesłano, lecz doniesiono ich treść następującą: Szwedzi nazajutrz zrana wyjdą z miasta, oddawszy nam wprzód już bramy; będą wychodzić z spuszczoną bronią, bez odgłosu bębnow, zapalonych lontów, dział, chorągwi rozwiniętych i nie zabierając nic w tłomokach, jak to, co jest potrzebne do odzieży; w ciągu 4 tygodni niebędą się bić przeciwko królowi, który ich każe odprowadzić do Torunia. Dla zaspokojenia zaś naszego wojska, które się spodziewało rabunku, przez wyznaczonych na to komisarzy, podzielią między nie wszystko złoto i srebro tak bite, jako niebite, które w ręku Szwedów się znalazło; Szwedzi wszyscy wyszedłszy z miasta, zostaną zamknięci w domu zmarłego kanclerza w. k. Ossolińskiego, dopóki ich król niekaże do Torunia odprowadzić. Na wszystko to patrzyły posiłki szwedzkie, które ani na krok nieśmiały się wyruszyć ze swych okopów.

Komendant szwedzki w Piotrkowie, u nas przyjął służbę z 800 ludźmi, a w zakład wierności, posyła królowej swą żonę i dzieci; żali się na króla szwedzkiego, że mu słowa nie dotrzymał i ani jemu, ani wojsku jego niepłacił; nazywa się Piron.

Królowej towarzyszą w podróży, arcybiskup gnieźnieński, arcybiskup lwowski, biskup kujawski z domu książąt Czartoryskich, biskup łucki, podkanclerzy, wojewoda krakowski i jego żona, pani Czarniecka, żona kasztelana kijowskiego, pani kasztelanowa łeczycka, księżna Radziwiłłowa, wdowa po marszałku litewskim, hrabina Denhofowa podstolina litewska, trzy panny honorowe, to jest p. Radziwiłłówna, p. d'Arquieu i p. Piotrowska, i sześć panien garderobianych; reszta panien dworskich królowej została w Głogowie u panien (zakonnic) Wizytek, dopóki królowa po nie nieprzyśle, co wkrótce nastąpi. Mnóstwo pań i panów szlązkich odprowadzało królowę Jéjmość aż dotąd.

Z Częstochowy d. 3. Lipca 1656.

List pański z dnia 2. Czerwca odebrałem w drodze, to jest: jadąc do Polski, gdzieśmy stanęli, niespotkawszy nigdzie nieprzyjaciela. Z wielu listów widzę, że p. d'Avaugourt wcale niedokładne ma doniesienia o położeniu rzeczy w Polsce. Cesarz w tym względzie ostrożniej postępuje niż Francya, utrzymując tak przy królu szwedzkim jak i na dworze polskim posła i rezydenta, aby mieć ciągle doniesienia; Francya zaś jak widzę bynajmniej nie dba o to, co się dzieje w Polsce, a powinna by przecież o tem wiedzieć.

Co się tyczy bitwy, o której W Pan wspominasz i w której Szwedzi mieli zwycięstwo odnieść, pomimo straty połowy wojska, to W Panu zaręczam, że nieprawda, gdyż Czarniecki ze Steinbokiem wcale się niespotkał.

Powiadasz W Pan, że armia francuzka liczy 9 tysięcy jazdy i 11 tysięcy piechoty i dlatego ją uważasz za potężną; a cóż mówić o naszej, która obecnie ma 90 ty-

sięcy ludzi, którzy zapewne byliby dobrymi żołnierzami, gdyby tylko mieli wodzów znających się na rzemiośle wojennem; po prawdzie bowiem mówiąc, w porównaniu z Francuzami bardzo mało są w niem wykształceni, tak, że zwycięstwa nasze tylko przemagającój liczbie winni jesteśmy i jeżeli pokój niestanie, a wojsko nasze przejdzie za granicę królestwa, możesz WPan być pewnym, że okropnie zniszczy kraj, którym będzie przechodzić.

Tatarzy z pewnością nadejdą, boją się tylko, aby Kozacy pod ich niehytność nie poszli pustoszyć Krymu, zaszły bowiem nieporozumienia między nimi, z przyczyny że tamci rozdwoili Kozaków, których większa część zbuntowała się przeciw Chmielnickiemu, odebrawszy mu zrazu 160 armat. Obie strony wyprawiły posłów do króla, poddając się i prosząc o opiekę nad sobą. Tatarzy, którzy ten pożar rozniecili i podżegają, idą nam w pomoc, lecz im podziękowano dla tego, że mamy dosyć wojska bez nich; na znak dobrych swych chęci, przysyłają nam tylko 15 do 20 tysięcy za-

miast 80. W Pan przypominasz mi 28*) staram się za nim, ile mogę, gdyżby to była niesłychana korzyść dla Polski, gdyby miała takiego jak on człowieka. W szczęściu zapomnieliśmy o sprawach zagranicznych, a przecież wypadaloby coś z Holandją skojarzyć. Jutro wyjeżdżamy do Warszawy, z kąd będę mógł o wszystkim obszerniej pisać. Kapitulacyą znajdziesz W Pan w załączonem tu piśmie i chciiej wierzyć, iż zawsze jestem jego najniższym i najpokorniejszym sługą.

Des Noyers.

Sieraków d. 7. Lipca 1656.

Elektor JMć brandenburski przyjął królową u siebie po królewsku, wyszedł na przeciw niej na czele 4000 wojska i 20 dział, które ją wystrzałem witaly za miastem; w Kistrzynie, jednej z najlepszych fortec europejskich, tymże samym sposo-

*) Wiele z tych listów było cyframi pisanych.

hem ją przyjmowano. Stanęliśmy w Berlinie w Piątek 2go Czerwca, a wyjechaliśmy dopiero w Srodę 3go Lipca*). Królowa przyrzekłszy jeszcze z Bydgoszczy odwiedzić Jéjms elektorową, uskuteczniła przyrzeczenie z zupełnem zadowoleniem stron obudwóch i otrzymała od elektora JMci wszystko, czego żądała. Lecz podpora ta tak jest chwiejąca, iż się na niej mocno wesprzeć nie można. W dzień naszego odjazdu elektorstwo JMci odprawdzili królową z tymsamym orszakiem i działami aż do miejsca, w którym ją poprzednio witali, z tą tylko różnicą, że gdy się już Jejmość elektorowa z królową pożegnała, elektor jeszcze jêj niejaki czas

*) Musi to być omyłka, gdyż poprzedzające listy są w ciągu Czerwca pisane z Głogowy i Częstochowy, podług nich królowa znajduje się zawsze w tych miejscach, gdzie autor, a więc niemogła bawić cały Czerwiec w Berlinie; może też być, że p. Desnoyer umyślnie fałszywie datował kilka poprzednich listów swoich, aby tem łatwiej ukryć zamierzoną podróż do Berlina, o której naprzód niewspomniał, ale tylko o wyjeździe do Warszawy.

konno towarzyszył, a potem pieszo do każdej karety przystąpił na pożegnanie. Tego dnia odprawiliśmy 17 godzin drogi i zajechaliśmy na nocleg do Frankfortu nad Odrą, gdzie jest uniwersytet luterski; miasto to należy do elektora JMci. Dopókiśmy byli w jego kraju, wszędzie nas jego kosztem częstowano. Elektor na naszą prośbę wyprawia posłów do króla szwedzkiego, dom austriacki żali się na to, jakoby to zwłaczało elekcją. Wiadomość o klęsce, którą Hiszpanie pod Dunkirchen 25. m. p. ponieśli, odebraliśmy w drodze do Berlina. Rozumiem, że to wielkie zwycięstwo jeszcze zawichrzy elekcją w Frankfurcie. Pan Marszałek Grandort (Grammont?) w listach do królowej bardzo się smuci z tego, że mu syna raniono. Jeżeli wasi chłopci kolońscy i z prowincyi Barry tak sobie postąpią, jak nasi na Ukrainie, to widać z tych zawieruchów, iż czas pokój zawrzeć. Jntro rano wyjeżdżamy do Warszawy. Poseł francuzki jedzie na spotkanie króla szwedzkiego do Szczecina, hollenderski już się tam udał, w celu żąda-

nia stanowczej odpowiedzi. Elektor Jmé jest monarcha, trudniący się wszystkimi umiejętnościami, lubi obrazy piękne i zna się na nich, posiada wiadomości w chemii i mechanice, będąc także biegłym w ich zastosowaniu.

Warszawa 20. Lipca 1656.

Królowa przybyła tutaj 13. m. b., król wyjechał trzy mile naprzeciwko niej. Nazajutrz pokazywał jój wojsko polskie, w bojowym szyku; wynosi ono 50 tysięcy oprócz litewskiego, które liczy 20 tysięcy ludzi stojących nad Wisłą i 20 tysięcy nieobecnych tutaj pod marszałkiem w.

Pisałem w liście moim z 10. m. b. że królowa pojedzie do jakiego warownego zamku, czekać tam skutku wyprawy, którą król osobiście dowodzić będzie. Zamierzano sobie opanować most nieprzyjaciela pod Zakroczymiem i zarazem uderzyć na jego okopy; lecz Wisła po wielkich deszczach wezbrawszy i ich most i nasz zniszczyła, a nieprzyjaciel, który po téjtu stronie został, tak się mocno okopał,

że bez armat i bez piechoty nie mu niemożna było zrobić. Dnia 16. t. m. Koniecpolski, były chorąży kor. którego król niedawno wojewodą sandomirskim mianował, wyruszył z oddziałem wojska naprzeciw Tatarom nadchodzącym w 30 tysięcy, którym dano rozkaz, aby nieprzyjacielowi tyl zabrali. Tego samego dnia kilkunastu z oficerów szwedzkich zatrzymanych w Warszawie, przyszli oddać uszanowanie królowej i prosili ją, aby się przyczyniła za ich uwolnieniem w kapitulacyi przyrzeczonem. Królowa Jójmość przyrzekła pomóc z królem, lecz dodała, że wątpi, aby ich puszczone, gdyż sami dali tego przykład, a mianowicie marszałek Wittemberg, który podpisawszy kapitulacyą ze szlachtą wielkopolską, ani jednego jój warunku niedotrzymał; że Polacy wyszedlszy z Kościana po kapitulacyi, zostali natychmiast rozbrojeni, a potem wszyscy wymordowani; że tak okropne przeniewierzenie się woła o zemstę; że młody Königsmark Lanckorowę przez kapitulacyą wziąwszy, ustawił w dwa szeregi 60 hajduków, którzy wy-

szli z fortecy i tak w szeregu stojącym głowy poucinać kazał, wbrew podpisanej kapitulcayi. Tylko te dwa przypadki im przypominano, chociaż ich było bardzo wiele. Hrabia Löwenhaupt odpowiedział, że są w służbie i muszą wykonywać rozkazy; na co królowa rzekła, iż w szczególności ceni każdego waleczność i miłoby jój było w innéj okoliczności okazać im swój szacunek, lecz że teraz wojsko zniewoliło króla przytrzymać ich, grożąc w razie przeciwnym wymordowaniem wszystkich, także to, co się stało, dzieje się jedynie dla uratowania im życia. Pawie szwedzkie, których było bardzo wiele w Warszawie, oraz i z jakie 1200 żołnierzy odesłano pod strażą do ich obozu, chociaż na to wojsko nasze szemrało, chcąc się z nimi tak obejść, jak oni tyle razy z naszymi się obchodzili. Kapitulcaya opiewa, że zapłacą wszystkie swe długi przed wyjściem z Warszawy, gdzie sam Oxenstiern ma więcej niż 26 tysięcy franków długów, zaciągnionych u kupców. Tłomaczą się, że niemogą zapłacić, gdyż im

wszystko zabrano; na co im odpowiadają, że według kapitulacyi niewolno im nie zabierać z tego, co w Polsce nabyli, żadnych jakichkolwiek śreber i że to tylko mogą zatrzymać, co ze Szwecyi przynieśli; pokazuje się zaś, iż prócz broni nie z sobą nie przynieśli, i że ich obicia i sprzęty śrebrne są polską zdobyczą.

Wyjawszy to, obchodzą się z nimi jak najgrzeczniej i wielu z nich puszczają na słowo w każdym czasie do przedpokoju królowej, gdzie się bawią z damami naszymi. Witemberg z przyczyny podagry dopiero w poniedziałek oddał uszanowanie królowej. Oxenstieru bardzo chory na Królowa powiedziała Witembergowi, że mu przyśle swoich lekarzy, lecz zapewne ich nieprzyjmie, mając swego doktora, niemca.

Pomiędzy jeńcami znajduje się także Forgel, który będąc przez króla na wolność puszczony w Szląsku, przyrzekł w téj wojnie, już się nie bić przeciwko niemu, i chociaż złamał dane słowo, przecież z ró-

wną się z nim, obchodzą grzecznością jak z innymi. Jeżeli się będą ściśle kapitulacyi trzymać i nie puszczą ich aż po zapłaceniu długów, będą ich podobno mieli na karku, jeszcze i po zawarciu pokoju.

Wczoraj odebraliśmy wiadomości, że Tatarzy są w Sokalu, ztąd tylko o mil 24, czekając, którą drogą im król iść rozkaże, z czem do nich pojechał wojewoda Sandomirski.

Zapomniałem WPanu powiedzieć rzeczy dość ważnej, to jest, że Szwedzi w brew kapitulacyi krakowskięj przytrzymali p. Wulf, pułkownika gwardyi królewskiej i posłali go do Szczecina, wiedząc, że to człowiek zdatny; zwracano ich uwagę na przymierze i na słowo dane przy układzie; wszystko to nie niepomogło. Piszę o tem do W Pana, ażeby pokazać, że nasze obchodzenie się ze Szwedami jest słuszne, kiedy oni pierwszy dali tego przykład; dla tego też król szwedzki czując to, dotąd bynajmniej się jeszcze nie żalił, ale owszem przysłał tu trębacza

z podziękowaniem za grzeczność, z jaką odesłano damy i żołnierzy, z których dzisiaj jeszcze 800 ludzi dla choroby pozostałych wyprawiono statkiem do ich obozu. Wczoraj odesłano także Witemberga i innych oficerów szwedzkich do Zamościa, oprócz Oxenstierny, który ciągle dużo słaby. Darował on królowi sześć pięknych klaczy do powozu. — Niektórzy z Polaków powiadają, iżby niewypadało odsyłać dam szwedzkich, gdyż oni więżą mnóstwo szlachcianek naszych, które podczas zaboru kraju z domów powywozili, w celu zdarcia z nich okupu. Na to tyle tylko odpowiedziano, że zapewne zostaną odesłane, tak jak my im ich kobiety zwracamy. Zważ WPan naszą dobroduszość. Właśnie się dowiaduję, że Forgel, który już raz królowi słowa niedotrzymał, uzyskał od króla JMci pozwolenie udania się na słowo honoru do Krakowa do żony, mając ją ztamtąd zabrać i potem stawić się do więzienia w Zamościu.

(*Korrespond. z P. Bouilland. T. I.*)

Z Warszawy d. 20. Lipca 1656.

Od 3go t. m. nie mogłem pisać do W Pana, gdyż ciągle byliśmy w drodze, a po przyjeździe naszym szukałem rzeczy, które mi Szwedzi zabrali, lecz próżna praca; oprócz kwadrantu jednego, który był pomiędzy zdobyczą Oxenstierna, wszystko stracone. Bardzo mi żal moich papierów.

Teraz zapewne już W Pan wiesz, z kąd poszło, że elektor JMC Brandenburski zupełnie się za Szwedami oświadczył, zamiast się udać do łaski swego zwierzchnika. Głoszą tutaj, że to Francya zrobiła w nadziei, zmuszenia Polaków do prędszego zawarcia pokoju ze Szwedami; lecz to właśnie go zwlecze, gdyż tym sposobem wojna się przeciągnie, a bez niego już było źle około Szwedów. Rozumieją tu, że państwa rzeczy niemieckiej, której o tem nieuwiadomił, niepochwalają tego postępu, gdyż wszystkie niechętnieby widziały wojnę w Niemczech; zawarł

on ligę ze Szwedami przeciwko Moskałom, a my co tylko ją zawrzeć mamy z Moskałem, Tatarami i cesarzem przeciw Szwecyi i Brandenburgii z tem postanowieniem, że dopoty broni z rąk nie wypuścimy, dopóki im nie odbierzemy wszystkiego, co mają z téjtu strony morza wraz z Inflantami, a za to odstępujemy Moskałom cały kraj za Berezyną; niesłuszna chęć zagrabienia Prus, do których żadnego nie mają prawa, stanie się Szwedom przyczyną utraty Pomeranii. Nie zdołali oni przyjść na odsiecz Warszawie, w której prócz dam szwedzkich jedenastu najznaczniejszych wodzów się zamknęło; to samo więc jest dowodem ich słabości. Z Częstochowy przesłałem W Panu układ, który z nimi zawarto; tutaj dowiedziałem się później, iż był cokolwiek odmienny; tak np. mieli wyjść przy odgłosie bębnow i z zapalonymi lontami, ale bez żadnych bagaży i pieniędzy, chyba z tem, coby im król zabrać pozwolił. We względzie kobiet i żołnierzy, których pod strażą odesłano, uczyniliśmy zadosyć kapitulacyi, lecz dowodzców

wojsko nasze wypuścić niechciało, zbuntowawszy się i mówiąc: że jeżeli im król da wolność, tak się z nimi obejdą, jak oni z naszymi w Kościanie, gdzie po kapitulacyi wyprowadzili wszystkich z fortecy i rozbroili; potem dowodzą im, iż od czasu swego pobytu w Polsce żadnego a żadnego układu niedotrzymali; na co odpowiadają, że oni tylko służą i muszą wykonywać rozkazy; lecz królowa, której też to samo oświadczyli, odpowiedziała im, że właśnie za danym przez nich samych przykładem postępujemy, że im osobiście nic niemamy do zarzucenia, gdyż wszyscy są uczciwi ludzie, i mocno tylko żałuje, że pokój jeszcze nie stanął, w którym to razie byłaby im okazała, jak wielce ich ceni. Pan Heweliusz donosi mi, że W Panu przesłał na ręce księdza biskupa dzieło swe księciu Orleańskiemu przypisane, lecz nie wie, czy go doszło, niemając dotąd żadnej odpowiedzi.

Jeszcześmy tu wcale ciepła nie mieli, prawie ciągle padało przy wiatrach północno - wschodnich.

Téj nocy slyszano huk armat, rozumieją, że to z okoliczności połączenia się elektora z armią szwedzką; król ten i elektor oba byli tak chorzy, iż ich po podpisaniu przymierza musiano odnieść do pokoju. — Zostaję WPana najniższym i najposłuszniejszym sługą

Des Noyers.

Paczka p. Heweliusza idzie morzem do Hollandyi, a ztamtąd do Paryża na ręce księcia biskupa.

(Korrespondencya z. P Bouilland T. I.)

Rękopism. bibl. królewskiej.

Z Warszawy d. 27. Lipca 1656.

Pan De L'Ombre przybył tu d. 20. t. m. wieczorem; nazajutrz zrana miał posłuchanie u królowej. Polacy dowiedziawszy się, kto jest i po co przyjechał, bardzo na niego szemrali, i gdyby nie królowa, z pewnością niebyłby był bardzo dobrze przyjęty na tym dworze, gdyż gadał o pokoju, a u nas najspokojniejsi nawet chcą, aby

wojny nie zaprzestać; byłby on podobnie został odprawiony, jak hrabia Peting, który był u króla szwedzkiego z pośrednictwem pokoju ze strony cesarza, lecz królowa wszelkimi sposobami łagodziła umysły, aby mu niedano odpowiedzi odmownej. Wszelką nadzieję dobrego skutku odjęło panu De L'Ombre równoczesne przybycie posła tatarskiego i p. Sumowskiego dworzanina królewskiego, który był po nich aż w Krymie i przywiózł z sobą wiadomość, że już tylko są o 7 mil od Warszawy w liczbie 35 tysięcy samych starszych, a 45 tysięcy pacholków, którzy się równie biją jak tamci; armia zaś polska wynosi 50 tysięcy rzeczywistego żołnierza, a litewska 10 tysięcy; to tedy mowię odjęło p. De L'Ombre wszelką nadzieję skojarzenia pokoju; dzisiaj odjechał ztąd do obozu szwedzkiego, nie napisawszy wprzód nic do Francyi; przejedzie on za Wisłę przez most nasz, potem za Bug, gdzie spotka nieprzyjaciela, który dotąd ani się ruszył z okopów. Tatarzy mają Szweda z tyłu otoczyć, jeżeli się więc zamknąć

pozwole, zginie z pewnością; rozumiem przecie, że się ku Prusom cofnie, skoro zobaczy, iż się do niego zbliżamy. W Toruniu zabito na jednym odwachu 60 Szwedów i pomimo wszelkich poszukiwań nieodkryto sprawcy. Jest to dowodem, że i tam ich niebardzo lubią, gdyż to zabójstwo nie kto inny jak sami mieszczanie popelnili, z kąd się pokazuje, że chociaż się Szwedom sami poddali, cierpieć ich już nie mogą dla tego, że im w niczem niedotrzymali słowa i okrutnie ich ciemiężą.

Dzisiaj przybył tu Aga tatarski, dziwiąc się mocno, jakeśmy mogli odesłać królowi szwedzkiemu wojsko, które broń Warszawa, kiedy on nam tyle razy swe słowo złamał.

Król posłał dzisiaj trębacza z listem do elektora brandenburskiego, w którym rozkazuje mu broń złożyć i odstąpić Szweda, a wraze przeciwnym grozi odebraniem Prus lennych i zawojowaniem innych jego krajów.

Polacy niechęcią pokoju bez przywrócenia Infant do korony, inni znów utrzy-

mują, iż je wypada ustąpić Moskalowi, godząc się z nim.

Szwedzi tak napelnili nieczystością zamek warszawski, że w nim mieszkać niepodobna; konie aż na trzecie piętro wprowadzali, którego pokoje pełne mierzwy i trupów żołnierskich. Oxenstiern ciągle tu jest, bardzo i niebezpiecznie chory.

Przedaż zdobyczy Szwedom w Warszawie odebranej i garderoby króla szwedzkiego prawie już ukończona. Pas jego spodni ma półtrzecia*) łokcia objętości. Pozabierał on nawet stare spodnice panien pokojowych królowej i poodsyłał je do Szwecyi, a teraz jego własne suknie sprzedają w Warszawie. Z zdobyczy téj zbierze się tyle: że na każdą chorągiew polską (kompanią) przypadnie około 5 tysięcy Franków, tak że Szwedzi, nie mając szeląga na zapłacenie swego wojska, teraz naszemu zóld dają.

*) W oryg. stoi cing quartiers, to jest 5 ćwierci łokcia, lecz jeden łokieć francuzki równa się dwom naszym.

Z Warszawy d. 27. Lipca 1656.

Cieszę się z powrotu W Pana do Paryża, gdyż znów będę ciągle miał wiadomości od niego. Wczoraj odebrałem list z 16. Czerwca, ale bez daty. Z ciągu doniesień moich zapewne W Pan poznałeś stan rzeczy w Polsce, do której teraz wróciwszy, dokładniejszych będę mógł udzielać wiadomości. Siłę Polski można teraz przyrównać do ogromnego byka, a szwedzką do lisa, tamten jest zwierz mocny, nieumiejący się obracać, przeciw niemu ten tu tylko swemi sztucznymi podstępami walczy. Wojsko nasze liczyło już przeszło 80 tysięcy, i jeszcze ma przeszło 50 tysięcy ludzi, oprócz 10 tysięcy litewskiego, które osobną tworzy armią; a przecież już temu 27. dni, jak tu leżą, jedząc i pijąc i nietroszcząc się wcale o króla szwedzkiego o 5 mil z tąd obozem stojącego; który od czasu, jak tam przybył, niema więcej nad 10 tysięcy rzeczywistego żołnierza i 13 tysięcy elektorskiego. Wstyd mię wyznać, stoi on wprawdzie w obozie

obwarowanym, ale możnaby mu żywność odciąć, okopawszy się naprzeciwko niego; utrzymują go tylko jenerałowie, którzy we Francyi na nicby się nie przydali, lecz tutaj uchodzą za wybornych. Pan de L' Ombre od sześciu dni tu bawiący wyznał nam, że gdybyśmy byli na nich uderzyli, niebyliby nas czekali. Zamyślamy ich otoczyć, wojsko nasze ściga się i przejdzie Wisłę tutaj po moście, Bug zaś i Narew wplaw, co też i Tatarzy uczynią, którzy stoją ztąd o 3 mile i jest ich 25 tysięcy starszych, a 50 tysięcy pacholków, którzy się biją porównie z tamtymi; ale pewny jestem, że ich nie zловіą i że Szwedzi albo się cofną, albo też przejdą na tę tu stronę, coby przecież także im nie wiele pomogło, gdyż po tym tu brzegu zostawiamy znaczny Korpus jazdy.

Pan De L'Ombre zrazu w niezmiernym był kłopotcie, wszyscy powstawali na niego dla tego, że gadał o pokoju; i gdyby nie królowa, byliby go natychmiast wyprawili napowrót i odrzucili pośrednictwo Francyi, jako zanadto sprzyjającej Szwedom, do-

tychczas nawet sam nie wie, jak stoi; lecz królowa pracuje nad tem, aby życzenie jego chociaż w maléj tylko części spełnione zostało. Senatorowie chcą zwrócenia Inflant, wypowiedzenia wojny wszystkim Elektora państwowom i konfiskacyi Prus lennych. Już nawet każą ochraniać od spustoszenia tę prowincję, kiedy ma być do korony wcieloną, a zato chcą posłać Tatarów do Marchii i Pomeranii; są jednakże za zrabowaniem Królewca za to, że Elektor słowa nie dotrzymał.

Cesarz tak się wojny lęka, że unika umyślnie wszystkiego, coby go w nią wplątać mogło. Wątpię, aby okazał urazę za wzgardę, której doznał ze strony króla szwedzkiego; z Wrocławiem nieszczerze wychodzi i życzy, aby wojna w Polsce nie ustala. Z Panem de Vignecourt dość obojętnie się obchodzi; ekspedycye jego leżą gotowe w kancelaryi; on czeka, aż mu je przyniosą, gdy tymczasem rząd austriacki każe mu przyjść po nie. — Przyszłą pocztą będę podobno mógł przysłać pełnomocnictwo i instrukcye P. 38 do Ho-

landyi; względem reszty, o której W Pan wspominasz, będę się starał. Jużem zaszkodził, aby nie wyprawiono w tę podróż sekretarza arcybiskupiego, gdyż skoro tylko Pan 38 raz się uczepi, to z czasem i reszty mu nieodmówią; przy pomyślności naszej trudniej tu co wyrobić, niż dawniej, kiedy nam źle szło.

Tak okropne tu mamy mnóstwo much i tak żarłocznych, że trudno opisać; pełno ich na ziemi, w powietrzu, a w domach prawie dla nich mieszkać nie można.

Jeden z takich talismanow przeciwko muchom, które Paracelsus opisuje, bardzo by nam się przydał.

Zostaje W Pana najniższym i najpokorniejszym sługą

Des Noyers.

Racz W Pan pokazać P. 38. list załączony, który król do Elektora JMc. napisał.

Z Łańcutu d. 11. Sierpnia 1656.

W ostatnim liście z d. 28 Lipca pisałem W Panu, żeśmy odebrali wiadomość o pokazaniu się Szwedów w lasach o dwie mile od Warszawy, w skutek czego król natychmiast wsiadł na konia, udając się do wojska, które zaczęło przechodzić na drugą stronę Wisły po moście na statkach zbudowanym. Król Szwedzki dowiedziawszy się, że Podskarbi W. litewski w 2000 idzie (lecz już zapóźno) odciąć posilki pod Duglasem z Tykocina nadchodzące, osobiście się udał na czele 9000 ludzi przeszkodzić jego połączeniu się z wojskiem naszym, gdy w tem uwiadomiony został, że cała armia litewska idzie Podskarbiemu na pomoc; postanowił więc wspólnemi siłami z Elektorem brandenburskim, który mu 13 tysięcy był przyprowadził, opanować most nasz strzeżony przez wojsko litewskie stojące około niego obozem z drugiej strony Wisły. Spodziewając się zastać stanowisko to zupełnie opuszczone i myśląc, że wojska polskiego jeszcze w nim

nie będzie. Nadszedł właśnie na ten czas, kiedy dopiero połowa ich przybyło i uderzył na szanice nad rzeką usypane; lecz jeszcze nie skończone. Pulk węgierski Pana Zamojskiego broniący tego stanowiska musiał być wsparty, aby wytrzymać atak nieprzyjaciela, którego nareszcie odparto i szanice rozciągniono aż do rzeki. Tymczasem wojsko nasze ciągle się przeprawiało, a nieprzyjaciel zajmował stanowiska, które mu się najkorzystniejszymi zdawały. Utarczka trwała od 6. wieczorem, o którym to czasie pokazali się, aż do 11., poczem cofnęli się do lasu otaczającego nie wielką płaszczyznę, na której wojsko nasze obozowało. Wśród tego dano znać Tatarom o zbliżeniu się nieprzyjaciół; zapalili oni wioskę, aby się ich wojsko zbierało, jest to zwyczajny ich znak, gdyż dym widzieć się daje z daleka. W sobotę d. 28. Lipca poszli borami ku obozom Szwedów; i spotkali konwoj z niego wychodzący, który z razu wzięli za sam obóz, w którym było 2000 wojska na straży; niemając ani piechoty, ani dział

zdobyć go nie mogli, gdyż nigdy nie zsiadają z koni; tak tedy nawrócili ku nieprzyjacielowi, który piechotą swoją zajął był cały las i wszystkie wzgórza nadbrzeżne obsadził armatami, których miał 50 do 60, lecz których liczba zdawała się podwójną przez częste odmienianie stanowisk. Tatarzy niemogli mu bardzo szkodzić, gdyż ciągle stał na brzegu boru pod zasłoną swych dział, któremi strzelał raz do tego, drugi raz do innego miejsca, a gdy nasi ku niemu postępowali, chował się do lasu.

Miejsce było zbyt ścieśnione i dla tego też nie mogliśmy na żaden sposób wyprowadzić całego wojska naszego na linię bojową; utarczki i ogień armatni z obóch stron trwały ciągle. Tatarzy byli w większej liczbie od nas, gdyż my ze wszystkiem liczyliśmy tylko 6000 pieszych. Ale z przyczyny niedogodności miejsca niewiele im też szkodzili, i najwięcej ich tylko strasz yli; Tatarów było tam tylko około 15 tysięcy, gdyż jedna ich część była dość daleko ztamtąd w okolicy Czerska, dokąd się byli udali przed bitwą w celu prze-

prawienia się przez rzekę, a druga była około Nowego-Dworu. Aga, który nimi dowodzi, radził królowi nie staczać waluć bitwy mówiąc, że ponieważ nieprzyjaciel tylko na 3 dni jeszcze ma żywności, ponieważ mu na wodzie zbywa, którą tylko z Wisły dostać może, i ponieważ w tak małym obozie stoi, że się wydaje z daleka jak pałac kupiecki (są to jego własne słowa), przeto możnaby go zniszczyć, nie tracąc ludzi; niechby tylko król JMci ściągnął napowrot za Wisłę piechotę i działa, jazdę zaś z nim połączył, w tedyby w krótkim czasie ogłodzili Szwedów bez rozlew krwi, przeciąwszy im wszelkie dowozy. Postanowiono wykonać tę zbawienną radę, lecz los Polski inaczéj zrządził, a szlachta polska myśląc, że z niedostatku sił przedsięwierzemy ten krok, zaraz téj saméj nocy w wielkiéj liczbie pociękała. Dzień zeszedł tak mglisty, że niemożna było zacząć boju przed 5tą, ale szlachta już wprzód pod zasłoną mgły zaczęła uchodzić, nawet król wstrzymać jéj nie zdołał, chociaż sam ją szykując i spra-

wując razem urząd sierzanta, kwatermistrza i żołnierza pełnił, biegając wszędzie z dobytą szablą, prosząc jednych, drugim grożąc i czasem tak czule przemawiając do nich, że niektórym się lzy z oczu rzuciły. Jednem słowem, król ten nie znajdował się przy korpusie odwodowym, jak zwykle osoby jego stanu, ale w samym ogniu, porówno z prostym żołnierzem. Przykład jego nic nie pomógł, gdyż z początkiem bitwy reszta szlachty w poplochu swym zmieszała szyki całej armii; Szwedzi jednakże nieposuwali się naprzód, a chociaż widzieli naszych uciekających i niedotrzymujących kroku, przecież ani w pogoń za nimi nie poszli i ani razu z pistoletu do nich nie wystrzelili, tak zupełnie jak gdyby ich wcale nie widzieli. Król widząc wielkie zamieszanie pochodzące tak z ciasności miejsca, jakoteż z trwogi, która szlachtę ogarnęła, kazał się cofnąć piechocię i kwarcianym częścią przez most, częścią też drogą, którą Tatarzy szli. Oficerowie nasi zaklinają się, iż strata nasza w zabitych nie wynosi 400 ludzi, a doniesienia

niewolników potwierdzają, że Szwedzi więcej niż 2000 stracili. Przyczyną tego, że Szwedzi pomimo popłochu naszych tak się spokojnie i w porządku zachowali, była obawa Tatarów w tyle nich stojących, i dla tego też nieśmieli iść w pogoń za uchodzącymi, do których i wodzowie nasi należeli; sam tylko król pozostał mężnie z szablą w ręku i ostatni zchodził z pola bitwy; tak że pułkownik nieprzyjacielski, nazwiskiem Valerot (?) dawniej poddany polski, biorąc go za jakiegoś Niemca oficera, zawołał na niego: „do mnie kollego, chodź do nas, znajdziesz tu lepszą placę i będzie ci lepiej, niż między tymi tchórzami Polakami.“ Król poznawszy go, gdyż był długo w pokoju i w służbie JKMcI, odwróciwszy się, odpowiedział mu: „zdrajco! każę cię kiedyś powiesić!“ Valerot powiadał potem, że nie poznał króla, gdyż inaczej byłby mu się uklonił. Otoż tak się rzecz skończyła w niedzielę rano na ucieczce naszych bez stoczenia bitwy; reszta armii naszej wraz z Tatarami przenosi jeszcze 50 tysięcy,

mamy nawet nadzieję, że teraz kiedy nie-
 będzie takiego muóstwa, nieporządek tak
 łatwo się niewkradnie. Królowa natych-
 miast wyjechała z Warszawy, gdyż nie-
 naprawiono wyłomów dawniejszych ze zby-
 tniego zaufania w przemagającą siłę, prócz
 tego nie mieliśmy też amunicyi i z resztą
 królowa, która lubi tam mieszkać obawiała
 się, aby Szwedzi obległszy miasto nie-
 zrujnowali tamtejszych dwóch zamków kró-
 lewskich; pod względem wojennym miej-
 sce to wcale nie jest ważne, dla tego
 też całkiem z niego ustąpiono. Zapom-
 niałem nadmienić, że Tatarzy w czasie
 bitwy widząc popłoch naszych i bojąc się,
 aby Szwedzi nie opanowali Pragi i Ska-
 rzęczewa, dwóch wsi wielkich naprze-
 ciwko Warszawy na drugim brzegu Wisły
 leżących, zapalili je wraz z naszym mo-
 stem, aby Szwedzi łodzi zpod niego nie
 zabrali i innego nie sporządzili. Gdy król
 szwedzki przyjechał do pałacej się Pragi,
 podle chłopstwo tamtejsze z żonami i dzie-
 ćmi rzuciło mu się do nóg, błagając o li-
 tość; ale im powiedział, że są wszyscy

zdrajcy i kazał żołnierzom swoim wyciąć do jednego, nieprzepuszczając nawet żadnemu dziecku. Z jego rozkazu wymordowano także tamtejszych zakonników laretańskich, za to, że w czasie bitwy prosili pana Boga, aby pomieszał heretyków. Królowa jedzie do Łańcutu, fortecy obronnej w okolicy Lwowa. Król stoi jeszcze na czele 50 tysięcy wojska; Polacy, którzy uciekli, chcą wrócić i obiecują lepiej się popisać, ale podobno już im ufać nie będą. Królowa napisała do p. De L'Ombre, aby niezrywał zaczętych negocyacji względem zawarcia pokoju, lecz rada senatu sprzeciwiła się temu i nie dała odsyłać listu oświadczając, że wolą zawrzeć pokój z Moskalen, chociażby pod najuciążliwszemi warunkami, a nieoprzestać wojny ze Szwedem i Brandenburczykiem, nad którym chętnie radziby się zemścić. Kozacy już idą nam w pomoc i przybył też tu poseł od Hana z oświadczeniem, że jeżeli siły przyslane nie są dostateczne, przyjdzie sam z całą swoją potęgą. Mamy także wiadomość, że Moskal wkroczył do

Inflant i do Ingryi, po stracie więc jednej bitwy jeszcze się niepowinniśmy uważać za zwyciężonych. Wojsko nasze ma teraz być podzielone na trzy korpusy; jeden pojdzie do Prus książęcych, drugi do Wielkopolski i w razie potrzeby wkroczy do Pommeranii, a ostatni będzie się tutaj ucierał z armią szwedzką. Właśnie przybywamy do Łańcutu, z kąd list ten datuję, więcéj WPanu donieść niemogę dla braku czasu, i jestem najuiższym i najpokorniejszym służą pańskim

Des Noyers.

Łańcut, d. 27. Sierpnia 1656.

Mamy tu listy z Moskwy, które potwierdzają, że wielki książ w 120 tysięcy piechoty, a jeszcze liczniejszej jazdy idzie oblegać Rygę. Król szwedzki wysłał Duglasa z 5 tysiącami wojska w pomoc tej fortecy; król ten żąda pokoju i grozi Polakom w razie przeciwnym spalaniem wszystkiego, co ma w swoim ręku i zniszczeniem całego kraju. Chociaż wojna Moskala przeciw Szwecyi wielkie nam obiecuje ko-

rzyści, to przecież sklonilibyśmy się do tego pokoju, ale pod słusznemi i rozsądnemi warunkami, które jeżeli król szwedzki odrzuci i zacznie palić kraj, jak powiada, to Witembergowi i wszystkim innym jeńcom głowy każemy poucinać, a w czasie, gdy pojdzie na Moskale, zniszczymy mu ogniem Pomeranią. Szwedzi złupili Warszawę i naładowali sześć, czy siedem wielkich statków co najlepszą zdobyczą. Potem dopiero podali to nieszczęśliwe miasto na rabunek żołnierstwu; które do szczętu spaliło resztę przedmieść i kościołów. Księża missyonarze francuzcy rozumieli, że im się uda ocalić ich kościół, to jest S. Krzyż, spodziewając się jako cudzoziemcy niejakiego względu ze strony Szwedów; ale im to nie niepomogło i owszem Szwedzi zniecierpliwieni przedstawieniami jednego z ich księży nazwiskiem du Perc, tak go haniebnie zbili, że został jako nieżywy na miejscu i gdyby nie starania pleci pięknej możeby niebył przyszedł do siebie.

Pan Szomberg podczas wyprawy partyzanckiej przejął list króla szwedzkiego

do komendanta w Janowcu, w którym mu rozkazuje opuścić miasto, podpalić je, i połączyć się z nim, zabrawszy działa i amunicją. Szomberg udał, że się przeprawia przez Wisłę pod okiem załogi tamtejszej, która widząc połowę już przeprawioną wysłała 100 koni na pozostałych, lecz zasadzka zostawiona przez Szomberga uderzyła na nich z tyłu, ubiła 50 i zabrała 26, których oddano Kosi Adze dowódcy Tatarów, a on im natychmiast głowy pociąć kazał i doniósł królowi o tem z oświadczeniem, że gdyby tak był z nimi postępował od początku wojny, niemialby teraz tylu nieprzyjaciół.

Król szwedzki jest w Radomiu, gdzie chce wojsku swemu wytchnąć; Tatarzy przeprawiają się za Wisłę i natychmiast zaczęli go trudzić nieustannymi napadami i odcinaniem żywności. Uradzono, że jest korzystniej tak ich użyć niż do Prus posłać. Król szwedzki mianował elektora brandenburskiego wodzem naczelnym swych wojsk; załogę z Łowicza ściągnął, a miasto spalił.

W skutek zażaleń, na Tatarów, że lupili szlachtę i chłopów, zabierając im bydło i konie, Aga kazał śledzić sprawców i wszystkim winnym porozcinać nozdrza. Posłuszeństwo ku wodzowi u nich jest niezmiernie i powinnioby zawstydząć Polaków.

Podskarbi w. lit. z oddziałem niewielkim wojska udał się na Żmudź, gdzie nasi znieśli 1500 Szwedów. Chłop przybywający z Warszawy powiada, że Szwedzi wymordowali wszystkich missyonarzy i wielu innych księży. Właśnie przyjechał tu posłaniec z Lublina z listami od króla z d. 22. m. b., które donoszą, że Czarniecki d. 19. przeszedł przez Wisłę w 4 tysiące jazdy polskiej i z 6 tysiącami Tatarów; wszyscy jego jeńcy zgadzają się na to, że król szwedzki nie wie nic o jego zbliżeniu się, jest więc nadzieja, że go zniecka napadnie w Radomiu, gdzie jego armia wypoczywa. Elektor brandenburski odłączył się od niego ze swem wojskiem w skutek przejętego listu sekretarza królewskiego do generała Hacfelda, do którego po przyjacielsku pisywał i wtedy wła-

śnie mn donosił, że rada królewska postanowiła wysłać Tatarów do Prus książęcych; co też rzeczywiście było prawdą; elektor tedy będąc przestrzeżony odłączył się w celu zaslonienia kraju swego, lecz tymczasem zmieniono przedsięwzięcie i postanowiono ścigać króla szwedzkiego, którego teraz tylko z własnem jego wojskiem zastaną i co chwila spodziewamy się doniesienia o spotkaniu się z nim. Wiemy tu, że król szwedzki wysłał swoje bagaże do Warszawy i działa wszystkie Wisłą spuścił, zostawiwszy przy sobie tylko sześć lekkich; obawiamy się tylko, aby Tatarzy zamiast bić jego wojsko niezabawili się nad bagażami. Czekamy na wiadomości o tem. Tatarzy przepływając się przez Wisłę swoim zwyczajem poświęcali w niej buńczuki (sztandary), maczając je w rzece, a przeszedłszy ją, pytali wyroczni względem skutku wyprawy. W tym celu utkwili cztery strzały na krzyż w ziemi i przyciskali je mocno rękoma do ziemi, gdy tymczasem jeden z kapłanów przybrany według zwyczaju tamtejszego, powtarzał

na wszystkie strony jakieś bluźnierstwa; a po ukończeniu tych modlitw, wszystkie strzały nachylily się na prawą stronę mimo woli tych, co je trzymali; ztąd wróżyli wielką pomyślność dla nas, a nieszczęście dla Szwedów, i cała ta tłuszcza barbarzyńców razem zawołała kilka kroć „Allah, Allah.“ Potem wzięli ośm ziarenek grochu, i rzucili je na ziemię; a przypatrując im się oświadczyli, że losy nam sprzyjają. W trzech miejscach przeszli rzekę wplaw, a nasi za nimi i tak szczęśliwie, że w całej tej przeprawie tylko jeden towarzysz i jeden pacholek utonął. Panowie D'avangourt i De L'Ombre przyjechawszy do Kazimierza czekali tam za powrotem szlachcica pewnego, którego wyprawili byli do Lublina do króla z listem p. D'avangourt. Donoszą nam, że ich przybycie na zawarcie pokoju niemoże mieć żadnego wpływu, kiedy niemają ani rozkazu, ani listu wierzytelnego; stanęli oni w Lublinie d. 23. t. m. Z Wilna piszą, że wielki książę stoi pod Rygą i ogłasza w celu ujęcia sobie ludu tamtejszego i pod-

bicia go, że Inflanty zabiera jedynie, aby je zwrócić Polakom; na co mieszkańcy Rygi uroczyście odpowiedzieli, że nigdy się nie poddadzą pod jarzmo moskiewskie, lecz że są gotowi iść pod panowanie polskie. Tymczasem układamy się z Moskałem w Wilnie o pokój, który komisarze nasi korzystnie zawrzeć się spodziewają.

(Korrespondencya z P. Bouilland T. 1.)

Z Lublina d. 5. Września 1656.

Ostatni mój list pisałem z Łańcutu, donosząc, że jedziemy do Kazimierza; aleśmy przyjechali tu do tego miasta, gdzie tak, jak w Konstantynopolu sprzedają ludzi i kobiety; są to ci, których Tatarzy w ostatniej porażce Szwedom zabrali, a z której ani jeden nie uszedł, gdyż zostali otoczeni zewsząd. Najdroższa kobieta kosztuje tylko 300 dukatów; przez litość chciano już wykupić wszystkie i potem odesłać, (kiedy sprzedającemu niedają tyle, co żąda, bije biedną niewolnicę podług upodobania i robi z nią to, na co niekażda



chętnie pozwala). Czynią zapewne to dla wzbudzenia litości w kapujących; jest tam między niemi bardzo piękna dziewczyna, którą zostawili na podarunek dla Hana. Królowa jednakże będzie się wszelkiemi sposobami starała, aby ją z rąk ich wy-swobodzić. — Król wyjechał o 4 mile ztąd na spotkanie królowej, gdzie też królestwo JMc jedli razem obiad. PP. Posłowie francuzcy witali ją o milę przed miastem; życzą oni mocno skojarzyć pokój, lecz wątpię, czy im się to uda, jakkolwiek król szwedzki chce już zwrócić wszystko, co zabrał w Połsce i w Prusach, byleby mu ustąpiono Inflant i zawarto przymierze przeciw carowi; z drugiej strony znów car nalega o przyśpieszenie pokoju i o połączenie się z nim przeciw Szwedom; rozumiem, że z powodów tajnych i nader ważnych skłonimy się do związku z Moskwą. Ostatnie zwycięztwo króla szwedzkiego więcéj mu szkody, niż korzyści przyniesie.

Wyjeżdżamy ztąd do Solca, zamku o 10 lub 12 mil powyżej Warszawy nad rze-



ką leżącego; z tego nieszczęśliwego miasta ustąpili całkiem Szwedzi i Brandenburczycy, którzy tą razą pootwierali wszystkie groby, szukając w nich srebra i zostawili trupy poodkrywane; ludzie Brandenburczyka zabrali jeszcze resztę posadzek i marmurów, których Szwedzi nie uwieźli. Stało się to jednakże dopiero po odjeździe elektora, pod którego bytność niczego nie tknięto.

Przejęliśmy list hrabiego de la Gardie do króla szwedzkiego po francuzku pisany, w którym między innymi tak się wyraża:

„Okropny nawał Moskali grozi nam
„zalaniem, któremu niepodobna będzie się
„oprzeć, jeżeli Wasza król Mc. z całą
„swoją siłą w pomoc nam nieprzyjdzie;
„cały świat poznał teraz nasz sposób po-
„stępowania i wszyscy wiedzą, że nie do-
„trzymujemy danego słowa, przez co wszę-
„dzie wziętość tracimy.“

List ten na Żmudzi pochwycony znajduje się w naszym ręku. Moskale szturmem zdobyli Dynaburg i Rewal, w Rydze

jest tylko 2 tysiące wojska, które zapewne nie wystarczy do jój obrony.

Książę Siedmiogrodzki pewnie się nie ruszy i będzie czekał końca wojny.

Zostaję W Pana najniższym i najposłuszniejszym sługą

Des Noyers.

W téj chwili odbieram paczkę z Francyi z 30go Czerwca, którą tam posłano, gdzie nas niebyło; w niej znalazłem list z tegoż samego dnia. O odebraniu listu z d. 7. Lipca jużem W Panu doniósł.

Łańcut, d. 31. Sierpnia 1656.

Zdaje się, jak gdybyśmy z królem szwedzkim w gonionego grali, gdyż uciekliśmy przed nim z Warszawy, on zaś gonił nas jakie 12 lub 13 mil, tymczasem cokolwiek przyszedliśmy do siebie, a skoro tylko p. Czarniecki z 10 pulkami jazdy i 6 tysiącami Tatarów przez Wisłę przeszedł, dążąc na jego spotkanie, on znów to zrobił, co myśmy uczynili, to jest uciekł, lecz w cokolwiek większym porządku; wła-

ściwiej zaś mówiąc tylko tak wielkie marsze dziennie odprawia, że go niemożemy doścignąć i to zowią tu ucieczką. Jeszcze i teraz obstaję przy mojem twierdzeniu, że zbliżanie się pod Warszawę było najnierozsądniejszym postępkim w całym życiu tego króla; albowiem gdyby Polacy niebyli nim zbyt pogardzili, niebyłby uszedł zguby; zwyciężył więc jedynie przez swe nierozsądne zuchwalstwo.

Listy z Lublina z 26. Sierpnia donoszą nam o przybyciu marszałka W. K.; którego król bardzo uprzejmie przyjął d. 23. Sierpnia. Tegoż samego dnia P. P. d'Avangourt i De Lombre mieli u króla JMci posłuchanie, które trwało cztery godziny. Nazajutrz odwiedzili marszałka i kanclerza W. K. a 25 Panów Hetmanów, poczem jeszcze wrócili do króla i bawili trzy godziny. Życzą sobie bardzo, aby królowa przybyła do króla, a przez to umysł jego tem łatwiej do pokoju skłoniła.

Odpowiedziano im, iż wprzód wiedzieć należy, czy król Szwedzki chce wnieść w układy bez pośrednictwa obcego i czy

rzeczywiście życzy pokoju; że król pragnie, aby ani wzmianki nie było o tém, co teraz się stało, to jest, aby Szwed zwrócił wszystko, co opanował, jako niesłuszny zabor sprzeciwiający się publicznemu pokojowi przez Francją zawiązanemu, i aby układy rozpoczęły się na zasadach przyjętych w Lubece; nareście aby połączył swe siły z Polakami przeciwko Moskałom i dał zaręczenie trwałości pokoju, którego się domaga. Polacy albowiem po tak niesłusznem zerwaniu przymierza już mu ufać niemoga.

P. Czarnecki pisał do króla z Radomia d. 24. Sierpnia donosząc, że już tam króla Szwedzkiego mimo nadziei swój nie zastał; lecz się spodziewa doścignąć go nazajutrz, chociaż niezmiernemi marszami ucieka ku Toruniowi, mając ztamtąd iść do Malborga, który, jak powiada, Holendrzy wraz z Gdańszczanami obledz zamierzają.

Elektor JMci Brandenburski także bardzo spieszenie dąży do Prus z przyczyny obawy, aby ciż Holendrzy i Gdańszczanie nie oblegli Pilawy, albo jakiej innéj fortecy.

Konieczpolski, Wojewoda Sandomierski donosił pod d. 25. Sierpnia kanclerzowi W. K., że ściga nieprzyjaciół, którzy wielkimi marszami ciągle się cofają, i że się dowiedział okłesce, którą P. Czarnecki zadał pułkowi Izraela zasłaniającemu odwrot króla Szwedzkiego; stało się to pod Rawą, którą Szwedzi spalili. Dodaje przytem, że P. Czarnecki obiecywał dogonić i zbić króla szwedzkiego. Czekamy właśnie na doniesienia o tem.

Deputowani zmudzcy mieli także posłuchanie 25. Sierpnia, podczas którego wystawili królowi wszystko, cokolwiek uczynili dla usługi krolewskiej od samego początku wojny, i jako w rozmaitych potyczkach znieśli 8 do 10 tysięcy Szwedów. Przywieźli oni z sobą kufer pełen listów z Rygi na morzu zabrany; według ich zapewnień, Moskal obległ już tę fortecę, której załoga pod dowództwem hrabiego de la Gardie bardzo ma być słaba.

Król miał wyjechać 28. Sierpnia z Lublina do Kazimierza, gdzie każe stawiać most na łodziach przez Wisłę.

Co tylko odebraliśmy wiadomość, że Czarnecki po zbiciu tylnej straży króla szwedzkiego, dowiedziawszy się, że 2000 jazdy szwedzkiej wracają z Krakowa, dokąd odprowadzali część piechoty, i że są nie daleko niego, uderzył na nich, położył trupem tysiąc, a drugie tyle zabrał w niewolę wraz z Forglem, który już po trzeci raz jest jeńcem naszym, zostawszy po dwakroć puszczonej na słowo; tą razą zapewne nas nie oszuka, gdyż jest w ręku Tatarów, którzy go pojмали; zaręczył on słowem, że pojedzie do Krakowa po żonę i stamtąd stawi się w Zamościu do niewoli; lecz zamiast dotrzymać słowa złączył się z tymi 2000 wojska i rabował i palił całą okolicę Krakowa. Pojmanie jego nastąpiło w Rawie. — Królowa wyjeżdża ztąd jutro rano, aby się zbliżyć ku Warszawie; w Kazmierzu spotka się z królem. —

(Korrespondencya z. P Bouilland T. I.)

Rękopism. bibl. królewskiej.

5. Września 1656. z Wolborza

Prawda jest, że Szwed kilka razy chciał z nami pokój zawrzeć w sposób, jaki WPanu z Prus doniesiono, to jest ułożyć się tylko z samym królem polskim i dopomódz mu do ogłoszenia się samo-władnym; lecz takie warunki z naszej strony zawsze odrzucone zostały, jako zmierzające do wzbudzenia niezgody między stanami królestwa a królem, który niema innéj armii prócz polskiej, ta zaś składa się właśnie ze szlachty, którąby wypadalo ukrocić; gdyby zaś do tego użyto wojska szwedzkiego, któremu król nasz bynajmniej zaufać niezdola, do jakiejże ostateczności mogłyby przyjść rzeczy? Ztąd téż odrzucono pokój na tych warunkach, które dla samego tylko króla szwedzkiego są korzystne, ile razy nam go ofiarowano; zresztą król polski niemając następcy z krwi swojej, niedba o zmianę rządu w kraju.

Odbieramy doniesienia, że od czasu wyjazdu królewskiego Łęczycę obleżono, że dwa wyłomy już były gotowe, i że wojsko nasze przestało na zwyczajnem przyrzeczeniu, iż nic z swych zasług nie straci i całkowitą placę odbierze po zawarciu pokoju, i że mocno pragnęło szturm; klasztor Bernardyński, dotykający murów Łęczycy i przez nieprzyjaciela obwarowany już był zdobyty; wojska zaś elektorskie, które wtargnęły do Wielkopolski, za zbliżeniem się naszych ustąpiły z niej, idąc do Prus. Powszechnie mniemają, że wojsko nasze po zdobyciu Łęczycy wkroczy do Marchii brandenburskiej. —

Z Lublina d. 10. Września 1656.

Przejrzałem dwie rezolucye, które mi WPan przysłałeś, są one nie najlepsze. P. Morin pisał do mnie w duchu listów pańskich. Książę (*) ten ledwo nie został zabity w batalii pod Warszawą; kopijnik nasz poznawszy go, uderzył na niego i go-

(*) Zdaje się, że tu o krolu Szwedzkim mowa.

dział spisał pod pachę; lecz został z pistoletu zastrzelony, nim pchnięcie wyteżył, chociaż król szwedzki wołał, aby go nie zabijano.

Trzynasty Sierpnia, który mi W Pan pilnie kazaleś obserwować, nie przyniósł nic ważnego, chyba to tylko, że około owego czasu zuieszono 2000 jazdy szwedzkiej, z których ani jeden nie uszedł. Przedają ich tutaj codziennie na targu, a kiedy Tatarowi nie dosyć dają za którego, ucina mu głowę. Królowa wykupiła dzisiaj dość piękną panienkę szwedzką za 1200 franków, gdyż pohańcy grozili, że ją zgwałcą, jeżeli wkrótce wykupioną nie będzie. Kobiet już tylko bardzo mało mają, panie bowiem nasze za przykładem królowej wykupują je i dają im wolność; a Szwedzi codziennie zabierają nasze z ich własnych domów i każą sobie okup płacić. Jednem słowem niezuam okrutniejszej wojuy, jak z Szwedami.

Gdyby nasi wodzowie byli umieli korzystać z tego chociaż tylko nieznacznego zwycięstwa, miesiąc Sierpień możeby nam

był przyniósł koniec wojny, gdyż Szwedzi w takim byli strachu, iżby byli, według listowych doniesień, wszyscy poszli w nogi, gdybyśmy się za nimi byli w pogoń puścili; ale przeznaczenie widać chce, aby ocieężałość nasza była przyczyną naszej zguby; znamy nawet tę wadę, a nie możemy jej na żaden sposób wykorzenić. Jak skoro tylko mamy cokolwiek odpoczynku, zaraz trawimy czas na biesiadach i topimy w winie troski przeszłe wraz z staraniem o przyszłość.

W tym kraju panuje prawdziwy nieustający wiek złoty, tak luby dla próżniaków.

Podskarbi wielki litewski przedwczoraj wyruszył ztąd z swém wojskiem i z Tatarami pustoszyć Prusy książęce, jeżeli lud tamtejszy nie chwyci się naszej strony. Król z królową wyjeżdżają jutro ku Warszawie, dokąd król JMci wysłał już 400 ludzi na załogę; Szwedzi ztamtąd uciekli, dowiedziawszy się o klęsce pod Rawą i rozumiejąc, że nasi wodzowie po zwycięstwie naprzód się posuną. Pan Czarnecki zachorował w prawdzie na ciężką

febry, która mu niedozwoliła iść tak daleko, jakby był mógł. —

Marszałkowi W. K. posłano 8 tysięcy wojska do obsadzenia Krakowa. — Król z główną armią pójdzie przez W. Polskę w okolice Gdańska. Królowa podobno zostanie przy wojsku.

W téj chwili odbieramy wiadomość, że Hrabia Magnus w Inflantach nagłowę pobity został przez Moskali, i że sam zginął albo wpadł w niewolę. — Donoszą nam także, że Chmielnicki umarł w dzień w Niebowzięcia Najświętszej Panny (15. Sier.).

Zostaję z całego serca W. Pana najniższym i najpokorniejszym sługą.

Des Noyers,

Z Wolborza d. 27. Września 1656.

Dwa dni temu, jakieśy odebrali szczegółowe wiadomości o zupełnem zniesieniu 800 koni szwedzkich i brandeburskich. Dziesiątego tego miesiąca, hrabia Wrzeszowicz został wysłany w 800 koni wyborczych, w celu przekonania się, jakimi

silami Polacy oblegają Kalisz, gdy tymczasem Wojewoda tamtejszy jadąc z swego domu, aby się połączyć z P. Weyherem Wojewodą Malborskim, pod którym stoi wojsko w W. Polsce będące, dowiedział się o nadejściu tegoż Wrzeszowicza, którego z trzystą szlachty natychmiast zaczął ścigać, a będąc już w bliskości jego, usłyszał od chłopów, że ich tam tylko jest 200 ludzi. Tem upewniony postanowił napaść na nich w nocy, a idąc wprost do miejsca, w którym się rozłożyli, spotkał 60 koni stanowiących przednią straż, na których tak żwawo natarł, iż zmieszawszy się z nimi, wpadł na główne stanowisko nieprzyjaciela; który nie miał czasu koni dosieść. Cztérechset trzydziestu siedmiu poległo na miejscu, a reszta na brzegu rzeczki, ku której uciekali ratując się. Gdyby nasi byli wiedzieli istotną siłę nieprzyjaciela, zapewne by niebyli na niego uderzyli, lecz w mniemaniu, że ich tylko jest dwieście, rozpoczęli walkę, pewni będąc zwycięstwa; byliby ich nawet znieśli, chociaż jeszcze raz liczniejszych,

tak im przekonanie zwycięstwa dodawało odwagi. —

Z Wolborza d. 14. Października 1656.

Wojsko polskie zebrawszy się na początku Października w Brzezinach, dokąd i król zjechał, zaczęło się dopominać o wypłatę swych zasług, lecz gdy mu wystawiono, że dopóki nieprzyjaciel w kraju, trudno wybierać zwyczajne podatki na jego zapłatę, uspokoiło się za przyrzeczeniem królewskim, że nic im odciągać nie będą, i że wszystkie zaległości odbiorą. Wojsko to składa się z 120 chorągwi (kompanii) konnicy, 4 pułków piechoty i 2 dragonii; szlachta wszystkich województw wielkopolskich odebrała rozkaz tam się gromadzić; niektóre z tych województw prosiły, aby im wolno było wyprawiać za siebie żołnierzy, na co też król zezwolił. Wojsko to tylko 14 dział i dwa moździerze prowadzi, gdyż mamy zamiar iść do Prus, gdzie się ich dosyć znajdzie. Król poszedł wprost do Łęczycy, wyprawiając przed sobą kasztelana tamtejszego

z całą dragonią, w celu opanowania przedmieść; co téż zostało skutecznionem, gdyż nieprzyjaciel nie spodziewał się tak nagłych odwiedzin; za jednym razem zdobyto także klasztor Bernadynów o strzał pistoletowy od miasta i przed jedną z bram jego stojący. Nazajutrz całe wojsko wszysku bojowym zbliżyło się pod miasto. Pułkownik Henryk Denhof wezwał ze strony króla, komendanta do poddania się, przyrzekając mu w tym razie łaskę królewską; lecz tenże odpowiedział, iż tego uczynić nie może, będąc obowiązany zachować fortecę dla Elektora, pana swego; jest to szlachcic z Prus książęcych, nazwiskiem Czainek i miał w Łęczycy swój pułk z 8 chorągwi jazdy złożony, oprócz którego było tam jeszcze 4 kompanie Polaków pod dowództwem niejakiego Laskiego Aryana. Kilka dni wprzód przybył tam komisarz Elektora, nazwiskiem Bonin, w celu odebrania przysięgi wierności od szlachty W. Polskiej, do której sobie rości prawo, z darowizny uczynionej mu przez króla szwedzkiego, gdy tenże pościągał

ztamtąd załogi swoje, idąc Rydze na odsiecz. Skoro tylko wojsko tam przybyło, założono zaraz baterią w klasztorze bernardyńskim i w ciągu 24 godzin wylom już był gotów, chociaż jeszcze nie dość obszerny i pomimo tego jednak dnia 4. t. m. przypuszczono szturm z dwóch stron, który trwał od 5 godziny wieczorem aż do 8ej. Obleżeni bronili się wybornie, że zaś i wylom był za wysoki, przeto nasi niemogli do niego się dostać; dano nawet już rozkaz zatrzeć na odwrot z przyczyny, że naszych tam niezmiernie mnóstwo ginęło, gdy P. Grodzicki jeneral artylleryi osobiście udał się pod bramę i bombami ją podpałił, a skoro tylko zrobił otwór dostateczny dla jednego człowieka, przedarł się nim wśród płomieni z szablą w ręką, a za nim w mgnieniu oka całe wojsko. W tedy nieprzyjaciel ustąpił do zamku, zapaliwszy miasto na wszystkich czterech rogach, które całkiem w perzynę się obróciło oprócz kościoła parafialnego i jednego klasztoru panien zakonnych. Ten wielki pożar zatrzymał na chwilę naszych, którzy

rozjątrzeni nim, aż do wściekłości przeciwnieprzyjacielowi, rzucili się w płomień i wyrznęli wszystko, co im w ręce wpadło, szczególnież zaś nieprzepuszczali żadnemu żydowi, za to, że pomagali wrogom w obronie. W tem zamieszaniu nawet ich żony i dzieci zabijano, a ogień jeszcze ich więcej pochłonał. Zabitych i spalonych leżą na 4 tysiące. Dworzaniu królewski, nazwiskiem Wulff, pod czas tego zamieszania z ludźmi swymi zabierał wszystkie małe dzieci żydowskie, z których wiele już było na pół spalonych, i kazał je chrzczyć w téj nabożnej myśli, że im to posłuży do zbawienia. Wezwano natychmiast nieprzyjaciela, aby się zdał na łaskę. Oświadczone im, że król JMc. przebaczy cudzoziemcom i tylko pragnie ukarania swych zbuntowanych poddanych, a szczególnież komendanta twierdzy; lecz odpowiedzieli, że wolą raczej umrzeć z bronią w ręku. Zaraz po odebraniu téj odpowiedzi korzystając z ciemnej nocy przeszli nasi przez kanał mimo głębokości wody, zarzuciwszy go zwalis-

kami domów, i opanowali spód muru. Bomby i granaty, których mnóstwo puszczone do zamku, sprawiły tam wielkie zamieszanie. Polacy w nim będący zbuntowali się w nadziei otrzymania za to łaski królewskiej. Sami tylko Prusacy bić się chcieli, niewidząc sposobu przeblagania króla, lecz cudzoziemcy i żołnierze zmusili ich do poddania się. O drugiej więc po północy przysłali z doniesieniem, że się zdają na łaskę królewską. Czajnek, który tam dowodził w imieniu Elektora, wyparł się swęj władzy, mówiąc, że taż ustala z przybyciem komisarza Bonina; a komisarz też niechciał uchodzić za komendanta, gdyż jak jeden tak i drugi lękał się sprawiedliwój kary za podłożenie ognia. Wszyscy żołnierze w liczbie około 500 wyszli z twierdzy bez broni, lecz z chorągwiami, które u stóp królewskich złożyli. Wszyscy dowódcy dostali się w niewolą. Król jednakże przez zbytnią dobroć udarował wszystkich cudzoziemców wolnością pod warunkiem, że wciągu roku i sześciu niedziel niebędą służyć wojskowo przeciwko niemu; zape-

wnił także życie Prusakom, którzy przysięgli, iż nigdy nie podniosą broni przeciwko wojsku JMci. Żołnierzy rozdzielono między nasze wojsko, przyjąwszy ich do służby. Nazajurz zostawiwszy dostateczną załogę w mieście, ruszył król z wojskiem dalej, które w tym szturmie więcej straciło, niż przy zdobyciu Warszawy; szczególniej wielu z oficerów naszych zostało rannych.

Król JMci udał się ku Głogowku trzy mile za Łęczycą, i pojedzie na Bydgoszcz do Gdańska, jeżeli potrzeba tego będzie wymagać, jeżeli zaś nie, pośle jazdę swą do Marchii brandenburskiej i do Pomeranii, chyba by nieprzyjaciele uczynili jaki krok, któryby zmienił to przedsięwzięcie. Szwedzi wyszli z twierdzy wiszniickiej i zapalili zamek; właściciel jego koniuszy W. K. dawał im 100 tysięcy franków, aby go nie palili; zniszczyli także piękny klasztor karmelitów bosych, który jeszcze tam był pozostał, popalili także łoża (lawety) od armat i poszli sobie do Krakowa nie nadwęreżywszy wcale warowani, którą

marszałek W. K. natychmiast załogą osadził. Powszechnie mniemają, że ten ogień podłożono z rozkazu króla Szwedzkiego, gdyż niema podobieństwa, aby przy swój chciwości wzgardzili 100 tysiącami franków dawanych im za rzecz, która żadnej dla nich korzyści nie przynosi, kiedy zostawili fortecę nieruszoną; oczywiście wiadać w tém złość króla Szwedzkiego, który chce wszystko zniszczyć, przy czém się utrzymać nie może.

Wirtz uczynił wielką wycieczkę z artyleryą przeciwko podjazdowi naszemu, który z rozkazu Marszałka W. K. rozpoznawał Kraków, lecz nasi uchodząc według odebranych zleceń, wciągnęli Szwedów w zasadzkę, w której ich dobrze wytrzepali. Podpułkownik de Wirtz i kilku innych oficerów poległo, a nieprzyjaciel bity i ścigany aż do bramy miasta, już potem więcej wycieczki z niego nie zrobił. Marszałek Wielki zamysła ich tylko zamknąć i niedać im się wychylić z miasta. Wiemy tu, że po wszystkich domach pozakładali słomę, mając je zapalić, gdy się

już niebędą mogli dłużej bronić; taka to w nich zajadłość. Skarżą się oni, że przyszli w myśli wojowania z chrześcijanami, a tu na nich Tatarów puszczają; boją ich się tak, że drżą na samo wspomnienie dostania się do ich niewoli. Pan Gąsiewski miał jeszcze w zeszły tydzień wkroczyć do Prus książęcych; pod Tykocinem zbił 800 ludzi powstańców Litewskich. Wielki książę moskiewski przysłał do nich z zapytaniem, czy nie życzą sobie, aby swe wojska z nimi połączył, kiedy idą razem przeciwko wspólnemu nieprzyjacielowi. Według rozkazu królewskiego mają ścigać króla Szwedzkiego i w tył jego armii wpaść wrazie, gdyby szedł w pomoc Rydze.

Szlachta zmużka, która wielką ma odrazę od Szwedów, zebrała się w liczbie 12 tysięcy, w zamiarze wzmocnienia wojska litewskiego.

Wiadomości z Rygi donoszą, że książę Wielki ściśle opasał to miasto, zdobywszy wszystkie zewnętrzne jego warownie, z 117 działami i redutę nad brzegiem portu, któ-

regu wniście teraz przez to jest zamknięte dla przychodzących i wypływających okrętów; zabrał także dwa wielkie okręty z towarami, na których kobiety z Rygi uchodziły. Zona hrabiego Magnusa (de la Gardie) dostała się do Lubeki. Hrabia Tourn w jednej z wycieczek został przez Moskali zabity, którzy głowę mu uciąwszy, po obozie obnosili, wołając: że to drugi zaraz po królu szwedzkim poległ; naręście wydali ją żonie jego, za 20 swoich niewolników.

Głoszono tu, że miasto Gdańsk przyjęło neutralność, którą król Szwedzki z niem chciał zawrzeć; wiemy atoli z pewnością, że jej nieprzyjęto, chociaż król Szwedzki dla zachęcenia do niej wyraził w traktacie, że ją przyjmują bez naruszenia wierności królowi Polskiemu i jedynie dla zaslonienia handlu swego. Król ciągle idzie ku Gdańskowi, listy donoszą nam, że się znajdował niedaleko Bydgoszczy.

Z Wolborza d. 21. Października 1656.

W liście swym z d. 15 Września pi-
szesz W Pan żeś żadnych listów od nas
nieodebrał; spodziewam się, iż następną po-
cztą doszły go listy z Łancutu z d. Sier-
pnia, które W Pana objaśnić powinny, jak
się rzecz istotnie miała z naszą porażką.
Wszystkie doniesienia Szwedzkie, o któ-
rych mi W Pan wspominasz, zgadzają się
z prawdą, prócz tego tylko, że opuścili
Warszawę dla powietrza morowego tak
jak my, gdyż istotnie wyszli z Warszawy
jedynie w skutek zniesienia 2000 jazdy
ich, idącej z Krakowa; co tamtejszych
Szwedów tak przeraziło, że zatopili statki
resztą zdobywszy naładowane, rozumiejąc,
że już nie zdążą ich uprowadzić. Jużes-
my z wody dobyli część zatopionych rze-
czy, (były to kolumny jaspisowe bardzo
wielkie i działa rzeźbą starożytną ozdobione).

Wolbórz d. 28. Października 1656.

Wiadomości od wojska koronnego z d.
18. m. b. donoszą, że król dawał posłu-

chanie gońcowi, to jest posłowi Cara, w namiocie wśród całego wojska; poprzednio prosił tenże poseł, aby w jego obecności pludrów wcale nie było, to jest ludzi ubranych z niemiecka, lecz tylko sami senatorowie i sekretarze królewscy. Dotychczas to tylko nam donoszą o tém poselstwie, że Car prosił króla, aby nie zawierał pokoju ze Szwedem bez jego wiedzy, kiedy na nasze wezwanie wkroczył do kraju tamtego, już Inflanty zagarnął i niedługo zdobędzie Rygę, której znikąd pomoc nadejść nie może. Po skończonem posłuchaniu wyprawiono o dwie mile stamtąd obiad wspinały dla niego i dla całego orszaku, który liczył do 40 osób. Tego dnia wojsko uszło trzy dobre mile i stanęło obozem pod Bydgoszczą, gdzie Szwedzi zamek opuścili, podłożywszy pod niego prochy i w powietrze go wysadziwszy.

Tam jeszcześmy mieli wiadomości od wojska litewskiego z wyliczeniem imieniem pulków nieprzyjacielskich, które przez nie zbite zostały; to jest 6 pulków szwedzkich jenerała majora Izraela, którymi do-

wodzili pułkownicy Amerstein, Peter, Taub; i dwaj bracia Engelsowie; brandenburskie pułki były następujące: Pułk jenerała Waldek, ksia Wejmarskiego, Brunela, Konenberga, Walrada i dwa pułki szlachty pruskiej. Między niewolnikami, podług powieści człowieka, który ztamtąd przybył i ich miał widzieć, znajdują się: jenerał major Izrael, Koch, Baron niemiecki, dwóch majorów, jenerał Waldek i około 80 niższych oficerów, nie licząc w to wielu innych, których Tatarzy pomiędzy sobą ukrywają. Liczba żołnierzy w ręku tychże Tatarów zostających, przechodzi 2 tysiące, czeladzi około 5 lub 6 tysięcy, a kobiet z okładem czterysta; gdyż ci ludzie nie gardzą niczem, nie pobierając żadnej płacy prócz niewolników i zdobyczy, którą im się uda na nieprzyjacielu zabrać. Pan Gąsiewski Hetman (Litewski) ma dwa wozy pełne chorągwi, z których Pan Wojniłowicz na czele swego pułku zdobył ośmnaście. Ksia. Radziwiłł zostaje pod strażą ksi Michała Radziwiłła swego brata stryjecznego. Ta wygrana nastąpiła po polu-

dniu dnia 8 m. b. Nazajutrz Hetman nasz wyruszył z wojskiem na spotkanie Steinboka, o którym czekamy doniesień. Bitwa ta zaszła na miejscu, na którym stoi kolumna marmurowa z napisem przypominającym przysięgę wierności, którą zmarły Elektor, ojciec teraźniejszego, wykonał Polsce, jako lennik Pruski. Owdowiała Elektorowa Brandenburska przysłała tu prosić króla, aby księstwo Krosieńskie do niej należące, jako neutralne raczył uważać, obiecując za to niepozwolić przechodu przez nie wojskom syna swego.

Odbieramy jeszcze listy od króla z d. 21. m. b. pisane z Wineburga, o 14 mil tylko od Gdańska. Król wysłał był 150 koni na rozpoznanie miasta Choynic, przez które wojsko nasze miało przechodzić; za zbliżeniem się naszych wyszło ztamtąd ośm szwadronów jazdy, z którymi ucierając się nasi, cofali się i w ciągu utarczki pojмали mieszczanina tamtejszego, który im powiedział, że ich tam było 600 rajtarów i 50 piechoty, że mieszczanie ciągle bronili miasta przeciwko Polakom, i że ta

rajtarya z Margrabią Badeńskim i ksi. Anhaltskim tejsaméj nocy miała wymaszerować i połączyć się z królem szwedzkim. Król tedy natychmiast rozpostarł swe wojsko dla zamknięcia ich ze wszystkich stron w mieście, lub zniesienia ich całkowitego, gdyby z niego wyjść chcieli, a na drugi dzień całe wojsko miało na nich uderzyć, miasto bowiem to nie zdoła się oprzeć armii królewskiej. Jest ono bardzo zamożne w sukna, którego na ukaranie za bunt swój będzie musiało dostarczyć na barwę dla naszej dragoni i piechoty, i tem się okupi od rabunku; w całym mieście jest tylko pięć dział, żadnych obroków, a żywności bardzo mało.

Odebraliśmy także wiadomość o poddaniu się Kaliszą po długiem oblężeniu. Załączone główne punkta téj kapitulacyi.

Wolborz d. 4. Listopada 1656.

W liście swym z d. 22. Lipca słuszną W Pan uwagę zrobileś, że nie można się spuszczać na Sarmatów. Skarżą się powszechnie na niestałość umysłu Francuzów

lecz ci tu daleko są niestalsi. Są to zwykle dobrzy ludzie i gdyby mieli dowódców zdatnych, wykształciliby się na wybornych żołnierzy; ale u nas według ustaw krajowych tworzą jenerałów, którychby we Francyi halabardnikami nie zrobiono. Siła nasza w porównanie z nieprzyjacielską jest tak przemagająca, iż dziwić się wypada, że się jój oprzeć zdołają; winni to jedynie dobrym dowódcom. Teraz zapewne już WPan wiesz, że król szwedzki na żaden sposób nie może oswobodzić Rygi, i że ją koniecznie stracić musi; Moskale nabędą potęgi, mając port nad morzem bałtyckiem, a ich rząd zupełnie samowładny, będzie bardzo niedogodny dla sąsiadów. Prawda, że ich ludy także by sobie życzyły skosztować cokolwiek tutejszj wolności; ostatni poseł Moskiewski, któremu o niej wspomniano, obejrzał się kilka razy w kolo siebie i zaczął wzdychać.

Wolbórz 5 Listopada 1656.

W ostatnim moim liście doniosłem WPanu, że król posłał część wojska na

Choynice; listy które teraz ztamtąd odbieramy, oznajmują, że d. 23 Października z całem wojskiem przybył pod to miasto i natychmiast przez trębacza posłał tam dwa listy wzywające do poddania się, jeden do księcia Anhaltskiego, drugi do mieszczan. Książę ten odpisał bardzo grzecznie, że niespodziewa się obrazić króla, jeżeli będzie bronił przeciwko niemu fortecy, nad którą ma od króla szwedzkiego powierzone sobie dowództwo; że przybwszy uczyć się sztuki wojennej pod jego przewodnictwem, nie wiedział, że mu przyjdzie kiedyś wojować przeciw JKMc; lecz będąc już raz w służbie szwedzkiej, prosi go, aby mu nie kazał czynić tego, co się jego honorowi sprzeciwia. Odpowiedź mieszkańców mniej była uprzejmą, tłumaczą się bowiem, że królowi wiadomo, jako już wykonali przysięgę na wierność królowi szwedzkiemu, przeto jéj też bez popelnienia krzywoprzysięstwa złamać niemoga, a choćby się téż i poddać chcieli, załoga będąc od nich mocniejszą, tegoby niedopuszcila. Odpowiedź ta rozgniewała

króla i będzie przyczyną zniszczenia miasta, które na ukaranie buntu żołnierstwu całkiem na rabunek oddane zostanie. Natychmiast zatoczono działa na szanice i puszczano mnóstwo bomb, które zapaliły miasto w dwóch trzech miejscach; mieszkańcy atoli barczo szybko ugasiłi ogień. Murry tamtejsze są po staroświecku stawiane, lecz rów w okolo jest głęboki, wodą cały zalany i zewsząd dobrze opalisadowany.

Wolbórz 11. Listopada 1657.

W liście z d. 29. Września powiadasz W Pan, że Polacy muszą dokazywać cudów waleczności dla naprawienia sławy swojej, a ja mówię, że i bez cudów męstwa zbiliby do szczętu króla szwedzkiego, gdyby się cokolwiek lepiej sprawowali. Ale ta zawiść przeciwko cudzoziemcom i brak posłuszeństwa, który między nimi panuje, wydziera im z rąk setne razy sposobność zniszczenia nieprzyjaciół; nie umieją bynajmniej korzystać ze zwycięstw swych, nie mają wcale śpiegów,

i tak się kochają w rozkoszach życia, że się tylko z wielką trudnością ostać zdołają.

Podzielałam w tem zdanie pańskie, że trudno będzie obrać następcę, zwłaszcza od czasu, jak nam się lepiej powodzić zaczęło; lecz gdyby się w ciągu klęsk naszych był nadarzył książę z wojskiem i z pieniędzmi, rzecz ta z pewnością by się była udała.

/_Wolbórz d. 7. Grudnia 1656.

P. Morsztyn wyjechał z Wiednia do Frankfortu, spędziwszy czas na niczem. Z Cesarzem nie zawarliśmy dotąd nic, a jednak jeszcze nas ludzi i zatrzymuje nam posła dla ułożenia, jak powiada, warunków przymierza, a ja powiadam, dla ludzenia nas.

Potwierdza się, że oblężenie Rygi wniwecz poszło, z przyczyny Inżyniera Holenderskiego, któremu Car całkiem zaufał, a który go zdradził; wziął on 20 tysięcy Moskali i postawił ich w nocy na zupełnie odsłoniem miejscu przed samemi działami fortecy, a potem udając, że idzie mie-

rzyć głębokość rzeki i dawać wszędzie rozkazy, poszedł do miasta, ponabijał sam armaty łańcuchami i kartaczami i przygotował wycieczkę o świcie, za którego nadejściem kazał dać ognia z tych dział do Moskali czekających tylko na znak do zdobycia miasta, który im był przyrzekł; to ich zmusiło do ustąpienia wstecz o 4 mile ztamtąd; powiadają, iż już wrócili, lecz to nie jest pewną.

Jeżeli W Pan widzisz trudności w obrze Moskala (na następcę tronu), to my tu jeszcze większe spostrzegamy. Polacy mają wolność niezmiernie obszerną, a Moskale wcale żadnej; a tak jeden jak i drugi naród chciałby utrzymać swój rząd terażniejszy. Lecz o to bynajmniej nam nie chodzi, bylebyśmy na teraz wybrnęli z kłopotu. Posłowie w Wilnie zebrani rozjechali się po ułożeniu tymczasowego traktatu. Nasi przyrzekli, iż na pierwszym sejmie wniosą elekcyą Cara, który tymczasem ma odstąpić kraj, aż za Berezynę i połączyć swe wojska z naszymi przeciwko Szwedom; sejm zaś ma wszystko za-

łatwić. Wyznaczono go w Styczniu, lecz teraz został odłożony do Marca; możemy go nawet jeszcze na dłużej odwlec, jeżeli tego nasze interesa będą wymagać; pannę więc naszą (Polskę), tak jak córkę Filipa II, będą swatać z wielu książętami, lecz jeszcze niewiedzieć, który ją dostanie. Wreście Car żąda, aby wybór padł na niego, a nie na osobę syna i przyrzeka oświadczyć, że po jego śmierci wolno będzie Polakom obrać sobie kogo im się spodoba. — Nasi komisarze mocno się żalą na P. Alegretti, który tam był jako pośrednik ze strony Cesarza i tylko im zamieszanie sprawiał; Moskałom grubo się opierał wniesienia na sejmie obioru Cara za następcę. Posłowie ci z krzykiem powstali na niego i powiedzieli, że jeżeli się ich Pan na ten tron dostanie, z pewnością odbierze Cesarzowi Śląsk, Morawią i Czechy, które Polsce niesłusznie wydarł. Gdyby nasi komisarze niebyli się w to wdali, byłoby pomiędzy nimi do strasznych przyszło guiewów.

Tenże Alegretti ma dzisiaj tędy przejeżdżać. — Moskale, a raczej ich Patriarcha wydał bullę, w której oświadcza, że chrzest nasz jest ważny, i że niepotrzeba na nowo chrzcić ludzi naszego wyznania, którzy się między nimi osiedlają i na ich wiarę przechodzą.

Prędzej już niebędę pisał, jak z Gdańska, a życząc WPanu szczęśliwego zaczęcia roku, piszę się jego najniższym i najpokorniejszą sługą.

Des Noyers.

Racz WPan przeczytać Pani des Essars mój list, a ona WPanu udzieli wiadomości, które jej donoszę.

W téj chwili przybywa posłaniec z Litwy od Hetmana Gąsiewskiego z doniesieniem listowem, że zniósł konwoj szwedzki idący do fortecy Birzy, zabrał całą amunicją, wszystkie chorągwie, i że po rzezi, którą jego ludzie uczynili, tylko ma 150 jeńców. Wiadomość tę może już WPan przez Gdańsk odebrałeś.

Listy P. de Noyers, sekretarza królowej Maryi Ludwiki, pisane w roku 1657.

Grocholno d. 8. Stycznia 1657.

Piszę tylko parę liter donosząc o odebraniu listu pańskiego z d. 24. Grudnia. Wiadomość o śmierci P. Dupuis już mnie była doszła przez Gdańsk; żałuję go mocno, nietylko jako przyjaciela pańskiego, lecz też jako stratę, która całą publiczność dotknęła. — Mieliliśmy już być w Gdańsku; dokąd nam nawet sam król szwedzki dał paszporta, lecz królowa spotkawszy wojsko nasze, udające się na zimowe leże, wolala się wrocić. Szwedzi tymczasem myśląc, że nasi przed nimi uciekają, wysłali za nami mocny podjazd z ośmiu wyborczych pułków złożony, który o północy napadł na stanowisko księ. Konstantego Wiszniowieckiego, szczęściem tylko 18 ludzi zabili, 30 ranili, a 9 zabrali. Nasi pokładli się byli spać, nie rozstawwszy straży, tak zupełnie jak podczas pokoju, rozumiejąc, że nieprzyjaciel o 10 mil od nich się znajduje. Ludzie rozpłoszeni

rozciąli trwozę wszędzie, a nawet aż do Choynic, gdzieśmy się znajdowali. Wodzowie zaraz wsiedli na koń, a o 1 godzinie P. Czarniecki poszedł drogą, którą spodziewał się odciąć nieprzyjacielom odwrot, i ścigał ich ciągle, lecz ani razu czoła mu nie stawili, uciekając co koniom tchu stało. Ubił im z jakie 300 ludzi, zabrał mnóstwo do niewoli i trzy chorągwie, gonil za nimi aż pod twierdzę Czlochów, do której się schronili, i z której ogniem działowym do naszych sypać zaczęli, jednem słowem, nie mają się z czego chelpić.

Królowa tak umiała nastroić rzeczy, że zabierze starych Hetmanów z sobą, a zostawi wojsko pod wodzą P. Czarnieckiego, który znow wkroczy do Prus książęcych. Pokaż WPan ten list Pani des Essars. Zostaje i td.

Kalisz, d. 20. Stycznia 1657.

Co się tycze ksia Siedmiogrodzkiego, który według listu W Pana z d. 1. Grudnia prędzej na jaką fortecę węgierską, niż na nas zamysła uderzyć, zaręczam, iż się

W Pan mylisz, mamy bowiem w ręku naszym oryginalny traktat jego z królem szwedzkim zawarty, w którym tenże król daje mu część Polski do Bugu i Noteci z warunkiem, że mu dopomoże do opanowania reszty tego kraju i obojga Prus. Zważ tu W Pan przeniewierstwo tegoż króla i zaślepienie Elektora Brandenburskiego.

Może już W Pan wiesz, że posłowie moskiewscy do Wenecyi wyprawieni wyładowali w Liwornie. Zdaje się, że Car ma chęć policzyć się do narodów ukształconych. Niezmierne przedsięwzięcie zajmuje teraz jego głowę, to jest oswobodzenie Grecyi z jarzma tureckiego. Niema samowładniejszego w świecie Monarchy nad niego.

Przyszłą pocztą może mi czas pozwoli więcej napisać.

Częstochowa, d. 12. Marca 1657.

Bardzo mało mamy wiadomości. Od czasu powrotu króla z Prus nic nie slychać. Wojsko nasze zbito i zniosło kil-

kuset Szwedów pod Kościanem w W. Polsce; odpoczywa ono tam sobie i zamyśla wpaść do Marchii brandenburskiej. Prowincya ta uzyskała była zawieszenie broni na 2 miesiące, w ciągu których miała wyrobić zwrócenie nam Poznania; a teraz gdy czas ten upłynął, stany marchijskie przywodzą wymówki i rozkazy Elektora, w skutek czego wojsko nasze podobno pojdzie pustoszyć kraj tamten, taki przynajmniej był zamiar, lecz u nas często się przedsięwzięcia zmieniają.

Rakocy pisał do komendanta Kamieńca, aby mu poddał twierdzę, lecz ten odpowiedział, iż w niehytności króla nie może go przyjąć stósownie do jego godności, że przeciw prochu i granatów ma zadosyć na porządne przywitanie Jój kscėj Mci. W skutek téj odpowiedzi poszedł sobie precz. Potem zbliżył się pod Lwów, lecz go ogniem armatnim odparto. Ciągłe głoszą, że obejmuje Kraków. Szwedzi tymczasem zrabowali to nieszczęśliwe miasto. Dotąd przynajmniej, jakkolwiek szanowali oltarz Ś. Stanisława, lecz teraz i

ten obdarli i polamawszy relikwiarz tego Ś. zabrali go. Powiadają, że ciało jego zakopano przed nimi, aby go nieporwali i niesprzedali. Złupili oni wszystkie groby królów i potlukli nawet trumnę śp. króla Władysława dla dwóch gwoździ srebrnych, któremi była zabita.

Częstochowa, d. 26. Marca 1657.

Gdyby nie Rakocy, król szwedzki już by był zginął, nie mówię przez naszą siłę, lecz przez własną niemoc. Krótko mówiąc, utrzymuje go tylko porządek lepszy, niż u nas. — Kże Siedmiogrodzki przypuścił szturm do Łańcutu, a straciwszy w nim 800 ludzi, cofnął się i poszedł uderzyć na Przemyśl.

Częstochowa, d. 2. Kwietnia 1657.

Ostatnią pocztą nie odebrałem żadnego listu od W. Pana, nie mając tedy na co odpisać, doniosę tylko kilka niepomyślnych wiadomości, które nas tu doszły.

Kże Siedmiogrodzki znajduje się w Krakowie, lecz komendant załogi szwedzkiej

niechciał pozwolić, aby stanął w zamku, co go niezmiernie obrazilo. Czaus turecki przybył do niego z oświadczeniem od Sultana, iż tenże niepochwala jego kroku i rozkazuje mu ustąpić z Polski. Podobno nie ma wielkiej chęci zadosyć temu uczynić. Ten sam rozkaz otrzymali Hospodarowie Wołoski i Multański, którzy wojsku swemu już się cofnąć kazali.

Zdaje się, i ja temu wierzę, że Cesarz niema chęci nas wspierać, skoro przystajemy na warunki przez niego podane, wnosi nowe trudności, jedynie dla zyskania czasu i zwleczenia traktatu. Wojska jednakże jego stoją na granicy, ale zapewne tylko dla tem lepszego nas złudzenia.

Król szwedzki idzie łączyć się z Rakocym. Senatorowie nasi, którzy odrazdzali obwarowanie Warszawy, są przyczyną, iżemy z niej ustąpić musieli. Szwedzi już tam są. Wojsko nasze nie będąc dość silne, aby mogło zająć stanowisko między armią Szwedzką i siedmiogrodzką, zostało po bokach nieprzyjaciół; trzebaby nam piechoty, a niemamy tylko samą jaz-

dę. Obydwom armiom litewskim posłano rozkaz, aby się tu ściągały, lecz nim nadejdą, nieprzyjaciel się połączy.

Postanowiliśmy porozumieć się z Moskalem i prosić go, aby posłał mocny korpus wojska do Szwecyi, a drugi do Polski nam w pomoc. Wyprawiono już posła do niego z tą rzeczą.

Dochodzą nas wiadomości, że Hospodar Wołoski posłał Porcie podarunki, aby się nie gniewała o pomoc, którą dał przeciwno nam; lecz Turcy dary przyjęli, powiesili ich oddawcę, i przysłali Hospodara Bazylego, dawniej wypędzonego, wracając mu tę dostojność. Pracujemy także nad tem, aby Księcia Siedmiogrodzkiego z tronu zepchnięto, a osadzono na nim brata Wojewodziny Krakowskiéi; są bowiem oboje dziećmi Hospodara Wołowskiego, który panował przed Bazylim. -- Powiadają, że Turek nam przysyła w pomoc 6 tysięcy Jańczarów. Królowa chce jechać z królem do wojska. Boże daj, aby tegoroczna wojna była szczęśliwa. --

Zamiar jechania do armii zmieniono i jutro udajemy się do Śląska, dopóki Tatarzy nie nadejdą, od których odebraliśmy listy, to jest od Chana, od namiestnika jego Kasi Agi i od Sefer Kadi Agi, którzy przyrzekają przybyć w stotysięcy na 20. Kwietnia, albo też wpaść do ziemi Siedmiogrodzkiej, i oświadczają, że na ich prośbę nawet i Turek posiłki nam przyśle. Tak Turczyn, jako i Tatar bardzo się obawiają zmiany rządu w Polsce, gdyż terazniejszy nie wiele im szkodzić może; lecz gdyby był cokolwiek bardziej samowładny, stalby się dla nich postrachem.

Zostaję z całego serca, W Pana najniższym i najpokorniejszym sługą.

Des Noyers,

Opole, dnia 12. Kwietnia 1657.

Zdanie pańskie względem środków, któreśmy powinni byli przedsięwziąć, dla niewpuszczenia wojska siedmiogrodzkiego w nasze granice, jest słuszne i pewny jestem, iż tym sposobem bylibyśmy połowę

téj armii zniszczyli. Ale nasi Polacy, do posłuszeństwa jeszcze nie przywykli, wpuścili ją, niemając jéj się czem oprzeć na płaszczyźnie. Niewolnicy, których im zabrano, powiadają, że mają 30 tysięcy wojska, a kozaków 20 tysięcy, lecz wszystko cholota, do wojny nie przywykła i źle uzbrojona. Król szwedzki idzie się z nim połączyć; a z naszej strony dla braku piechoty nie osadzono tych przesmyków, któreby mogły temu połączeniu przeszkodzić; gdyż cała nasza siła zbrojna składa się z saméj tylko jazdy. Jednem słowem, nie umiemy wcale wojny prowadzić, dzicy ludzie w Brezylji prowadzilyby ją z pewnością lepiej; a król Szwedzki mając tylko 5 tysięcy wojska, naszym jedynie bezładem stoi. Żaden jego pułk nie liczy więcej nad 200 ludzi, lecz mają samych starych oficerów.

Wczoraj odebraliśmy wiadomość, że komendant szwedzki w Krakowie, nazwiskiem Wirtz, wyszedłszy z miasta na czele 2 tysięcy wojska z artylerją i z oddziałem Siedmiogrodzan, w lesie zasadzkę

uczyniwszy, przez trzy dni czatował, albo na marszałka W. K. albo na P. Czarnieckiego, którego król mianował Wojewodą Ruskim, i który dowiedziawszy się o tem, zaszedł mu z boku tak, że Wirtz przestraszony i rozumiejąc, że całe wojsko polskie na niego uderza, zaczął wstecznie się usuwać; lecz P. Czarniecki odciawszy mu odwrot natarł zaraz na niego, zbil i zabrał wszystkie działa. Wirtz ranny w 30 tylko koni uszedł. Oczekujemy potwierdzenia téj wieści, gdyż często nas fałszywe dochodzą.

Krzepice, d. 9 Maja 1657.

Król posłał po P. Czarnieckiego dla naradzenia się z nim. Odlączył się on od wojska polskiego z 1000 koni; król szwedzki z Rakocym wysłali za nimi w pogoń 5000, lecz go doścignąć nie mogli. Poszedł on przeprowić się przez Wisłę w Warszawie, która jeszcze jest w naszym ręku, a dając żołnierzom swoim z siebie przykład, poprowadził ich w pław, chociaż woda była bardzo wielka. Wszystko się

szczęśliwie przeprowiło, lecz dowódca kijem obił kilku ze szlachty, którzy w łodzi wchodzili i kazał wszystkim iść w pław. Potém udał się ku Dankowu, a przechodząc blisko Piotrkowa, tak żwawo nań uderzył, iż opanowawszy klasztor Bernardyński, niedaleko jednej z bram stojący, natychmiast szturm do niej przypuścił i zmusił nazajutrz komendanta do podania się, było tam tylko 320 ludzi, z których 150 weszło w służbę naszą, a reszta odesłaną została do Łowicza, gdzie Szwedzi stoją. W nagrodę tego czynu dał król P. Czarnieckiemu miasto zdobyte, które przynosi 15 do 20 tysięcy liwrów dochodu i jest siedliskiem parlamentu koronnego, który tu trybunałem zowią i w którym ten na pierwszym zasiada miejscu, którego król obiera.

Przyjechał do Dankowa poseł moskiewski z doniesieniem, że Pan jego wyprawia 60 tysięcy wojska pod Rygę, 40 tysięcy do Prus książęcych, a 12 tysięcy połączy z naszym wojskiem. Jest tam także poseł od Chana donoszący, że tenże

już się ruszył i osobiście wtargnie do ziemi Siedmiogrodzkiej.

Częstochowa, d. 11. Lipca 1657.

Jeszcze nie ma listów od W Pana, lecz nie omieszkuję donosić mu w moich, co się tu dzieje.

Rakocy przysłał do króla sześć razy w ciągu czterech dni, prosząc o pokój. Ostatnie warunki przez niego podane były, że zwróci dwie fortece, które zajął w Polsce, zapłaci żołd wojsku naszemu, ustąpi nam część swego, i połączy się przeciwko królowi szwedzkiemu. Wszystko to było własną jego ręką pisane. Uczyniono mu nadzieję, lecz nie zatrzymano się w pochodzie ku niemu, co go tak przeraziło, iż spaliwszy swoje bagaże, przeszedł Wisłę pod Sandomierzem; a dowiedziawszy się, że nasi zajęli Pińczów, który nam Szwedzi i Siedmiogrodzianie poddali, zmyka jak może, gdyż pochod jego podobniejszy do poplochu, niż do porządnego odwrotu. Ma on wprawdzie 30 tysięcy ludzi, lecz jest to, jakem już po-

wiedział, bardzo nędzne wojsko. Wojewoda Wileński ściga go w 5 tysięcy jazdy, Polubiński w 3 tysiące, Czarniecki, który przeszedł rzekę w tem samym co on miejscu, w 5 czy 6 tysięcy, a Hetman W. K. z resztą wojska, którego większą część zabrał z sobą marszałek Wielki do ziemi Siedmiogrodzkiej, gdzie jeszcze gości; prócz tego 6 tysięcy Tatarów, którzy nam szli w pomoc i już w Kraśnem byli, zachodzą mu drogę; wyprawicno także sześciu posłańców do marszałka Wgo, aby się wracał i obsadził wąwozy w górach dla odcięcia Rakocemu odwrotu. Wczoraj wieczorem doniesiono nam, że wszystkie wymienione wojska połączyły się z sobą i stanęły w Leżajsku, skąd książę Siedmiogrodzki tylko o 3 mile przed nimi się znajdował; spodziewamy się więc, że wkrótce na niego uderzą. Mocno on się żali na króla Szwedzkiego, który go miał zawieść. Teraz, jak się wymknął, chcielibyśmy wejść z nim w układy i żałujemy, żeśmy nie przyjęli warunków, które nam

podawał; ale mnie się zdaje, iżbyśmy go byli zbili nie przyjmując pokoju, gdyby był na nas czekał. Tymczasem teraz oblegamy formalnie Kraków, dokąd się królowa uda w przyszły piątek lub sobotę, pomimo tego jednak będę do WPana pisał pocztą nadchodzącą. Dano nam dzisiaj znać z Konstantynopola, że posel Szwedzki i Siedmiogrodzki, codziennie odbywają narady z francuskim, że mieli posłuchanie u W. Wezyra, lecz niebyli u Sultana, i że wszyscy trzej wszystkimi siłami się starali, aby zmieniono wydane kciu Siedmiogrodzkiemu rozkazy do ustąpienia z Polski. Nasz posel miał tam stanąć za dwa dni; Turcy zbierali armią lądową w Adryanopolu, której przeznaczenia nikt przecież domyślić się nie mógł. Warszawa znów się w nasze ręce dostała. Wiadomości z Prus nie piszę, gdyż one WPana prędzej z Gdańska dochodzą.

Zostaję WPana najniższym i najpokorniejszym sługą. —

Des Noyers.

Z obozu pod Krakowem dnia 26. Sierp-
pnia 1657.

Z listu W Pana z d. 27. Lipca dowia-
duję się, iżem się źle wybrał, pisząc do
niego na ręce P. Coymans, powinienem
był ciągle do Paryża posyłać listy moje,
tak jakem to ostatnią pocztą uczynił i jak
odtąd zawsze czynić będę, kiedy W Pan
do niego wracasz. O P. de Bie nie wiele
mi W Pan wspominasz; wiem ja, co to za
człowiek i wszyscy tu wiedzą; lecz
ponieważ na dworze naszym tylko intrygi
rządzą i ponieważ kanclerz Wielki i mar-
szalek nadworuy nim się opiekują, przeto
się utrzyma, choćby był jeszcze większe
ladaco, niż jest rzeczywiście. Służy on
wprawdzie za nic i zamiast płacy, prze-
staje na samym zaszczyście swego urzędu,
jednakowoż byłbym ciekawym, co W Panu
o nim wiadomo.

Sejm u nas wcale jeszcze niebył wy-
znaczony, nie mógł też więc być odłożo-
nym; od przeszłego roku gadają o jego
zwołaniu.

WPan piszesz, że królowa (*) zamyśla przybyć do Francyi, a nam z Włoch donoszą, że już jest w drodze, dla tego, że tam nie miała za co żyć. Kilka razy przychodziła nam myśl, sprowadzić ją do Polski, coby króla szwedzkiego nie pomalu było zatrwożyło. — Pan Boratini, który był we Włoszech z polecenia królowej, już ztamtąd wrócił z wielu pięknymi narzędziami mechanicznymi, które WPanu opiszę. Są między miemi termometry zapieczętowane tak dobrze, że powietrza nieprzyjmują, a tylko cztery do pięciu cali długie; także inne narzędzia nowo wynalezione ze szkła szczelnie zamknięte, służące do ważenia ciężkości rozmaitych płynów; znów inne do mierzenia tężości wina, drugie do mierzenia gorączki w febrze i prędkości pulsu, inne jeszcze takie, iż za pomocą nich można ugotować jaja, jak kto chce będąc zawsze pewnym nadać im ten stopień zawrzenia, który się im przeznacza. Wszystko to jest darem Wiel-

(*) Królowa Chrystyna.

kiego księcia. Mówił on także kilka razy o WPanu z księciem Leopoldem, który WPana wysoko sobie ceni. Wielki książe każe robić zegar, który się sam będzie nakręcał zapomocą wody; całą maszynę stanowi tylko wielki ciężar, którego jednostajny ruch będzie co minutę popychał skazówkę; regularność jego tak podobno będzie wielka, iż w ciągu roku ani o jedną minutę nie chybi. Tenże JMPan Boratini wynalazł sposób, ażeby się ten zegar sam nakręcał za pomocą wody; niektórzy twierdzą, iż będzie mógł iść, niepotrzebując żadnej naprawy, sto lat, co jest to samo co wiecznie, jeżeli się w nim nic nie zepsuje.

Warunki poddania Krakowa zostały podpisane w piątek d. 24. m. b. przyczem nieprzyjaciel oddał nam zaraz część miasta za rzeką, Kaźmierzem zwaną i bramę S. Floryana; w Czwartek dnia 30 ustąpi zupełnie i zostanie odprowadzony na Krosno do Szczecina; potem całe nasze wojsko pojdzie do Prus i do Pomeranii.

Wiadomość o klęsce Hrabiemu de la Gardie przez Moskali w Inflantach zadanej, potwierdza się; Szwedzi dla utajenia jęj puszczałi fajerwerki udając, że oni Moskali pobili. Niewiedzieć jednakże czy oblegną Rygę z przyczyny panującego w nięj okropnego powietrza, którego się lękają poniosłszy od tęj zarazy niezmierną stratę w roku terażniejszym. Zostają W Pana najniższym i najpokorniejszym sługą —

Des Noyers.

(Rękopism Bibl. król.)

Kraków, dnia 1. Września 1657.

W ostatnim liście doniosłem W Panu o kapitulacyi Krakowa, teraz oznajmiam iż Szwedzi stósownie do nięj wyszli z tamtąd 30 m. z. w około 8,100 ludzi z ośmiu działami, z których największe są sześćofuntowe. W warunkach kapitulacyi stało, że oprócz tych ośmiu dział wolno im będzie zabrać cztery 24 funtowe, cztery moździerze i dwie petardy, lecz potem uło-

żono, że tylko wyżej wspomniane działa wyprowadzą; odbieramy po nich przeszło dwieście armat. Po ich odejściu tylu im żołnierzy ucieka i do nas wraca, że podobno mało co wojska przyprowadzą do Pomeranii. Przyczyną téj dezercyi jest obawa, aby ich w drodze co złego nie spotkało, gdyż niedotrzymawszy ani jednego warunku kapitulacyi, przez którą im Kraków poddano, lękają się z naszej strony odwetu; prócz tego wiadomo im, że Pan Czarniecki idzie do Pomeranii, i że w potrzebie zdola ujsć 60 mil w czterech dniach.

Zostawili oni tyle zboża i amunicyi w zamku krakowskim, że wszystkie pokoje i izby niemi są zapelnione.

Przejęliśmy list króla szwedzkiego do Wirtza komendanta krakowskiego cyframi pisany, do którego wynaleziono klucz i wyczytano w nim rozkaz, nagromadzenia jak najwięcej żywności i amunicyi i broniienia téj twierdzy do upadłego; tudzież zalecenie, aby księciu Rakocemu, gdyby ją całkiem na swoje imię chciał zabrać, zrzecznie się wywinął oświadczając z grze-

cznością, iż tego bez wyraźnego rozkazu uczynić nie może, a w razie gdyby tenże Rakocy wchodził z Polakami w układy i chciał wyprowadzić z fortecy piechotę swoją, aby mu jój nie dał. Jednem słowem widać, że go oszukiwał ze wszystkich stron. Wojsko niemieckie za dziesięć dni wyruszy do Prus, gdyż w całej Polsce niemasz już gdzie indziej nieprzyjaciela, jak tylko tam; jedna część wojska polskiego pod dowództwem marszałka W. także tam pojedzie, a druga już ciągnie ku Pomeranii. My także pojedziem do Prus na Warszawę.

Więcej W Panu tą razą nie piszę i zostaję Jego najniższym i najpokorniejszym sługą.

Des Noyers.

Bydgoszcz, d. 1. Listopada 1657.

Dwoma ostatnimi pocztami niepisałem do W Pana, gdyż nic ważnego nie zaszło. Teraz z listów z Kamieńca z d. 3. m. b. dowiadujemy się, że Kozacy obrali byli Hetmanem Wychowskiego kaucjerza zmar-

tego Chmielnickiego, człowieka z głową, lecz zbuntowawszy się już go znów sami zabili; co przecież potwierdzenia potrzebuje; ale to pewna, że już ani Turcy ani Tatarzy ich zuchwalstwa ukrócić nie mogą. Basza Silistryi stoi obozem z 8 tysiącami wojska o milę od Białogrodu, czekając na przybycie armii polskiej dla połączenia się z nią przeciwko nim; wołoskie i multańskie wojska także mają rozkaz wyruszenia, a Tatarzy codziennie się z nimi ucierają w stepach. — Król posłał do Chmielnickiego ślachcica, który mu do chrztu dziecko podawał i w przyjaźni z nimi żył; lecz po śmierci tegoż Kozacy go uwięzili i niewiedzieć jeszcze co z nim zrobią. Wojsko nasze zamiast posłać w tamtą stronę, wyprawiają do Prus dla wzmocnienia armii austryackiej, która tak ostrożnie działa, iż widać, że ma zamiar na igraszkę ze Szwedem wojować. Pan Delombre z Nuncyuszem papieskim został w Warszawie; nieżyczono sobie podobno, aby był przytomny naradzie z Ele-

ktorem, gdyżby mu był zapewne podszepnął, że źle sobie postąpił godząc się z nami.

Stanęliśmy tu d. 26. Października, Elektor JMci Brandenburski przybył do nas 30. Król wyjechał o 4 mile konno na jego przyjęcie, a królowa karetą. Elektor spostrzegłszy króla zsiadł i przyszedł go powitać, król także zsiadł z konia i uściaskał go. Elektorowa dość daleko od karety królowej wysiadła i pieszo ją witała; Jéj KMśc wysiadła także i posadziła Elektorową w swojej karecie po lewej ręce, tuż za nimi ruszył pojazd Elektorowy, a gdy Panie dworskie królowej prosiły, aby zaraz za nim jechał Książę młody następca tronu, dworzaniu jego niepozwolił na to, oświadczając, że Elektor JMci każe synowi wcześniej się uczyć grzeczności dla dam. Elektor JMci jechał konno po lewej stronie króla, często o parę kroków za nim zostając. Wszyscy JcbMśc zatrzymali się przed mieszkaniem królowej, która szła naprzód, podawszy rękę Elektorowi JMci, a król prowadził Księżnę Elektorową. Rozmawiano w pokoju królowej

aż do kolacyi, którą zastawiono w jednym tylko pokoju i na jednym stole. Księżna Elektorowa siedziała w końcu stołu, królowa po prawej, król z boku po prawej ręce królowej, a Elektor z drugiej strony po lewej żony swojej. Pierwsza Panna dworska królowej wzięła pierwszą Pannę Elektorową za rękę i usiadła przy niej; drugie w ten sam sposób za niemi siadały; dworzanie królewscy zaprowadzili także elektorskich do stołu; około 10 wszyscy się roześli; królowa odprowadziła Księżnę Elektorową, aż do jej przedpokoju. Nazajutrz król z królową odwiedzili JMśc Elektorstwo, którzy wyszli na przeciwko nim aż na ulicę; a Elektor, z którym król przez dwie godziny się naradzał, zaraz po odjeździe królestwa JMśc udał się do królowej, u której także dobre dwie godziny zabawiał. Dzisiaj wyprawiono dla nich wspaniałą ucztę; wszyscy zasiedli przy jednym stole, królestwo oboje w środku, Elektor na końcu stołu przy królu, Elektorowa zaś na drugim końcu przy królowej; muszę WPana uwagę zwrócić, że

w Polsce pierwsze miejsce jest na środku stołu. Dzisiaj zrana Kżna Elektorowa przysłała królowej w podarunku przepyszną karetę axamitem karmazynowym wybitą i sześć koni do niej. Mają jutro wyjechać do Marchii, a my po jutrze do Warszawy; król zaś uda się pod Toruń, który został obsadzony.

Poznań, dnia 17. Listopada 1657.

Królowa podziela zdanie posła stanów holenderskich względem P. de Bye i jego zdatności, lecz coż z tego, kiedy mu nasz kanclerz W. ciągle sprzyja. W liście swoim z d. 28. Września donosisz mi WPan, że paczka moja z d. 19. Sierpnia zaginęła; tego samego dnia odpowiedziałem na listy pańskie z 20 i 24. Lipca, lecz ponieważ mi WPan nie wspominasz o Hatszerifie Sultana, który mu pod 5. Sierpnia na ręce P. Coymans przesłałem, domyślam się przeto, że te listy wszystkie zaginęły.

Piszą mi z Wiednia, że to Don Juan kazał przejąć listy przez Niemcy idące, między którymi były i nasze, i że je po-

ślął do Pragi, gdzie w nich znaleziono wszystkie tajemnice posłów francuzkich w Frankfurcie będących.

Królowa usłyszawszy z listu pańskiego o zegarze świeżo przez P. Chrystyana Hugensa wynalezionym, życzy go sobie sprowadzić dla tego, że ja lubię pilnie zważać na czas urodzin, do czego zegar ten podobno bardzo będzie pomocny. Chętniebym WPanu przysłał termometr florentyński, lecz by się z pewnością potłukł w tece od listów. Służy on także do porównywania stopnia ciepła i zimna w rozmaitych strefach, gdyż są wszystkie na jedną urządzone skalę. Wielki Książę nosi ciągle taki termometr w kieszeni. Mam ich tu dwa i życzyłbym abyś i WPan mógł mieć jeden, dla czego przysyłam rysunek odpowiadający całkiem jego wielkości, podług niego możesz WPan kazać sobie zrobić podobny u szklarza; rurka powinna być szczelnie zapieczętowana i na 50 części podzielona. Leje się w nią spirytus, którego objętość na zimnie się zmniejsza, a w cieple rozszerza. Cała różnica w tem

tylko zachodzić będzie, że pański nie będzie, miał zupełnie téj saméj skali co termometr WKsięcia, i że się niebędzie zgadzał z żadnym innym.

Czas teraz przystąpić do naszych nowin, dziękując WPanu za udzielenie tamtejszych. Król szwedzki jeszcze niebył odstąpił od oblężenia fortecy Frederiksund, kiedyś WPan list pisał; o mało co kłęski wielkiej pod nią nie poniósł, gdyż niewiedząc, że tam stoi 5 tysięcy wojska, już się gotował do szturm, lecz wybadawszy z niewolnika siłę załogi odstąpił całkiem tej twierdzy. Król Duński w ciągu oblężenia prawie codziennie do niej przybywał morzem przez Belt i z namowy dworu naszego zawsze unikał potyczek, które Szwedzi doskonale umieją zwodzić, ale też prócz tego w niczem nie są biegli, a mianowicie oblężeniem równie niezręcznie kierują, jak Polacy obroną fortecy. Obecnie król szwedzki znajduje się w Wismarze, w którego porcie Duńczycy flotę szwedzką blokują. Elektor JMci Brandenburski 4. t. m. miał doniesienie, że król szwedzki za-

myślał wsieść na okręty i stoczyć bitwę z flotą duńską; spodziewamy się więc co chwila wiadomości o tem co tam zaszło.

Elektor JMśc przybył tu, jakem to już W Panu pisał, 30. m. z., a wyjechał 6. m. b.; w dzień swego odjazdu jadł w raz z Księżną Elektorową obiad u królestwa JMci, którzy go potem, wsiadłszy wszyscy czworo do jednej karety, o dobrą milę ztąd odprowadzili. Więcej tu o tym zjeździe nie słyhać, prócz tego, że obie strony wzajemnie z siebie były zadowolnione; jakkolwiek król szwedzki rozmaitemi obietnicami starał się zaburzyć tę zgodę, przecież mu się to nie udało; panowała tam miła i zobopólna uprzejmość, a Elektor się przysięgał, że gdyby królowa była żądała nawet korony cesarskiej, niebyłby jój głosu swego odmówił. Jest to Książę słuszny, dobrego wzrostu, fizyonomia jego wydaje odwagę, przystojny, twarz ma zupełną, nos wielki, piękne oczy, bardzo przytem grzeczny, umie się z ludźmi obchodzić, rozprawia gruntownie o interesach i łatwo je pojmuje. Księżna Elektro-

rowa ma charakter łagodniejszy, jest powolniejsza, lubi się zamyślać, mówi mało, lecz dobrze, nie trudem się fraszkami i utrzymuje, że kobiety powinny wpływać do interesów; niskiego wzrostu lecz zgrabna; pości ona co Wtorek aż do zachodu słońca, dla tego, że w ten dzień umarł brat jej Ksęż Oranii; a ponieważ właśnie we Wtorek ztąd odjeżdżali, przeto przy stole nie nie piła, ani jadła, krajała mięsne potrawy dla drugich, przyjmowała zdrowia wnoszone, lecz tylko dotykała kielichów ustami i podawała je dalej; jest ona bardzo nabożna i przywiązana do wiary kalwińskiej, którą wyznaje.

Poznań, d. 26. Listopada 1657,

Wczoraj odebraliśmy wiadomość, która się dworowi naszemu mocno nie podobala. Sześć set jazdy szwedzkiej zdobyło napaścią niespodzianą Frederiksuud; przyczyną tego nieostrożność Duńczyków, których tam stało 3 tysiące. Jest to dotkliwa strata dla naszego stronnictwa, i mogłaby łatwo zniewolić króla Duńskiego do

zawarcia pokoju, szczególnież po niedorzecznym odwołaniu P. Czarnieckiego, do którego niczem nie był przymuszony; rozumie, że mu się każą poprawić skoro mrozy nastaną.

Donoszą nam, że Podskarbi W. lit., a zarazem Hetman Polny, obległ Rygę w 10 tysięcy; że ksę Kurlandzki posyła mu 4 tysięcy wojska, które zaciągnął; że zabrano wszystko bydło oraz ogrody z kapustą, którą mieli kwasić na zimę, będzie to zgubą tej fortecy, która bez wątpienia się podda, jeżeli jej od strony morza pomoc nie przybędzie nim lody nastaną. Moskale obiecują wspierać to oblężenie wszelkimi siłami, a chłopcy inflancy przyrzekają dostawiać żywności dla wojska i koni, pragnąc dostać się napowrót pod panowanie polskie z obawy, aby nie wpadli w ręce Moskale. Mam listy z tamtejszego obozu, podług których Moskale mieli zabić Hrabiego de la Gardie, już tedy do Rygi, ani wrócić, ani też posiłków posłać niezdola; tylko czterem kompaniom dragonii

udało się do niej dostać za zbliżeniem się naszych.

Za siedm lub ośm dni spodziewany tu jest P. Delombre z Nuncyuszem, którzy byli zostali w Warszawie. Posłano po nich straż przeciwko zuchwalstwu Niemców naszych, którzy rabują co tylko spotkają. Ostatniemi dniami rozbili oni kilka wozów, które królowa wysłała po niektóre rzeczy, i zabrali wszystkie konie; już je wprawdzie zwrócono, widać jednakże, że to wielkie lotry. Dowódcy dość surowo ich karzą, te więc bezprawia tylko ze złego charakteru rajtarów pochodzić muszą.

Polacy codziennie po kilku zabijają; lękać się wypada, aby nareście do rozruchów pomiędzy nimi nie przyszło. Część wojska niemieckiego wysyłają do Prus, gdzie przez całą zimę ma blokować Elbląg i Malborg.

Zostaje WPana najniższym i najpokorniejszym sługą.

Des Noyers.

Poznań, d. 23. Grudnia 1657.

Jesień równie tu była niepogodna jak we Francyi; co noc prawie deszcz padał a we dnie panowała mgła gęsta i wilgotna, z nięj powstały katary powszechne, od których nikt się nie uchronił. Niemcy otoczywszy Toruń, jakem poprzednio doniósł, niechcieli rozpocząć oblężenia dla niepogody, dla której przecież P. Gąsiewski Hetman i Podskarbi Lit. nie odstąpił od Rygi, zabrawszy na rzecę dwa okręty z Lubeki, szwedzką amunicją wiozące, które chciały się do nięj przedrzeć za pomocą wiatru bardzo pomyślnego. Donosi on, że teraz już się niczego nie obawia od strony morza, i że rzeka także zaczyna zmarzać. Prawie bym sądził, że zdobędziemy tę twierdzę. Moskale także oblegli Rewal; ci tu mieszkańcy północy mogą nawet i w zimie wojować; byliby z nich doskonali żołnierze, gdyby mieli dobrych wodzów, ale... itd.

Pomiędzy Kozakami powstały wielkie niezgody, jedni chcą się udać do łaski

króla, od czasu jak się poróżnili z Carem moskiewskim, o którym nam donoszą, że został zabity nożem przez teścia za to, iż uderzył w policzek żonę swoją w przytomności jego; śmierć jego podobno jeszcze tają, lecz lud ten zamyśla coś o wznieśieniu u siebie rzeczypospolitój. Całą przecież tę wiadomość uważam za zmyśloną, chociaż to prawda, że wszyscy posłowie, którzy jechali na dwór tego księcia zostali przytrzymani na granicy, niewiedząc bynajmniej z jakiego powodu.

ROZDZIAŁ VIII.

*Korrespondencya królowej Maryi Ludwiki
z duchowienstwem francuzkiem 1657.*

Mości Biskupie Wenecki!

Odebrawszy tyle dowodów Waszój dla mnie przychylności, a znając przytem waszą dla kościoła gorliwość, nie wątpię bynajmniej, iż racycie chętnie podjąć się oddania załączonego tu listu powszechnemu zgromadzeniu francuzkiego duchowienstwa. Wyobraziwszy zgromadzeniu

opłakany stan religii w Polsce, i niebezpieczeństwo, z powodu przyłączenia się księżęcia Siedmiogrodzkiego do Szwedów, blagam o pomoc dla niej i o modlitwę. Proszę Was, Mości Biskupie, przyczynić się za tą sprawą z całej mocy, jaką Was pobożność wasza zdolną jest natchnąć, a będę się Wam znała do najszczerzej wdzięczności, chcecie temu wierzyć.

Dat. w Dankowie, d. 17. Lutego 1657.

Przychylna Wam

Ludwika Marya królowa.

List królowej Maryi Ludwiki do powszechnego zgromadzenia duchowieństwa francuskiego.

Mości Panowie!

„Gdyby sprawa Polski nie wiązała się tak ściśle ze sprawą religii, i gdyby upadek tego państwa nie zagrażał kościołowi rzymskiemu utratą jednego z największych królestw, jedyne go na całej północy, które się wiernie zachowało w posłuszeństwie dla stolicy Apostolskiej; nie miałabym potrzeby przedstawiać waszemu zgromadzeniu nie-

bezpieczeństwa, na jakie ten kraj jest narażony z strony nowych napadów od nieprzyjaciół kościoła, usiłujących założyć na jego gruzach swoje panowanie. — Nie tajno jest Waszmościom, jakimi środkami podobalo się Panu Bogu ochronić już raz to królestwo od ostatecznej zaguby, kiedy zmordowane długą walką przeciw zbuntowanemu kozactwu, i przeciw Moskalom, napadnięte było, a następnie całkowicie opanowane od Szwedów, wbrew poprzysiężonym traktatom: — oto ściągawszy na się ci najeźdźcy, z jednej strony gniew Boży, za popełnione okropne zbrodnie w świątyniach Pańskich, tóż przeciw osobom służbie ołtarza Pańskiego poświęconym; a z drugiej, zniechęciwszy ku sobie mieszkańców tego królestwa, tych nawet, którzy się im byli poddali skutkiem korrupcyi lub podboju, zniewolili ich prawie do połączenia spólnych sił ku obronie ojczyzny i króla, wywołali silny przeciw sobie opór i całą polską energią, tak dalece, iż w krótkim czasie, wyparci z wie-

lu najechanych prowincyi, zmuszeni byli cofnąć się do Pruss. —

To szczęśliwe pozbycie się wroga, tudzież zawarcie pokoju z Moskwą, i poddanie się królowi zbuntowanych Kozaków, zdawały się zapowiadać zupełne dla religii katolickiej bezpieczeństwo. — Tymczasem Szwedowie obawiając się utracić pozostałe jeszcze w ich mocy prowincye (polskie), w których kościół katolicki dotąd zostaje w ucisku, uciekli się do zwyczajnej sobie chytrności, przez którą więcej niż orężem zyskują. I tak nie dość, że pod pokrywką religijnej spójności sprzymierzyli sobie ku pomocy księcia Siedmiogrodzkiego, który ze swój strony, sprostował za pieniądze, Multany i Wołoszę, otwartych wrogów katolickiego kościoła, lecz nadto dokładają jeszcze wszelkiej usilności, aby powtórnie zbuntować uspokojone Kozactwo.

Z téj zatem pobudki, udaję się do waszego zgromadzenia, i przedstawiając waszmościom to nowe dla religii niebezpieczeństwo, zaklinam, byście raczyli szukać spo-

sobów przyjścia jój w pomoc. Znana mi gorliwość waszmościów dla kościoła, każe mi się spodziewać, iż schwycicie z zapalem tę sposobność okazania mu razem i synowskiej miłości i ojcowskiej opieki, to jest, że użyjecie całej swój mocy do zachowania go przy téj powadze, którą mu nadał sam Zbawiciel ofiarą swój krwi; że się przyłożycie do utrzymania go nadal w téj świetności, w jakiej go dotąd usiłują utrzymać pobożni królowie, i że na koniec, ulitujecie się dusz tylu chrześcian, którzy w razie przyjścia pod panowanie heretyków, mogliby tem samem być wystawieni na niebezpieczeństwo wpadnienia w apostazyą.

Bóg mi jest świadkiem, że w jego, a nie we własnej sprawie zanoszę do waszmościów tę usilną prośbę; wiadomo jest albowiem Panu Bogu, iż chętnie bym poświęciła nie tylko moję koronę i osobistą wolność, lecz samo nawet życie, bylem tylko mogła odkupić zniewagę, jaką imię Chrystusa poniosło od tych Szwedzkich bluźnierców! bylem tylko mogła oddalić

niebezpieczeństwo grożące jego kościołowi w tem królestwie. Rozumiem nawet, iż ściągnęłabym na się słuszne wyrzuty kościoła francuzkiego, (którego W mościowie jesteście wyobrazicielami), gdybym, będąc urodzoną na ziemi francuzkiej, wachała udać się do W. mościów o pomoc, w tej tak wielkiej religijnj potrzebie. Błagam więc o nią z całego serca, również i o powszechne po dyecezyach waszych nabożeństwo, na uproszenie łaski Bożj dla tego królestwa, a słusznj kary na jego nieprzyjaciół.

Zaiste piękna nadarza się Wmościom sposobność odpowiedzenia godnie ich charakterowi, a razem i zobowiązania sobie królowj, która ich usługę umiałaby żywo ocenić.

Z przychylnością gotowa służyć.

Data w Dankowie d. 17. Lutego 1657.

Ludwika Marya królowa.

Najjaśniejsza Pani!

List, którym W.K.M. raczyłaś nas zaszczycić, niewypowiedziane nas zasmucił,

uwiadomil nas bowiem o nieszczęśliwym stanie religii katolickiej w królestwie W. K.M. z powodu wojny od tylu już lat nie dający mu spoczynku!

Zadrzeliśmy na wiadomość o profanacyach i świętokractwach popelnionych od tych tam heretyków w świątyniach pańskich, i przeciw wszelkim świętościom!--

Chwała bądź Bogu, za jego nie zgłębione wyroki, że przecież ta wściekła burza spadła na kraj, w którym tak chrześcijańska panuje królowa!

Nie tajno nam jest, jak wielką W. K. M. okazałaś moc umysłu i jaką odwagę serca w tem trudnem położeniu, w tej najcięższej probie, na jaką bohaterska cnota może być wystawioną; — błogosławimy więc opatrność Boską, że właśnie w tym ciężkim momencie udarowała Polskę osobą, która dla zachowania jej, choć szczątków religii i królewskiej władzy, dokonała tyle czynów prawdziwie zadziwiających! Uważając zaś W.K.M. jako idącą z rodu francuzkiego, a wyniesioną na tron z tak wielką (dla Francyi) chwałą, podzielamy

serdecznie każde W.K.M. niepowodzenie, w obecnych zaś okolicznościach wcale nie odłączamy sprawy religii od sprawy osobistej W.K.M. dla której mamy szczególne, a niezachwiane uwielbienie, i gdyby możność nasza wyrównywała naszą gorliwość, zaiste nie poprzestalibyśmy na samém tylko trwożeniu się grożącym religii niebezpieczeństwem, lub na samém tylko oświadczeniu naszego społeczcia dla osoby W. K. M., owszem, okazalibyśmy w czynie prawdziwość uczuć serc naszych, pospieszając z istotną, a skuteczną pomocą. Lecz na nieszczęście, brak tej możności z naszej strony sprzeciwia się naszym skłonnościom, i naszemu życzeniu. Potrzeby króla Jci naszego, (który jak W.K. M. wiadomo, jest dziś w wojnie, nie dawszy sam do niej powodu, a którą byłby już ukończył, gdyby Hiszpania nie odrzuciła była podanych jój przyzwoitych warunków), potrzeby, mowimy króla JMci naszego zniewoliły nas do nakazania Beneficyaryuszom kościelnym złożenia tak wielkiej summy, iż wątpić należy, aby ten

nakaz mogli nawet skutecznie. Po włożeniu więc na nich tego ciężaru, niepodobieństwem jest obowiązywać ich do powtórnego datku, który żeby się mógł W. K.M. na co przydać, powinienby być bardzo znacznym. Nie opisujemy szczegółowo ubóstwa i niepowodzeń tutejszego duchowienstwa, dość, że przechody wojsk, nieurodzaje i inne czasowi wojennemu towarzyszące nieszczęśliwości, odbierają mu prawie wszystkie jego dochody. Gdybyś W.K.M. uwiadomiła nas była nieco wcześniej o tój przykrości swego położenia, bylibyśmy mogli upatrzeć inne środki; lecz pisanie W.K.M. doszło nas w chwili, kiedy niemożność nasza wcale nam nie pozwala dopełnić, czego po nas wymaga i uwielbienie dla osoby W.K.M. i nasza dla sprawy religii gorliwość. Raczy przeto najjaśniejsza Pani mieć za słuszne niniejsze usprawiedliwienie, które W.K.M. składamy z największym wstydem i boleścią, czując dostatecznie, iż nie potrafilibyśmy sprawić nic chwalebniejszego dla francuz-

kiego kościoła, ani bardziej odpowiadającego naszym chęciom i uczuciom, jak pospieszając dziś z pomocą kościołowi Polskiemu. Nakażem naszym dyecezyom powszechnie modły do Wszechmocnego Boga, aby ujął się swój zniewagi i błogosławił orężowi pełnego chwały króla Jci. W.K.M. małżonka, przeciw (osobistym) swoim i kościoła świętego nieprzyjaciolom. Będziemy błagali, aby raczył utwierdzić w sercu W.K.M. te wielkie cnoty, które je dotąd ożywiają, wręście, aby doświadczywszy już w tylu ważnych wypadkach jego stałości, zesłał w nagrodę niezachwiany spokój, a wówczas tyle się rozradujemy szczęśliwym W.K.M. powodzeniem, ile dziś zasmuteni jesteśmy Jój nieszczęściem, jako mający honor być na zawsze z niezmiennym poważaniem,

Najjaśniejszej Pani!

Waszej królewskiej Mości, najuniżeńsi i powolni sludzy. — Arcybiskupi, Biskupi i inni kapłani wysłani na po-

wszechne zgromadzenie duchowieństwa
francuzkiego. —

*(Podpisano) Klaudyusz de Rebè Arcy-
biskup Narboński, Prezes zgromadzenia.*

Książdz de Villars.

(Książdz de Carbon).



ROZDZIAŁ IX.

Dalszy ciąg listów Pana Desnoyera.

Poznań, d. 20. Stycznia 1658.

Poczta wczorajsza z obozu polskiego przybyła, potwierdza wiadomość o klęsce Szwedów pod Parnawą. Pan Zeroński pięknie się spisał w téj potrzebie, położwszy mnóstwo Szwedów trupem na polowisku, ścigał pułkownika Tolla, aż do bram Rewalu. Pan Gąsiewski osobiście obległ Parnawę i spodziewa się wkrótce ją zdobyć przez kapitulacyą za pomocą szlachty tamtejszój, która utrzymuje ścisły związek z mieszczanami; taż szlachta

przyrzeka dać P. Gąsiewskiemu trzy tysiące chłopów do otworzenia przykopów pod Rygą. Pan Gąsiewski układa się z Moskalami, aby mu wydali kilka fortec inflanckich, które zdobyli.

Warszawa, d. 10. Marca 1658.

Pan Zamojski*) ożenił się w zeszłą niedzielę z P. D'Arquien, panną dworską królowej. Porzucił on dla niej piękną i młodą wdowę, mającą trzykroć stotysięcy liwrow rocznego dochodu i znaczną ilość gotowizny; ale téż za to przejdzie bez oplaty bramę kochanków szczerych, która się znajduje w pałacu Apolidona.

W pierwsze święto Wielkanocne 1658

(bez wyrażenia miejsca, zkąd pisany).

Zgadłeś W Pan, że pan młody, który na swoje wesele trzysta beczek wina zakupuje, zapewnie nie wielkim affektem przystąpi do pani młodéj. Pierwszą noc spał na ziemi na kobiercu przy żonie, i nie położył się w łózko; tak tedy nie nie za-

*) (Zamojski i P. Arquien późniejsza królowa Sobieska).

szło. Prawda też, że pani się uparła, a jej gomość przez grzeczność, położył się na ziemi obok niej.

Sieraków, d. 9. Czerwca 1658.

Rakocy ciągle stoi w Solnoku nad rzeką Tebiską, a Basza Budy z drugiej strony, tak przynajmniej pisały listy ostatnie. Posłał on do sultana z oświadczeniem, iż jest gotów ustąpić z księstwa, którego ludność nie jest mu przychylną, i udać się do hrabstw, które mu dom Austryacki nadał. Chce on przez to zyskać na czasie, lecz Turcy podobno mu niepozwolą wynieść się za granicę i będą go chcieli mieć w swoim ręku. Co się zaś tyczy naszej sprawy, to po staremu wolnym krokiem idzie. Polacy są to w świecie najlepsi ludzie; byle mieli czas do wyprawiania uczt nie będą o niczem myśleli, jak o zabawach. Wielcy panowie biesiadają codziennie, a lud prosty tylko w święta i w niedziele. W te dni po całym kraju odzywają się skrzypce (dobre czy złe, wszystko jedno, byle były), których zapewne jest więcej w Polsce

niż we wszystkich innych europejskich krajach razem. W najmniejszym kościółku na wsi musi być muzyka, a nigdzie tak niegodziwie nie śpiewają jak tutaj..... Nie donoszę W Panu nic, bośmy żadnych nie odebrali wiadomości.

Warszawa, d. 1. Września 1658.

Z Moskalem jeszcześmy się nie pogodzili, jakęś się tego W Pan zapewne doczytał z listów Gdańskich, o których pod 9. Sierpnia wspominasz. Komisarze nasi, którzy pojechali do Wilna, wracają z tamtąd dla tego, że Moskale im powiedzieli, że za późno przybyli, i że już nie mogą układów rozpoczynać. Rozumiemy jednakże, że tylko udają junaków, gdyż rzeczywiście siły ich są słabe, bardzo źle urządzone. Tymczasem wysyłamy przeciwko nim oba wojska litewskie, które ich zapewne pobić zdołają, jeżeli się tylko tak sprawią, jak powinny. Prócz tego Moskale zajęci są także wojną z Hetmanem Kozackim, a chociaż część Kozaków im sprzyja i dopomaga, to téż z drugiej strony król skło-

nił Tatarów, aby temuż Hetmanowi nazwiskiem Wychowskiemu, posiłki posłali; w skutek czego ustąpili na niejaki czas z ziemi siedmiogrodzkiej i poszli na Ukrainę. Wychowski obiecuje królowej listownie podbić całą tę obszerną prowincją pod panowanie polskie; drugi zaś naczelnik Kozaków przyrzeka jój wyprowadzić w pole 20 tysięcy wojska przeciwko każdemu nieprzyjacielowi, którego mu wskaże. List Hetmana Kozackiego oburzył niektórych z naszych republikanów rozumiejących, że królowa knuie jakie zamachy na ich swobody; ale wszystkie jej starania zmierzają do przywrócenia spokojności temu krajowi, nie zaś do wzniesienia nowych zaburzeń.

Zapewne już W Panu wiadomo, jakim sposobem się odkryły króla szwedzkiego zamiary, dążące do ustalenia wyłącznego panowania na morzu czarnem, za pomocą wszelkich, godziwych czy niegodziwych sposobów. Jego ani słowo dane, ani traktaty nie wiążą, któż mu więc zdola na dal zaufać? król Duński usilnie prosi o pomoc, której mu podobno wojska cesarskie dać

nie myślą; lecz królowa wszelkich sposobów używa, ażeby mu ją jak najprędzj postać.

Pojutrze wyjeżdżamy do obozu pod Toruń, który z pewnością będzie zdobyty, a potem podobno natychmiast uderzymy na inne miasta, które w ręku króla szwedzkiego w Prusiech jeszcze zostają, jeżeli się strząśniemy z tego nieładu, który dotychczas u nas panował, nie licząc wojska cesarskiego, mamy 70 tysięcy rzeczywistego żołnierza na linii bojowej, a jednak jeszcześmy tego roku działań nie rozpoczęli, z przyczyny naszej nieumiętności w sztuce wojennej.

Sejm skończył się w Piątek d. 30. Sierpnia dosyć pomyślnie; dano na nim indygenat tutejszym trzem naczelnym ministrom Elektora JMci Brandenburskiego, to jest Szwerynowi Hoverbekowi i Somnitzowi; król także wniósł o tenże dla szlachcica francuskiego, który jest jego pokojowym, a królowa wyrobiła go dla mnie tak, że teraz z Francuza zamieniłem się na Polaka; udzielono go procz tego kilku innym w woj-

sku słusznym, drudzy zaś zapłacili zań 30 tysięcy złotych.

Napiszę do P. Pawła de Creons, który według listu P. de Robernal do W Pana pisanego, miał wyrachować powierzchnię ostokręgu... Poślę mu także jeden exemplarz o liniach ślimakowych i ćwiczenia geometryczne, które mam od W Pana. Jeszcze on zupełnie do siebie nie przyszedł i podobno mu się zanosi na suchoty.

Zapomniałem W Panu powiedzieć, że P. Burotin także otrzymał indigenat; dziad jego uzyskał był obywatelstwo w państwie niemieckim.

Nieporęt, d. 8. Września 1658.

Słusznie W Pan w swym liście z 16. Sierpnia wywodzisz, iż pokój z Moskalam, chociaż jak najdrożej okupiony, przyniosłby nam rzeczywistą korzyść, tem bardziej, że Car przystaje na zjazd teologów katolickich z greckimi i przyrzeka odstąpić wiary swojej, jeżeli mu nasi dowiodą, że jest błędna. Komisarze jednakże jego, jakem to W Panu zesłał razą doniosł, nie-

chcieli się wdawać w układy z naszymi dla tego, że się o dziesięć dni spóźnili. Mamy przecież wiadomości, że im Kalmucy zabrali Astrachan; lud ten był podległy Carowi płacąc haracz samemi końmi, lecz podniósł bunt w czasie ostatnich jego wojen. Oprócz obu Hetmanów litewskich, którzy idą przeciwko nim, królowa skłoniła także do wydania Moskwie wojny Kozaków, z którymi osobiście ciągle utrzymywała związki, a trzem ich naczelnikom odstąpiła dóbr swych na Rusi, 40 tysięcy liwrów dochodu przynoszących; wczoraj posłano im rozkazy, które ja podpisywałem; zostały one wydane do tego, który przyrzekł 20 tysięcy wojska; Wychowski Hetman kozacki z namowy królowej także nas będzie wspierał w tej wojnie. IchMśc Austriacy znając jej wziętość, niewiedzą już, jakie jej mają grzeczności świadczyć. Ich wojsko niema stawać załogami w fortecach Pruskich, i zapewne też dla tego tak wolno działa, bo pod Toruniem ani na krok jeszcze dotąd naprzód się nieposunęli.

Jedziemy tam jutro, aby ich działaniom nadać więcej sprężystości.

Elektor JMci Brandenburski pisze do królowej, że postanowił iść w pomoc królowi Duńskiemu; również jenerał Montekukuli donosi, że się cofnął w celu połączenia się na tę wyprawę z Elektorem JMci i z P. Czarnieckim. Z jego przecieź słów, że dla tem większej pośpiechy zostawia Pomeranią po prawej, a pojdą przez Marchią i kraj Meklemburski, wnoszę, że niema zamiaru szczerego dania mu pomocy, gdyż najskuteczniej by dopomógł gdyby uderzył na Pomeranią całkiem teraz odsłonią, i tym sposobem rozerwał siły króla szwedzkiego, który zgwałcił pokój Westfalski (Münsterski), rabując z wojskiem swoim księstwo Holsztyńskie, należące do rzeszy niemieckiej, i dobywając trzech tamtejszych miast, to jest Glükstadu, Krempen i Rensburga. Rozeszła się tu wiadomość, lecz niczem nie potwierdzona, jakoby się król Duński do niewoli dostał, byłoby to wielkie nieszczęście.

Donoszą nam, że Moskale posłali za naszymi komisarzami już z powrotem jadącymi, prosząc ich, aby się wrócili na miejsce obrad, bo są gotowi do rozpoczęcia układów z nami. Wszyscy tu byli przekonani, że ich upór początkowy był tylko czystą junakieryą. Hetmanowi kozackiemu natychmiast znać dano o téj zmianie.

Z obozu pod Toruniem d. 8. Września 1658.

List WPana z d. 13. Sierpnia odebrałem właśnie, kiedy nasz posłaniec do Gdańska wyjeżdżał, a więc w 17 dni. Pytasz WPan najprzód o Moskalach, z którymi do tych czas nic jeszcze nie zawarliśmy, jakkolwiek komisarze obostronni w Wilnie się znajdują. Kozacy mocno pragną, abyśmy im wojnę wydali, coby zapewne nastąpiło, gdyby pokój ze Szwecyą był stanął.

Powstałem na genealogią Papieżów, natychmiast po jój przeczytaniu, lecz nie śmiałem się upierać przy mojem zdaniu, nie pamiętając dobrze tego, com czytał w historyi tureckiej.

Zdaje mi się, iż ani razu W Panu nie pisałem, żeby Austryakom wolno być miało osadzać swemi załogami miasta Pruskie; owszem wyraźnie to sobie wymówiono dla tego, iżby sobie do nich mogli rościć prawa, wywodząc je od zakonu Teutońskiego, co też P. de Vikfort w dziele o Elekcji Cesarzów uczynił, lecz powiedzieć zapominał, że Polacy mają do Prus dawniejsze prawo, niż kawalerowie Niemieccy, gdyż Polacy ich sprowadzili i dali im inwestyturę tego kraju, który Krzyżacy potem opanowali, a pierwsi ich wielcy mistrzowie holdowali Polsce. Cesarskie wojsko pomimo zakazu obsadzania miast pruskich byłoby się zapewne w nich sadowiło, gdyby wojsko polskie liczniejsze od niego niebyło nadeszło.

Puszkarze w obozie pod Toruniem, czasem sobie igraszkę sprawiają z nieprzyjacielem; w tych dniach całego konia nabili w bombę i puścili ją do miasta, a Szwedzi im z armat serem holenderskim strzelwszy podziękowali. Załoga tamtejsza dość liczna przymusza mieszczan do od-

prawiania porównano z sobą straży; lecz ci kazali nam powiedzieć, abyśmy się ich strzałów nie bali, gdyż ich nigdy do nas wymierzać nie będą i zarazem oświadczyli, że gdyby mogli opanować którą z bram, toby nam ją otworzyli, ale to niezmiernie trudno.

W sobotę z rana wyprawiono Wojewodę Sandomierskiego z wielkim korpusem jazdy na wyspę pod Malborgiem, zaleciwszy mu, aby miasto to natychmiast otoczył, skoro tylko Toruń zdobyty zostanie.

Wtęj chwili odbieramy wiadomość o zawarciu i podpisaniu pokoju z Kozakami, sam ich Hetman dał nam o tem znać przez umyślnego i podpisał się najwierniejszy poddany, czego dotąd nigdy nie był uczynił. Jest to zbawienie istotne tego kraju, gdyż ztamtąd będziemy mieli tyle piechoty ile nam się podoba. Oczyszczili oni całą swą ziemię z Moskali i pragną mocno, ażebyśmy z nimi pokoju nie zawierali. Dzisiaj wieczorem puszczają będą fajerwerk w naszym obozie, któremu dobrze się będziemy mogli przypatrzeć, gdyż królowa przeniosła się

na drugą stronę rzeki na wzgórze panujące nad miastem, z kąd widać trzy baterye Szwedzkie i trzy nasze naprzeciwko tychże usypane, dwie trzecie części obozu polskiego i niemieckiego oprócz stanowiska z téj strony rzeki nad mostem przez naszych zajętego; jednym słowem wszystko to mamy pod okiem.

Tego samego dnia dowiedzieliśmy się, że nasze wojsko posiłkowe do Danii idące już tylko było o 4 mile od Hamburga, że Szwedzi zdobyli Kronsberg, że Holendrzy ruszyli w pomoc, a Protektor umarł dnia 20. Września (zapewne Sierpnia). Tego wieczora spodziewamy się potwierdzenia tych nowin. Co się tyczy oblężenia, niewiem dla czego równie opieszale idzie, jak z początku; czekamy na ciężkie działa, które dzisiaj wieczorem nadejdą. Zawsze jeszcze nad brzegiem fossy jesteśmy, bo nie mamy zdatnych inżynierów do zakładania min.

Z obozu pod Toruniem dnia 15. Września 1658.

Zyczyłbym, żeby pokój już był zawarty, kiedyby to W Panu było powodem do zwiedzenia tutejszego kraju; lecz dotychczas nie zanosi się na niego; chociaż bowiem król szwedzki przez posła francuzkiego mocno się stara o zgodę, to wszyscy widzą, że będąc oszustem, jedynie dla tego jój pragnie, abyśmy mu nieprzeszkadzali w jego zamiarach na Danią. Stany holenderskie nad spodziewanie nasze opóźniają się z posilkami dla króla Duńskiego, a przecież tutaj chodzi o cały ich byt, kiedy jest mowa o utrzymaniu wolności handlu. Zapewne już W Pan wiesz, że wojska sprzymierzone już się daleko zapuściły w Holsztyńskie, gdyby się mogły dostać do Zelandyi, wkrótce by odparły Szwedów od obleżenia Kopenhagi, o którą się lękam, aby z winy Holeudrów nie wpadła w ręce nieprzyjacielskie.

Wojewoda Sandomirski, którego wyprawiono dla zajęcia wyspy Malborskiej,

zbił oddział Szwedów na zwiady wysłany i zabrał mnóstwo jeńców.

W Wilnie nasi komisarze nierozpoczęli prędkiej układów z Moskalami, dopóki królowi nie dali tytułu W. Księcia Litewskiego, który oni dla swego Cara sobie przywłaszczali. Odbywały się już trzy narady, w których nasi żądali zwrotu wszystkich krajów w zamian pokoju zawrzeć się mającego; a tamci prosili o czas do namysłu nad tem, coby oddać z ich strony wypadło, gdyby Cara miało minąć następstwo na tron polski.

Obleżenie tutejsze wolniej postępuje niżby należało, a to dla braku ludzi tego rzemiosła świadomych; żołnierze nasi powiadają, że byle im kazano, pojda i zdobęda dzieła zewnętrzne nieprzyjaciół; lecz wodzowie opierają się temu, wołąc się posuwać noga za nogą; zamiast przypuszczenia dwóch porządnych szturmów, przypuszczają sześć małych, które całkiem są bez skuteczne. Obawiam się, abyśmy nie byli przymuszeni zabawić tu jeszcze ze trzy tygodnie, gdyż tymczasem mogą zimna na-

dejsć, a w mrozy zapewne trudno zdobywać fortecę.

Płock, d. 15. Września 1658.

Z listu W Pana z d. 23. Sierpnia doczytuję się, że z równą jak ja niecierpliwością oczekujesz opisu perspektywy kdza Odoardo; przyrzekł on zrobić jedną umyślnie dla królowej, lecz wprzód musiał kazać przysposobić szkła w Murano, nie mogąc użyć zwyczajnych; dla tego też perspektywa ta jeszcze nie gotowa. W czasie opiszę ją W Panu.

Dziękuję W Panu za udzielenie mi uwag jego nad horoskopem Cesarza, króla szwedzkiego i naszego marszałka W.K.; życie nasze tułackie nie pozwala mi teraz tą sztuką się trudnić.

Co się tycze prorocstwa w Infantach ogłoszonego, które się sprawdziło w wyborze Cesarza, nie udzieliłem go W Panu za tajemnicę i dla tego mnie też wcale nie obeszło, że je w Frankfurcie wymieniono jako odemnie pochodzące. Z listów moich widziałeś W Pan, że król szwedzki

kładzie za warunek pokoju wypłatę 5 milionów w zlocie, a nie w liwrach ; dla tego też w moich oczach bynajmniej się na pokój nie znaczy ; a lubo posyłamy komisarzy do Brunsberga, to przecież przekonani jesteśmy, iż tam nic nie dziają, gdyż niepodobna powziąć zaufania do króla szwedzkiego, po tak haniebnem niedotrzymaniu słowa królowi Duńskiemu, który również jak i całe wojsko jego broni się z rozpaczą, wyglądając posiłków, o które wszędzie błaga. Donoszą nam, że ani Francya, ani Anglia nie chwala postępowania króla szwedzkiego.

Moskale wezwawszy komisarzy naszych do powrotu w celu rozpoczęcia układów, równocześnie wkroczyli z wojskiem swoim na Zmudź. Pan Gąsiewski Hetman polny litewski wyruszył z armią naprzeciwko nim ; oczekujemy doniesień, co tam zaszło. Hrabia de la Gardie stoi także w 4 tysiące w rzezonéj prowincyi. Hetman W. Lit. mający przy sobie liczne wojsko, zamiast iść naprzód z pośpiechem, który mu zlecono, zabawia się po drodze

ucztaami; jednem słowem jest to prawdziwie kraj, w którym ciągle panuje wiek złoty, bo pierwsze słowo, które tu słyhać jest słowem pokoju, każdy bowiem mówi: moja kochana, albo mój kachanku (*).

Mamy tu 4 tysiące ludzi i 27 dział, które należą do armii marszałka W. K., reszta nadchodzi częścią lądem, częścią wodą, (Wisłą) tak, że będziemy mieli z jakie 10 tysięcy piechoty, reszta jest sama jazda. Wczoraj dano nam znać, że Szwedzi zrobiwszy z Torunia wycieczkę w 8 chorągwi konnych i w kilkastet piechoty z trzema działami odparli Niemców dość daleko, lecz wojsko Sapiehy pisarza Lit. usłyszawszy strzały, nadbiegło, odparło Szwedów, zabrało cztery chorągwie i położyło trupem, lub zabrało wszystkich oficerów wraz z działami; resztę ich żołnierzy ścigano aż do bram miasta, które przed nimi zawarto, aby nasi pospółu z nimi do niego się niedostali; lecz działa forteczne zasło-

*) Autor robi tu sobie żart, wyprowadzając pochodzenie francuskiego pays du Cocagne od kochanka, pisząc to kokanku.

nily rozbitych Szwedów i zmusily naszą jazdę i piechotę do odwrotu. Spodziewamy się, że ta waleczna wyprawa Szwedów pociągnie wkrótce za sobą poddanie się miasta.

Czarniecki odebrał Szwedom szaniec, który byli usypali pod Czczewem, zasłaniając nim bramę rozwaloną i broniąc naszym przejściem na wyspę (Werder). Pan Czarniecki dostał rozkaz od króla, aby się połączył z Elektorem JMci i z jenerałem Montekukulim i aby w kroczył do ziemi Wolsztyńskiej. Lecz podobno ani Elektor, ani wojsko cesarskie, pomimo wszelkiej gotowości, którą okazują, nie mają do tego szczerzej chęci. Pokaże się to w krótce.

Odpowiadając na list pański cyframi pisany, w którym mi WPan donosisz, że ci zarzucają, jakobyś Polakom sprzyjał, zniewolony jestem wyznać, że tam strasznie niesłusznie posądzają królową o sprzyjanie Austryakom, gdyż właśnie ona jedua im się opiera i nie pozwala, aby tu samowładnie rządzili; świadkiem tego jest posel francuzki; ich poslowie muszą to do-

brze czuć, kiedy sami rozgłaszają, że gdyby nie królowa, Polska już by była ich własnością; poseł austryacki byłby był uzyskał indigenat na sejmie, gdyby nie ona, gdyż król i wszyscy się na to zgadzali; powiedziała wtedy do mnie, że sobie nieżyczy mieć Hiszpanów w Polsce, i że tego nie dopuści, co téż dokazała; było to wielką obrazą dla tego posła. Prócz tego stara się ona wszelkimi sposobami, ażeby wybór następcy padł na którego z książąt francuzkich, i jój stronnictwo już jest silniejsze od austryackiego, kiedy ma po sobie wszystkich dowodzców wojska i najznacniejszych urzędników państwa, którzy jej swoje głosy przyrzekli. Ona sama poddała Francyi myśl pracowania nad wyborem kcia Kondeusza, jego syna, lub którego z dzieci kcia Longueville; lecz Francya jój nie popiera, a będzie tego w czasie żałować. Gdyby nie królwa, poseł francuzki byłby był musiał ztąd wyjechać, gdyż wszystkim tu dobrze wiadomo, że Francya wszelkimi sposobami wspiera króla szwedzkiego przeciwko

nam. Lękam się, aby takie postępowanie dworu francuzkiego, nareście zupełnie nas nie przywiązało do Austrii. Powiedziałem to wręcz posłowi francuzkiemu przed dwoma dniami, który mnie pojął i przekonał się o słuszności mojej uwagi, lecz nie ma w pływ u dworu tamtejszego.

Z obozu pod Toruniem dnia 22. Września 1658.

Car moskiewski przysłał tu z oświadczeniem, że odda wszystko, co zabrał i dotrzyma swych obietnic, bylebyśmy mu dopomogli do następstwa na tron. W skutek tego Hetmani zbliżyli się z wojskiem do Wilna, dając znać komisarzom moskiewskim, iż na mocy upoważnienia królewskiego przyrzekają ich Monarsze następstwo pod warunkami przez niego przyjętemi, i że tedy, jeżeli w krotce pokoju nie zawrą i nie oddadzą wszystkiego, rozpoczną kroki wojenne i zbiją ich wojsko, które bynajmniej oprzeć się nie zdoła dwom naszym połączonym korpusom, karcąc ich tym sposobem za nieposłuszeństwo Carowi. Są ci to tylko słowa, jednakowoż opa-

nowali wszystkie drogi, a opierając się na przyrzeczeniu Cara, grożą wychłostać i w pień wyciąć Moskali, jeżeliby śmieli co wywozić z Litwy; wszystko to zaś zmierzają albo do pokoju korzystnego, albo do zniesienia wojsk moskiewskich.

Jeszcze siedzimy we fosie; Francuzi już by byli od dawna zdobyli tę twierdzę, ale my dla braku świadomych inżynierów możemy przedłużyć to oblężenie aż do roku przyszłego. Podobno niemaemy dostatecznej ilości piechoty, czekamy więc jeszcze za 2ma tysiącami jój, które mają dzisiaj czy jutro nadejść. Wojsko dosyć się napiera szturmowi, lecz niepozwała na niego starszyzna, raz aby nie zrabowali miasta, potem aby żołnierzy nie tracić w przypadku odparcia.

Donosisz mi WPan w liście z 4 t. m. który odbieram pisząc niniejszy, że Toruń kapituluje podług wiadomości z Holandyi. Komendant tamtejszy jest tęgi żołnierz i bardzo uparty, dotychczas ani razu się do nas nieodezwał. Narobiliśmy mu przecież nie małego strachu, gdybyśmy pozwo-

lili uderzyć na miasto czeladzi wojskowej, którą zowią holotą; lecz wolimy, że ani spalone ani zrabowane nie zostanie. Jutro mają u nas minę wysadzić, czemu się z mieszkania naszego będziemy mogli przypatrzeć, ja nawet nie potrzebuję wyjść z pokoju.

Wielki Wezyr został odwołany do Azji przeciwko zbuntowanym baszom; osadził on na księstwie Siedmiogrodzkim jakiegoś Horacyusza Barciai, (?) który płacić będzie trzykroćstysięcy talarów czyli 40 tysięcy dukatów haraczu rocznego; Rakocy tylko oddawał 10 tysięcy. Stanom węgierskim niepodoba się takie ustanowienie rządcy; grożą one wojną, jeżeli Turcy nie pozwolą Siedmiogrodzanom wolnego obioru Księcia.

W Golebiu pod Toruniem d. 23. Września 1658.

Pytasz mnie W Pan, dla czego biskup Krakowski, obejmując to biskupstwo, był przymuszony złożyć mniejszą pieczęć. Dla objaśnienia tego nadmieniam, że z pomiędzy dwóch kanclerzy zawsze jeden jest

ze stanu duchownego, a drugi z rycerstwa, a gdy wielka pieczęć zawakuje, zwykle ją bierze podkanclerzy, chociażby ją król mógł dać komu innemu, gdyby chciał, lecz przez to by niezmiernie obraził podkanclerzego. Prócz tego kanclerz ze stanu duchownego przy pieczęci nie może razem posiadać znacznego biskupstwa, jako to arcybiskupstwa Gnieźnieńskiego i Lwowskiego, biskupstwa krakowskiego, warmińskiego, wileńskiego, plockiego, poznańskiego, kijowskiego, żmudzkiego, smoleńskiego i kamienieckiego, wolno mu zaś zasiadać na mniejszych, jak to na luckiem, przemyślskiem, chełmskiem, chełmińskiem i innych, które mają nie wielkie dochody; tamte zaś przez prawo osobne są uznane jako nie mogące się znajdować w téj samej ręce co pieczęć; dla tego też zmarły arcybiskup złożył wielką pieczęć dla arcybiskupstwa, tak jak teraz podkanclerzy dla biskupstwa krakowskiego, które przynosi 150 tysięcy talarów dochodu, arcybiskupstwo zaś wcale nie jest tak zys-

kowne. Otoż odpowiedź na pańskie za-
pytanie.

Najzaszczytniejszemi dostojeństwami
w państwie są urzędy kanclerza i Hetma-
na Wielkiego; pierwszy przecież zajmuje
ostatnie krzesło w senacie, a drugi w cale
go w nim niema i tylko stojący przytom-
ny bywa obradom senatu, lecz zwykle jest
jakim wojewodą i jako taki zajmuje krze-
sło podług stopnia, który się mu należy.
Marszałek Wielki który teraz ma buławę
małą i wielkiej się spodziewa, wolał za
nią czekać, jak przyjąć pieczęć wielką;
ale też Hetmaństwo Wielkie jest najpię-
kniejsza godność i nadaje najwięcej władzy.

Kcmisarze nasi nic jeszcze z Moska-
lami nie ułożyli, którzy się tłumaczą, że
są bardzo zatrudnieni wojną tatarską i ko-
zacką. Moskale zrabowali Kiejdany w Zmu-
dzi i chcieli je zapalić; Hetman Gąsiewski
napadłszy na nich, wypędził ich ztamtąd.
Ośmdziesiąt kompanii piechoty szwedzkiej
i 65 jazdy, w ogóle 3 do 5 tysięcy woj-
ska wkroczyło także do tego tam kraju;

prowadzą z sobą 22 działa i 9 moździerzy; dotychczas nic jeszcze nie przedsięwzięli.

Mieliśmy dzisiaj pojechać na noc do obozu pod Toruniem, lecz mieszkanie dla królowej dopiero jutro lub pojutrze urządzone zostanie. Jak się Toruńczanie dowiedzieli, że król przybywa do wojska, już niechcieli więcej straży odbywać, tłumacząc się, że niemogą broni podnosić przeciwko swemu królowi; co zapewne narobi rozruchu w mieście.

Z obozu pod Toruniem dnia 29 Września
1658.

Wczoraj Tetera, poseł kozacki, miał posłuchanie u Króla, któremu w pięknej i pełnej rozsądku mowie powiedział: że wybór współbraci szczęśliwym go czyni, wkładając na niego obowiązek wynurzenia J.K. Mci wiernego ich poddaństwa (tak się dosłownie wyraził), i że wkrótce trzech innych przyjdzie, w imieniu wszystkich Kozaków, zaprzysiędź wierność i posłuszeństwo królowi JMci i jego dostojnej koronie. Potem był w pokoju u króla. Jest

to człowiek wysokiego wzrostu i bardzo przystojny; miał na sobie ubiór z zielonego axamitu ze złotymi guzikami.

Obleżenie jeszcze się wlecze, wojsko nasze wścieka się od złości i w głos się domaga, aby je prowadzono do szturm. Robią nam nadzieję, że za dziesięć dni będziemy w mieście. Więcej nie umiem W Panu donieść; ksiądz de Fleurs, doktor Sorbony i spowiednik królowej, chory biedak na śmierć, już przyjął olej święty.

Z obozu pod Toruniem dnia 1. Października 1658.

Odebrałem dwie przepowiednie(*) o królu Polskim, które mi W Pan przysłałeś; przepowiednię na rok 1660 tylko w przykładach uważałem, i znalazłem ją dość niepomyślną, równie jak terażniejsze wypadki.

Muszę W Panu przecież opisać charakter tego człowieka (Jana Kaz.), o którym bodaj nie jużem coś kiedyś wspomniał. Nie źle on wygląda i mógłby rozmawiać, gdy-

*) Znów o astrologii albo też o kabale mowa.

by chciał, chociażby tylko miną nadrobić; lecz tak mało ma w głowie, że niczem się zająć nie może, w całym życiu swem jeszcze ani jednej książki od deski do deski nie przeczytał. Lubi samotność, nie mając nikogo koło siebie, oprócz swych poufanych, którzy są wszyscy jemu podobni, to jest ludzie nie mający najmniejszego dowcipu. Nie było nigdy człowieka bardziej lubiącego kobiety, a przecież mu się tu wszystkie bałamuncić pozwalają; nikt nad niego nie był zmienniejszy, a jednak żadnej to niebyło przestroga; królowa nie o tem nie wie, gdyż jój nikt powiedzieć niechce, bo jest zazdrosna i nie umie się znaleźć w takim razie. Prawda, iż jój też bynajmniej o to niechodzi, aby król pełnił powinność małżeńską, główną bowiem jej namietnością jest żądza panowania, przytłumiająca wszystkie inne; ona też rządzi wszystkiem, po jój śmierci zapewne król niebędzie chciał długo pozostać na tronie. Bawi on się karłami, które mu służą za pieski; i chowa ptaszki i małpy. W jego pokoju nierozmawiają o niczem, jak o pi-

śmie świętem; jest to zwyczajna rozmowa tak w piątki, jak i w Świątki.

Zawsze pięciu lub sześciu Jezuitów ze sobą wozi i często się spowiada, lecz to nie nie pomaga. Ci Jezuici niemogą się z sobą zgodzić, muszą więc zawsze osobno mieszkać. Wożą za nim obraz matki boskiej, który ma być cudowny, a przed którym, kiedy niema w bliskości kościoła, każe w swoim przedpokoju mszą odprawiać, nigdy jęj niesłuchając. Pierwsze wrażenie tak mu zawsze w głowie utkwi, iż go nieodstąpi, chociażby ten, który był jego przyczyną, zdanie swoje zupełnie odmienił. Strata czy wygrana zupełnie mu jest obojętna, byle miał swe zabawy zwyczajne. Otoż obraz człowieka, o którym mówię; chciej go WPan zachować u siebie.

Nazajutrz po naszym tu przyjeździe królowa zwiedzała obóz polski, w którym król dla nięj obiad kazał przygotować; wysiadła przed namiotem marszałka W., który rozumiejąc, że już jest po obiedzie, czy też udając tę myśl, kazał zastawić wspianiałą kolacją, tak, że królowa zamiast je-

chać do króla, została tam i posłała go prosić; uczęstowano ich hojnie wraz z całym dworem. Potem królowa zwiedziła jedną z naszych baterji, a jęj panny poszedłszy na wzgórek dla przypatrzenia się miastu i przysposobieniom do obleżenia, bardzo się przestraszyły, gdy nieprzyjaciel dał do nich ognia z działa, jednakże przyniosły ztamtąd kulę ośmioletową. Komentowi Torunia kazano oświadczyć, że to niepięknje do kobiet strzelać; przeprosił grzecznie i przyrzekł, że już więcej tego nie uczyni, byleby mu drugi raz znać dano, gdzie stać będą damy. W sobotę królowa była w obozie niemieckim, gdy wtem kula działowa drasnęwszy wierzch jęj karety, upadła pod nogami posła cesarskiego, który chcąc ją pieszo dogonić, czyli też nieostrożny schylając się po nią dla tego, że ją widział upadającą na ziemię, cokolwiek w twarz od nięj dostał, z czego podobno umrze.

Donoszą nam z Litwy, że Hetman Gąsiewski dał naukę Moskałom, którzy rabują wszędzie, któredy przechodzą. Zbil

ich i do ucieczki zmusił, położywszy trupem 2 tysiące, a 500 zabrawszy wraz z 7 chorągwiemi; potem jeszcze zniesiono 3 tysiące Moskali w Grodnie, który zdobyto, komendanta zaś tamtejszego w kajdany okuto za to, że w ten sam sposób obszedł się był z jednym z naszych oficerów. Po tych dwóch klęskach usilnie proszą o pokój, dla ułożenia którego nasi komisarze znajdują się w Wilnie, lecz niemamy dotąd wiadomości, żeby rozpoczęli układy. Obleżenie tutejsze nie źle postępuje od czasu, jak Polacy przybyli, czemu dopiero dziesięć dni, a więcéj już zrobiono, niż Niemcy przez tak długi czas; tak jedno jak drugie wojsko dopiero jest w pierwszej fosie, twierdza bowiem ta ma podwojny mur, dwa rzędy wałów i dwiema jest otoczona fosami, oprócz dzieł zewnętrznych. Dotychczas uczynili już dwie czy trzy wycieczki, a zawsze nocą, w sobotę zaś wypadli w samo południe, chcąc znienacka zabrać jedną z naszych baterji; lecz jazda za nią ukryta spiesźnie ich nazad odpędziła. Królowa patrzyła na tę utarczkę.

Teraz tak są ściśnieni, że już w dzień nie zdolają wycieczki zrobić. Zaczniemy teraz ganek kryty dla przebycia pierwszej fosy.

W sobotę przybył do dworu naszego poseł króla Duńskiego, nazwiskiem Snell, prosząc o posiłki, które już są w pochodzie.

Zapomniałem W Panu powiedzieć rzeczy, która go zabawi. Bombardyerowie nasi ustawili w ziemi beczkę pod nią zaś wielki móździerz, a włożywszy w beczkę konia zdechłego i już zgnilizną cuchnącego wrzucili ją do Torunia, powiadając Szwedom, że im posyłają w podarunku mięso, na którym im podobno ma zbywać.

Odbieramy wiadomość o zdobyciu Kronenberga, lecz nie możemy jej wierzyć, gdyż według tego doniesienia zamek ten miał się poddać d. 16. Września w skutek zdrady, która zmusiła komendanta do kapitulacyi; listy zaś z Kopenhagi d. 16. Września wieczorem pisane wspominają, że zamek tamtejszy dzielnie się jeszcze bronił. Nie życzylibyśmy wcale, żeby król szwedzki miał opanować ciąsninę.

Turcy zdobyli w ziemi Siedmiogrodzkiej zamek warowny w Rodzowie na granicy wołoskiej, wielki zaś Wezyr, który z wojskiem swem stoi w Temeswarze, ma obleść fortecę Jeno, którą zdobywszy będzie miał drogę do Węgier otwartą; Cesarz przecież jest głuchy na prośby Rakociego, pomocy wzywającego.

Z obozu pod Toruniem dnia 5. Listopada
1658.

Nasi Hetmani Litewscy widząc, że Moskale uporczywie obstają przy swoim, nie chcąc naszym żądaniom zadosyć uczynić, zaczęli z nimi wojnę, gdyż wprzody zawieszenie broni wcale niebyło stanęło. Hetman W. odebrał im Wilno i popłoszył Moskali, którzy w odwrocie swym napotkali Hetmana Polnego w miejscu błotnistem, z samą tylko jazdą i wielkim pędem wpadłszy na niego (gdyż sami mieli pogoń za sobą) wpędzili go na bagna; Hetman ten został rauny i konia pod nim ubito; piechotę swą i działa posłał był inną drogą, gdyby ją był miał przy sobie to

nieszczęście niebyłoby go spotkało, a Moskale byliby do szczytu zbici zostali; lecz któż może za przypadek. Zgromadzeni komisarze przerażeni rozpoczęciem kroków nieprzyjacielskich, nawzajem sobie podawali paszporta, umówiwszy się przybyć za sześć tygodni, po wystawieniu każdy swojemu rządowi położenia rzeczy.

Tymczasem Nieczaj, jeden z Hetmanów kozackich, Mochilew i wszystkie fortece na Rusi białej zdobył na Moskalach, którzy będą podobno woleli z nami zawrzeć pokój, jak ze Szwedem; postępowanie bowiem w Kurlandyi i nierzetelność króla szwedzkiego mocno ich obraża. Duglas wszelkimi sposobami starał się nakłonić tamtejszego kca (Kurlandzkiego), aby złożył hołd królowi szwedzkiemu, lecz tenże stale się temu opierał. Szlachta Kurlandzka powstaje na obronę swój wolności, a nasz Hetman Polny Litew. właśnie tam szedł, gdy go Moskale pobili.

O Sundzie nic W Panu nie piszę, co chwilę oczekujemy z tamąd doniesień, czego tam Holendrzy dokazali; król szwedz-

ki został przez Duńczyków zbity na wyspce Amal i stracił tysiąc ludzi.

Przysposobiają ... którą oblegamy i którą nie spodziewamy się zdobyć szturmem, ale ją ścisnąć tak, iżbyśmy zajęli wkoło cały spód murów.

Z obozu pod Tornniem dnia 17. Listopada
1658.

(oryg. po włosku).

Król JMci nim się wczoraj na drugą stronę rzeki przeniósł, zalecił marszałkowi W. ażeby doświadczył, czy mu się nie uda szturmem powszechnym wyprzeć nieprzyjaciół ze wszystkich dzieł zewnętrznych. Pan ten w następujący więc sposób rozrządził przysposobienia do szturm. Naprzeciwko najbliższemu i najwyższemu szanćowi, który z prawej strony panuje nad Wisłą wielu działami i wyniosłą murowaną wieżą (kawalerem) jest obronny, postawił własny swój pułk pod dowództwem pułkownika Ghizy. Drugi szaniec który trzema dniami wprzód opanowano, aby poprzednio obronę boków tamtego uczynić

niepodobną i zdobycie jego ułatwić, przeznaczono na stanowisko dla pułkownika Cellari, który z za kurtyny miał wspólnie z P. Ghizą uderzyć na pierwszy szaniec. Trzeci powierzono P. pułkownikowi Borkien. Czwartemu dano zupełnie pokój dla tego, że był mniej dobrze opatrzony przez nieprzyjaciół i z obawy, aby min pod nim nie było. Piąty dostał się P. jenerałowi Grodzickiemu, szósty jenerałowi wojsk cesarskich P. de Susa czy Suches. Siódmy, na którym jest największa wieża (kawaler) zostawiono wolnym z przyczyny, że JMPan de Souches niechciał się podjąć szturm na niego, bo ztamtąd był najdzielniejszy opór i prócz tego po zdobyciu obok stojącej bateryi i uderzeniu ze skrzydła i z przodu na tamten szaniec, zdobycie jego daleko łatwiej i z mniejszą pracą mogło się skutecznić.

Naprzeciwno ostatniej części miasta po lewój stronie, która Wisły dotyka, posłano P. Sapiechę z pułkiem pódkanclerzego i innem wojskiem; a naprzeciwno szancom, które nieprzyjaciel zajmuje na wysepce

przez Wisłę utworzonéj, którędy most do miasta prowadzi, powierzono dowództwo P. de Bovii podpułkownikowi P. Zamojskiego, dodawszy mu P. Bilińskiego, z kompanią dragonską gwardyi P. marszałka W. trzy chorągwie jazdy polskiéj, i dwa oddziały rajtaryi, czyli karabinierów, jeden polski, a drugi cesarski w połączeniu z 20 kompaniami piechoty, co razem uczyniło 120, miały stanąć wraz z rzeczoną jazdą pod miastem. Jak się tylko zmierzchno, cała kawalerya uszykowała się po skrzydłach piechoty przed obozem, szlachta wojskowo służąca, wysłała kilkuset pachółków (czeladzi) zbrojnych dla wzmocnienia piechoty. W ten sposób wszystko uszykowawszy, skoro tylko księżyc zeszedł około północy zaczęto szturm tym porządkiem. Na stanowisku pułkownika Ghizy, gdzie się marszałek W. osobiście znajdował, dano trzy razy ognia na znak z pół kartuna, a potem rzucono do miasta za jednym razem dwa ogromne młyńskie kamienie i dziewięć wielkich granatów, które wewnątrz z wielkim szelestem potłukły

mury. Potem ze stanowiska P. jenerała Grodzickiego, Pan podpułkownik Ghietkant ogniomistrz JKMcI, zaczął puszczać do miasta ze swych machin mnóstwo niezliczone bomb, granatów i kamieni, wyrzucając za jednym wystrzałem, aż do stu pocisków tak, że się całe miasto ogniem płonąć zdawało; powtorzono to samo dwanaście razy, gdyż nieprzyjaciel spokojnie stał na wałach. Dopiero wtedy zaczęli nasi posuwać się z przodu i z boku ku pierwszej palisadzie i zarazem ku innym warowniom. Nieprzyjaciel wszędzie dzielnie się bronił, lecz tam, gdzie się marszałek W. znajdował, obrona była najzacieńsza, gdyż i stanowisko ważniejsze; półszóstej godziny nieustanna trwała tam bitwa. Na pierwszy atak wysłano w to miejsce dwieście żołnierzy dla rozerwania i podcięcia palisady z drzewa bardzo grubego mocno stawianej; prześli oni fosę po moście, a chociaż ich nieprzyjaciel ręcznymi granatami, kamieniami i inną bronią chciał odeprzyć, jednakowoż im się od razu udało swoje zrobić. Za nimi szli drudzy

z do kopania ziemi i równania drogi na szaniec, mając po bokach muszkieteryą, która rozłożona po przykopach broniła szturmujących, cierpiących dużo od szweckich granatów gdzie już odpór był zaciętszy, gdyż nie tylko nieprzyjaciel mający rozmaite kryjówki i zakryty będąc granatami i ręczną strzelbą, ale nawet mieszczanie z murów i z ziemi nieustannie razili naszych, którzy nadstawiali czoło zupełnie odsłonięne od samego początku bitwy przez cztery godziny. Oficerowie Austriacy wątpiąc, aby się mogli utrzymać na zdobytym stanowisku dla wielkiej straty ludzi, którą ponosili, posłali do marszałka Wgo, kapitana swego P. Burattini, wystawiając mu, jak mało zyskują, a tracą niezmiernie wielu oficerów i żołnierzy tak zabitych, jako i rannych, i że będą przymuszeni cofnąć się z oczywistym niebezpieczeństwem, jeżeli nieprzyjaciel na nich uderzy; wskutek więc tego marszałek W. kazał się ruszyć ostatnim odwođom (rezerwom), aby jeszcze raz usiłowały wyprzeć nieprzyjaciela z po-

zostalój części szanca, jeżeliby im się zaś to nie udało, aby najprzód trupów zabrali, zniszczyli palisady jeszcze stojące, powyracali kosze, a potem jeżeliby inaczéj nie szło, aby je tak poobalane zostawili, iżby później można po nie wrócić i zabrać z mniejszą trudnością. Lecz Pan Bóg lepiej poszczęścił temu ostatniemu usiłowaniu, gdyż nietylko się naszym udało wyprzeć nieprzyjaciela z rzeczonych kryjówek, ale go nawet z dobytą bronią, aż pod bramę miejską zapędzili; tak tedy to nader ważne stanowisko zostało w naszym ręku. Szwedzi zostawili w niem jedno działo pulkartunowe, niemogąc go uprowadzić, oraz inne mniejsze działa, wielką ilość zboża, piwa, prochu i soli i innéj żywności, oraz 31 trupów, jak się zdaje, samych oficerów; z czego wszystkiego domyślać się należy, że ten szaniec wraz z wieżą (kawalerem) służył im za osobną twierdzę miasta broniącą. Nie można wiedzieć liczby poległych Szwedów, gdyż zdolali resztę swoich trupów zabrać z sobą do miasta, lecz domyślamy się, że była

znaczna, ze starszych zaś poległ Bok podpułkownik pulku króla szw. Z naszej strony zginął kapitan Klebek z pulku kćia Lubomirskiego Koniuszego W. K., raniony został wachmistrz Pulkownika Cellarego, także wachmistrz pulku P. Zamojskiego i wielu innych niższych oficerów. Trzeci szaniec zdobył P. Bokun bez oporu; tak tedy mamy już w naszej mocy trzy szaniece, które spiesznie wzmacniamy. Pan jenerał Grodzicki z P. jenerałem de Souches nie mogli opanować stanowisk, do których szturm przypuszczali, jakkolwiek już byli przebywali fosę zalaną; tożsamo spotkało i P. Sapiechę. P. de Bovii również zwało uderzył na wyspę i wyparł nieprzyjaciela z pierwszych okopów, lecz niezdoławszy stósownie do odebranego polecenia zburzyć mostu i tym sposobem odłączyć tamtejszych fortyfikacyi od miasta i pomoc im odciąć, dla tego, że znalazł rzekę za głęboką dla jazdy i miejsce to bronione przez liczną muszkieteryą ukrytą tamże w kilku domach, musiał ustąpić ze stanowiska z razu zdobytego. Zabitych

mamy u nas nie wielce więcej nad stu, lecz rannych daleko jest większa liczba; z znaczniejszych oficerów zginął kapitan Berg z pulku P. Zamojskiego, raniony P. del Pace podpułkownik P. jenerała Grodzickiego, i kilku innych niższych oficerów.

Z obozu pod Toruniem d. 19. Listopada 1658.

Król ma tu kaznodzieję Jezuitę, który w kazaniach swoich jawnie i w obecności króla powstaje przeciwko zawartemu z Elektorem przymierz, utrzymując: że pomimo przysięgi, którą zostało zatwierdzone, nienależy go dotrzymać. Kżę ten żalił się na to i mocno się zatrwożył, wiedząc, jaką ci księża na tym tu dworze wziętość mają; gdyby królowa zabiegami swemi niebyła zatarła wszystkiego; byłby ztąd powziął nieufność sprawie naszej bardzo szkodliwą. Tenże sam ojciec wielbny temi dniami kazał także przeciwko zgodzie z Kozakami i jeszcze w obecności ich posłów, którzy to słyszeli; za powód tego brał schizmę, której się trzymają;

ojców tych gorliwość nader jest bezwzględna, stąd też S. Jgnacy, założyciel ich reguły, podobno ją przewidując, zakazał im w przepisach swoich, które umyślnie zataili, mieszkać na dworach monarchów i być ich spowiednikami.

Pan de Terlon napisał prawie to samo, co WPan, o wojnie króla szwedzkiego z Danią, a WPan bardzo trafną uwagę robisz, że ubodzy królowie zwykle się ubiegają za lepszym krajem od ich własnego, lecz będąc chrześcianinami powinni przynajmniej pokryć swoją chciwość jakim takim pozorem usprawiedliwiającym ją w obliczu Boga. Jeżeli wielbiciele króla szwedz. nie zdolali, jak WPan powiadasz, uniewinnić najeźdźcy na Danią, cóż dopiero powiedzą o napaści na Kurlandya? Holendrzy, według doniesień, które tu mamy, latwoby stąd wziąć mogli pochop do zupełnego zerwania stosunków ze Szwecyą.

Królowa wyjechawszy karetą ku przykopom, nie dała o tem znać oficerowi dowodzącemu w nich, który nie wiedział, kogo ma przed sobą. Zamyśla ona jeszcze bar-

dziej się narazić, zwiedzając basztę wielką na nowym szańcu, któryśmy w nocy z 16 na 17. m. b. w czasie wielkiego szturm zdobyli; marszałek W. K. ma ją tam o-
prowadzać.

Szturm ten zaczęto krótko po północy; Astrolog tu bawiący radził go rozpocząć o 10., jeżelibyśmy chcieli, aby się dobrze udał, gdyż po północy będzie nas kosztował dużo ludzi i nie tyle przyniesie korzyści. Trzy strzały armatnie dały znak, poczem natychmiast mnóstwo bomb i granatów, podobno tak gęsto jak grad, puszczo-
no do miasta i wyruszono do szturm siedmiu kolumnami; lecz w trzech miejscach fałszywy tylko atak zrobiono.

P. de Suches jen. wojsk cesarskich, który już od trzech miesięcy przypuszcza szturm do najmniej obronnego miejsca, i gdzie mu już trzy razy podpalono ganek kryty, przyrzekł zdobyć szaniec (rawelin) który panuje nad miastem i wszędzie je zglębia; jestto to samo stanowisko, o które się już tak dawno kusi. Zaczawszy tedy szturm daleko później od drugich, natych-

miast od niego odstąpił, tłumacząc się, że napotkał rów nieosuszony, i że ta nieprzewidziana przeszkoda, jakoteż dzielny odpór nieprzyjaciela zmusił go do odwrotu. Większa część Szwedów, którzy nadbiegli na obronę tego stanowiska jako najslabszego, a którego strata zniewoliłaby ich była do poddania się, niemając w niem nic do czynienia, udali się gdzieindziej, jako to na wyspę w porcie i tam, gdzie marszałek W. K. przeciwko nim działał, szturmując do dwóch odosobnionych szańców z bastyonami najbliżej i poniżej rzeki położonych; szaniec bowiem dla cesarskich przeznaczony, jest powyżej Wisły ku wschodowi. Poszedłem na wyspę przypatrzeć się z bliska, co się tam nowego dzieje; były tam dwie reduty i przykop opalisdowany; jedną z nich wraz z przykopem jużesmy byli opanowali, lecz jazda cesarska przeznaczona do wspierania naszej piechoty przeszedłszy w bród na wyspę, niechciała dać stu jeźdźców spieszonych, gdyż konie na nic się przydać nie mogły, z przyczyny rowów przerzynających

całą tę wyspę i tak sobie stała w nieczynności na piasku, tłumacząc się, że ma taki rozkaz. Gdy potem posiłki z miasta do drugiej reduty przybyły, nasi straciwszy nadzieję jęj zdobycia, najprzód uprzątnęli rannych i trupów, a potem cofnęli się z wyspy na statku, którym do nięj byli przybili. Straciliśmy w tym szturmie trzech Kapitanów, dwóch poruczników, Majora i z jakie 60 żołnierzy i niższych oficerów.

Tak tedy nieprzyjaciel tylko na dwa ataki marszałka W. będąc wystawionym, tem uporeczywięj tam się mógł bronić; od czasu, jak nasi zaczęli wchodzić na szanice, trwała walka półszóstęj godziny, gdyż bastiony były tak wielkie, że je trzeba było zdobywać jeden po drugim; już marszałek W. wydał był rozkaz do odwrotu, gdy Hajducy Gwardyi królewskięj wpadli z szablą w rękę na Szwedów i całkiem ich wyparli; zastaliśmy tam pół kartuny, których Szwedzi niemogli uprowadzić porównu z innemi działami, lecz je zagwoździli; znaleźliśmy tam także wielkie zapasy słoniny, mąki, granatów, kul kara-

binowych, prochu, soli, chleba i piwa pod dostatek; z czego się pokazuje, że im te szańce służyły niejako za osobną fortecę (place d'armes), żywność tylko sama była złożona w bastyonach nad rzeką, z których, jakem powiedział, nasi wypłoszyli Szwedów szablami, ścigając ich aż pod bramę miejską, a niektórzy chcieli ją nawet rękoma wysadzić i dostać się do miasta. Teraz już nam tylko pozostaje przebyć fosse suchą, nie szerszą nad trzy lub cztery sążnie; tutejsi najbieglejsi inżynierowie, którzy przecież nie są bardzo uczeni, spodziewają się dobyć miasta za ośm dni. Otoż obraz czynności tutejszych, posłałem ich bardziej szczegółowe opisanie p. des Essars, który go Wpanu udzieli, jeżeli zechcesz.

W téj chwili odbieramy wiadomość o zбициu floty szwedzkiej w Sundzie przez Holendrów i naglem odstąpieniu Szwedów z pod Kopenhagi. Szczęście króla szwedzkiego mogłoby się przypadkiem zatopić. Prócz tego jeszcze dwie mamy pomyslné nowiny; raz że hetman kozacki pobił Mo-

skali w Kijowie, potem że Polubiński ściągając Dolgorukiego, który prowadził jeńców nam zabranych do Moskwy, spotkał go, napadł z nienacka i poraził w okolicy Połocka, odbiwszy mu wszystkich niewolników, a pomiędzy tymi i hetmana Gąsiewskiego. Polubiński miał tylko 6000 koni.

Z Włoch piszą, że Holendrzy zawarli z królem hiszpańskim związek zaczepny i odporny.

Z obozu pod Toruniem dn. 26. Listopada
1658. r.

W liście z dn. 1. t. m. mówisz Wpan o rozpościeraniu się Turków w ziemi Siedmiogrodzkiej; cesarz ich się boi i nic nie mówi; posiadając oni trzy z tamtejszych fortec, wbrew warunkom pokoju, zawsze będą mogli czynić w tym kraju, co im się spodoba.

Jak się Wpan domyślasz, ciągle jeszcze oblegamy Toruń. Forteca ta jest warowna, lecz Francuzi jużby ją dawno byli zdobyli. Od szturm, o którym w ostatnim liście wspomniałem, nic nie zrobiono, prócz

nowych warowni na obronę zdobytego bastionu, który jest dziełem odosobnionem, w nowszych czasach za obwodem obok murów przeciw zmarłemu królowi szwedzkiemu wzniesionem, lecz od niego idzie przykop z murem i rzeką połączony i port zamykający, a jak ten opanujemy, miasto będzie się musiało poddać; chcemy to uskutecznić za pomocą szturmów, gdyż w ciągu całego oblężenia jeszcze ani jednej miny niezałożono, dla braku znających się na tem ludzi.

Królowa zwiedza często przykopy i przypatruje się nabijaniu i celowaniu moździerzy, niebezpieczeństwa przecież w tem niema, gdyż przykopy nasze tak są głębokie i tak kręte, że się w nich przechadzać można jak po gankach w ogrodzie.

Księżna kurlaudzka znalazła sposób pisanania do królowej, donosząc, że Szwedzi zrabowali do szczętu jej stolicę i zamek cały, wyjąwszy tylko jednego pokoju, w którym leżała pologiem; rozłączyli ją z mężem i tylko przy jednej pokojowej zostawili. Protektor kazal to przez posła

swego królowi szwedzkiemu przedstawić, a biorąc księcia tego pod swą opiekę, żądał uwolnienia jego, oraz zwrotu wszystkiego, co do niego należało. Holendrzy jeszcze podobno usilniej nalegać będą i z téj sposobności korzystając, może się całkiem przeciwko Szwecyi oświadczą. Odbieramy wiadomość, że ksęże ten wraz z żoną i dziećmi zaprowadzony został do Rygi i że im się widzieć z sobą ani mówić nie pozwolono; mieszkańcy Mitawy głośno szemrać zaczęli, widząc, jak ich wywożono, na powitanie kazali Szwedzi z działać, aby przez tę okrutną igraszkę, tem mocniej uczuli swoje niewolę. Powiadają, że ich mają do Sztokholmu wywieść.

Oblężenie nasze wlecze się z przyczyny braku doświadczonych inżynierów; szłoby prędzej, gdyby oficerowie nasi usłuchać chcieli prośb wojska. Myślmy o nowym szturmie na jeden bastyon wielki; jeżeli się to uda, w dwa dni potem zdolamy zdobyć miasto. Komendant prosił, aby mu pozwolono wysłać do kscia Adolfa z zapytaniem, czy się może wkrótce spo-

dziewać pomocy, lub czy ma kapitulować. Lecz mi w tem robią trudności.

Z obozu pod Toruniem d. 3. Grudnia
1658. r.

Królowa będąc obecną, kiedym list pański z 8go Listopada czytał, kazała Wpana prosić, abys jęj kupił ze trzy lub cztery z pomiędzy najlepszych ksiązek o fortyfikacyach, któreby zarazem obejmowały naukę oblężenia twierdz; możnaby także dołączyć kilka ksiązek o artyleryi. Do pani des Essars piszę, aby je zapłaciła, a Wpan racz je wybrać lub wskazać.

Gdybyśmy umieli wojnę prowadzić, uwagi pańskie stósowałyby się do tego tu kraju równie dobrze, jak do wszystkich innych; lecz dopóki nie zarzucimy dawnego sposobu wojowania, nic nie wskóramy, chociaż mamy ludzi dostatek; jesteśmy wprawdzie cokolwiek bieglejsi od Turków i Tatarów, ale z zachodniemi narodami nie możemy się równać.

Szwedzi wywiózłszy księcia kurlandzkiego wraz z domem całym do Rygi, zmu-

sili mieszkańców Mitawy do wykonania przysięgi wierności.

Wieść, jakoby nasi Moskalom odbili niewolników do Moskwy prowadzonych, zupełnie ucichła i dlatego mam ją za całkiem zmyśloną. Posel kozacki tutaj będący pochlebia dworowi naszemu bliskim zjazdem teologów w celu narady w materji religii; wątpię jednakże, ażeby nam się udało tą drogą pozyskać ich przychylność. Kozacy mocno pragną widzieć królową u siebie i proszą, ażeby odprawila tę podróż aż do Białejcerkwi nad Dniestrem. Zjednała ona sobie niezmierną wziętość pomiędzy nimi, lecz niewiem, czy podróż ta przyjdzie do skutku, lubo o niej wiele gadają. Na przyszły rok, jeżeli wojna potrwa, zamyślamy sprowadzić kozaków, a odesłać Austryaków, którzy wszystko tylko podług swojej głowy robią, kozacy zaś będą posłuszni naszym rozkazom.

ROZDZIAŁ X.

Dalszy ciąg listów P. Des Noyers.

Toruń dn. 14. Stycznia 1659.

Odbieram właśnie list pański z 20. Grudnia, z którego widzę, że zjazd w Lugdunie, nie był bardzo potrzebny i że nie przyniesie żadnej korzyści interessom.

Slusznie Wpan powiadasz, że Polacy byłiby niepokonani, gdyby umieli wojować. Niema na całym świecie narodu, któryby tak łatwo znosił trudy ciężkie, a przy małej miarce wódki i lulce tytoniu obejda

się bez chleba; jak go mają, to go zjedzą więcej, niż kto inny, a kiedy go niema, to też z głodu nieumierają; śpią zaś na śniegu, jak w łóżku najlepszem. Ale z nieostrożności wszystkie nasze klęski pochodzą; ile razy przegramy, zawsze brak przeczności tego przyczyną, nieprzyjaciel bowiem najczęściej nas zastanie albo przy obiedzie, albo w łóżku, bez posterunku, bez straży. Cudzoziemca rady wstydzą się usłuchać, chociaż wiedzą, że zbawien-na. Lecz przestańmy już mówić o błędach naszych.

Posyłam Wpanu list, który Tatar pewien do królowej napisał, braknie tylko pieczęci u woreczka.

Uważam, że tam zimniej jest niż u nas, lecz o tem Wpana dostrzeżenia jego lepiej przekonają, niżli moja gadanina. Pokazałem królowej karteczkę cyframi pisaną, a Wpan też już może wiesz, że p. Pinoni dostał rozkaz udania się do Anglii. Zostaje i t. d.

Warszawa d. 26. Stycznia 1639.

Na list pański z d. 20. Grudnia odpowiedziałem z Torunia. Spodziewałem się potem listu Wpana z d. 27. Grudnia, lecz go nieodebrałem, chociaż nasz posłaniec już od trzech dni powinien tu być wrócić; jestem przekonany, iż został zabity od ludzi cesarskich, przez których leże zimowejechać mu wypadło; te lotry obdzierają każdego co tamtędy przejeżdża, gdzie oni stają. a nawet w podróży naszej zrabowali wóz z kuchnią królewską w tój samej wsi, gdzie gotowano i gdzie dwór cały jadł obiad. Porucznik i wszyscy niżsi oficerowie należeli do tego, król kazał ich pojąć i będą powieszeni. Sądźże Wpan, co komu innemu wypłatać są zdolni, kiedy nieprzepuścili powózce królewskiej, stojącej w miejscu na popas południowy przeznaczonem. Szwedzi nigdy takiego się bezprawia nie dopuszczali, jak oni.

Z Rzymu przysłano królowi zegar, który niemym nazywają z przyczyny, że go wcale niesłychać, kiedy idzie, jak innych.

W nocy niemając światła w pokoju, można na nim widzieć, która godzina, gdyż lampeczka wewnątrz niego stojąca oświeca cyfry, które dziurkowane na wylot; lecz to jest najpiękniejsza, że cyfry wschodzą i zachodzą i zawsze jedna tylko jest widoczna. Średnica tarczy wynosi blisko stopę; na półkolu niższem jest malowany niby to świat, i kiedy godzina naprzykład się zaczyna, widać ją wznoszącą się zwolna nad widnokrąg, czerwoną i słabo oświeconą, doszedłszy zaś do zenitu, jest jakby w pełni i w jasności największej, a to dla tego, że lampa na górze stoi w zenicie, który oznacza pół godziny, gdyż u niego jest połowa drógi, którą każda cyfra godzinowa biegać musi; kiedy się zaś zaczyna chować pod widnokrąg z drugiej strony, wchodzi następująca godzina i tak wszystkie jedna za drugą krążą w wyższem półkolu; wszystkie te godziny są nawleczone wewnątrz naksztalt paciorków, w takim porządku: 12, 5, 10, 3, 8, 1, 6, 11, 4, 9, 2, 7, lecz kółko zębate, które je porusza, będąc pod widnokrągiem, po-

mija te, na które kolej nieprzypada, a zajmuje godzinę mającą wschodzić. Zegar ten idzie za pomocą żywego srebra.

Warszawa d. 10. Lutego 1659.

Przybył tutaj poseł tatarski z doniesieniem, że pan jego z licznem wojskiem zamysła wkroczyć do krajów moskiewskich i że prosi króla, aby i on swoje siły z nim połączyć raczył, a zawarł pokój ze Szwedem; żeby mieć ręce wolniejsze; że Moskale przysłał Chanowi daninę zaległą za trzy lata, którą im winien płacić, lecz tenże przyjąć jej niecheiał i napowrot mu odesłał z odpowiedzią, że dopóki będzie nieprzyjacielem Polski, Chan mu przyjacielem być niemoże. Kanclerz w. k. słysząc to, chciał się jakokolwiek usprawiedliwić, przed tym posłem, że i my od trzech lat nie posyłamy im przyrzeczonej daniny; na co Tatar odpowiedział, że ma wyraźny rozkaz od Chana o tem nie wspominać i że głowaby przypłacił, gdyby choć jedno słówko napomknął, że Chan dostatecznie jest przekonany, jak niepodobno Polsce

teraz wypłacić im téj daniny, której się dopóty upominać nie myśli, dopóki wojna będzie trwała. Ci, którzy widzieli terazniejszego Chana, powiadają, że jest bardzo wspaniałomyślny; czas pokaże czyli takim zawsze będzie.

Warszawa d. 20. Lutego 1659.

Odbieram teraz paczkę z Holandyi, w której są negocyacye p. de Lionne w Frankfurcie; podobno to jest to samo, o czem mi Wpan wspominałeś.

Kszeń Adolf zebrawszy 1500 koni i 7 czy 8 set piechoty z czterema działkami, przeszedł po lodzie przez Wisłę pięć mil powyżej Gdańska, dążąc ku Pomeranii i połączył się przypadkiem z generałem majorem Wirtz w 2 tysiące koni z sobą mającym. Idąc razem, spotkali naszego podkanclerzego, który się zawarł przed nimi w zamku swym dość obrotnym; oblegali go tam trzy dni, przysięgając, że nieodejdą, póki go niedostaną w swe ręce, ale po trzech szturmach, które z wielką ich stratą odparte zostały, poszli sobie dalej, z cze-

go podkanclerzy niezmiernie się cieszy; jechał on właśnie wraz z żoną do Gdańska, gdy ich napotkał. Szwedzi potem poszli na Chojuicę; jestto miasteczko, w którym królowa była w końcu roku 1656., a które przed rokiem do szczętu spalone zostało; mieszkańcy tamtejsi wzniesli już byli kilkadziesiąt chat, lecz je Szwedzi teraz znów zrabowali, wycinając w pień, kto im się tylko nawinął.

Warszawa d. 3. Kwietnia 1659.

Nasz zwyczajny nieład stał się przyczyną, iż niemogliśmy korzystać z nędznego stanu załogi elbląskiej i malborskiej, na który Wpan uwagę moję zwracasz w liście swym z dn. 28. Lutego. Ludzie tutejsi tak się chciwie ubiegają za osobistą korzyścią, iż dla niej nigdy publicznego nie dopilnują dobra, ztąd też niema ładu w rządzie, który tem samem musi kiedyś koniecznie upaść i zamienić się na rząd czysto monarchiczny.

Gdyby zaciągi, które po nad Renem

dla króla szwedzkiego, jak się Wpan domyślasz, zbierają, doszły go jak wprzody, nim pokój z nami stanie, z pewnością nieprzyszłoby do niego; również niechby im tylko w Prusach cokolwiek szczęście się zaczęło, lub ich warunki pokoju nam się niepodobały, zgoda ta się rozchwieje i nowy związek przeciwko nim skleimy.

Warszawa d. 9. Kwietnia 1659.

Szlachcie polski, którego Wpanu nie nazwałem i który mieszkał długo między Kozakami i przystał na ich wiarę, nazywa się Niemirycz, jest rzeczywiście Socyaninem i bardzo uczonym, dlatego też jak się Wpan słusznie domyślasz, nie tak łatwo odstąpi téj sekty. Niektórzy spodziewają się, że zostanie księdzem dla kardynalskiego kapelusza, lecz ja temu niewierzę.

Posłowie kozaccy, którzy tu przyjechali na zatwierdzenie pokoju z nimi zawartego, byli w Niedzielę na posłuchaniu publicznem, podczas którego mieli mowę bardzo piękną i tak pokorną, jakiej jesz-

cze nigdy nie słyszano, wyznając się być zdrajcami i buntownikami, nie zasługującymi na przebaczenie, które im król dać raczył. Po skończonej przemowie, wszyscy padli na ziemię, tak jak gdyby chcieli, żeby po ich karkach deptano; mimo tego uzyskali oni większą część tego, co żądali, a ta zbytnia pokora jest tylko ceremonią, którą i królowej oddali.

Warszawa d. 11. Czerwca 1659.

Szwedzi w Prusach stojący sąć wprawdzie głodem i nędzą wyniszczeni, nasze zaś wojsko tamtejsze dwa razy silniejsze od nich, a jednakowoż nie bijemy ich, ssając tylko kraj; Szwedzi na wszystkie strony wypadają, a nasi ani się ruszą, tak właśnie, jak gdyby z nimi w porozumieniu byli; bo też u nas kary niema, tylko same nagrody. Pulkownik pewien został przekonany, że dwa razy zaprzedał pulk swój Szwedom, twierdze im poddawał, że strzelał do naszych w czasie bitwy i utrzymywał związki z nimi; o wszystko to, mówię, został przekonany i na śmierć

wskazany, dostawszy się do niewoli, a jednak nieodbiorą mu życia, bo ma przyjaciół przy boku królewskim; otóż wszystko takim trybem u nas idzie. Szwedzi byliby już dawno do szczytu pogwałcenia, gdybyśmy tylko, nawet niestaczając bitew, porządnie się byli sprawowali i mieli wódzów dobro publiczne nad korzyść osobistą przenoszących.

Niewiem; czym już kiedy Wpanu doniósł, że tu mamy rzekę nazwiskiem Narrew, która węzów wcale niecierpi, tak, że każdy w jej wodzie natychmiast zdycha. Łączy ona się z Bugiem o 4 mile poniżej Warszawy, wkrótce potem obie razem wpadają do Wisły. W Bugu chowa się mnóstwo węży, które natychmiast zdychają, po połączeniu się jego z Narwią. Przypisują to jedynie wielkiej ilości jesionów po nad Narwią rosnących, gdy tymczasem nad Bugiem ani jednego niema.

Pytasz się Wpan, gdzie się obraca Paweł del Buono; otoż bawi tu w mieście i znajduje, że zarząd mennicy tutejszej jest zyskowniejszy od kwadratury koła,

jadamy codziennie z sobą obiad; on i p. Boratini wzięli administracyą mennicy. Brat tamtego trzyma mennicę w. księcia we Florencyi i uchodzi za biegłego w téj sztuce. Perspektywy, o których dawniej wspomniałem, nie są bardzo wyborne, jego brat też nie za pomocą nich czynił dostrzeżenia; tamte mają być daleko dokładniejsze, jest to trzeci brat jego, ksiądz mieszkający we Florencyi i dosyć lubiony od w. księcia. Obaj bracia zamyślają założyć akademią, w której mają uczyć języka łacińskiego bez grammatyki, wykladać całą matematykę, artylleryą i wszystko, co ma styczność z fortyfikacyą. Szukają oni miejsca stósownego do zakładu, pewien bogaty pan z Sycylii łączy się z nimi, i każdy chce na to poświęcić cały swój majątek. W Sycylii i we Włoszech napotkali wiele trudności, gdyby nie obawa Turków, byliby instytut ten założyli w Węgrzech na jednej z wysp Dunaju, gdyż im się koniecznie chce wyspy, na której wszyscy tylko po łacinie mówić mają; język ten więc będzie tam mógł być dość

czysty. Szukamy tu wyspy jakiej na Wiśle, lecz nad spodziewanie moje Polacy na to niechętnie patrzą, mówiąc, że ci ludzie będąc niezmiernie biegli w sztuce dobywania i bronienia fortec, obwarowawszy swą wyspę, mogliby się kiedyś porozumiewać z nieprzyjacielem lub z jakim uciemieniem wolności, i niewiem tedy, czy na to pozwolą.

Z Grudziądza d. 3. Sierpnia 1659.

Stósownie do rozkazu donoszę Jój Kr. Mości, że Grudziądz został zdobyty w ten sposób. Dnia 23. m. b. po południu, puszczono do miasta bombę, która je do szczytu spaliła, chociaż wiatru wcale nie było; lecz komendant Grudziądza niekażał gasić ognia, bojąc się szturmowi i nie chcąc dla tego sił swoich rozdzielać; wolał on bronić szturmującym przystępu do wałów i murów, jak ratować miasto od ognia. Wieczorem gdy już się zciemniało, pan marszałek w. k. oglądając się na odsiecz jakową, uszykował jazdę z częścią piechoty, i z niezmiernym pospiechem po-

rozstawiał mocne straże naokół obozu; potem rozpoczął szturm, który z łaski Boga tak się dobrze udał, że nieprzyjaciel sam za cud uważał zdobycie miasta w ciągu pół godziny bez wylomu, bez drabin i bez kosztów. Po zajęciu miasta przez naszych, kommandant cofnął się nocą do zamku i ztamtąd chciał kapitulować pod zaszczytnemi warunkami, aleśmy mu tylko pozwolili wyjść i zdać się na łaskę. Czego gdy nieprzyjął, zaczęto burzyć mury ze strony wojska cesarskiego; nieprzyjaciel widząc to, oświadczył chęć rozmówienia się z nami, lecz cesarscy namówili go, aby się nam niepoddawał, bo nie dostanie pardonu, czemu uwierzywszy, złożył broń przed nimi. Kommandant jeszcze się chciał bronić do upadłej, ale żołnierze i niżsi oficerowie już przestali strzelać, widząc niepodobieństwo dłuższego oporu. Kommandant z trzema tylko żołnierzami wszedł na wielką wieżę i postanowił zginąć na niej, lub sam sobie życie odebrać, wreszcie namówiono go przecie, aby zeszedł i broń złożył, co też uczynił. Nadto cesarscy

zabrali całą zdobycz ze zamku, gdzie było wiele srebra, koni i sprzętów, a Polakom naszym nie brać niepozwolili, co ich mocno obraziło, gdyż ich czeladź poszła była do szturm. Po skończonej bitwie uciekło 20 lub więcej Szwedów przez rzekę. Pau marszałek podobno zamyśla obledz Malborg, lecz niepodobna, wojsko bowiem nasze niezmiernie jest słabe, chociaż się na oko zdaje silnem; oprócz pułków pana marszałka i p. jenerała Grodzickiego, nie ufalbym całej téj piechocie świeżo zaciągniętej, gdyż przy zdarzonych wycieczkach niemogła jeszcze dobrze wytrzymać. Tymczasem proszę Jój Król. Mci niezapominać o mnie, osobliwie przy pierwszym wakansie; mam wiele obiecanych rzeczy, jako to: pułk piechoty, który mi król przyrzekł dać, skoro tylko będzie wakował.

Potem JK Mśc się przekona, że niechęć być niegodnym imienia JK Mci najwierniejszego poddanego i najposłusznieszego slugi

E. Niemirycz m. p.

Warszawa d. 9. Sierpnia 1659.

Dobrze W Pan powiadasz w swym liście z d. 11. Lipca, że to rzecz niebezpieczna, kiedy ludzie wolni tak się obawiają utraty swobód, że aż nie czynią tego, coby im uogło posłużyć do ich zachowania; tak zaś w istocie my postępujemy, gdyż mając dostatek sił do pobicia i Szwecyi i Moskwy, nie staramy się ani o porządek, ani o zdatnych dowódców; a naród ten nigdy nieodda władzy nieograniczonej cudzoziemcowi; tak tedy siedzieliśmy tu z założonemi rękami aż do tego czasu. Nagród to tutaj co niemiara, ale karać kogo, broń Boże; ale i nagrodę niezawsze dobrzy biorą, bo dobrych zwykle się niema przyczyny obawiać, niegodziwych zaś obsypują dobrodziejstwami, aby nieszkodzili, często przeciw złości wrodzona przemaga nad wdzięcznością.

Warszawa d. 16. Sierpnia 1659.

Odebraliśmy przez posłańca wiadomości potwierdzenie o wielkiej porażce Mo-

skali, mówię wielkiej, gdyż hetman Wy-chowski w drugim swoim liście pisze, że Moskali było 150 tysięcy, że 17 tysięcy padło na pobojuwisku, reszta zaś cała oprócz 20 tysięcy, którzy się taborem zasłonili i w nim się okopali, została pobita lub rozproszona. Tabor ten Tatarzy oblegli i posłali korpus w kraj moskiewski dla rozniesienia postrachu i przeszkodzenia zbieraniu się niedobitków. Tak wielką ilość poległych przypisują ślubowi, który Chan wyjeżdżając z Krymu miał uczynić, że w pierwszym spotkaniu nie przepuści żadnemu nieprzyjacielowi, choćby nawet samemu carowi. W całym ciągu tej wojny nie mieliśmy wierniejszych i mniej chciwych sprzymierzeńców nad Tatarów, którzy podobno w widokach politycznych tak sobie postępują z nami.

Dowodzący wojskiem cesarskiem generał de Souches, rodem Francuz, pisze nam, że się przeprawia przez Odrę, i że komendant Szczecina kazał zniszczyć kraj cztery mile na okół tej twierdzy, przy

czem wojsko jego rabowało, jak gdyby w kraju nieprzyjacielskim.

Lubomirski, marszałek w. kor., opasał Grudziądz i rozpocznie jego oblężenie, wojsko też nasze będąc teraz uspokojone, pojedzie w części ku tamtéj stronie.

Warszawa d. 23. Sierpnia 1659.

W ostatnim liście moim pisałem, że wojsko nasze zostało uspokojone, lecz wieczorem tego samego dnia dano nam znać, że znowu podniosło rokosz jeszcze większy, zakazawszy hetmanowi w. wychodzić z domu, żądając wydania kluczy miasta Lwowa i usunięcia straży jego od bram. Marszałkowie, których sobie obrali, chcieli ich łagodzić, lecz im zagrożono utratą głowy; wszyscy pułkownicy siedzą we Lwowie i prawie żaden nieśmie się pokazać tym hultajom, którzy się chelpią, że wszystko to ku usłudze rzeczypltej się dzieje; jednym słowem, są to gwardye pretoryańskie. Rozmaitych sposobów szukają do zaspokojenia ich; zrazu przyrzeczono wypłacić im cztery kwarty zasług, lecz pie-

niędzy nie stało nawet na dwie przyczyny dzierzawców cel i podatków, którzy są sami szlachta krajowa; wreszcie jeżeli się ten rokosz nie uśmierzy, interessa nasze źle pójdą.

Warszawa d. 6. Września 1659.

W liście swym z d. 1. m. z. powiadasz Wpan, iż muszą koniecznie być jacyś ludzie, którzy podniecają te zamieszki wewnętrzne. Tak się rzecz ma istotnie i bynajmniej o tem nie wątpimy, gdyż dowody tego są w naszym ręku. Rozruch ten przecież uśmierzone pomimo wszelkich zabiegów przeciwnych; ale wojsko dopomina się zasług zaległych, które wynoszą 20 milionów, i zwołania sejmu w Lutym, jedynie obmyśleniem placy zajmować się mającego; tymczasem wojsko się rozchodzi i zajmuje leże mu przeznaczone częścią na Ukrainie i w Litwie, częścią w Prusiech. Gdyby przyjęto podatek po 10 groszy od każdej beczki piwa, na przeszłym sejmie wniesiony, możnaby z niego w ciągu jednego roku zapłacić ten dług, niety-

kając innych dochodów; zdaje mi się, że to może do skutku przyjdzie.

Wzięliśmy szturmem Grudziądz, zapaliwszy bombami miasto, które całkiem spłonęło; żołnierze nasi dostali się do niego z dość znaczną stratą, co ich tak rozjątrzyło, że zaczęli mordować tak Szwedów, jako i mieszkańców i wycięli wszystko. Komendant z częścią wojska cofnąwszy się do zamku, chciał kapitulować; i widząc że p. marszałek w. tylko na zdanie się na łaskę przystaje i na tem się upiera, już miał broń złożyć, gdy cesarscy, którzy nie należeli do szturm i stali pod zamkiem od strony pola, zawołali na niego, żeby się im poddał, korzystne warunki mu obiecując; niebawem tedy nocną porą spuścił się z muru wraz z całą załogą i poszedł do ich obozu. Heister dowodzący nimi (to jest cesarskimi), posłał do p. marszałka w., prosząc, aby dla niego darował życie komendantowi szwedzkiemu, co też otrzymał; ale się nie wydał, że go miał w swoim ręku i tymczasem kazał wojsku swojemu wniść

do zamku tamtędy, którą Szwedzi z niego się byli wynieśli. P. marszałek wki-dowiedziawszy się o tem, bardzo się roz-gniewał. — Pan Heister na dobitkę u-latwił ucieczkę komendantowi szwedzkie-mu i znaczniejszym oficerom, poddawszy im Łódź, a potem powiadając, że go nie widział wcale; nadto żąda on połowy dział znajdujących się w twierdzy, których jest 32 wraz z dwoma moździerzami, w na-grodę jak powiada za trudy, które woj-sko jego poniosło w ciągu tego obleże-nia, które bardzo krótko trwało i w któ-rem on wcale niebył czynny. Marszałek przysłał tu zażalenia na niego i na nie-godziwe postępowanie wojska cesarskiego.

Wojsko nasze zostało uspokojone, lecz wiedząc, że zawiniło, niechce wyruszyć z obozu, ani się rozłączyć, dopóki mu król nieda formalnego przebaczenia, nad którym się teraz naradzają. Kilku puł-kowników w przekonaniu, że ich dwór nie uważa za winnych, z pułkami swemi już wyruszyło ku Prusom; do tych nale-ży chorągry w. k. na czele dwóch puł-

ków. Wojsko to, jak już nadmienilem, podzieli się na trzy części.

Warszawa d. 13. Września 1659.

Król szwedzki kazał przewieść księcia kurlandzkiego wraz z całą rodziną do Wiburga w Finlandyi. Kapitan okrętu, na którym płynęli, miał dopiero na morzu otworzyć zapieczętowany rozkaz, w którym było wyrażone miejsce przeznaczenia i przepis, jak sobie ma postępować, a na końcu wyraźne zalecenie, aby w przypadku napaści nieprzyjaciela, okręt w powietrze wysadził, co tego kapitana podobno niezmiernie zmartwiło. Widać, że niemyśli uwolnić tego nieszczęśliwego księcia, którego kraj już prawie cały Szwedom odebrano, przynajmniej w ostatniej twierdzy, to jest Mitawie, oblężeniem ich ściśnięto. Właśnie gdy to piszę, odbieram list z doniesieniem, że nasi w Kurlandyi nocną porą napadnięci zostali, wiele ludzi i dwie chorągwie straciwszy. Kiedy nam się jakokolwiek wiedzie, to zaraz się mamy za niezwyciężonych, a z przy-

czyny naszej nieostrożności, jużemy się więcej niż tysiąc razy w ciągu téj wojny wystawili na napaść; pod tym względem niemożemy się na żaden sposób poprawić. Cesarz zajął dwa hrabstwa, które ksę Rakocy miał w Węgrzech i osadził je swoim wojskiem z wiedzą tegoż księcia, który potem wkroczył do ziemi siedmiogrodzkiej w 6 tysięcy ludzi w celu wzniesienia wojny między cesarzem i Turkami, aby się przez to utrzymał przy kraju.

Braknie nam dwóch paczek z listami z Francyi, to jest z 8. i 15. Sierpnia; przyczyną tego jest oblężenie miasta Dam*) i blokada Szczecina; niewiedzieć, czy listy te zaginęły, czy też zatrzymane zostały. Szwedzi w zamiarze obrony miasta Wolina, poniżej Szczecina ku morzu leżącego, zapalili jego przedmieścia, lecz ogień wiatrem podsycony, zajął i miasto, które wraz z zamkiem do szczętu w pe-

*) Miasto to o milę od Szczecina, po prawym brzegu Odry, jest jakby szanćcem przedmostowym tamtego.

rzynę się obróciło; cesarscy ludzie zajęli je potem, aby ztamtąd pomoc Szczecino-wi nie nadchodziła.

Wojsko nasze pruskie uderzy na Szwedów w czterech, czy pięciu miejscach wyspy malborskiej, którą zowią Werder, aby otworzywszy sobie tędy drogę, natychmiast obiedz, albo Malborg albo Haupt; jestto wielki szaniec pod Gdańskiem, tam gdzie się Wisła dzieli około Neryngi.

Warszawa d. 18. Października 1659.

Kozacy nasi znów bunt podnieśli; lecz tylko między sobą; gdyż jedni połączywszy się z synem zmarłego Chmielnickiego, nieuznają władzy jego następcy Wychowskiego, którego król mianował wojewodą; godność ta wraz z dobrami, to jest księstwem Siewierskiem, które mu darowano, stała się przyczyną zawiści drugich przeciwko niemu. Posyłamy tam wojsko i obietnicę, wiedząc, że to powstanie podżegają Austriacy, Turcy i Moskale, którzyby z niego z naszym uszczerbkiem chcieli korzystać.

Wyjazd nasz został odłożony aż do Poniedziałku, to jest do 20. t. m. z przyczyny, że kommissarze szwedzcy chcą odbywać narady w Brunsbergu, który dawniej obrano, a mieszkać w Elblągu dla swego bezpieczeństwa. Z naszej strony odpowiedziano im, że mając zamiar dobywać téj fortecy, życzymy zjechać się w Oliwie, na co chętnieby przystali, gdyby nam mogli ufać, bojąc się, abyśmy na ich osobach nie pomścili zdrady, której się przeciwko ksciu kurlandzkiemu i jego familii dopuścili; a chociaż im zareczamy, zawsze jednak zdają się lękać. Przedstawiono im za miejsce obrad wieś między Malborgiem, a naszym wojskiem, lecz odpowiedzieli, iżby to było nieźle, gdyby mieli za sobą wojsko tak jak my. Dajemy im warowny klasztor oliwski i pozwalamy, aby go dla swego bezpieczeństwa trzystu ludźmi obsadzili, lecz wszystko to niemoże im wybić z głowy zdrady kurlandzkiej. Nareszcie oświadczono im, że narady koniecznie w Oliwie odbywać się mają, a jeżeli niechęcią przyjąć

rękojmi publicznej słowa dotąd nieskażonego, uważać to będziem za zupełne zerwanie układów. Niemogą teraz odżalować swego przybycia.

Marszałek w. k., który równocześnie dobywał Hauptu i Malborga, dostał rozkaz, aby zaniechał oblężenia ostatniej twierdzy, przestając na samej jej blokadzie, i żeby tem silniej uderzył na tamtą, której zdobycie pozbawi Malborg i Elbląg pomocy i pociągnie za sobą ich poddanie.

Król szwedzki istotnie bardzo się niegrzecznie obszedł z posłem angielskim i holenderskim, ale przecież nie do tego stopnia, jak Wpanu z Hamburga doniesiono. Późniejsze listy ztamtąd powiadają, że ich lajał z gniewem i ze wzgardą rzucił na ziemię traktat pisany, który mu z wielką uprzejmością i uszanowaniem podawali i rzekł do Holendrów, że ich uważa za nieprzyjaciół i niechce, aby wpływali do układów o pokój, kiedy z nim po nieprzyjacielsku postępują; wątpię, żeby się z tego korzystnie wywinął, teraz zagrażają mu stratą Pomeranii; elektor

Jmść opanował miasta Tribse i Klempe-
nau i zamyśla obledz Wolgast i Anklam;
cesarskie wojska wyparły Szwedów z wy-
spy Uzedom, zabrały kilkaset ludzi wraz
z jeneralem porucznikiem Millerem i nie-
zmiernie dokuczają Szczecinowi.

Zdaje się, że cesarz na przyszły rok
niezdola się ochronić od wojny tureckiej;
mamy doniesienia, że się Muzulman na nią
sposobi, a Rakocy wszelkiemi sposobami
podnieca. Krótkość nie pozwala mi wię-
cej Wpanu donieść.

*Rzetelny opis bitwy zaszłej dnia 9. t. m.
pod Kownem, między naszymi, a Moska-
lami, pod dowództwem JMpana Zerom-
skiego, stolnika wileńskiego.*

(Oryg. po włosku.)

JMci podskarbi dowiedziawszy się od
niewolników moskiewskich, że ich jene-
rał Dolgoruki już nie idzie do Wilna po
nad rzeką, lecz postanowił przejść ją po
moście i cofać się po drugim brzegu tra-
ktem kowieńskim, oraz że po téj tu stro-

nie stoi jeszcze jego tylna straż, wyprawił nocą p. stolnika wileńskiego z trzema chorągwiami kozaków, swym pułkiem rajtarów niemieckich, pod dowództwem Przypkowskiego, z sześcioma chorągwiemi, wolnej dragonii pod rozkazami pana Jana Chrzyciela Roselli, kapitana dragonii nadwornej, jegomości (podskarbiego). Ci tedy gdy już dzień był jasny, spotkali Moskali pod Kownem w szyku bojowym, mających ze wszystkim 8 kompanij rajtarów po 150 w każdój i cztery kompanie piechoty, równie mocne, oprócz mnóstwa Tatarów, Kalmuków i wielu bojarów. Chorągwie kozackie JMci i kscia Bogusława tak na nich żwawo natarły i zupełnie ich przelamały, że ci, co nie zostali w sztuki porąbani, potopili się w rzece, gdyż się w tym natłoku most pod nimi zarwał; pomagały naszym w téj okazyi chorągwie p. Przypkowskiego, który na moście z chwałą zakończył dni życia swojego. — Potem uderzyli na piechotę, która się cofnęła za tabor swych wozów broniąc się dzielnie, lecz większa

część rajtaryi Boguckiego i dragonia kapitana Roselli przedarła się przez nie i wycięła w pień znaczną ich liczbę, niemogąc jednakże zastąpić dwieście Moskalom, którzy przez sady ucieklszy, zamknęli się w dworcu drewnianym jakiegoś szlachcica; nasi uderzali na nich, a nareszcie zapalili dwór ten, chcąc ich z niego wykurzyć. Most tymczasem Moskale naprawili i po nim w 5 tysięcy przeszedłszy, uderzyli na naszych już znudzonych drogą i potyczką i ścigali ich półtrzecięj mili ciągle się ucierając; lecz gdy świeże posiłki z wojska JMci przybyły, nagle tył podali, gonieni przez naszych przez całą milę, a gdyby noc niebyła nadeszła, niebyłby ani jeden Moskal uszedł, dla wielkich deszczów, które całe lato padały, osobliwie zaś téj nocy, JMśc niemógł na żaden sposób posunąć się za nimi z działami i piechotą; tak tedy Moskale przeszli na drugą stronę rzeki i zebrali most, dając znać JMci, że chcą pokój zawrzeć, że ich kommissarze już wrócili do Wilna, posławszy po naszych dla ułożenia trak-

tatu i natychmiast dali wojsku rozkaz do odwrotu. W tej potyczce stracili Moskale do 1500 ludzi, między nimi szambelana Cara i dwóch Niemców kapitanów od artylerji, którym nasi oficerowie ciągle wyrzucali, że nie są godni obcować z ludźmi honorowymi, — kiedy służą narodowi tak dzikiemu za 25 talary na miesiąc. Prócz tego zdobyliśmy siedm chorągwi, a jednej całej złotój niemogą znaleźć pomiędzy czeladzią wojskową.

Spis osób poległych w tej potyczce.

Pulkownik Przypkowski, rycerz bardzo waleczny wyznania aryańskiego, zastępca kapitana tatarskiej chorągwi, Penpenstek, porucznik téjże chorągwi; kilku z towarzystwa pułku rajtarskiego i z 15 pacholków; kilku towarzyszków z chorągwi polskich i do 16 z ich pacholków. Do stu dragónów z rozmaitych kompanii.

Znaczniejsi ranni.

Pan Mieszkański, kapitan chorągwi kozackiej księcia Bogusława, cięty lekko

w głowę. Pan Roselli, Włoch, kapitan chorągwi nadwornej JMci, dostał postrzał poniżej serca, już go tu przywieziono i jest nadzieja że wyzdrowieje.

Podpułkownik rajtaryi Schaltiri, o którym rozumiano, że zginął w tłumie nieprzyjaciół, wrócił inną drogą do obozu.

Szubin d. 15. Listopada 1659.

Tamtejszy pokój podobno jeszcze niepewny, a do zawarcia naszego jeszcze się strony ani nie zjechały. Komissarze szwedzcy, to jest: hrabia de la Gardie, Oxenstiern, Schlippenbach i Guldenklau niezmiernie robią wiele trudności, niechcąc wyjechać z Etbląga; z okoliczności tego powiedziałem panu de Lombre, że ich obawa pochodzi jedynie z nieczystego sumienia, które im się lękać każe, abyśmy się z nimi tak nieobeszli, jak oni z księciem kurlandzkim i jego rodziną. Tenże przyznał to, mówiąc, że Oxenstiern ze swojej strony nieobawia się niczego, i sądziłby się szczęśliwym, gdyby na nim powetowano krzywdy wyrządzonej pełnomocnikowi kró-

lewskiemu, teraz niweczając zaufanie, które w danem publicznie zaręczeniu położył. Staramy się ile możności uspokoić ich, dając im aż pięć miast obronnych do wyboru, z których jedno mają zamieszkać i swoim wojskiem osadzić za piśmiennem zaręczeniem, iż je wyprowadzą, skoro traktat nieprzyjdzie do skutku i że żywić będą tę załogę za swe pieniądze, a nie kosztem kraju okolicznego; nakoniec zezwalamy i na to, ażeby i dla siebie i dla niej żywność morzem sprowadzali. Pan de Lombre z panem Akakia pojechali dzisiaj z tem do nich, czekamy tedy na ich odpowiedź.

Obleżenie Hauptu bardzo wolno się wlece, tak z przyczyny warowności twierdzy, jako i licznej załogi, a wreszcie i dla nieumiejętności naszej. Obawiam się, aby nieprzyszło czekać za mrozami, które ze wszystkich stron na Wiśle mosty uścielą.

Mam przeczucie, że p. Blondel nic nie zrobi u elektora; w przyszłym liście powody mej obawy W Panu wyłożę.

Gdańsk 13. Grudnia 1659.

Tyle tu dziwnych rzeczy powiadają o bobrach, że niemi, jak Wpan słusznie utrzymujesz, światby wypadło zaludnić. Ależ przypomniawszy sobie Ukrainę, gadając o bobrach, muszę Wpanu opisać chorobę tamtejszą, którąbym wziął za bajkę, gdyby mnie o jej istnieniu ludzie wiarogodni i z doświadczenia mówiący niebyli upewnili, a która w tym tu kraju za tak niewątpliwą uchodzi, iż wątpić o niej byłoby to samo, co się na pośmiewisko wystawić. Nazywa się ona w ich języku, który jest ruski, upir, a po polsku strzyga. Kiedy kto, co się z zębami urodził, umrze, pożera naprzód w trumnie wszystkie suknie na sobie jedną po drugiej, potem palce i ręce, a tymczasem wszyscy z téj rodziny lub z tego domu umierają jeden po drugim, tak że jeden jeszcze nie skonał, a drugi już na śmierć choruje, i to dopóty, dopóki ich nie umrze trzy razy dziewięć, ztąd też pochodzi nazwisko strzyga czyli upiór, co to samo znaczy. Gdy tedy lu-

dzie widzą, że na tę chorobę umierają, wydobywają z grobu pierwszego trupa i znajdują, że ma poszarpane suknie, ręce, ramiona i całe ciało, z którego lubo po śmierci tak czysta krew płynie jak z żywego. To wydobyć zapobiega dalszej śmiertelności i spełnieniu liczby trzy razy dziewięć. Powiadają, że się to niekiedy i pomiędzy koniami zdarza *). Przyznam się W Panu, że ledwo pojąć mogę, żeby to niemialo być czystym zabobonem.

Burza, o której dawniej wspomniałem, była niezmierna i dość powszechna, kiedy nawet na morzu bałtyckiem panowała. Na zwoju pergaminowym, o którym W Panu wspomniałem, znajdował się życiopis ostatniego Zygmunta, który był ojcem króla terażniejszego.

Teraz już się prawie zgodzili ze

*). Jak wiara w upiory musiała wówczas u nas być upowszechnioną, dowodzi to, że autor żyjący na dworze, a więc pomiędzy najświetlejszymi ludźmi, tylko od nich mógł słyszeć tę powieść, że zaś w nią prawie uwierzył, nie dziw, bo sam z biegu planet i z kabały przyszłość zgadywał.

Szwedami na miejsce układów, chociaż we wszystkim wielkie robią trudności; żądali oni, aby im wolno było obsadzić Oliwę załogą z trzech set ludzi złożoną, aby zakonnicy się ztamtąd wyprowadzili, aby tam mogli mieć dwa okręty (galioty), gdyż to opactwo leży nad samem morzem, i aby też według ich upodobania przybijały i odpływały; po zamarznieniu zaś morza, aby stały u ujścia Wisły, to jest w porcie gdańskim, a chociażbyśmy na to wszystko zezwolili, tylko ich dwóch chciało zjechać; reszta zaś w Elblągu woląla zostać; na który ponieważ nieprzystawaliśmy dlatego, że według warunku już przyjętego, zawieszenie broni miało być ważne na trzy mile w okolo miejsca traktatów, przeto już odstępują od tego rozejmu, zezwalając, aby kroki nieprzyjacielskie pod Elblągiem nieustawaly w czasie ich pobytu w nim, Polacy zaś aby mieszkali gdzie zechcą, naprzykład w Gdańsku, a posłowie mocarstw pośredniczych

Tutaj zgodzono się na to, aby im albo dać Oliwę pod słusznemi warunkami,

albo zostawić ich w Elblągu, nie zawieszając kroków nieprzyjacielskich, podobno się będą trzymać ostatniego z obawy, a by ich elektor brandenburski nie pojmał w zakład za księcia kurlandzkiego, szwagra swego; mają oni w tem jak słychać, jeszcze inną tajną przyczynę, to jest brak pieniędzy na swoje utrzymanie, gdy tymczasem w Elblągu mogą żyć z zakładów żywności dla wojska służącój. Zdaje się, że przecież w przyszły tydzień układy się rozpoczną. Poddali nam Strasburg czyli Brodnicę dla ocalenia załogi tamtejszój, która pójdzie do Elbląga, z czego my mocno się cieszymy, wiedząc, że tam już i tak wielki niedostatek panuje i że im tem bardziej dokuczy, im ich więcej będzie, gdyż po zdobyciu Hauptu niemogą oczekiwać pomocy, chyba by sam król, odniósłszy jakie walne zwycięstwo, na odsiecz im przybył.

Gdańsk d. 20. Grudnia 1659.

Przyszłą pocztą przyślę Wpanu list od p. Heweliusza. Przedwczoraj odwiedzi-

lem go; zaraz po mnie przyjechała królowa z wszystkimi paniami i pannami dworskimi, którym dał do zabawy zwierciadło wklęste, aby się w niem przeglądały, a tymczasem pokazywał królowej JMci rządkie rzeczy swego gabinetu; widziała ona tam z porządku i medal, który mu Wielmożny pan przysłał od p. Gassendi, oglądała jego sztychy, kompasy, książki nał pulkach, których ma wielką liczbę; w tym tedy samym pokoju i w obecności całego tego zgromadzenia, wręczyłem mu to, co Wpan dla niego przysłał. Potem zaprowadził królowę na ganek, który się wznosi nad domem i z kąd widok nietylko na większą część miasta, ale nawet na morze i na port o dobrą milę odległy; ustawił także swą wyborną perspektywę, którą za 500 franków z Augsburga sprowadził, widać przez nią było jak najwyraźniej nietylko przedmioty na brzegu morza, lecz nawet balwany na samym widnokregu. Potem patrzeliśmy na księżyc właśnie przy samym zachodzie słońca, w istocie nigdy jeszcze płam jego tak wielkich

i tak wyraźnie nie widziałem. Na tym gan-
ku i na drugim tuż obok, ma swoje instru-
menta, które daleko są większe i dokla-
dniejsze od instrumentów p. Tycho, gdyż
narzędzia tego były powiększłej części
z drzewa, a p. Heweliusza są z mosiądzu,
okute żelazem, i tak grube; że się zgiąć
niemoga. Jego kwadrant ma ośm stóp po-
łowy średnicy i pokazuje nawet minuty i
sekundy za pomocą podziału. — Ma on
jeszcze drugie takie narzędzie, którego
połowa średnicy prawie jeszcze raz tak
wielka jak w kwadrancie Cerellego i który
ma dwie lunety służące do czynienia dwóch
razem dostrzeżeń przy oznaczaniu odległo-
ści gwiazd; praca ta właśnie teraz go zaj-
mująca, jest wielka i trudna. W konstel-
lacyi dostrzegł on siedmdziesiąt pięć gwiazd
a Tycho tylko ich widział trzydzieści pięć.
— Niezmiernie jest zadziwiająca łatwość,
z którą czyni swoje dostrzeżenia i urzą-
dzenia machin, na których i za pomo-
cą których narzędzia jego się porusza-
ją, tak, że podczas najciemniejszej nocy i
bez świecy, zdoła ustawić narzędzie w sa-

rzym południku. Jednem słowem, całe to urządzenie zasługuje, ażebyś Wpan przyjechał je obaczyć, chociażbyś jeszcze raz tak daleko mieszkał; lecz wybierz się, póki my tu jesteśmy, gdzie podobno całą zimę zabawimy. Dopiero ten jedyny raz byłem u p. Heweliusza, mając od przyjazdu naszego tyle zatrudnień w tem mieście, gdzie kilku bliższych moich przyjaciół zamieszkuje. —

Gdańsk d. 27. Grudnia 1659.

Haupt nam się poddał, Szwedzi wyszli z niego dnia 22. teg. m. w 700 ludzi z bronią. Kommendant niechciał się poddać, dopóki mu niepozwolono zabrać wszystkich dział z herbem szwedzkim; prowadzi ich tedy z sobą szesnaście i dwa mździerze; zostawił zaś w twierdzy trzydzieści dwa działa, 80 korcy zboża, wielką ilość owsa i jarzyn i 260 wielkich wozów siana; luntów, prochu i kul tyle, iżby wystarczyło jeszcze na obronę sześciomiesięczną; wszyscy się więc dziwią, dla czego się poddał, kiedy przy takim zao-

patrzeniu mógł bezpiecznie czekać na posiłki aż do wiosny i wówczas dopiero kapitulować pod temi samemi warunkami. Tem się też mocno martwi, tłumacząc się, że załoga była stekiem wszystkich narodów, pomiędzy którymi i Duńczykowie się znajdowali, którzy karabiny tylko piaskiem nabijali, że widząc hajduków gwardyi królewskiej, rozumiał, że król sam z całym wojskiem przybył, w celu przypuszczenia szturmego powszechnego, i że wszystko to a razem i bojaźń zdrady przez związki zewnątrz twierdzy utrzymywane, zniewoliła go do kapitulacyi. W ciągu całego oblężenia ani jednej nie zrobił wycieczki, lękając się, aby mu żołnierze niepouciekali. Wszyscy oficerowie szwedzcy podpisali kapitulacyą i powiadają, że to jest twierdza najdoskonalsza w świecie. W ciągu oblężenia stracił on 900 ludzi zabitych przez bomby i w szturmach przez naszych, którzy żadnemu nie przepuszczali, dla tego też przysłał podczas oblężenia, żaląc się, że oblegający nie po chrześcijańsku lecz po barbarzyńsku wojują, i że ani jemu, ani

jego wojsku godziny spoczynku niedają, burząc i rujnując cały wewnętrzny obwód téj pięknej twierdzy tak, że żołnierze muszą w lochach podziemnych mieszkać. Odpowiedziano mu, że jego pan, zrabowawszy mieszkańców wyspy Werder, popsuł groble nadwiślańskie, chcąc ich jeszcze zatopić, chociaż mu się poddali, i że on łagodniejsze unas znajdzie obejście, jeżeli się podda.

Z innéj strony odbieramy wieści dość niepomyślne. Moskale korzystając z nowego buntu kozaków, wkroczyli w nasz kraj, opanowali Grodno i dwa razy się pokusiwszy o zamek tamtéjszy, poszli dalej, obiecując iść do Warszawy i spalić ją; a ponieważ w téj stronie niemamy żadnego wojska, któreby mogło odeprzeć od téj stolicy dziesięć lub dwanaście tysięcy jazdy moskiewskiej, przeto królowa posłała tam karety swoje i wozy, aby w razie potrzeby uwieziono ztamtąd zakonnice francuzkie i ich sprzęty. Ja także tam posłałem piętnaście koni, które tu drogo żywiłem, aby mi moje rzeczy do Torunia od-

wiozły. Gdyby Wisła niebyła zamarzła, bylibyśmy wolni od téj obawy, ale teraz mroz usłał mosty po całym kraju tutejszym.

Na Rusi także Moskale połączywszy się z kozakami, oblegli Lwów, pokój tedy z jednym z nieprzyjaciół naszych niezmiernie nam jest potrzebny.

W tem tu mieście odbywa się teraz jarmark w nocy, który zowią gwiazdką, chociaż tam gwiazd niema; jestto gwiazdka na Boże Narodzenie i zaczyna się we święto obrzezania (dzień nowego roku), o dziewiątej wieczorem. Wszystkie kobiety postroiwszy się, idą na jarmark ten i proszą każdego mężczyznę, którego spotkają o gwiazdkę, która się składa z konfitur, klejnotów, materyi jedwabnych i innych podarunków, a nawet i kolacyi. Kramy są pięknie oświecone, a w ciżbie szczególnie do dam się tłoczy, przepraszając je i mówiąc ich językiem: „to niewinnie.“ Tłum jest niezmierny, wszystko się potraca, nieznając jedno drugiego, krótko mówiąc, jestto mały karnawał, gdzie się rozmaite przypadki wydarzają. Miasto liczy

4 kroć sto tysięcy dusz, jarmark ten przede-
to jest bardzo liczny i odbywa się na ry-
ku. Panienki, a osobliwie ładne, chociaż
nieznają kogo, proszą go o gwiazdkę, a
niezmierną jest niegrzecznością niedać jej,
lepij byłoby wcale tam nieprzyjść.

Odbieram list pański z d. 5. t. m. któ-
ry już we Wtorek powinien tu być być;
odpowiem na niego tylko w krótkości.

ROZDZIAŁ XI.

Nota cyfrowana królowej Maryi Ludwiki z dnia 19. Maja 1662., komunikowana sekretarzowi Des Noyers do posłania księciu Kondeuszowi.

Przybywszy tu, zastaliśmy bardzo ważne wiadomości. Masz jeszcze kilka godzin czasu przed odejściem poczty, siadaj i pisz. Konfederaci koronni zajęli Kalisz, Piotrków, Lublin, Sieradz, fortyfikują Piotrków, i znacznie już w téj robocie postąpili.

Niemasz już sposobu uniknienia wojny. Zdaje się, iż konfederaci odbierają posil-

ki od cesarza, a może i od Brandenburczyka, i mają przyrzeczoną sobie pomoc nadal, jeśli onój będą potrzebowali. Tym czasem niemamy jeszcze żadnej wiadomości od Gąsiewskiego; od czasu jego przybycia do armii litewskiej, nie wiemy nic o jego zamiarach.

Czarnecki zbliża swój korpus ku Wiśle; lecz niejest dość mocnym, aby się mógł oprzeć konfederatom, jeśli się przeciw niemu połączą z wojskiem litewskim. Gdybyśmy mieli pieniądze, możnaby powiększyć korpus Czarnieckiego, ściągając wojska zagraniczne i Szwedów, zanimby się w samej Polsce znaczna zebrała partya; możeby to nawet zachęciło Polaków do prędszego działania?

Chwalebne byłoby dla króla nie opuszczać nas w téj dobie; inaczej wszystko by na mnie spadło, a za to jedynie, żem od czasu ogłoszenia we Francyi naszych zamiarów, przekładala interes jego nad mój własny.

Za powrotem Akakii*) do Polski, sąsiedzi nasi niezmiernie się poruszili, zdrada zaś w. marszałka przywiodła rzeczy do stanu, w jakim się dziś znajdują.

Król, mój małżonek, któremu ciągle obiecywałam wszelką od Francyi pomoc, domaga się dziś odemnie ziszczenia tych obietnic; Czarniecki toż samo; obaj kanclerze ciągle prześladowani, również się domagają, a wszyscy są gotowi utrzymać sprawę aż do ostatniego tchu, byle tylko byli wspierani; najpotrzebniejszą zaś rzeczą są pieniądze. Proś tedy króla JMci, aby się zdecydował z laski swojej na zasilenie nas jaką summą. Wstrzymaj jeszcze kuryera, może otrzymamy wiadomość od Gąsiewskiego, lub dowiemy się czego z raportu Morsztyna o Lubomirskim, który nie sądzę, aby miał być w porozumieniu z konfederatami w tem co dziś zrobiają, a czegoby wcale nie robili, gdyby nie byli wspierani zewnątrz; owoż zostawuję

*) Akakia, Francuz i agent dyplomacyjny, często używany w stosunkach Francyi z Polską, mianowicie zaś w sprawie co do sukcesyji tronu.

uwadze samego króla, czy wypada mu uwiadomić swoich sprzymierzeńców niemieckich o zamiarach cesarza i Brandenburgczyka, którzy gdyby mieli zostać panami Polski, staliby się zanadto potężnymi.

Wysłałam chorążego Sobieskiego do traktowania z Radziejowskim, który jest w przyjaźni z Borzęckim. Sobieski ma obiecać ostatniemu, że go ożeni z jedną krewną Czarnieckiego i ofiarować mu moje starostwo Sujek, czyniące 30,000 złotych polskich rocznej intraty, inne starostwo z 10,000 złotych polskich dochodu, ofiaruję Swiderskiemu wraz z pensją roczną po 10,000 na żupach solnych. Pomimo, że Swiderski jest pierwszym, tamten jednak posiada zupełny kredyt.

Rozumiem, iż wypada mi pojechać do Elbląga, król zaś uda się do armii Czarnieckiego. Mając pieniądze, możnaby tę armią w krótkim czasie powiększyć, zaś wojsko konfederackie znacznie zmniejszyć, a gdybyśmy jeszcze byli wspierani, niezawodnie znieśliśmy one do szczętu. Król szwedzki bywał często wspierany znacz-

nemi summami, chociaż niedozuano u niego ani takiej wierności, ani takich korzyści, jakich można doznać w Polsce. Z tego, co król chrześcijański dla nas zrobi, przekonam się, czym miała racyą exponować tak dalece i króla mego małżonka i siebie samą, a to jedynie dla usłużenia Francyi!..... i czym dobrze zrobiła, żem się z tego powodu poróżniła z cesarzem i margrabią brandenburgskim.

ROZDZIAŁ XII.

Stan spraw Polski i instrukcyja, jak poseł ma postępować w popieraniu elekcyi księcia (D'Anghien). Dn. 18go Grudnia 1662. roku.

Depesze p. de Lumbres, posła, i listy moje uwiadomiły tak dokładnie o wszystkim co tu zaszło, że zbyteczną byłoby rzeczą mówić o tem, co już minęło; powiem więc raczej słów kilka o stanie obecnym spraw Polski i wydam sąd o tem, co na przyszłość zajść może.

Aby skreślić, w jakim stanie znajdują się w tej chwili sprawy Polski, nie trzeba roztrząsać, w jakich stosunkach Polska ze swoimi sąsiadami zostaje, co traktatem bydgoskim odstąpiła elektorowi brandeburskiemu, a pokojem oliwskim Szwedom; co Moskale zajmują w Ukrainie i Litwie; zamilczeć można o zamachach Turków z strony Dniepru i o stanowiskach, które tam wzmacniają; o ścisłych związkach Polski z Austryą w czasie wojny szwedzkiej, o nieukontentowaniu i nieufności z jednej i drugiej strony. Niema też potrzeby roztrząsać formy rządu, sił państwa i długów, któremi jest obciążone względem swoich wojsk i wielu osób prywatnych. Wszystkie te szczegóły są już dobrze znajome i powtarzanie ich byłoby rozwlekłą i niepożyteczną rzeczą. Pod wyrazem stan obecny Polski rozumieć należy przymioty i skłonność króla polskiego, królowej, wojska, szlachty i znamienitszych, największy wpływ mających osób. Na tem, jako na zasadzie i źródle przyszłego stanu spraw kraju tego, opie-

rać należy widoki księcia i według tego przedsiębrać kroki.

Król polski ma 55 lat. Aż do téj chwili był zdrowym i silnym, lecz to zdrowie jego zaczyna znacznie niknąć. — Na tron dostał się w dosyć późnym wieku, pędząc życie wolne od spraw publicznych, tak dalece, że troski i obowiązki rządu były mu zupełnie obcemi i ciężarem od samego wstąpienia na tron. Lubi polowanie i wieś, niedłatego, żeby w tem rozrywkę znajdował, ale, iż je uważa za sposob oddalenia się od ludzi i spraw publicznych, i gdyby mu zapewniono dochody potrzebne do utrzymania domu, udałby się bardzo chętnie na życie prywatne. Dawniej sprzyjał bardzo domowi austriackiemu, ale obłudne postępowanie dworu austriackiego, jego wojsk i ministrów, zmieniły w nim to uczucie. Do zmiany téj przyczyniła się królowa wpływem swoim, jak ma na jego umysł i wystawieniem mu nieszczerzego postępowania domu austriackiego. Królowa też sama wciągnęła go w interes Francyi, której tak teraz sprzyja, że go-

tów jest popierać wszelki zamysł, byle go król (francuzki) w tem wspierał. Posiada wiele odwagi i determinacyi, jakto okazał w wszystkich przeszłych wojnach, lecz przewłoka i niepewność nużą go i niecierpliwią, bo każdą sprawę chciałby jak najprędzej zakończyć. Zdaje się być bardzo kochanym od wszystkich poddanych swoich; jakoż duchowni, szlachta i większa część żołnierzy kocha go prawdziwie, gdyż zaiste wszystko to, co od wstąpienia na tron zaszło, powinno mu było zjednać ich przyjaźń. Co się tyczy magnatów, zdaje mi się, że upatrują prywatę swoją w pochwałach, które mu dają i sądzą, że gdyby według własnych uczuć działał, zdałby wszystkie sprawy na nich, dozwalając im rządzić podług woli.

Od chwili, jak królowa polska była we Francyi, poznano, że do spraw publicznych ma wyższe nad pleć swoją zdolności i skłonność. Wielkie i nieszczęśliwe zdarzenia, zaszły w Polsce od czasu jej przybycia do tego kraju, w których ona najglówniejszą rolę odegrała, pokazały

dowodnie, że umysł i zdolności jęj są większe niż sobie wyobrażano, i że równie jest godną rządu jak berła. Król Władysław zajmując się sam wszystkimi sprawami publicznemi, nie dał jęj sposobności pokazania się taką, jaką jest; lecz w ciągu krótkiego panowania jego umiała się wkraść w umysły Polaków tak dalece, że włożyła koronę na skronie księcia, którego sobie za męża obrała i nad którego umysłem panuje. — Od tęg chwili aż do dzisiaj, była panią tego wszystkiego, co od króla zawisło; a jeśli powaga jęj niezawsze była szanowaną, pochodzi to ztąd, że władza monarchów polskich niejest tak obszerną, jak innych monarchów. Początki panowania Jana Kazimierza były dość spokojne. Niektórzy utrzymują, że w tym czasie królowa podwyższyła podarunki, dawane zwykle królowom od tych, którzy urząd jaki, albo też łaskę od dworu otrzymują. Gdy król szwedzki opanował Polskę i większa część panów i wojska do niego przeszła, niektórzy przeniewierstwo zaslaniali takowem postępowaniem

królowej; wszakże przyczyna ta była blahą i nieprawdziwą względem większej części zdrajców. W czasie wojny szwedzkiej i schronienia się króla do Szlązka, sama tylko królowa nie traciła nadziei wypędzenia Szwedów i starała się o to usilnie. Rozrzuciła z swojej szkatuły pieniądze, aby odwieść wojsko polskie od służby króla szwedzkiego i nieszczerzyła żadnych starań, aby panów, którzy się z Szwedami połączyli, do powrotu do obowiązków nakłonić. Nareszcie mimo chęci króla i zdania jego ministrów zniewoliła go do powrotu do Polski i postawienia się na czele wojska, które Szwedów opuściło. Pokój oliwski pomiędzy Polską a Szwecją jest powiększłej części jej dziełem. Takowe starania i poświęcenia królowej, nadały jej powagę i wziętość, jakiej dotąd żadna królowa w Polsce nie miała. Dlaczego wziętość tę utraciła, trudno jest prawdziwie odgadnąć. Ona i jej stronnicy utrzymują, że to winna jest zapalowi, który okazał we Francyi w sprawie elekcyi; lecz mnie

się zdaje, że nie ze wszystkim temu twierdzeniu zawierzać trzeba.

W czasie, gdy panowie polscy albo się tulali, albo z nieprzyjacielem łączyli i o odzyskaniu dóbr, których ich wojna pozabawiła, albo łaski utraconej przemyślali, patrzeli na to obojętnie, że królowa wszystkimi sprawami publicznymi się zajmowała; owszem upatrywali w tem korzyść swoją, albowiem tem łatwiej przez nią odzyskać mogli to, co utracili. Lecz gdy pokój zawitał i wszystko w dawne kluby powróciło, gdy elekcyja nieprzyszła na stół, panowie polscy, ubiegający się za powagą i rządami, zaczęli natychmiast osłabiać wziętość królowej i niemogli się poddać nieograniczonej powadze, jaką sobie królowa w zaburzeniach kraju przyswoiła, ponieważ takiej powagi nawet w królach swoich zcierpieć niemoga.

Królowa od dawnego czasu rozważała nieład i swawolę tego kraju, i już przed wojną szwedzką zaczęła się porozumiewać z niektórymi znaczniejszymi panami o sposobach zmiany porządków sejmów i

Rady. Wybuchła w tym czasie wojna ze Szwedami, połamała jój szyki i zmusiła zaniechać planu. Wojna ta zbliżyła królową bardziej jeszcze niż dawniej do domu austriackiego i wzmogła skłonność jój ku temu domowi. Jój to pierwszej wpadło na myśl obrać na następcę po Janie Kazimierzu Arcyksięcia Karóla, w nadziei że pojmie w małżeństwo jedną z córek jój siostry. Onato na radzie senatu wymogła, że posłano zmarłego niedawno podkanclerzego do Wiednia z pełnomocnictwem ofiarowania cesarzowi następstwa tronu na rzecz jego brata. Ona się najbardziej przyczyniła do oddania wojsku austriackiemu w zakład Krakowa, Poznania, Torunia i kilku innych główniejszych miast Polski, i wyznaje, że gdyby niebyła przenikła zamiarow cesarza, usiłującego zwieść ją tak co do małżeństwa jój siostrzenicy, jakoteż zesłania Arcy księcia Karóla do Polski, użyłaby była wszelkich sposobów, aby zatrzymać wojsko austriackie w kraju i nieodbierać mu zajmowanych miast dopóty, dopóki na walnym sejmie niezapewniła na

stęptwa tronu bratu cesarza. Prócz korzyści, które w tym pożądanym związku małżeńskim dla swojej siostrzenicy uprawiała, zamierzała oraz ustalić powagę królów polskich i powściągnąć swawolę i nierząd tutejszej szlachty. (Zwiedziona nierzetelnem postępowaniem domu austriackiego, obróciła królowa wzrok swój na Francją. Wiodła ją w tamte strony skłonność, a prócz tego mniemala, że księżę z takimi zasługami, jak ksążę d'Anghien przyłoży się wielce do zaprowadzenia tu rządu stalszego i z większą niż ma dziś powagą.) Nie szczędząc żadnych starań i zabiegów, wciągała w plan swój jak największą liczbę panów; niektórzy z nich utrzymywali, że zapał jej był bardziej pochlebiającym Francyi, niż użytecznym Polsce; że kroki jej zaczęły oburzać umysły i trwożyć je, aby pomyślny wypadek sprawy naszej, niestał się szkodliwym ich wolności; i że gdyby królowa wsparła była od Francyi i następcy jej sposobu myślenia, znikłyby w Polsce wnet swobody i dawne obyczaje. Ale jakkolwiek

bądź, uwagi takowe przyszyby były im na myśl dopiero po spełnieniu zamachu, gdyby marszałek wielki koronny dotrzymał był słowa. Albowiem projekt elekcyi byłby przeszedł niechybnie na sejmie przeszłego roku i księżę (d'Anghien) byłby niezwłocznie obrany królem. — Nieudanie się zamiarów królowej na tym sejmie przypisują wielu okolicznościom. Niezachowanie ich w tajemnicy, zaszkodziło sprawie bardzo, albowiem w całym kraju mówiono wpieryw o kandydacie do tronu, nim elekcyą postanowiono; ztąd szlachta domyślała się, że elekcyą niebędzie wolną, ponieważ król, królowa i wielu z panów zgodziło się już na kandydata. To było przyczyną pogłoski, która się po całym kraju rozeszła, że królowa chce pognać wolność i domagać się wojska i niektórych sejmików, aby uchwały sejmową nakazać milczenie o elekcyi, dopóki król żyje. Ale wszystkie te hałasy szlachty i wojska były skutkiem nieudania się rzeczy na sejmie roku zeszłego; sejm zaś ten niepowiódł się jedynie z przyczy-

ny marszałka w. koron., albowiem podkanclerzy koronny, kasztelan Fredro i kilku innych senatorów, jakoteż kilku posłów, działało z jego natchnienia, i ci to zniweczyli nasze plany.

Trudno jest zgadnąć, dla czego marszałek w. koronny opuścił sprawę, którą z początku tak silnie popierał i z której, gdyby się była udała, mógł sobie być tyle korzyści obiecywać. Z początku niemano, że się dał uwieść obietnicom cesarza i elektora brandenburskiego, którzy mu przyrzekali, że go całemi siłami wspierać będą w wyniesieniu na tron polski po śmierci Jana Kazimierza. Później sądzono, że zamierzał wsadzić na tron młodego Rakociego, którego jest bliskim krewnym, i z którego matką chciał syna swego ożenić. Ale obadwa domysły te porzucono, gdy czas i postępowanie marszałka okazały, że nie miał innego zamiaru, jak tylko sprzeciwić się zamysłom naszym. Należy tedy gdzieindziej szukać przyczyn jego zmiany. Zmienny i nieudeterminowany charakter jego mógł się nieco przyczynić do

odstąpienia sprawy królowej, ale zazdrość i obawa, aby za przybyciem do Polski następcy tronu, wziętość jego w narodzie nieupadła, były główną sprężyną jego postępowania. W czasie, gdy pomiędzy królową, a domem rakuskim dobre porozumienie panowało, marszałek zamierzał wynieść na tron księcia d'Anghien i pierwszym był, co go proponował królowej, aby myśl jej odwrócić od arcyksięcia Karóla, którego wyniesieniu zawsze był przeciwnym. Królowa niezważała natenczas bynajmniej na tę propozycyą, bądź to z przyczyny, że niepoznała jeszcze nie szczerego postępowania cesarza, bądź też że chciała poznać wpierw, czy wielu magnatów jest tego samego co marszałek zdania i czy będzie mogła rozpocząć sprawę naszą z nadzieją pożądanego skutku. Po niejakim czasie oświadczyła marszałkowi, że podziela jego zdanie; spuściła się zupełnie na niego co do wyboru środków, aby cel osiągnąć, i przez dość długi przeciąg czasu on sam tylko był po-

wiernikiem królowej w tym interesie i popieraczem sprawy naszej. Ponieważ zaś do dzieła tego wiele osób wpływać musiało, przeto królowa zniewoloną była udzielić swego zamysłu niektórym innym osobom, aby ich użyć do popierania téj sprawy. Najznaczniejszymi pomiędzy temi osobami byli: kanclerz w. koronny, kanclerz w. litewski, pp. Czarniecki, Opaleński, marszałek nadworny Sobieski, pisarz w. koronny, Sapieha, pisarz (litewski?); Andrzej Potocki, oboźny i kilku innych. Wszyscy ci ludzie połączeni byli z sobą ściślejszemi związkami przyjaźni, niż z marszałkiem w. k. Patrzeli oni na zapal i gorliwość, z jaką marszałek sprawę naszą popierał. Ztąd powstała zazdrość jak największa i odtąd marszałek w zapale swym ostygł i uzał się p. Morsztynowi i innym przyjaciółom swoim, że królowa w sprawie naszej bardziej się powierza innym, niż jemu; że on w interesie tym niema już głównego udziału i najwięcej zasług względem następcy tronu.

Zamiar, który mu później królowa wynurzyła, aby następca tronu stanąwszy w Polsce, objął natychmiast naczelne dowództwo nad wojskiem, aby założył główną kwaterę w Kijowie, a wojsko w Ukrainie na zimowe leże rozłożył, wzniecił w marszałku myśl opierania się sprawie naszej. Jest on hetmanem polnym koronnym i spodziewał się wkrótce, po śmierci wojewody krakowskiego, człowieka już bardzo podszłego w lata i osłabionego, być wyniesionym na godność hetmana w. koronnego, godność najwyższą w kraju, szkodliwą powadze króla i dobru narodu. Godność tę poczytuje on za swój główny urząd i źródło wziętości w narodzie. — Mniemał przeto, że za przybyciem następcy tronu, wytrąconą mu zostanie z ręki, ponieważ miano zamiar wysłania do wojska księcia, któremu król i Rzeczpospolita oddałaby naczelne dowództwo, jak to zwyczajem było, gdy monarchowie przy wojsku się znajdowali. Widział on już, że pan Czarniecki, chorąży w. koronny, pisarz, oboźny i inni znamienici i męstwem

swojem wslawieni oficerowie, okazywali jak największą niecierpliwość, ujrzenia księcia na swoim czele, a nawet dali się z tem słyszeć, że skoro księżę przybędzie, marszałek jako człowiek małego serca, czy to w wojsku, czy gdzieindziej, odegra rolę podrzędną. Wszystkie te okoliczności razem wzięte, dały mu poznać, że przybycie następcy tronu zmniejszy o wiele powagę jego, i skłoniły go do stawienia z całych sił oporu elekcyi; co też i zrobił. Od tego czasu chciał w nas wmówić, że porywczy sposób działania królowej i jej powierników, tudzież nieufność, jaką mu okazywano, były przyczyną niepowiedzenia się naszej sprawy. Lecz w istocie rzecz cała mu się niepodobala i obawiał się, aby przybycie do Polski następcy tronu szkodliwych dlań skutków niewydało. Gdyby królowa była potrafiła utrzymać marszałka aż do elekcyi w mniemaniu, które z początku o sobie miał, że elekcyja była jego dziełem i żeśmy jemu pomyślny wypadek wiinni byli, byłby został sprawie naszej wiernym. Ale

ponieważ rzecz poszła w odwłokę i marszałek miał czas do zastanowienia się nad nią, niemożna wiedzieć, czy było w mocy królowej zaradzić złemu.

Powracając do mego przedmiotu, zapewniam, że królowej nie zbywa na żadnym przymiocie potrzebnym do ważnych spraw publicznych. Umysł jój jest oświecony, stałość i odwaga niepospolita, przytomność wielka, panuje nad umysłem króla i posiada wielką łatwość ujmowania sobie osób, których pomocy potrzebuje. Z gorliwością i zapalem popiera swoje przedsięwzięcia i nie szczędzi ani starań, ani pieniędzy, gdy sądzi, że to do celu doprowadzi. I jeżeli w czem życzyłyby należało zmiany niejakićj w jej umyśle, to zaiste w tem, iż zawierza i odkrywa myśli swoje; iż zbyt lubi rosterki pomiędzy magnatami polskimi a osobami, których używa, iż zanadto usiłuje podburzać jednego przeciw drugiemu, siejąc pomiędzy nimi zazdrość i zwierzając im się, czego oni częstokroć udzielają sobie nawzajem i

wzniecają przeciw niój nienawiść, a ję się zdaje, że ją pomiędzy nimi rozsiała.

Gdyby taki sposób postępowania był nawet dobrym w zwyczajnym toku spraw tego kraju, zawiesić go przynajmniej powinna aż do skutecznienia elekcyi; rozdwojenie bowiem niejest bynajmniej dobre, gdy chodzi o rzecz, którą tylko kilku przeciwników może zniweczyć, a do której wszyscy przykładać się powinni. Jest niestałą i dla tego tylko zmienia częstoć lekkomyślnie zdania swoje i gani to dziś, co wczora znajdowała dobrem i co sama proponowała. Zabiega także zanadto o pozyskanie wszelkiego rodzaju ludzi, nawet takich, którzy w niczem nie są użyteczni. Ta mała korzyść zniwala ją do powierzenia się wszystkim, a uczestnictwo w sprawach publicznych dawane przez nią ludziom nic nieznaczącym oburza i zniechęca osoby, których usługi są znamienite i wielce potrzebne.

Co się tyczy uczucia królowej względem zamiaru naszego, zapewnić mogę, iż uczucie to jest takim, jakiego sobie tyl-

ko życzyć można. Pomyślny skutek uważa ona za rzecz potrzebną do kosztowania ztąd słodczy i utrzymania swęj powagi; poczytuje ona go za środek zaprowadzenia tu rządu absolutniejszego i stałszego jak dzisiejszy; owszem mniema, że gdy się zamiar ten uda, będzie można dokonać jaki świetny czyn zewnątrz kraju, za czem królowa niezmiernie się ubiega.

Sprawę naszą uważa jako rzecz, o której cała Europa wie, iż ona była jej sprawcą, że do nięj wciągnęła Francją; sądzi też, że od pomyślnego skutku tęj sprawy zależy jęj sława.

Prócz tego, gdziekolwiek okiem rzuci, nie ujrzy w całej Europie księcia, którego wybór na tron polski był równie stosownym i łatwym, jak wybór kscia d'Anglien. Jestto prawda, którą się wskrós przejęła. Wszystkie te okoliczności dowodzą dostatecznie, iż można się po nięj spodziewać wiele wytrwałości, byle tylko była przekonana, że król (francuzki) ze swęj strony nieostygnie, że kiedy niekiedy przyśle tu nieco pieniędzy i że ją w ra-

zie potrzeby wesprze. Jeżeli zaś czego strzedz się z jój strony należy, to tego, iż sprawy nagli jak tylko może i sądzi, że Francya niepopierałaby ich bynajmniej, gdyby miały pójść w odwłokę; zresztą stan obecny rzeczy podoba jój się i nie bolałoby ją bynajmniej, gdyby się sprawa nasza przewlekła. Nieodważy się też na nic, gdzieby nawet sam tylko pozór niebezpieczeństwa dla siebie upatrywała.

Każdemu w Polsce wiadomo, jak jest wielką powaga arcybiskupa gnieźnieńskiego. Kapłan, który godność tę obecnie piastuje, jest umysłu łagodnego i nierobi w niczem żadnych trudności. Przekonanym jest o potrzebie elekcyi za życia króla Jana Kazimierza, i o tem, że z wszystkich pretendentów do korony polskiej najdogodniejszym byłby książę JMŚĆ; ale na tem już przestawa i nie przedsięwzięje żadnego kroku do skutecznego popierania sprawy naszej. Rozmawiając z nim o tój rzeczy, objawia jak największą ku nam przychylność, ale ta trwa tylko dopóty, dopóki marszałek w. koronny, albo pod-

kanclerzy koronny nie obsiedą. Wszystko, co o nim powiedzieć można, jest to: zostanie on zawsze po naszej stronie, z czego atoli żaden pożytek nam nie urośnie i niczego, ani dobrego, ani złego po nim spodziewać się niemożemy.

Biskup krakowski był podkanclerzym koronnym. Ma on sławę człowieka szlachetnego i prawego. Nienawidzi swawoli i nieładu, i sądzę, że miłość porządku i gorliwość religijna zrobiły go stronnikiem domu austriackiego. Zdaje się atoli, że skłonność, którą ku temu domowi miał, zmniejszyła się bardzo, co pochodzć może z wstępu, jaki Polacy mają ku książętom tego rodu. Niema on żadnych osobistych widoków w elekeyi i uważać tylko będzie na interes religii i dobro swego kraju. Tylko oborowi księcia heretyka stawilby silny opór. Oświadczał nieraz, że niechce robić rozdwojeń i bez wahania się da głos swój na tego, który będzie miał większość głosów za sobą i którego obór będzie najłatwiejszym. Znajdując się ostatnią razą na dworze, oświad-

czył, iż pochwała zamiar królowej w wzglę-
dzie elekcyi i że go z całych sił popie-
rać będzie.

Biskup kujawski jest człowiek rozu-
mny, udeterminowany i dosyć pomiędzy
szlachtą wzięty. Jego to posyłano zaw-
sze do wojska skonfederowanego, jako
osobę mogącą je naprowadzić na drogę
rozsądku i zjednać sobie uszanowanie.
Aż do téj chwili zajmuje się wyłącznie
sprawami swego kraju i nieokazuje naj-
mniejszej skłonności ku któremukolwiek bądź
księciu. Królowa mówiła z nim nieco o
następcy i zdaje ję się, że go będzie
można wciągnąć w nasz interes, gdy te-
go będzie potrzeba.

Biskup warmiński jest w całej Polsce
najwymowniejszym człowiekiem. Wynu-
rzającego zdanie swoje w senacie slucha-
ją z największą uwagą, a słowa jego
częstokroć rzecz rozstrzygają. Do wad
jego należy opieszalność i nieczynność. —
Z temwszystkiem tak jest gorliwym dla
sprawy naszej, iż nieomieszka działać, sko-

ro się sposobność dogodna ku temu nadarzy.

Hetman w. koronny ma blisko 80 lat; byłto człowiek dosyć odważny, ale od wojska niesłuchany i nieszczęśliwy. Od wojska jest dosyć lubionym. Gdy królowa buławę polną marszałkowi oddała, bolało go to bardzo, ponieważ nie żył z nim w przyjaźni; od tego czasu byli jeszcze w większem z sobą nieporozumieniu, gdy marszałek czyhał na godność jego, a królowa wspierała go wtem bardziej, niżliby należało, co go rozgniewało i nakłoniło do zgody z marszałkiem, którego syn pojął w małżeństwo córkę hetmana w. koronnego. To pogodzenie się marszałka w. koronnego i połączenie się związkami małżeńskimi z hetmanem w. koronnym, powiększyło bardzo wziętość i znaczenie pierwszego, czemu królowa mogła łatwo zapobiedz. Na sejmie roku przeszłego złożonym, hetman w. niewiedział jeszcze nic o zamiarze wyniesienia na tron kscia JMci, a marszałek użył sekretu, który mu powierzono, na ujęcie go sobie prze-

ciw projektowi. Pomimo tego hetman w. korony nieokazał żadnej gorliwości ani za, ani też przeciw projektowi. Po jakim czasie po sejmie, marszałek przywiódł go do chwycenia się naszej strony i podpisania. Od tego czasu nieukazywał się na dworze, niemożna zatem wiedzieć, czego po nim oczekiwać. Jestto człowiek dobry i nietrudny w pożyciu. Zona jego bardzo do królowej przywiązana, ma wiele władzy nad umysłem jego, i gdyby przyszło do elekcji, spodziewać się należy, żeby był za nami; przynajmniej nie widać w nim żadnej skłonności do któregokolwiek innego kandydata do tronu.

Mówiąc o królowej, rozwodziłem się już obszernie o wielkim marszałku koronnym. Jestto człowiek fałszywy i skryty, nawet względem tych, których ku swym celom używa i w których najwięcej zaufania pokłada. Wszyscy też są względem niego ostrożni, własni nawet bracia jego nieufają mu i nikt niejest z nim tak zażyły, aby go nie zdradził i opuścił, gdy

mu to interes nakaze. Jest dumnym i krzywdzicielem, z téj przyczyny ślacha miała zawsze wstręt ku niemu. Wojsko zaś tak go nienawidziło i pogardzało, iż wysłało deputowanych do króla z prośbą, aby mu nie dał buławy mniejszój; królowa atoli, wbrew woli króla wyjednała mu tę godność. Nieszczędziła żadnych starań, aby go pogodzić z p. Czarnieckim, chorążym i innymi oficerami wyższymi i zniewolila ich do przyjęcia go za hetmana. Ona nawet nakłoniła tych oficerów do trzymania się strony hetmana polnego przeciw wielkiemu; ona nareszcie zajmowała się jego losem i majątkiem i dziwić się zaiste należy, jak królowa niemogła się poznać na człowieku, który według zdania wszystkich, takim był już wówczas, jakim jest dzisiaj. Pensye, które udziela, łaski, które do téj chwili prawie zawsze u dworu dla innych otrzymywał, władza, jaką posiada z urzędu swego rozkładania wojska na leże zimowe po dobrach królewskich, udawanie się za opiekuna wolności i sprzeciwianie zamiarom dworu, zje-

dnaly mu stronnikow i wziętość pomiędzyz szlachtą i wojskiem; wziętość atoli ta nie jest tak wielką, jak się królowej zdaje. Okazywał zawsze wstręt niepohamowany ku elekcyi książąt z domu rakuskiego, i to, zdaje się, uczucie, podziela także względem elektora brandenburgskiego. Oświadcza publicznie, że elekcyja jest nie zbędnie potrzebną za życia króla; ale pod ręką niezanie dbuje niczego, aby jój niedopuszcząć, albowiem przybycie do Polski następcy tronu, uważa za grób wziętości swojej. Kroki, które na sejmie przeszłorocznym przeciw nam przedsiębrał, nie pochodzą ztąd, aby mu się książę Jegomość niepodobał, ale iż elekcyi wcale niechce. Niema nawet żadnego wstrętu ku Francyi i ku księciu JMci; nieprzyjacielem sprawy naszej jest dlatego, iż niechce następcy, i iż ją popiera królowa, której jest nieublaganym nieprzyjacielem. Utratę korzyści dla swego syna, iż się opierał naszej sprawie, uważa za drobnostkę; nieostrzeżesz w nim ani miłości, ani względu na swoją familią, myśli on tylko o tem, co wła-

snój osobie jego dogadza. Z tego, co zrobił, niemożna wnosić bynajmniej, aby się niechciał z nami nigdy pogodzić, albowiem prócz tego, że wszystkie kroki swoje przypisuje gorliwości w utrzymaniu wolności ojczyzny swojej i mniema, że my téj samój jesteśmy o nim myśli, charakter Polaków jest tego rodzaju, iż ani dobrodziejstwa, ani krzywda, nie wrażają się głęboko w ich umysł. Naplatawszy jak najwięcej złego, nawracają się w dobrej wierze i sądzą, że ludzie, z którymi mieli do czynienia, zapominają równie łatwo jak oni o przeszłości. — Aby się o prawdzie téj przekonać, dosyć jest przebieść życie tych osób, które obecnie największej powagi w Polsce używają i którym się najbardziej powierzamy. Prócz tego, że marszałek mniema, iż przybycie do Polski następcy tronu, zniszczyłoby jego powagę, zdaie mu się jeszcze, iż będąc czynnym i przezornym bardziej niż ktokolwiek inny w Polsce, potrafi ująć sobie wojsko, a za pomocą tegoż rozrządzić podczas bezkrólewia elekcyą. Gdyby to nastąpiło, mógłby

się natychmiast oświadczyć za księciem francuzkim raczój, niż za którymkolwiek innym.

Kanclerz w. koronny zawdzięcza cały los swój królowej i jest jój za to bardzo wdzięcznym. Ta okoliczność i przekonanie jego, że udanie się naszego zamiaru, byłoby dla Rzeczypospolitéj bardzo korzystnem, równie jak i dla ministrów znajdujących się na dworze, przywiązało go do naszój sprawy i zrobiło tak gorliwym dla Francyi, jak tylko nim być można. Ponieważ zaś człowiek ten nie dostał się drogą zwyczajną na godność, którą piastuje, i nieprzebywał innych stopni w Rzeczypospolitéj, przeto też niema téj wziętości, jaką ma większa część innych z wyższéj szlachty. Jest dosyć stałym i śmiałym, i można się po nim spodziewać, że będzie króla zachęcał raczój do kroków energicznych, niż go od nich odwodził. Nie posiada on wielkiego rozumu i zdolności, a co w nim najgorsza, nie umie zatrzymać tajemnicy i przez niego to zwykle wychodzą rzeczy na jaw. Popelnia on wpraw-

dzie tę nieroztropność bez najmniejszego złego zamiaru; z tem wszystkiem skutek niewstrzymalności języka jego jest równie szkodliwym, jak gdyby miał zły zamiar. Gdyby był zręczniejszym, gdyby miał więcej wziętości i umiał lepiej tajemnice chować, byłby dla nas pożyteczniejszym; jakkolwiek zresztą bądź, stałość i gorliwość, którą na posadzie swojej okazuje, nie jest zmyśloną.

Podkanclerzy koronny jest także jednym z tych, których królowa wyniosła i wyboru swego żałować później musiała. Choć był od króla i królowej dobrodziejstwami obsypany, przyłączył się natychmiast do króla szwedzkiego, gdy ten do korony z wojskiem wkroczył. Był wszakże jednym z pierwszych, co do powinności powrócili. Przez cały ciąg pobytu swego w Szlązku, utrzymywany był z szkatuły królowej. Później otrzymał wiele starostw, a nakoniec godność podkanclerzego; z tem wszystkiem tak mało go królowa ująć sobie potrafiła, iż niemasz w całej Polsce osoby, któraby tak otwarcie prze-

ciw królowej i jej zamiarom po nieprzyjacielsku występowała. Szkodził on jej w każdym zdarzeniu tyle, ile mógł, nie znając, jak sądzę, celu, który w tem ma, ani też celu tego, który przez niego działa. — Złe postępowanie jego względem królowej, zbliżyło go do wielkiego marszałka i jest przyczyną przywiązania się doń i i służenia mu za narzędzie do niweczenia wszelkich zamiarów naszych. Wielu sądzi, że on i brat jego arcybiskup, zamierzają wynieść na tron elektora brandenburgskiego, i ta okoliczność zniewala ich być sprawie naszej przeciwnymi. Podkanclerzy popierał zawsze tak silnie wszystkie pretensye elektora brandenburgskiego co do Elbląga i innych spraw z Polską zachodzących, iż niemożna bynajmniej wątpić o skłonności jego ku elektorowi. Prawda, że 10000 dukatów, które mu elektor obiecał dać, jeżeli rzeczpospolita odda mu Elbląg, mogły być pobudką tego zapалу podkanclerzego w sprawie elektora; z tem wszystkiem zdaje mi się, że elektor do tej chwili nie proponował nikomu elekcji

swojej i zamiaru swego w tej mierze nie objawił ani podkanclerzemu, ani też nikomu innemu. Wątpię nawet, aby podkanclerzy dał się użyć do popierania elekcyi księcia, którego rządy tak są nieograniczone, i do którego szlachta polska nie ma najmniejszej sympatyi. Po wielkim marszałku podkanclerzy okazywał się z początku najgorliwszym, aby sprawę naszą na stół wprowadzić; on to z rady senatu wysłanym został do posła (francuzkiego) z prośbą, aby pisał do króla (francuzkiego), iżby akceptował zamysł wybrania na tron księcia JMci. On to podpisał instrukcją Abbé Fantonis, wysłanemu ztąd do Francyi. Rzecz dziwna, po tylu krokach uczynionych, odstąpił naszej sprawy. Przyczyną tego przeniecierstwa niewdzięczność i lekkomyślność jego; gra w niem wielką rolę także próżność i duma, i jeżeli się nie mylę, nabił sobie głowę, że opierając się królowej, zniewoli ją i Francją do zakupienia drogo głosu jego; albo też, że opór jego dworowi zjedna mu więtość wielką pomiędzy szlachtą, jak się to

zawsze dźać zwykło w kraju troskliwym o swoją wolność. Jestto człowiek bardzo małego rozsądku i małej determinacyi. Ma on nieco powagi pomiędzy drobną szlachtą, ale wyższa i jemu równa nie poważa go wcale. Nie będzie on nigdy naczelnikiem żadnego stronnictwa i nie przyczyni się ani do złego, ani do dobrego wypadku sprawy, której się chwyci.

Podkskarbi wielki koronny ma sławę rozumnego człowieka; ale niezadaje sobie pracy okazania się takim. W senacie i na radach mówi bardzo mało i niemieszka się do spraw publicznych, wyjąwszy sprawy własnego urzędowania. Głównym celem starań jego są interessa domowe. Królowa uważa go za tak nieczynnego, że go nawet niekazała wpisać na listę osób, które chce wciągnąć w nasz interes, chociaż on elekcyi kscia JMci sprzyja i na sejmie ostatnim, na którym powstawano przeciwko tym, którzy przystali na tę elekcyą, rzekł do zgromadzonego senatu; że chociaż nic niepodpisał i do niczego się nie zobowiązał, oświadcza, że elekcyą tę u-

waża za bardzo użyteczną dla kraju, życzyłby ją przyspieszyć, a gdyby miał umrzeć, chciałby, aby to na grobie jego napisano.

Pan Czarniecki, wojewoda ruski, jest człowiekiem niskiego rodu i był dworzanninem u zmarłego wojewody krakowskiego, ojca marszałka w. koronnego; ta okoliczność sprawiła nieporozumienie i nienawiść pomiędzy nim a marszałkiem. Wyniesienie swoje winien zasługom i mężstwu, którego dał dowody podczas wojny szwedzkiej. Dowodził zawsze oddzielnym korpusem, niepodlegając hetmanom; zwyczaj niepraktykowany w Polsce; na co się hetman w. koronny często użalał. Marszałek w. korony użala się na toż samo jeszcze bardziej i przytacza za jedną z głównych przyczyn nieporozumienia z królową. Prawdę mówiąc, gdy buława polna zawakowała, najlepiej było oddać ją Czarnieckiemu, który był najzdatniejszym i najzasłużeńszym; ale królowa chciała zadowolnić obudwóch: marszałka godnością, wojewodę dowództwem oddzielnego korpusu. Wo-

jewodę trudno było z początku wciągnąć w nasz interes, albowiem znajdował się wciąż przy wojsku i przybył od kilku dni dopiero przed zaczęciem sejmu, na którym się projekt elekcyi rozbił. Skoro królowa oświadczyła mu swój zamiar, przystał natychmiast nań i odtąd jest stałym w swoim postanowieniu. Skepstwo jego jest przyczyną, iż niema téj wziętości pomiędzy wojskiem, jakąby tak waleczny i zasłużony człowiek mieć powinien. To i rygor w wojsku utrzymywany sprawił, że gdy się wojsko koronne zaczęło konfederować, Borzeński, porucznik jego, skonfederował także wojsko wojewody, obrany został marszałkiem i połączył się z wojskami hetmańskimi. Wojsko, którem p. Czarniecki obecnie dowodzi, składa się z cudzoziemskiego zaciągu w służbie polskiej. Mawiał on nieraz, że gdyby go wzmocniono trzema albo czterema tysiącami jazdy, uderzyłby na skonfederowane wojsko koronne. Ale czasem przydaje do tego inne warunki, to jest, chce być zapewnionym z strony wojska litewskiego, i

żeby wojsko cesarskie nie mieszało się w tę sprawę. Niema tedy żadnej pewnej podstawy, aby przystać na jego propozycją. Z tem wszystkiem nie należy bynajmniej wątpić o gorliwości jego dla naszej sprawy; jest także bardzo oburzonym przeciw marszałkowi w. koronnemu i wojsku skonfederowanemu i gdyby co przeciwko nim przedsięwziąć miano, on by był pierwszym do proponowania i uskutecznienia wszelkich kroków.

Marszałek nadworny jest zięciem pana Czarnieckiego. Objął tę godność po Opałęńskim, mężu z znakomitego domu, bogatym, zręcznym i wziętym, który był dla Francyi gorliwym, jak sobie tego tylko życzyć można. Zięć p. Czarnieckiego sprzyja bardzo zamiarowi naszemu, lecz nieąstepuje swego poprzednika co do innych przymiotów i nie można się też po nim tych samych przysług spodziewać.

Kasztelan wojnicki jest jednym z tych ludzi, których marszałek wielki koronny najbardziej używał, aby się sprzeciwić e-

lekcyi na sejmie roku zeszłego złożonym. Królowa uznała go za zdolnego służyć naszej sprawie i chciała go pozyskać i odkryć mu zamiar swój, ale marszałek sprzeciwił się temu i mówił królowej, iż go pozyska sam, gdy tego potrzeba będzie podczas sejmu. Marszałek obznajmił kasztelana wojnickiego z naszą sprawą i sekretu, który przed nim ukrywano, jakoteż nieufności, którą królowa kasztelanowi okazywała, użył do podburzenia go przeciw nam i łamania nam szyków, jakto od tego czasu czynił. Później gdy marszałek okazał chęć wznowienia téj sprawy i w tym celu złożono radę senatu, na znak dobrej chęci, skłonił hetmana w. koronnego i kasztelana wojnickiego do podpisania elekcyi kscia JMci; co też kasztelan uczynił skorzej i chętniej, niż może marszałek sobie życzył. Kasztelan posiada wiele wziętości w Małej Polsce, a chociaż marszałek w téj właśnie prowincyi ma najwięcej swoich stronników, to wszelako wpływ kasztelana niejest tu mniejszy. W senacie jest bardzo poważany i należy tu do

ludzi najzdadniejszych i najudeterminowań-
szych. Od czasu, gdy dla sprawy naszej
został ujętym, poróżnił się po kilkakroć
z królową, a przecież mimo tego nieosty-
gał bynajmniej w przyjaźni swój ku Fran-
cyi. Syn jego jest teraz stolnikiem. Był
marszałkiem izby poselskiej na sejmie o-
statnim. Można się równie po nim, jak po
jego ojcu przysług spodziewać.

Kasztelan Fredro wrzeszczał najbar-
dziej przeciw elekcyi na sejmie ostatnim,
jużto dla tego, aby sobie nadać znaczenie,
już też z natchnienia marszałka. Jestto
człowiek bardziej uczony, niż do spraw
publicznych zdatny i aż do téj chwili ma-
ło się też do nich przykładał. Jest wiel-
kim mówcą, (przymiot, który w Polsce
bardzo popłaca) i w chwili nawet, gdy
najbardziej przeciw Francyi krzyczał, o-
kazywał się jeszcze większym nieprzyja-
cielem domu austryackiego. Mówi bardzo
śmiało i ma wiele wziętości na Rusi, gdzie
mieszka. Kasztelan wojnicki przyjaźni się
z nim i podjął się tak go nastroić, żeby
się sprawie naszej nie przeciwił, gdy o

tem mowa będzie. Powiedział mi, że rozmawiał z nim o téj materji i że ma list od kasztelana Fredra, w którym ten pochwała zamiar królowej, ale zarazem przydaje, że aby sobie nadać znaczenie, musi być jednym z ostatnich w oświadczeniu się za wspomnionym projektem.

Pan Morsztyn, referendarz wielki koronny, jest człowiekiem bardzo zręcznym i zdolnym sprawie naszej służyć. W całej Polsce sposób jego myślenia i charakter najbardziej królowej do smaku przypada; z nim ona o sprawach publicznych traktuje i jego do nich najchętniej używa. Nie masz tu nikogo, któremoby królowa tak łatwo dała się powodować, jak jemu, ani też, któryby uczucia i myśli królowej tak odgadywał jak on, nawet w rzeczach, których niema zamiaru mu udzielić. Marszałek wielki wprowadził go na dwór i zapoznał z królową. Wkrótce potem stał mu się potrzebnym jako pośrednik pomiędzy królową a marszałkiem, co mu pomogło do urzędów i dało sposobność zalecenia się królowej, albowiem marszałek był za-

wsze wahającym i trudnym do działania i prawdziwie niewiedzieć na jakiej zasadzie królowa oparła się, aby przelamać wstręt, który król polski miał ciągle do marszałka wgo i wynieść na godność człowieka, któremu nieufać miała zawsze słuszne powody. Pan Morsztyn dopomógł wiele marszałkowi do osiągnięcia stopni, godności i dobrodziejstw, które ten otrzymał, i usiłował zawsze dowodzić królowej, że wziętość marszałka była wielką, i że nieomieszka usłużyć jej skutecznie. Zdaje mi się, że zamiar pana Morsztyna był w ten szczery i że marszałek nieodkrył mu bynajmniej myśli swojej przeszkadzania elekcji na sejmie w roku zeszłym zwołanym. Kasztelan wojuicki, i kilku innych, którzy nam wówczas byli przeciwni, a później porozumieli się z królową, usprawiedliwiają p. Morsztyna w tem zupełnie. Zdaje się, iż życzy, aby marszałek był za nami, i że w dobrej wierze czyni wszystko co może, aby go dla nas ująć, ale wolalby, żeby nasza sprawa posunęła się i zakończyła, chociażby marszałek żadnego udziału

łu w niej niemiał. Kanclerze i pan Czarniecki niesprzyjają p. Morsztynowi; są to ludzie najznakomitsi i najwziętsi z tych, którzy sprawę naszą popierają, gdyby się więc udała bez marszałka, panu Morsztynowi zdaje się, że wtenczas grałby bardzo podrzędną rolę. Nalegał o oddanie Elbląga, z przyczyny, że elektor obiecał mu znaczną summę, jeżeli to nastąpi, lecz sądzę, że niema żadnej skłonności ku elektorowi i że w głębi duszy jest do nas szczerze przywiązany, że jest gotów nam służyć i majątkiem i osobą, którą trzeba bardzo oszczędzać.

Pan Rey, kanclerz królowej, jest człowiekiem zdatnym i mówi płynnie. Używany był do wielu spraw rzeczypospolitój. Królowa szacowała go bardzo, biorąc go za swego kanclerza; szacunek atoli ten zmniejszył się teraz i królowa uważa go za człowieka interessownego, któremu się powierzać we wszystkim nie można. — Z tem wszystkim działał on dobrze w jedynym jój interessie i okazał gorliwość. Jest nieprzyjacielem marszałka i to służyć

może za rękojmią jego wierności. Nie jest on człowiekiem pierwszego rzędu ani co do zamożności, ani co do zaufania u ziomeków, ale też przestaje na udziale, który mu w sprawach publicznych uznaczają. Ma rozum bystry i wiele wziętości. Sądzę, żeby dobrze zrobiono, ufając mu i używając go bardziej niż dotąd.

Sapieha, wojewoda wileński i hetman w. litewski, jest bardzo podeszłym w lata. Dom Radziwillów i Sapiechów są najznacześniejsze w téj prowincyi. Złyły one z sobą zawsze w nieporozumieniu, a inni panowie litewscy przywiązują się zawsze do jednego z nich; przez to i przez łagodny charakter raczej, niż przez zręczność w postępowaniu, Sapieha jest w Litwie wielce poważanym. Posiada on sławę z odwagi, ale bardzo mało zna sztukę i rzemiosło wojenne, a jeszcze mniej je lubi. Został wyniesionym na hetmana wielkiego podczas niewoli Gąsiewskiego, który się ubiegał o tę dostojność z przyczyny, że był hetmanem polnym, i że zwykle polni hetmani zostają wielkimi hetmanami, gdy bu-

ława wielka zawakuje. I żal hetmana polnego z tego powodu dotąd się zupełnie nieuśmierzył. Sapieha przystał na sprawę naszą podczas sejmu ostatniego; potem za poduszczeniem marszałka zdawał się zmieniać zdanie. — Lecz podczas ostatniej bytności swojej w Warszawie, przyrzekł stanowczo królowej popierać nasz zamiar. Niegdyś pochwalał elekcyą syna cara, ale było to tylko wtenczas, gdy całą Litwę Moskale zajmowali. Okazuje zapal wielki dla Francyi, i sądzę, że nam sprzyja, przynajmniej aż do téj chwili niewiadać w nim żadnej skłonności ani przywiązania ku któremukolwiek innemu księciu. Jedyne nieporozumienie z Gąsiewskim, z którym obecnie w przyjaźni żyje, mogłoby go przeciągnąć do strony przeciwnéj.

Pan Pac, kanclerz wielki litewski, zaczął wpierv niż królowa myśleć o elekcyi księcia JMci. On to i marszałek wielki koronny byli pierwsi, którzy się oświadczyli przeciw elekcyi arcyksięcia Karóla, jako niebezpiecznéj ich wolności, i od tego czasu okazywał się zawsze stale przy-

wiązanym do sprawy naszój. Jestto człowiek rozumny i znający dobrze sprawy swego kraju, lecz jest cokolwiek zarozumiałym o sobie i o swojój wziętości, czego dał przykre dowody. Jest uparty i niełatwo przechyla się od swego do obcego zdania. Prawda, że wszystko co mówi, pochodzi z najlepszej chęci, lecz zdania jego są częstokroć bardzo złe. Sposób też jego postępowania nieprzypada królowej do smaku, ponieważ nie lubi się stósować do jój woli i chce zaczynać rzeczy, których utrzymać niemożna; z téj przyczyny królowa rzadko kiedy rady od niego zasięga i mniej go używa, jako nieużytecznego. Użala się często na niego i oświadcza, że go znajduje bardzo upartym i interessownym. Co się tyczy ostatniej wady, jestto choroba, którą cierpią tutejsi panowie i która jest zwyczajną tam, gdzie więcej wydają niż mają dochodu. Ale w ogólności, jestto człowiek godzien pochwały, mający charakter stały i gotowy nam usłużyć, i życzyłoby należało, a-

by wszyscy inni magnaci jemu byli podobni.

Zdaje mi się, że w całym kraju niema nikogo, któryby miał więcej rozumu i któryby był zdolniejszym do spraw wielkich jak Gąsiewski, podskarbi i hetman polny litewski. Z przyrodzenia swego jest charakteru zimnego i skryty, a chociaż charakter królowej jest zupełnie temu przeciwny, przecież niezraża ona się postępowaniem jego i polega wielce na radzie i zdaniu jego. W wojsku litewskim zdaje się mieć więcej wziętości od hetmana wielkiego; pochodzi to ztąd, iż dłużej i ciężej niem dowodził, i że zawsze miał wielką pieczołowitość o wojsko. Sądzę, że nieprzytomność jego przyłożyła się także do téj wziętości, z przyczyny, że w tym czasie Sapieha wziął sobie znaczną część pieniędzy, przeznaczonych dla wojska, co dało powód do licznych skarg; w czem Gąsiewski nie miał udziału. Wahał on się długo, czy się ma za sprawą naszą oświadczyć. — Bydź też mogło, że nam chciał pewne warunki dyktować, albo też

przed przyjazdem jego do Warszawy, wystawiono mu partyą dworu tak słabą, a zamiary jój tak niepodobne do uskutecznienia, że rzecz chciał wpierw bliżej poznać, nimby się za stronę naszą oświadczył. Oświadczywszy się zaś, nieprzetawiał interessu naszego popierać i nadać rzeczy jak najlepszy kierunek. Ządał, aby zaciągnięcie jego do sprawy naszej było tajemnicą, nawet dla Paca, który jest blizkim jego kuzynem, ponieważ się obawia, aby wojsko litewskie, które tyle wrzawy narobiło, dowiedziawszy się, że on ją pochwała, nie zniechęciło go sobie jeszcze bardziej; a przecież jemu na tem najbardziej zależeć powinno, aby miał wojsko po sobie, bo w tym razie sprawie naszej najlepiej usłużyć potrafi. Niemożna nic zarzucić przeciw krokom łagodnym i umiarkowanym, które doradza, ani też przeciw niedeterminacyi, którą okazuje. Mówi on, że gdyby miał wojsko po sobie, radziłby działać z większą energią; ale nie wynurzył jeszcze sposobu, w jakiby działał. Marszałek w. koronny oka-

zuje mu wiele szacunku i odwołuje się do zdań jego. Gdy się tu znajdował, powiedział mu, iż pochwała elekcyą kscia JMci, i że ta jedynie korzystną jest dla Polski; lecz że sposób działania królowej niepodoba mu się. I na tem to zapewne opiera Gąsiewski nadzieję powrotu Marszałka do naszej partyi. Hetman wielki litewski przystał, aby był marszałkiem kommissyi złożonej w Wilnie w celu zaspokojenia żołdu wojsku, choć to do niego należało; królowa wiele pracowała nad tem, aby przystał (Sapieha) na to; brak też pieniędzy, o którym wiedział, aby zaspokoić zupełnie wojsko, przyłożył się wiele do ustąpienia téj godności Gąsiewskiemu. Sam hetman wielki powiedział też królowej, że gdy się konfederacya skończy, odda Gąsiewskiemu buławę wielką. Wszystkie te okoliczności powinny mu dać łatwą sposobność ujęcia sobie umysłów. Zazdrość pomiędzy Pacem a Gąsiewskim była zawsze dość wielką. Ale ponieważ Gąsiewski jest znakomitszą od tamtego osobą, i może daleko więcej nam

usłużyć, sędzę, że zazdrość ta umilknie na chwilę i nieprzeszkodzi mu działać w sprawie naszej jak obiecał i jak może.

Książę Bogusław Radziwiłł czuł w sobie zawsze mało skłonności ku Polsce i i formie jej rządu i przebywa od niejakiego czasu w obcym kraju. Stoi on czele domu Radziwiłłów i jest spadkobiercą zmarłego hetmana Radziwiłła, który był przyczyną wtargnienia Szwedów. Ale nie odziedziczył po nim ani znaczenia, ani powagi, jaką hetman miał w Litwie. Bunt hetmana i księcia Bogusława, ujęły im wiele wziętości, a nieład w sprawach ich domowych zrzadzony konfiskatą dóbr hetmana i oddaniem ich przez rzeczpospolitą wojsku litewskiemu, przyczyniły się bardzo do upadku owego domu. Książę Bogusław połączył się zaraz na samym początku wojny z królem szwedzkim. Później przywiązał się do elektora brandenburskiego, który go zrobił gubernatorem Prus książęcych i płaci mu rocznej pensyi 20000 liwrów. Posadę tę uważa książę Radziwiłł za rzecz główną i

zaniedbuje całkiem spraw swoich w Polsce. Królowa nakłoniła wojsko litewskie do oddania mu dóbr bardzo znacznych hetmana Radziwiłła za złożeniem 200000 liwrow. Prócz tego ma jeszcze wypłacić 100000 dukatów, jako posag jedynéj córki po hetmanie; a ponieważ trzeba będzie natychmiast wypłacić owe 200000 liwrow wojsku, niewielką przeto będzie miał z spadku tego korzyść. Na sejmie roku zeszłego niepopierał bynajmniej strony nam przeciwnéj, ale też niemogliśmy się po nim żadnej przysługi spodziewać, albowiem nieudzieliliśmy mu zamiaru naszego. Na niejaki czas przed powrotem Gąsiewskiego, królowa mniemała, że ks. Bogusław ma z wojskiem cudzoziemskim w armii niejaki porozumienie i że je będzie mógł oderwać od związku i połączyć z wojskiem Czarnieckiego. Okoliczność ta podała królowéj sposobność dochodzenia sposobu myślenia kscia Bogusława, i okazał się bardzo przychylnym sprawie naszéj. Mówił z panem posłem (francuzkim) i zemną, i wynurzył nam, iż

był gotów oświadczyć się za Francją i za zamiarem elekcyi, byle mu tylko to dano, co od elektora pobiera. Powiedział nam, iż elektor nie zamyśla bynajmniej ubiegać się o tron polski i nie stara się też o zjednanie sobie w Polsce partyi, któraby elekcyą jego popierała. Lecz zobowiązawszy się Francyi, byłby nawet (Bogusław Radziwill) przeciw elektorowi, gdyby interes ich był odmienny. Na to nieodebrał jeszcze od nas odpowiedzi, — i na temesmy z nim stanęli. Gdybyśmy się z strony jego chcieli zapewnić, zdaje mi się, żeby to uczynić można. Utrzymuje w Prusach dwa pułki w służbie elektora, któremi podług woli rozrządzić może. Powrót Gąsiewskiego, z którym żyje w nieprzyjaźni, zmniejszył jego powagę w Litwie, a ponieważ, aby się z strony jego zapewnić, potrzeba wpierw pewnych wydatków, zdaje mi się przeto, że lepiej z nim pozostać na stopie, na jakiej dziś jesteśmy i czekać dopóty, dopóki nie zobaczymy jaśnie, na co nam się w téj

provincyi przydać i jakie przysługi nam oddać może.

Książę Michał Radziwill, kasztelan wileński dosyć jest w Litwie poważanym. Jest charakteru łagodnego, ale wcale nieczynny. Poważa on bardzo księcia Bogusława i chwyciłby się zapewne partyi, którejby się tamten trzymał; chociaż chorąży, którego siostrę książę Michał w małżeństwo pojął, utrzymuje, żeby go miał po stronie swojej w razie potrzeby.

Podkanclerzy litewski jest zięciem wojewody wileńskiego. Zobowiązał się i podpisał elekcyą księcia JMci. Królowa chcąc wciągnąć w interes ten wojewodę wileńskiego, użyła do tego innych, nie podkanclerzego, albowiem niema on żadnego wpływu na umysł teścia swego i sam nie jest bardzo czynnym; ale za to stałym i przychylnym królowej i na wierności jego polegać zupełnie można.

Szlachta składa tu wszystkie stany państwa; albowiem to co gdzieindziej ludem nazywają, niema tu najmniejszej powagi i najmniejszego udziału w rządzie,

równie jak i miasta, wyjąwszy pruskie, które mają prawo posyłania posłów swoich na sejmy. W Polsce i Litwie znajduje się mnóstwo wielkie szlachty, po większej części biednej, ponieważ w tych krajach niemasz majoratów. Taż sama szlachta reprezentuje tu lud. Starostowie i urzędnicy których jest wielkie mnóstwo w każdym województwie, mają pierwszeństwo przed szlachtą inną, z jakiegokolwiek domu pochodzącą. Niemają jednakże więcej wpływu do rządu jak inna szlachta. Senat stanowi stan drugi, a król trzeci. Szlachta, która powiększej części nieodbiera żadnych łask od dworu i jest zniewoloną ponosić nadzwyczajne ciężary, przez sejmy uchwalane, jest zawsze gotową do wrzasków przeciw rządowi, któremu nie dowierza, lękając się o swoje swobody. W każdym województwie znaczniejsi panowie starają się o popularność i wziętość pomiędzy drobną szlachtą. Dla ujęcia sobie téj, dają częstokroć uczyty i wyznaczają pensye szlachcie mającej największy wpływ pomiędzy bracią. Gdy

mają po sobie szlachtę w województwie, natenczas wybierają posłów na sejm i dają im instrukcye podług swój woli. Tym sposobem stają się dworowi potrzebnymi i gdy zechcą, mogą się opierać uchwałom sejmowym. Ale w każdym województwie znajduje się dwóch lub trzech wielkich panów niezależnych jeden od drugiego, z których każdy ma swoją partya. Zwykle ten, którego szlachta uważa za najmniej zawisłego od dworu, ma najwięcej pomiędzy nią wziętości; przychylni zaś królowi, chcąc mu być użytecznymi na sejmikach, a oraz utrzymać wziętość swoją, muszą ukrywać zręcznie przychylność ku dworowi. O sposobie myślenia i skłonności szlachty polskiej i lit., niemożna nic pewnego powiedzieć, albowiem jestto niezmiernie liczna klasa rozproszona w tak rozległym państwie, że niepodobną rzeczą jest dójść, jakie uczucia ją ożywiają?

Szlachta małopolska, gdzie leży stolica Kraków, uchodziła zawsze za sprzyjającą domowi austriackiemu; i przychylność tę swoją okazała bardzo widocznie

w bezkrólewiu po śmierci Stefana Bato-
rego. Szlachta wielkopolska, gdzie jest
stolica Poznań, uważaną jest za sprzyja-
jącą elektorowi brandenburgskiemu, ale do-
wodów przywiązania swego ku elektorom
brandeburskim nie miała sposobności okazać,
ponieważ ci nigdy się o tron polski nie-
ubiegali. Szlachta na pograniczu Litwy,
którą wojna moskiewska zniszczyła, zda-
je się sprzyjać Moskwie. Lecz sądzę,
że wszystko to nie stanowi, i że o
skłonności szlachty polskiej nie stanów-
czego powiedzieć nie można. Nie sprzy-
ja ona wszystkim cudzoziemcom, a naj-
bardziej Niemcom, mniema bowiem, że na-
dewszystko Austriacy chcą opanować tron
Polski i zniweczyć jej swobody. Jest do-
syć nabożną a nawet powiększej części
w tej mierze obludną i zdaje mi się, że-
by się z całych sił swoich oparła elek-
cyi króla heretyka. Jeżeli rzeczy odbę-
dą się zwykłym porządkiem, od szlachty
zależać będzie głównie elekcyja; aby ją
przeto ująć sobie, nie trzeba szczędzić
wielkich ofiar i korzystnych obietnic dla

rzeczypospolitėj; należy pozyskać kilku największą wziętość pomiędzy szlachtą mających panów, aby jėj wielkość ofiar wystawili, aby jėj wskazali, jak mało się o swoję wolność obawiać powinna króla Francuza; aby nareszcie nieufność pomiędzy nią do innych kandydatów tronu wzniecali. Jeżeli pozyskamy wojsko i jeżeli to elekcyą przedsięweźmie, sądzę, że szlachta niebędzie się jėj bardzo opierała; chyba gdyby wojsko zamyślało o wyborze na tron którego z książąt domu austryackiego, natenczas, zdaniem mojem, większa część panow i szlachty oparłaby się temu z całych sił. Co się tyczy duchowieństwa, tylko dwóch albo trzech biskupów, a pomiędzy tymi najbardziej biskup krakowski, sprzyjają domowi rakuskiemu. — Byłoby wielką korzyścią, gdyby się oświadczyli za Francją; z tem wszystkiem stan duchowny nie nadaje w Polsce przewagi; w sprawie elekcyi króla heretyka opiera się szczerze.

Wojsko w Polsce i Litwie nie było nigdy ani tak liczne, ani tak znaczne, jak

w téj chwili. Przyczyną tego są nie-
szczęsne wojny, które Polska od lat tylu
prowadzi, i które zniewoliły króla i rzecz-
pospolitą do pomnożenia wojska polskiego
i do utrzymywania go wciąż na stopie
wojennéj. W wojsku tem znajdują się
także pólki, które cudzoziemskimi zowią,
dla tego, iż służą na sposób wojska cudzo-
ziemskiego, chociaż, wyjąwszy pewną część
oficerów, złożone są z samych Polaków.
W czasach pokoju cała armia polska składa
się z trzech do czterech tysięcy jazdy; litew-
ska jest nierównie mniejszą. Chociaż żoł-
nierze są szlachtą i jako tacy członkami
rzeczypospolitéj, służą jéj jednak, są na
jéj żołdzie, i ani generalowie, ani oficerowie
i żołnierze niemają żadnego przystę-
pu do sejmu, ani też żadnego udziału w rzą-
dzie. Nawet w bezkrólewiach nie mają
porówna z inną szlachtą głosu na polu e-
lekcyjnem, i zwykle w tym czasie woj-
sko wysyłane bywa na granice państwa,
których strzeże, aby sąsiedzi jakiego za-
machu na rzeczpospolitę nie przedsięwzięli.
Żold wojska jest bardzo wielki, a docho-

dy królestwa bardzo małe; z téjto przy-
czyny zawięzuje częstokroć konfederacye,
aby rzeczpospolitą nakłonić do nałożenia
na mieszkańców nadzwyczajnego podatku,
celem zaspokojenia żołdu jego. Gdy się
wojsko skonfederuje zamiast ogłosić je za
buntowników, ująć sobie jedną część, a
drugą mocą oręza do powinności przywieść,
układają się z niem w sposób przyjaciel-
ski, pozyskują naczelników wielkimi na-
gradami, a żołnierzy wypłatą żołdu i a-
mnestyą jak najsumiennieję dotrzymywaną.
Dziwić się zatem nienależy, że wojsko tak
często wznawia konfederacye, które mu
tyle korzyści przynoszą. Dawnym zwy-
czajem skonfederowało się ono i obecnie;
do czego je także pobudziła niedbalość
dworu, który na sejm sprowadził najzuamie-
nitszych oficerów, zostawiwszy je na do-
brą wiarę pod dowództwem prostych po-
ruczników, i intrygi marszałka w. koron-
nego, który je do skonfederowania się po-
budzał. Odtąd dla usprawiedliwienia zwią-
zku swego i dla odwrócenia nienawiści szla-
chty, której się związki takowe niepod-

bają, oraz za poduszczeniem marszałka, wojsko to użala się na zamachy dworu przeciw wolności i przeciw elekcyi, którą wbrew zwyczajów uskutecznić chciano (jak utrzymuje) za pomocą wojska Czarnieckiego, Szwedów, kozaków, i Tatarów, których także użyć chciano do zwinięcia wojska krajowego; to więc nieufając dworowi zawiązało konfederacyą i nieodstąpi związku. Wszelkie kroki wojska skonfederowanego, od czasu jak się wylało z posłuszeństwa aż do téj chwili, opisano dostatecznie i niema potrzeby powtarzać tego. Dwór, magnaci krajowi i cudzoziemcy intrygowali i porozumiewali się z wojskiem jak tylko mogli; a jednak nikomu nieudało się ująć je sobie, albo przynajmniej nabyć u niego pewnej wziętości. — W wojsku lit. mniej intrygowano i zdaje się, iż obcy niemają w niem żadnego stronnictwa; jakoteż, że wojsko to skłania się do powrotu do powinności i poddania się pod dowództwo hetmanów. Co się tyczy wojska koronnego, ofiary, które mu cesarz i elektor brandeburski robił, nieporozu-

mienie dworu z kilku znakomitszymi magnatami, pogłoski, które marszałek pomiędzy nie puszcza i protekcyą, którą im obiecuje; wszystko to zapewnia je, że siłą przeciw niemu nic niedokażą i robi je trudnem do układów. Gdyby mię kto zapytał, jaki jest zamiar wojska? odpowiedziałbym, że wojsko w ogólności innego zamiaru niema, jak używać jak najdłużej chwil obecnych, to jest, żyć w najbogatszych prowincyach kraju, nie pełniąc służby wojskowej; odbierać kiedy niekiedy zaliczenia na żołd zaległy i nierozwiązać konfederacyi dopóty, dopóki nieużyszcze amnestyi i całkowitéj wypłaty żołdu. Sądzę, że do téj chwili wojsko innéj myśli, innego zamiaru niema, i nie troszczy się bynajmniej o wsadzenie na tron kogożkolwiek bądź. Co się tyczy marszałka i innéj starszyny wojskowej, ci mogą mieć inne myśli, i być przez cesarza ujęci, celem popierania elekcyi arcyksięcia Karóla. Ale, gdyby i tak było; wojsko bynajmniej o tem nie wie, i sądzi, że starszyna jego niema z cesarzem innych relacyi, jak tylko chęć zapewnie-

nia wojsku protekcyi, gdyby téj kiedyś była potrzeba; a niechęć pomiędzy wojskiem polskim a niemieckiem jest wciąż tak wielka, że dowódcy związku wojskowego straciliby swoją wziętość i powagę, gdyby mieli inne od wojska zamiary, inne zobowiązania. Krzyki, które wojsko skonfederowane przeciw Francyi, elekcyi i królowej podnosiło, mogą wprawdzie naprowadzać na myśl, że jest gotowem skłonić się ku domowi austryackiemu. Ale jego (wojska) bunt, jego przysięga na wierność, jego przywiązanie się do króla szwedzkiego, nie wzbudzą zapewne w domu austryackim zaufania w wierności jego, ani też mu przeszkodzą do powrotu do króla polskiego. Nie trzeba też sądzić o Polakach, którzy są lekkomyślni i przez całe życie swoje z dworem się swarzący i godzący, jak o innych narodach. Wszystko, co o wojsku tutejszem powiedzieć w téj chwili można, jest to, że wojsko skonfederowane litewskie jest zdolne do przedsięwzięcia i działania czegoś. — Składa się z więcej daleko głów niż ko-

ronne; jest w większej karności utrzymywane, bardziej z sobą połączone, i ma znaczną liczbę wojska cudzoziemskiego zaciągu. Wojsko koronne składa się najwięcej z 10ciu lub 12stu tysięcy ludzi. Z trudnością wielką daloby się do czego sklonić, a zacząwszy działać, zdaje mi się, żeby się natychmiast stało siedliskiem niezgód, albowiem jestto prawie same polskie wojsko. Niemasz w niem karności i porozumienia. Dwór, marszałek w. koronny, Czarniecki, chorąży i inni mają w niem stronników swoich i sposobność łatwą rozsiania pomiędzy niem rozdwojeń, gdyby co przedsięwziąć zamyślało. Sądzę, że oddział Czarnieckiego, chociaż mniej liczny i złożony z samego obcego żołnierza, który po skonfederowaniu się wojska koronnego odłączył się od niego, zdolniejszym jest do działania i służenia sprawie naszej, niż wojsko skonfederowane.

Kozacy ponieśli klęskę niemalą od Moskwy, ale jestto wojsko tak liczne, iż niezadługo odzyszcze sily utracone. Są oni poddanymi Polski a szlachta nieobchodziła

się z nimi lepiej, jak z swymi poddanymi w Polsce i Litwie. Podnieśli tedy bunt, temu 13 albo 14 lat; wypędzili powiększej części z kraju swego szlachtę polską i przywłaszczyli sobie jej dobra. Rzeczpospolita pozwolić musiała na ich uzbrojenie i nadała im i ich hetmanowi Chmielnickiemu wiele swobód. Hetman ten ma niezmierną władzę nad nimi, a ponieważ w sprawach Polski mało są obznajomieni, przeto kieruje nimi podług swego upodobania. Najgorsza, że całe ich wojsko składa się z samej piechoty; są oni atoli sąsiadami Tatarów, i ich hetman żyje w dobrem porozumieniu z hanem, przeto może mieć także i jazdę. Kozacy niedowierzają wyższej szlachcie polskiej, bo pomiędzy tą, niemasz jednego, któryby nieposiadał dóbr w ich kraju w czasie, gdy bunt przeciw Polsce podnieśli, chociaż później rzeczpospolita pokojem z nimi zawartym dobr tych im odstąpiła. Polacy też raz po raz usiłują wdrzeć się do ich kraju; dlatego też kozacy są zawsze za królem i dworem; sądzą przeto, że gdyby przyszło do cze-

go, i gdyby ich chciano użyć, możnaby się po nich wielkiej przysługi spodziewać.

Wypada mi teraz zastanowić się nieco bliżej nad sprawą naszą i wyrzec o niej zdanie. Nasamprzód tedy powiem, że królowa interessem tym tak dobrze kierowała, jak sobie tego życzyć tylko można. Niektórzy mniemają, że królowa zbyt wielu osobom wyjawiała kandydata, którego po śmierci Jana Kazimierza wynieść chciała, i że o nim milczeć należało, aż dopókiby uchwała elekcyi na sejmie nie zapadła. Mówią także, iż nietajenie się w Francyi w względzie oddania pieniędzy i pretensyi kscia JMci, zwróciło uwagę cesarza i elektora brandenburgskiego, i sprawiło, iż ci z całych sił przeszkadzali, aby elekcyja nie doszła, czego inaczéj niebyliby robili. Mnie się atoli zdaje, że wszystkie te domniemywania są bezzasadne. Albowiem tak cesarz, jakoteż i elektor domyślali się pewno, że królowa niestarałaby się była tak troskliwie o uchwałę sejmową elekcyi, nieupatrzwszy wpierw kandydata, na którego skronie koronę polską

włożyć chciała. Ponieważ zaś nie zobowiązała się ani względem jednego, ani względem drugiego i nie działała w porozumieniu z nimi, przeto łatwo wpaść mogli na myśl, iż nie miała zamiaru, któryby się mógł im podobać. I te pobudki były dla nich dostateczne, aby przeszkodzić uchwale elekcyi, chociaż się ze sobą nieporozumieli, jaki obrot rzeczom w Polsce nadać w czasie bezkólewia i jak z okoliczności korzystać. Nadto, pojąć nietrudno, że zły obrot rzeczy na sejmie roku zeszłego, nie był skutkiem intryg i machinacyi ministrów tych dworów, i że marszałek w. koronny, od którego sprawa nasza jedynie zależała, sprzeciwił się zamiarom naszym, bez porozumiewania się z dworami zagranicznymi. Co się zaś tyczy zatajenia imienia kandydata, t. j. kscia JMci, aż do zapadnięcia uchwały elekcyi, rzecz to była niepodobną do uskutecznienia, albowiem marszałek w. koronny myślał o wybraniu na tron kscia JMci, niż królowa; on go jój proponował w czasie, kiedy królowa uwagę swoją zwracała jeszcze na dom austriacki

i sklonił ją do potwierdzenia tego projektu. Marszałek proponował to później sam z siebie kanclerzowi w. litewskiemu, a potem kanclerzowi koronnemu i kilku innym panom, którzy połączywszy się, królową w ten interes wciągnęli. Otoż tajemnica ta niezależała nigdy od niej samej jedynie. A gdyby o niej tylko sam marszałek wiedział, to zdradzając sprawę naszą, jak uczynił, tem samem zdradzał sekret i wyjawienia jego innej przyczyny szukać nie trzeba. W mocy atoli królowej było, znając marszałka, jako człowieka próżnego, dumnego i zazdrosnego, mniej dawać dowodów zaufania Czarnieckiemu, Pacowi i kilku innym nieprzyjaciolom marszałka, na których pomoc i tak spuścić się było można, i działać z marszałkiem w sposób takowy, aby go utrzymać tak przychylnym sprawie naszej do końca, jakim był z początku. Ale nie w tem najbardziej jeszcze poblądzono. Bez pomocy nawet marszałka zamysł nasz byłby się niechybnie udał, gdyby królowa mniej w pomyślny skutek ufając, wciągnęła by-

ła w interes nasz wojsko, natenczas jeszcze posłuszne rozkazom swoich wodzów. Mieliśmy po sobie Czarnieckiego i innych wyższych oficerów, wyjąwszy marszałka, który z resztą udawał wtenczas, że nam sprzyja. Żołnierze mówili o ksciu JMci z największym szacunkiem i gdyby wówczas wspomniano im przez chorążego i innych oficerów o elekcyi księcia JMci i o korzyściach, jakieby wojsko z téj elekcyi odniosło, domagaliby się byli na sejmie natarczywie téj elekcyi; a ponieważ rzeczpospolita nie miała sposobów zaspokojenia wojska, przeto musiałaby była przystać na jego żądanie. Opór marszałka i kilku innych źle myślących nicby nie znaczył, bo gdyby chcieli zerwać sejm, można było użyć wojska i za pomocą jego sprawę tę ukończyć.

Gdyby senatorowie i posłowie litewscy protestowali na sejmie 1661. roku w względzie obmyślenia następcy tronu, jeżeli korona nie zechce dać w tem przykładu, posłowie wojska litewskiego ofiarowali królowej takie usługi, jakichby tyl-

ko po wojsku żądała. Chorąży, pisarz i inni posłowie wojska koronnego, oświadczyli się z temi samemi usługami, a chociaż było pożyteczniej przygotować umysły wojska do tego przed sejmem i obznajmić je z zamiarem naszym, to wszelako i wtenczas było jeszcze dosyć czasu ku temu, a domagania się wojska przełamalyby zapewne wszelką opozycją. — Później wszyscy nam sprzyjający oficerowie przyznali, że bardzo łatwą rzeczą byłoby tym sposobem przywieść nasze zamiary do skutku, i królowa sama zgadza się na to. Utrzymuje ona, że się chciała środka tego chwycić, lecz mówiąc o nim z marszałkiem w. k. ten zapewniał ją, że sejm rzecz tę z łatwością przyjmie, i że byłoby przeciw prawom kardynałnym kraju, gdyby się wojsko do elekcyi mięszać miało, nakoniec oświadczył jęj, że nigdy na ucieczenie się do tego środka nie zezwoli. Z tęg przyczyny królowa zabroniła Czarnieckiemu i innym oficerom, którzy nam sprzyjają, odkryć wojsku nasz zamiar, który był mu w wielu

względach dogodny i któryby było wspierało całemi siłami. Królowa, która od tego czasu zaczęła cokolwiek powątpiewać o szczerości uczuć marszałka, nie miała téj ostrożności, aby zapobiegać, iżby on nieprzeszkadzał wciągnięciu wojska do sprawy naszéj. Niewidziała tego, że ponieważ on (marszałek) znajdował środek ten za potężny i zdolny przywieść zamiar nasz bez pomocy jego do skutku, przywiedziony do obawy, aby się bez wpływu jego nie obyło, zaczął intrygować w wojsku podczas sejmku ostatniego, rozgłaszać w niem, że deputowani od wojska zostali od królowéj i Francyi przekupieni, że zamierzają wojsko polskie zwinąć, wprowadzić do kraju wojsko francuskie i szwedzkie i obrać na króla przemocą księcia JMci. Tym sposobem rzucił w wojsku nasiona konfederacyi, wrzawy i nieładu które wojsko od tego czasu, zrządza.

Zyczenie królowéj, aby sprawa nasza skuteczną została według praw krajowych bez uciekania się do innych

nadzwyczajnych środków, jest główną przyczyną nieudania się téj sprawy. Teraz widzimy dobrze, że rzecz ta nie uda się według form zwyczajnych, i że elekcyja nieda się jednomyślnością uskutecznić.

Cesarz i elektor brandenburgski wstrzymują wszelkimi sposobami sprawy Polski aż do czasu bezkrólewia, aby wtedy w porozumieniu z Moskałami, przywłaszczyć sobie po kawalku Polski, albo przynajmniej zniewolić Polaków do wybrania sobie za króla jakiego małego księcia, którego ani cesarz, ani elektor niemieliby się przyczyny obawiać. Zdaje się, że tu znajdą zawsze którego z wielkich panów, którego użyją do przeszkodzenia, aby na sejmie uchwała elekcyi nigdy nie stanęła. Nadto gdy rzecz jest publiczną, (jak nią jest elekcyja kscia JMci, którą król i królowa polska popierają,) a wszystkim się niepodoba (jako inaczéj nigdy nie było i być niemoże), trzeba się spodziewać, że ci, którzy jéj są niechętni, opierać się będą z całych sił uchwale o elekcyi. Téj zaś z tem większą łatwo-

ścią będą mogli przeszkodzić w tej chwili, iż na ostatnim sejmie zapadła konstytucya, zakazująca o elekcyi nadmieniać; tym więc sposobem elekcyja wspomniona jednomyślnie nigdy nastąpić nie będzie mogła. Teraz pozostają nam tylko dwa sposoby do wznowienia sprawy naszej i ukończenia jej przed bezkrolewem. Pierwszym jest, aby ludzie nam sprzyjający, odważyli się nietrzymać się form i ustanowić elekcyą w radzie senatu, albo na sejmie, większością głosów. Potrzeba także mieć za sobą które z wojska, najdogodniej byłoby litewskie, ponieważ to łatwiej się połączy z wojskiem Czarnieckiego i jest gotowe dać się użyć według potrzeby, aby przywieść elekcyą do skutku i wynieść na tron kscia JMci. Jeżeli zaś niepotrafimy wciągnąć w nasz interes wojska, niemasz innego sposobu jak abdykacya, która do jakiegoś postanowienia doprowadzi i sprawi, że niebędą czekać na bezkrolewie. Jeżeli królowa nieodważy się na krok ostatni, więc sędzę, że nietrzeba zajmować się dalej tak bardzo sprawami

ROZDZIAŁ XIII.

*List cyfrowany sekretarza pana Des
Noyers do kscia Kondeusza z dnia 11go
Września 1665.*

Z listu W. Ks. Mci z dnia 21. Sierpnia, dowiadujemy się o relacyi, którą Witwicki uczynił W. Ks. Mci z polecenia arcybiskupa i z własnej jego ochoty.

Z tego wszystkiego co od siebie powiadał, widać oczywiście, iż źle był nauczony, kiedy mniemał, jakoby królestwo

Jchmść nie byli w najlepszem z sobą porozumieniu względem Lubomirskiego i abdykacyi; bo jeśli kto jest na świecie po królowej, coby czuł więcej awersyi ku Lubomirskiemu, tedy niezawodnie sam król; możesz W. Ks. M. w tem być upewniony. Pan Malet (dziś w obozie) i biskup de Beziers mocno są o tój prawdzie przekonani tak dalece, że biskup Beziers odpowiadając p. Lionne na jego list z 21. Sierp., będzie też mu i o tem pisał. Nieprzestaje komunikować biskupowi wszystkich korespondencyi królewskich, nie wyłączając nawet i tych, które król własną ręką do królowej pisuje, ani cyfrowanych ręką sekretarza. Ma więc sposobność przekonania się z gruntu o jednomyślności królestwa, i wie dokładnie o niezmiennój woli króla co do zamierzonej abdykacyi; lecz że to jest tajemnicą, której się nikomu a nikomu nie komunikuje, ztąd nikt temu niemoże ani wierzyć, ani niewierzyć; a gdy się zdarzy czasem o tem mówić, zawsze odkłada się rzecz do odległego terminu, i to właśnie jest przyczyną, iż się

ludziom zdaje, jakoby dzisiaj o tem ani myślano.

Prawda, że p. Denhof jest w pokrewieństwie z hrabią Kińskim; lecz królowa nigdy nie dostrzegła, aby dla tego albo on, albo jego żona byli nieprzychylni naszym zamiarom; owszem, wedle świadectwa królowej, kiedy hrabia Kiński ofiarował był Denhofowi pensyą imieniem cesarza, pani Denhofowa natychmiast uwiadomiła królowę, że jej mąż téj pensyi nie przyjął, lecz że przeciwnie się stara wpoić w umysły Kurlandczyków i Litwinów potrzebę prędkiej elekcyi.

Przybędzie tu wkrótce arcybiskup. — Robią się tu starania, aby go tu zatrzymać na rezydencyą; jeżeli się to uda, natenczas królowa będzie się mogła dowiedzieć od niego, jak też on o téj sprawie trzyma.

Co do pana Corade, ten powraca za wiedzą i przyzwoleniem królowej; gdyby go sama królowa niepotrzebowala, pewno by nie powrócił. Podczas choroby królowej, król JMśc rozumiejąc, iż p. Co-

rade znalazł lepiej od innych temperament Jój K. Mci, kazał do niego pisać swoim imieniem, aby tu przybył, co też sekretarz królewski, przyjaciel Corada natychmiast wykonał.

Co do jego skłonności ku dworowi rakuszańskiemu, nie rozumiem, aby ją okazywał ze szkodą Francyi, że zaś nabebchtany od Isoli, uczynił był królowej propozycją przyjęcia oświadczeń cesarza, dowiódł tem samym, że nie wiedział o tajemnicy królowej (bo téj nikomu nie powierza), ani o jej skłonnościach. Corade jest z tych ludzi, co lubią wciskać się wszędzie, gdzie tylko poczują jaką dla siebie korzyść, a że pod ów czas był właśnie w bliskich stosunkach z Isolą, z którym jakieś handlerskie tam konszachta prowadził, podjął się więc uczynienia propozycyi, o której Waszój Ks. Mości powiadał; ależ nie należy obawiać się, by nieprzeszedł na stronę przeciwną.

Nie pojmuję wcale, z czego ludzie wnoszą, jakobym niebył z Coradem w zażyłości, kiedy przeciwnie, jesteśmy z so-

ba w bliskich stosunkach, i zawierzamy sobie wzajemnie wszystko to, co tylko jest prawdziwym sekretem. Od czasu odjazdu z Polski, Corade pisywał do mnie prawie co tydzień, i jam mu zawsze odpowiadał; dziś mu nawet wysyłam do Niemiec listy, o które mnie prosił.

Pan Pac, chcący uchodzić tu za znakomitego wojownika, radzi królowi dać rozkaz Polubińskiemu, aby ścigał Lubomirskiego, a nawet zaszedłszy mu gdzie drogę, zmusił go do stoczenia bitwy, wymógł już nawet na królu ten rozkaz sekretnie, bez wiedzy wgo hetmana i innych senatorów, i jest za to mocno ganiony.

Otrzymaliśmy wiadomość z Wiednia na dniu 31. Sierpnia, że Lubomirski odbiera ztamtąd pieniężne zasilki.

i strapienie moje tak jest wielkie, jak owa miłość, którą dla niej statecznie chowałem. —

Musieliście już zkaąd inąd tę smutną otrzymać nowinę, i nie wątpię, żeś W. Ks. Mość równie jak i nasz syn książę D'Anghien użaliliście się śmierci nieboszczki królowej; otóż nie pozostaje mi, jeno was prosić, abyscie te uczucia jakieście mieli dla nieboszczki, przenieśli dziś na moję osobę, a nieustawali do mnie odtąd pisywać, jakieście do niej pisywali z popufalnością i bez żadnych ceremonialnych form, co też i ja na przyszłość względem was zachowam, pragnąc, aby z niniejszym listem ustala na zawsze między nami wszelka etykieta.

Kończę, upewniając, iż zachowam równie dla Waszój Ks. Mości jako i dla naszych dzieci, jednaki szacunek i jednaka przyjaźń, jakicheście doznawali od królowej nieboszczki, a których miło mi będzie, przy każdej nadarzonej sposobności, okazywać wam niewątpliwe dowody.

Zostaję na zawsze W. Ks. Mości przychylnym bratem.

Z Warszawy d. 13. Maja 1667 *).

Jan Kazimierz, król.

*) Z powodu powyższego listu, nie od rzeczy będzie, wytknąć tu pomyłkę autora *Tablic synchronistycznych* co do daty śmierci Maryi Ludwiki. — Wedle niego (p. 88.), miała ona umrzeć dnia 16go Maja (1667.); gdy tymczasem powszechnie wiadomo, że to faktum zaszło na dniu 10. Maja. Świadczy o tem nekrolog królowej, napisany przez jej przyjaciółkę i korespondentkę [matkę Anielę, przełożoną klasztoru Port Royal w Paryżu. Ob. *Necrologe de l'Abbaye de Notre Dame de Port-Royal des Champs etc Amsterdam 1723. 2 Vol. in 4. tom 1. p. 188.* Tamże w przedmowie wydawcy, Benedyktyna Rivet p. XXX.

Dzień śmierci Maryi Ludwiki jest dotąd dniem żałoby dla całej instytucji zakonu Wizytek, w jakim bądź znajdują się kraju. Imię tej królowej wpisane jest nawet pod dniem 10. Maja w kalendarze zakonu. (Ob. *Supplément au Necrologe des plus celebres defenseurs et confesseurs Paris, 1763. 5. Vol. in 8vo.*) Wspomniony kalendarz umieszczony jest na czele 4go tomu tego dzieła.

W gabinecie rękopisów biblioteki królewskiej w Paryżu znajduje się obszerny (do naszej historii dość ważny) zbiór korespondencji Piotra Pets, agenta dyplomatycznego dworu francuzkiego przy dworze holenderskim. Między ciekawszymi tego zbioru listami, jest jeden opowiadający niektóre szczegóły, dotyczące śmierci Maryi Ludwiki.

List sekretarza Maryi Ludwiki pana Des-Noyers, do księstwa Kondeuszów, z dn. 13. Maja 1667. pisany z Warszawy.

(Tłomaczony z kopii francuzkiej, znajdującej się w Pa-ryżu, aux archives du Royaume.)

Tak mało oznajomiony jestem z wypadkami, jakie tu zaszły od czasu naszego nieszczęścia, że niewiem nawet cobym miał W. Ks. Mci pisać, niewiem co donieść.

Wszyscy poczciwi ludzie oplakiwali śmierć swojej matki, mianowano zaś królowę publicznie matką dlatego, że nieczyniąc złego nikomu, starała się o dobro wszystkich *).

Ciało królowej otworzono dnia 11. b. m. dla wyjęcia serca (stósownie do jej rozkazu **), które znaleziono zupełnie

*) W texcie francuzkim powiedziano jest: „Tous les gens de bien pleurent encore, et soupireront long temps la mort de leur patrie; c'est ainsi qu'ils l'ont publiquement appellée plusieurs fois, parce quelle leurs faisait du bien a tout le monde, et du mal a personne.”

***) Było wolą królowej, ażeby jej ciała nie kra-jano, żeby tylko wyjęto serce i złożono w kościele panien Wizytek; co ściśle zostało dopełnionem,

zdrowem. Błona sercowa napelniona była wodą, jaka się u zdrowego człowieka naturalnie znajduje. Płuca również zdrowe, tylko dolna część wątroby zdawała się być oblaną jakąś wilgocią. Z tego co widziano, nie można było wniesć nic pewnego o przyczynie śmierci królowej, że zaś nieboszczka nie miała podczas choroby żadnych sennych marzeń, i zachowała zupełną przytomność umysłu aż do skonania, więc daremnieby szukać tej przyczyny w alteracyi mózgu.

Zwłoki naszej pani wystawione są na katafalku w jednej z przedniejszych zamkowych komnat, której ściany, również jak wszystkich przechodnich izb obito najkosztowniejszemi kobiercami.

Przybranie ciała jak najbogatsze, prócz insygniów królewskich, użyte są do tej pompy najszacowniejsze złotogłowia koronne i klejnoty: zaś po obu stronach katafalku postawiono oltarze, przy których dniem i nocą odprawia się nieustannie na-

bożeństwo, gdzie też i ambassador mie-
wa mszę świętą każdego poranku*).

Ja dotąd jeszcze zwłoków królowej
nie oglądałem. Usiłowałem nie jednokro-
tnie wejść do jej grobowej komnaty, lecz
niezdołałem na sobie przemodz dla wielkiego
żalu. Otóż wszystko, co w tej mierze
powiedzieć mogę.

Co do króla Jego Mości, ten pokazuje
się niekiedy na świat choć z przymusem,
byle tylko nie wspomniano o królowej w je-
go obecności; w samotności ciągle się za-
lewa łzami. Byłem niedawno u króla dla
poinformowania się w pewnej wątpliwości
co do arcybiskupa, i widziałem go dwa
razy płaczącego**).

Wręczyłem królowi zapieczętowane li-

*); Biskup de Beziers (?).

*). Następných kilka frazesów wypuszczamy w tło-
maczeniu, bo się niezdają koniecznie potrzebnymi i są
niezrozumiałe, niewiadomo o co rzecz idzie. Przywo-
dzimy tu jednak one wedle textu.

•Il a voulu courire (król) a M. Morsztein pour l'assu-
mer que tout ce que je lui mandai la semaine passée,
est expressement de son ordre, et qu'il n'y changera
rien, jamais il n'a montré plus de fermeté. —

sty W. Ks. M., pisane do królowej pod datą 22. Kwietnia, i odczytałem mu wszystkie cyfrowane ustępy.

Z listu królewskiego dowiedzieć się W. Ks. M., iż jest życzeniem króla JMci wejść z Wami w poufale stosunki; owoż przyjemnieby mu było, gdybyście W. Ks. M., przesyłali mu często z poufałemi wiadomościami, wyrazy przychylności i przywiązania.

Król JMśc chce koniecznie zatrzymać tu całą familią królowej, po mającym się odbyć pogrzebie w Krakowie, w miesiącu Wrześniu. W owym czasie zgromadzi się niezawodnie na obchód pogrzebowy wszystka szlachta; z téj okoliczności król powziął niezłomną wolę oświadczyć w obec zgromadzonego narodu swoją abdykacją. Rozumiem, iż nie należy zaniechiwać potrzebnych kroków do podjęcia jego korony.

Jest również zamiarem króla, nierozdawać wakansów po królowej przez cały rok, a to dla ściągnięcia rocznej intraty na opłacenie legatów nieboszczki, ta bowiem używając za życia w bardzo zna-

cznej części swoich dochodów na dobroczynne wydatki, niemogła zostawić po sobie tyle gotówki, ażeby z niej można było wszystkich legataryuszów zaspokoić*).

Sejm tutejszy jeszcze się agituje, a byłoby bardzo pożądanem i dla naszej sprawy pomyślnem, żeby się jak najrychlej zamknął. Król zamierza sobie przepędzić na radzie całą jutrzejszą noc, byle skończyć te obradowania. Ale mówią, że trudno będzie tego dokazać, dla wielkiej mnogości ważnych spraw, wymagających przydłuższej rozwagi. Niektórzy powiadają, że ten sejm wcale nie dojdzie, z powodu pewnych intryg ministrów, którzy się pilnie do tego przykładają, aby go zerwać; lu-

*) W archiwum państwa, w Paryżu znajduje się autentyczny dekret królewski, wydany w Krakowie d. 27. Września 1667. opatrzony wielką pieczęcią i podpisami Jana Kazimierza, prymasa, Krysztofa Paca w. kanclerza lit. i Jana Małachowskiego, referendarza koronnego, mocą którego przeznaczone są dla księżnej D'Anghien wszystkie ruchomości królowej na satysfakcją 300000 fr. posagowych, których niemożna było wypłacić gotówką dla braku funduszów. Te ruchomości sprzedane później były w Paryżu.

bo różnią się między sobą w wielu innych
względach, w tym jednak wspólnie i je-
dnomyślnie działają*).

*List tegoż sekretarza Des Noyers cyfro-
wany do księcia D'Anghien (bez daty)*.*

(Tłomaczenie z kopii francuzkiej znajdującej się aux
archives du Royaume.)

Wręczyłem dnia wczorajszego królowi
listy zapieczętowane, któreś W. Ks. Mśc
pisał do królowej pod datą 22. Kwietnia.
Król kazał im odczytać je sobie, a wysłu-
chawszy w żalośnym płaczu, rzekł, iż jest
więcej niż kiedykolwiek zrezelwowanym
na abdykacyą i że chcąc tego dokonać,
bądź co bądź, pragnąłby, abyście W. Ks.
Mość ze swój strony równie się za czem
stałem deklarowali, i stósowne przedsię-
wzięli kroki. Co powiedziawszy, zawo-
łał z uniesieniem: O Boże! czemuż ich

*) Ministrowie: cesarski, brandeburgski i naj-
burgski. —

*) Zdaje się, że był pisany tegoż dnia co po-
przedzający do Kondeszów, to jest 13. Maja 1667.

tu nie masz? dziśbym nawet tę koronę złożył! Mówił mi też o wielkim kancle-rzu koronnym, że to człowiek ladaco, że pani Donnet przyrzekła mu zjednać kasztelana poznańskiego; ale dodał, że nie chce ręczyć za szczerłość kobiecego przyrzeczenia; wszakże pan ambassador*) będzie się starał związać kasztelana, żeby się nam już niepotrafił wymknąć. On sam tylko jak się zdaje, stoi dziś na czele przeciwnej partyi.

Jeden z przyjaciół Boratyniego**) upewnia ambassadora, że 1500 szlachty gotowej na elekcyą W. Ks. Mci. Jestto Rupunieski; działał on dotąd potajemnie, bez żadnej nagrody, polegając tylko na łasce W. Ks. Mości, że mu tę usługę raczysz W. Ks. Mość wedle wartości wynagrodzić.

*) Francuzki.

**) Boratini (Tytus Liwius) Włoch, sekretarz i dworzanie Jana Kazimierza. Miał brata Filipa; obaj otrzymali iudygenaty na sejmie warszawskim r. 1658. Niewiem o którym tu mowa,

Zwano ich w Polsce Boratyni, jak się pisali, trudno się o tem z textu zapewnić.

Ma on też wielką moc nad umysłem biskupa krakowskiego; Boratyni obiecuje ująć Pękosławskiego, niezmordowanego a popularnego krzykacza*)

Co do zastawy wakansów królowej z powodu pożyczki pieniędzy przez Francją, rozumiem, że pan ambassador dokładniej niż poprzednio tę rzecz wyjaśni.

Dowiedziałem się wczoraj i natychmiast uwiadomiłem ambassadora, że ministrowie: cesarski, brandeburski i neuburski, złożyli między sobą 2000 talarów, dla ujęcia niejakiego Tyzenhausa, człowieka bardzo rozumnego, a będącego w łaskach u króla Jmości, którego prawie nigdy nieodstępuje.

Pan Morsztyn mając wielkie u Tyzenhausa zachowanie, obiecał przewieść go na naszą stronę; szkoda, że pan Morsztyn nie jest tu dziś obecnym, a możeby go odwiódł od przyjęcia tych 2000 talarów, tylko że na nieszczęście gotówka jest wiel-

*) Qui est un grand criard, et populaire.

ką pokusą, której w tym kraju nikt się o-
przeć nieumie.

Onegdaj król pilnie badał Tyzenhausa
z strony intryg, o których miał być coś
tam królowi powiedzieć, lecz daremne było
króla usiłowanie, i skończyło się na tem,
że mu król dał odprawę ze dworu, zapo-
wiadając, iż jeśliby się miał do jakich in-
tryg mieszać, tedy niech mu się na oczy
nie pokazuje.

Król postępuje sobie teraz bardzo roz-
ważnie; jeśli i nadal tak będzie postępo-
wał, sprawa nasza pójdzie w górę i par-
tya urośnie.

Dnia wczorajszego król Jmość kazał
mi być powiedzieć ambassadorowi, że Bran-
denburg pisząc do swego tu ministra we-
dług legacyi p. Mallet, postąpił sobie jak
najzłośliwiej. — Ambassador odpowiedział
królowi przez bilet, w którym nauczał go
razem, jakim sposobem będzie wypadło
odeprzeć posłom zakupionym od Hoverbe-
ka, zamierzającym wnieść tę rzecz na sejm;
polecił mi nadto dodać ustnie, iż król nie
ma się czego obawiać z téj strony, gdyż

jego monarcha zrezolwowany jest potężnie go we wszystkim wspierać. Przyjął to król bardzo mile i oświadczył, iż pragnąłby namawiać się codziennie z panem ambasadorem; lecz to w obecnym stanie rzeczy jest prawie niepodobieństwem, dla natłoku cisnących się do dworu rozmaitych ludzi, których należy się wystrzegać. — Spodziewam się jednak, iż znajdzie się sposób wprowadzania dokróła drogą prywatną.

Damy tutejsze usiłują jedna przed drugą, przyciągać ku sobie dość zręcznie króla Jmci, pod pozorem jego rozrywki; będziemy się jednak mieli na baczności, żeby ztąd nie wynikło co złego; wiadomo albowiem, jak wiele może zazdrość kobieca i rywalizacya!

Pytał mię król dnia wczorajszego, czy przybędzie na pogrzeb królowej księżna Palatynka? wątpię, odpowiedziałem, bo ją choroba oddawna trzyma w łożu; ale księżna D'Anghien, gdyby niebyła przy nadziei*), pewnieby przybyła z księżnicz-

*) Enccinte.

ką Benedyktą*). Jakże byłbym szczęśliwy, zawołał król, gdybym je mógł oglądać. Potem długo rozmawiał o W. K. M.; ja go uręczałem, iż znajdzie w nich tak przychylnie i uległe dzieci, iż mu słodko będzie mianować się ich ojcem. Rozumiem, iż niebyłoby od rzeczy, żebyście księstwo Jchmość pisywali do króla często a poufale listy, jak to niegdyś do królowej nieboszczki, lecz nie wymagające odpowiedzi, żeby go niemi nie trudnić.

Spowiednik królewski, ojciec Karól Sool**), jest duszą i ciałem Rakuszanin; również i spowiednik hetmana Paca. Gdybyś W. K. Mość mógł sprawić u ich generała, żeby dla dobra religii ci dwaj spowiednicy faworytowali partyą W. Ks. Mei byłoby to bardzo pożądanem i pożytecznem, bo ksiądz Jowidon (?) nie jest wcale politykiem i niemoże wywierać żadnego wpływu na umysły tych tu ludzi.

*) Drugą siostrą zmarłej królowej, a ciotką księżnej d'Anghien. Benedykta była zakonnica.

**) Jezuita.

Pan ambassador pragnie wiedzieć, czy W. Ks. M. życzysz sobie być zaproszonym publicznie na pogrzeb królowej? — W takim razie wypadaloby zaprosić też i księcia Neuburgskiego, którego samo pokazanie się w tym tu kraju, byłoby już ostatecznym jego upadkiem, gdyż nieumiejąc obcych języków, musiałby siedzieć jak malowany, gdy tymczasem W. Ks. Mość miałbyś zupełną nad nim wyższość, umiejąc bowiem język łaciński, mógłbyś W. K. Mość z każdym się rozmówić, a tutaj wszystko co żyje, umie po łacine.

Przy powyższym liście znajdował się załączony bilet cyfrowany następującej treści:

(Tłumaczenie z kopii francuzkiej.)

Jeśliby Ks. Jchmość chcieli dawać jakie rozkazy, o których król polski wiedzieć nie powinien, prosiłbym, aby takowe nadsyłane były w osobnych cyfrowanych biletach.



ROZDZIAŁ XV.

Treść noty podanej w imieniu Jana Kazimierza ambassadorowi francuzkiemu na dniu 9. Sierpnia 1667., jako odpowiedź na oświadczenie Ludwika XIV., że nie chce forytować księcia Kondeusza na tron polski.

NB. Ten dokument jest arcy ważnym dla ówczesnej naszej historyi, wyjaśnia bowiem prawdziwe przyczyny upadku projektu, który był przyczyną prawie wszystkich ważniejszych wypadków owój epoki.

Wielka szkoda, że redakcyja tego pi-
sma nie odpowiada ważności przedmiotu.
Dziwne pogmatwanie wyobrażeń i myśli
panujące w tem piśmie, od początku aż
do końca, przeszkadza do porządnego zro-
zumienia rzeczy. Było usiłowaniem tłoma-
cza, wprowadzić w tłumaczeniu niejaki
porządek, lecz trudno tego dokazać bez
zupełnego odstąpienia od textu. Dla tego
załącza się tu sam text oryginalny, może
też znajdzie się kto tak szczęśliwy, że
go łatwiej zrozumie i w ojczystym odda
języku.

(Ten dokument objaśnia konstytucyą,
sejm warszawski z r. 1667. był warunek
wolnej elekcyi.)

Odpowiadając imieniem króla chrześciań-
skiego w rzeczy zaproszenia na pogrzeb
królowej, uczynionego księciu Kondeusz-
owi od króla polskiego, celem zaznajomie-
nia J. Ks. M. z Polakami i złożenia póź-
niej na jego korzyść polskiej korony, pan
ambassador francuzki oświadczył królowi
polskiemu, iż monarcha jego przyjął z naj-
wyższem uradowaniem i wdzięcznością do-

broć króla okazywaną tak stale księżęciu jego familii; lecz rozważywszy stawianą w tym względzie opozycyą od książąt sąsiednich, wstręt pewnej części samychże Polaków ku zamiarom króla, tudzież szkodliwe następstwa powszechnej w chrześcijaństwie wojny, którąby wykonanie tych zamiarów mogło za sobą pociągnąć, baczając wczesnie król chrześcijański, iż dziś znajdując się sam w wojnie z Flandryą, niebyłby w możności, sprawy polskiej skutecznie popierać, nietylko jechania do Polski w tak niepomyślnych okolicznościach księciu Kondeuszowi doradzać niechce, ale owszem prosi króla polskiego, aby idąc za życzeniem swego narodu i przychylnych mu książąt, zamiar abdykacyi cofnął, a sam panował; nadto, chcąc przyczynić się jeszcze bardziej do zapewnienia spokoju królowi polskiemu i rzeczypospolitej, prosi króla, aby w razie powzięcia myśli powtórzenia małżeństwa, dał pierwszeństwo przed innemi partyami księżniczce neuburgskiej, za którą łączy swoje wstawienie się, jako za godną téj dostojności

równie z urodzenia jak z osobistych swoich przymiotów.

Rozważywszy gruntownie oba punkta powyższej deklaracyi, J. Ks. Mśc król polski, w następnym sposobie panu ambassadorowi odpowiedział, a naprzód, co do pierwszego.

a. Ze król życzył sobie z całego serca i z zupełną szczerością, aby książę przybył na pogrzeb królowej; życzył sobie tego dla wiadomych, z Francją umówionych zamiarów, i dla nadziei pomyślnego skutku, który zapewniała sama obecność księcia na pogrzebie.

b. Ze jakkolwiek się to uskutecznić nie dawało, dla przeszkód, których król wcale nieprzewidywał, ani uważa za dostateczne, tem bardziej, iż nie szło wcale o posilkowanie księcia natychmiast, gdyż sama jego obecność na pogrzebie byłaby zdolną postawić rzeczy na takiem stopie, iż niekompromitując bynajmniej reputacyi księcia, obeszłoby się bez zasilków, JKM. spodziewał się po Francyi, że przynajmniej

stósowniejszych względem niego użyje środków, ten bowiem, którego użyła, wcale niebył przewidywany, i tak jest przeciwny traktatom i wspólnym umowom, iż trudno dosyć się temu wydziwić.

c. Ze ten postępek prowadzi wprost do złamania i zniweczenia wszystkiego, cokolwiek J. K. Mość dla Francyi uczynił, lub z nią traktował, co jeszcze tem oczywistszem być się zdaje, że król chrześciański odwodzi króla od abdykacyi, a doradza powtórzenie małżeństwa, którego J. K. Mść wcale sobie nie życzy.

d. Zkąd wynika, że Francya opuszcza wszystko w Polsce, w momencie, kiedy już jest tak bliską zbierania owoców swoich wydatków, co tem dziwniejszem wydaje się J. K. M., że niedawno jeszcze król chrześciański oświadczył przez pana ambassadora i przez Morsztyna, iż ani wojna z Flandryą, (jeśli w nią wejdzie), ani kontynuacya wojny angielskiej wcale mu nie przeszkadza przyjść Polsce na pomoc; teraz zaś oświadcza, iż opuszcza

wszystko, dla samej tylko wojny flamandzkiej.

e. Ze J. K. Mość widzi się zmuszonym powiedzieć panu ambassadorowi, iż polegał zupełnie na przyjaźni i stałości króla chrześcijańskiego, wiedząc z dziejów i postępowania samego króla chrześcijańskiego, z jaką wytrwałością Francya wspierała swoich przyjaciół i sprzymierzeńców.

f. Ze J. K. Mość nie zasługiwał na nieprzyjemność zostania pierwszym, dla którego król chrześcijański zmienia zwyczajny sobie, a tak chwalebny sposób postępowania względem swoich przyjaciół.

g. Ze król nigdy nie wierzył podstępom zagranicznych ministrów, którzy J. K. Mość nieustannie zapewniali, iż Francya sprzykrzy sobie projekta niemogące się natychmiast skutecznąć.

h. Ze przypuszczając tę stałą od Francyi pomoc, i ulegając zdaniu i radom królowej, J. K. Mość tyle się przywiązał do projektu abdykacyi i osadzenia po sobie na tronie polskim księcia Kondeusza, iż się poróżnił z tego powodu z sąsiednimi ksią-

żętami, utracił przyjaźń swój rodziny, z którą był złączony już związkiem krwi, już wdzięcznością za podanie ręki przeciw Szwedom i przywrócenie J. K. Mość na tron, a chwycił się środków, które zakłóciły wewnętrzną spokojuność królestwa, zachwiały miłość poddanych i podały niejaciolom Polski sposobność korzystania z jej nieładu i zaburzeń.

i. Ze prócz tych niepowodzeń, wynikłych z owego projektu elekcyi, poniósł król niewypowiedziane bolesną stratę przez śmierć królowej, swojej małżonki, która, stargawszy swe zdrowie w téj sprawie, życiem ją przyplaciła.

k. Ze doznawszy téj zmiany uczuć ze strony Francyi, niewypowiedziane przykrem jest królowi pomyśleć dzisiaj, iż będzie musiał starać się o odzyskanie przyjaźni tych ludzi, których był opuścił dla Francyi, a którzy rozniecali i utrzymywali pożar buntu pomiędzy poddanymi J. K. K.

l. Ze również jest przykre J. K. Mci, iż wprowadził do tych projektów najznakomitszych i najwierniejszych z pomiędzy

swoich poddanych, którzy poświęcili nadaremnie swoje usługi, fortuny, (a inni nawet i życie), a w zysku mają tylko nienawiść sąsiednich książąt, własnych ziomków i wszystkich téj partyi przeciwników.

m. Ze J. K. Mość ma jeszcze nadzieję, iż po tych uwagach, król chrześcijański zastanowi się bliżej nad sprawą tak wielkiej wagi, i że wytrwa w zamiarach, których niemógłby odstąpić bez własnej szkody.

n. Aby zaś królowi chrześcijańsk. dać dokładnie poznać swoją ostateczną rezolucyą, J. K. Mść oświadcza wyraźnie p. ambassadorowi:

I. Co do abdykacyi.

Ze zamierzywszy sobie oddawna abdykacyą, tak dla usłużenia Francyi, ustępując korony na rzecz księcia Kondeusza, jako i dla dobra swego kraju, a mianowicie dla własnej spokojności i zbawienia duszy, niemoże i niechce, na żadne perswazye, zrzec się téj myśli ani odstąpić raz powziętego zamiaru.

Jednakże pomnąc na zawarte z Fran-

cyą traktaty, pragnąłby wiedzieć przed skutecznieniem swego postanowienia ostateczną w téj mierze króla chrześcijańskiego rezolucyą; bo gdyby właściwą myślą terażniejszego oświadczenia króla chrześcijańskiego było tylko zyskanie na czasie, aby się mógł porozumieć z swymi sprzymierzeńcami, w takim razie J. K. M. przystałby chętnie, (lecz jedynie dla téj tylko pobudki) na odroczenie swój abdykacyi aż do końca Kwietnia, ażeby tym sposobem zostawić królowi chrześcijańskiemu dość czasu do przygotowania potrzebnych do popierania téj sprawy środków, a tem samem ułatwić księciu korzystanie z faworu, który J. K. Mśc wylącznie dla niego chce uczynić, jak się do tego zobowiązał traktatami i danem słowem nieboszce królowej. Wreszcie, choćby król chrześcijański postanowił sobie zaniechać zupełnie sprawy efekcyi za życia króla pol., tedy również potrzebną dla J. K. Mei byłoby rzeczą, być o tem jak najspieszniej uwiadomionym, podobnież jak i o jego postanowieniu względem traktatu zawartego se-

kretnie między dwoma królami, a to dla tego, aby się mógł na coś pewnego zrezolwować, mali abdykować natychmiast? lub odroczyć tę abdykacyą do pewnego terminu? albo też mając wolność zastósowania swoich planów do innych planów, do innych widoków, szukać swoich korzyści gdzie indziej? W razie zaś, gdyby król chrześcijański odstąpił nieodzownie elekcyi za życia króla JMci polskiego; J. K. M. żąda słusznie, aby miał sobie zwrócone i i odesłane przez pierwszego kuryera wszystkie traktaty, zobowiązania i dokumenta jakie tylko w tej mierze między królami zaszły. I dlatego prosi J. K. Mość Pana ambassadora, żeby jak najspieszniej wysłał do Francyi kuryera, któryby mógł wrócić do Krakowa pod koniec Września i przywieść od króla chrześcijańskiego jasną i stateczną odpowiedź na wszystkie punkta dotyczące elekcyi i zawartych pomiędzy królami traktatów.

II. Co do małżeństwa gdyby król miał zamiar powtórnie się żenić, tedy niezawodnie dalby pierwszeństwo w tym wzglę-

dzie wyborowi, radom i usłudze króla chrześcijańskiego; lecz ponieważ podeszły wiek królewski niepozwała J. K. Mci zamysłać o małżeństwie, i że wcale niezgadza się ze spokojnością, której król szuka nawet przez złożenie korony, niemoże zatem J. K. M. przyjąć ofiarowanej od króla chrześcijańskiego partyi, ani żadnej innej, z czyjéjkolwiek pochodziłaby ręki; i spodziewa się J. K. M., iż król chrześcijański nie znajdzie nic do postawienia przeciw powyższym oświadczeniom, jako wynikłym z najczystszej chęci usunięcia się od przykrości, jakie za sobą pociągają panowanie i rodzina.

Ponieważ druga deklaracya łagodniejsza, którą król daje w tym względzie p. ambassadorowi, wróży niejakié nadzieje dla księcia neuburgskiego, więc na zamknięcie drogi do sporów o abdykacyi, J. K. Mość oświadcza, iż tamta deklaracya uczynioną była li na korzyść księcia Kondeusza, i że J. K. M. nie czuje się być do niczego obowiązany, w żadnym czasie, ni w żadnym miejscu.

Wyznaję, iż niejestem pewny, czym odgadł właściwy sens tego ostatniego ustępu. Zawsze się to jednak stosuje do tego, co jest powiedzianem w konstytucyi 1667. „A in quantum by skrypta jakie prawom et libertatibus znajdować się gdzie miały, takowe tą konstytucyą annichilują się. Vol. Legum in Vol. IV. p. 914—915.

1.

2.

3.

4.

ROZDZIAŁ XVII.

*Spis znalezionych po śmierci królowej
Maryi Ludwiki klejnotów.*

Kamienie drogic.

1. Łańcuch z 52 szmaragdami i z 86 ma-
lemi dyamentami.
2. Łańcuch z 73 nierzniętych rubinów.
3. Łańcuch z 52 sztukami perel i z ru-
binami.
4. Łańcuch z 52 sztukami rubinów (eu

- table) i z 51 otoczonymi małymi rubinami.
5. Naszyjnik złoty z czarną emalią, złożony z ósmiu płaskich perel i 7 większych dyamentów (chatons) na nim trzęsidel (pandeloque) każdy o jednym dyamencie.
 6. Naszyjnik (aprestador) zawierający 9 sztuk, każda po sześć perel i dziesięć sztuk o jednym dyamencie.
 7. Para zausznic z czterech perel w formie gruszek, każda z 3 dyamentami w trójkąt.
 8. Dwie zausznice, każda o czternastu dyamentach z dwiema małymi perlami w kształcie gruszki.
 9. Dwa małe sznurki szmaragdów, złożone z czterech szmaragdów i dziewięciu dyamentów.
 10. Dwie wielkie perły w kształcie gruszek i dwie płaskie.
 11. Dwa wielkie szmaragdy w kształcie podłużnym (en poire).
 12. Para zausznic z opalów, otoczonych dyamentami i rubinami.

13. Jeden amnetyst i jeden szafir w kształcie serca.
14. Jeden kamień lapis lazuli, jeden jaspisowy kamień i jedna kornalena.
15. Krzyż złoty z siedmiu rubinami; drugi krzyż z siedmiu granatami.
16. Kółko rubinowe.
17. Cztery rubiny.
18. Dwa male sznurki złote z 12 perłami okrągłymi i jedną wielką perłą u każdego sznurka.
19. Dwa male sznurki szmaragdów i dyamentów.
20. Puszka złota, emaliowana w liściach.
21. Kitka dyamentowa, złożona z pięciu wielkich dyamentów na piórach. Wielki dyament znajdujący się w środku, otoczony jest 20 dyamentami.
22. Łańcuch o pięćdziesięciu trzech perłach szkockich.
Dwie pary branzoletek z okrągłych perel wschodnich.
Przepaska także z perel okrągłych wschodnich, w trzy rzędy.

Łańcuch o 10 sznurkach okrągłych perel wschodnich.

Przepaska o sześciu sznurkach okrągłych perel wschodnich, nieco cieńszych od łańcucha.

Łańcuch o dwunastu sznurkach okrągłych perel wschodnich, i drugi łańcuch z perel okrągłych wschodnich o 15 sznurkach; wszystko łącznie w pudełku.

23. Zegarek z 15 dyamentami i 13 na tarczy bardzo małych, z łańcuchem złotym i małym łańcuszkiem od klucza.

24. Zegarek złoty emaliowany błękitno i biało, otoczony małymi dyamentami, z łańcuchem także dyamencikami otoczonym, z wielkim dyamentem na zodyaku.

25. Bransoletka z pięciu różnych sztuk, to jest, rubina, szmaragdu, hyacyntu, ametystu i topazu złożona, każdą z tych sztuk otacza 12 dyamentów.

26. Bransoletka z 9 krwawników złożona, otoczona małymi dyamentami.

27. Bransoletka z 9 kamieni czerwonych obwiedziona małymi dyamentami.

Siedmnaście pierścieni, między niemi wielki dyament.

Wielki rubin otoczony dyamentami.

Rubiny z trzema dosyć wielkimi dyamentami po boku.

Rubin z dyamentem po każdój stronie.

Rubin emaliowany biało, uważany za fałszywy.

Serce emaliowane błękitno, fałszywe.

Szmaragd rznięty jak dyament, otoczony małemi gęstemi kamyczkami, z których dwa zginęły.

28. Dyament żółty.

Szafir.

Fałszywy szmaragd.

Fałszywy dyament.

Maly turkus, przy którym znajdują się cztery dyamenty, a sześć zginęło.

Drugi maly turkus.

Rubin podłużny.

Pierścień, na którym wizerunek Matki Boskiej, otoczony dwunastu dyamentami.

29. Paciorki z koralami, z dwoma krzyżami dyamentowemi, z których jeden ma

sześć dyamentów wzdłuż, otoczonym jest małemi dyamentami, z których jednego niedostaje; drugi składa się z 6 dyamentów.

Drugie paciorki z czterema małemi relikwiami, otoczone małemi dyamentami i drugie dwa relikwiarze z złota emaliowanego podług dawniej mody.

Sześć axelbandów, otoczone dyamentami, z których kilka zginęło.

Siedmnaście łańcuszków rubinowych.

Piętnaście łańcuszków rubinowych i dyamentowych.

Pięć puszek (pachnidel).

Dwadzieścia dziewięć guzików turkusowych, każdy z małym dyamencikiem.

Cztery guziki rubinowe.

Cztery guziki szmaragdowe.

Cztery guziki dyamentowe. Każdy z tych dwunastu guzików, otoczony jest dziewięciu małemi dyamentami.

30. Dwa wielkie dyamenty na emalii białej i czarnej.

Dwa dyamenty w trójkąt.

Trzydzieści i trzy dyamenty.

Sześć dyamentów.
Mała korona dyamentowa.
Inny papier z dyamentami.
Dwadzieścia dwie perły.
Dwie perły w kształcie gruszki.
Dziewięć wielkich szmaragdów.
Dziewięć małych szmaragdów.
Papier z małymi szmaragdami.
Dwa wielkie szmaragdy.
Mnóstwo dyamentów małych.
Trzydzieści i cztery dyamenty.
Znowu mnóstwo dyamentów małych.
Sześć długich dyamentów.
Wiele innych dyamentów małych.

31. Szesnaście rubinów.
Dziesięć papierów rubinów.
Papier granatów.
Ośm papierów turkusów.
Cztery papiery szafirów.
32. Bużuar złoty.
33. Łańcuch z trzydziestu i siedmiu sztuk,
każda o czterech perlach i z dyamen-
tem w środku.
34. Łańcuch z dwudziestu pięciu sztuk,
każda z małą perłą.
-

*Spis zastawionych, niewiadomo w którym
czasie, srebrnych i złotych naczyń
w Gdańsku.*

Skrzynia Nr 2. ze srebrem	
ważąca	500 grzw. 7 lót.
Skrzynia Nr 3. ze srebrem	
ważąca	299 grzw. 9 lót.
Skrzynia Nr 4. ze srebrem	
ważąca	478 grzw. 5 lót.
	<u>Summa 1238 grzw. 5 lót.</u>

Jeden szczerozłoty kubek ważący 100 $\frac{1}{2}$
czerwonych złotych.

24 srebrne trąbki.

Cztery srebrne kotły.

Jeden wielki srebrny lichtarz.

Jeden szczerozłoty wot, dziewięciu
szafirami i dwiema rubinami ozdobiony.

Jeden klejnot dyamentami ozdobiony.

*Spis dodatkowy klejnotów znalezionych
po śmierci królowej Maryi Ludwiki.*

1. Łańcuch diamentowy, złożony z 15 ka-
mieni, ozdobiony 5ciu wielkimi dya-
mentami i wielu małymi.

2. Para zausznic dyamentowych.
3. ditto.
4. ditto.
5. Pudeleczek agatowe.

Dnia 6. Czerwca 1667.

Podpisano: *Jan Kazimierz*, król.
Małachowski, referendarz w. kor.
Pac, kanclerz litewski.

*Notatka, którą pan Des Noyers przysłał
księciu JMci.*

Królowa zostawiła w skrzy-
niach gotówką 111565 duk.
Po śmierci jej odebrano 46650 duk.
Ogółem pozostało 158215 duk.
Z tych wydano 114049 —
Zostaje 44166 —

W starostwach królcwój są dawne dłu-
gi, należące się od największych panów
w królestwie, którzy te starostwa od kró-
lowej dzierzawili; niewiem czy z nich mia-
ła 30000 rocznego dochodu; należy się z
nich królowej 140000 Zł.

Inne dochody królowej były:

Z Salin	228000.
Z	20000.
Z Sujek (Świecia)	12000.
Z Polongi	12000.
Z	20000.
Z Uścia i Pily	12000.
Z Bielska	10000.
Z Grudziądza	4000.
Z	9000.
Z Okolnik	5000.
	<hr/>
	Ogółem 342000.

Ale to tylko wtenczas, gdy wszyscy rzetelnie wypłacali, co się rzadko zdarzało.

Lubomla przynosiła także coś, lecz nie wiem ile.

Kapinos, który król wziął, bardzo mało przynosi.

Rajgrad, Blotkowo, Parzyce, są całkiem zrujnowane i nie przynoszą.

Wydatki od czasu śmierci królowej.

Zaległość na stajnię królowej od 1. Wrześn. 1665. do 17. Maja 1667.	54771 zł. 12 gr.
Od tego czasu do dziś dnia	3361 zł.
Na fabrykę ś. Maurycego	3700 —
Na msze i jałmużny . . .	35714 —
Na wydatki kuchni . . .	16502 —
	<hr/>
	114959 zł. 12 gr.

Nadto trzeba zapłacić żalobę daną dworskim
Koszta pogrzebu.

300000 zł. ksciu JMci.

Legaty w testamencie.

Zaslugi półroczne sług i kwartalne wyniosą okolo 65425 złt.

Utrzymywać trzeba kuchnię i stajnię aż do końca Września 86926 złt.

Część służących odbierała zapłatę półrocznie, druga ćwierć rocznie. Prócz tego są pensye, które królowa wypłacała rocznie, których spis posyłam; o darach zamilczam, bo te z śmiercią królowej ustaly. Placa służącym, dla których legaty są

w testomencie wyszczególnione, wyniesie na rok 30000 franków.

Wyszczególnienie summ znalezionych w skarbie królowej po jej śmierci, jako też sum już zapłaconych i tych, które się jeszcze temuż skarbowi należą, oraz długów, które królowa JMśc zostawiła.

Znaleziono w skarbie królowej po jej śmierci podług rachunku P.

Des Noyera	48437 zł. 3 gr.
Odebráno z Okolnika po śmierci królowej	2500
Przychodu z Bielska	10000
Prezenta w dukatach	9000
Z Polongi	2850
Znaleziono w gabinecie królowej w dukatach, medalach i łańcuchach złotych	18300
Ze Świecia	4000
Z D., który panowie Wodzicki i Kotowski dzierżawią	5000

Z Lubomli	7300
Z Zup solnych gotówką za kwartał lipcowy	36400
Summy te wynoszą razem	<u>95350</u>
Wszystko zaś razem co zna- lezione w skarbie królowej i co od jój śmierci wypła- cono, wynosi.	
	143787 zł. 3 gr.

*Dystrybucya tych sum na msze i jał-
mużny.*

Kościolom warszawskim na msze za królową z woli exekutorów te- stamentu	2500
Panu Orlińskiemu na msze, ubo- gich, świece koło trumny, z woli exek. testam.	4386 18
Na msze w dyecezyi gnieźnień- skiej z woli testamentu	3000
Na msze w Litwie, z woli testamentu	10000
Na msze w dyecezyi krak.	4000
Biskupowi poznańsk. na msze	

w jego dyecezyi z woli test.	6000
Legaty 14 klasztorom warsz.	6600
Księdzu Włochowi na msze .	50
	<hr/>
Summa	36556

Inne wydatki:

Panu Wolff, który obił trumnę królowej	220
Za wosk	500
Panu Bogackiemu za grunt na szpital według kontraktu podpisanego przez królową . .	13000
Panu Pirville za Pakę, którą z Francyi dla królowej sprowadził	132 18
Pannie Claude za wydatek królowej	70
Pannie Ruffiny za mięso przez miesiąc Maj	2528
Drobne wydatki na kuchnię w ciągu tegoż miesiąca	210 10
Na kredens w ciągu tegoż miesiąca	206 10
Piekarzowi za tenże miesiąc .	391 19

Ludwikowi, lokajowi królowej
resztę pensyi 50

Summa 17309 27.

Fabryka klasztoru panien Wi-
zytek 6800

Stajnia.

Panu lowczemu wielkiemu na
wydatki stajni od ostatniego
Sierpnia 1665. aż do końca r. 8290 17

Na wydatki nadzwyczajne w ro-
ku tymże 1211 17

Wydatki zwyczajne w ciągu
roku 1666. 27482 8

Wydatki nadzwyczajne w tym-
że roku 3762 9

Wydatki zwyczajne od 1. Sty-
cznia 1667. do 17. Maja t. r. 10319 22

Wydatki nadzwyczajne do te-
goż czasu 423 23

Liberya stajennych za r. 1665 1540

Liberya tychże za rok 1666 1742

Na rozkaz podpisany przez kró-
la wypłacono w. lowczemu na
stajnię królowej 2000

Kwartalne woźnicom aż do d.

1. Października 1361

Summa 58133.

Inne wydatki:

Malarzom, pracującym koło her- hów	100	
Pannie Ruffini za mięso na ku- chnią w ciągu Czerwca . .	2318	6
Na drobne rzeczy do kuchni	212	9
Kredencierzowiza jeden miesiąc	280	18
Piekarzowi za jeden miesiąc .	396	15
Pannie Ruffini na miesiąc Lipiec na mięso	2399	8
Na drobne rzeczy do kuchni	212	10
Piekarzowi	402	13
Kuchcikom dwom za suknie, któ- re im się należały	100	
	<u>Summa</u>	<u>6421 19</u>

Legaty testamentowe.

Panu Germain lekarzowi z roz-
kazu króla 6000

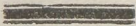
Pannie Cornuty	1000
	<hr/>
	Summa 7000.

Pensye za pierwsze półrocze 1667.
r., zapłacone od śp. królowej.

Pannie Radziejeskiej	400
Pani de Tende	300
Pani de Baluze	300
Pani Alexandrze	150
Téjże dla pani Lanckorońskiej	150
Pannie Beaulieu	300
Pannie Mosin	300
Pannie du Buisson	150
Pannie Grąckiej	150
Pannie Dąbrowskiej	150
Pannie Ruffinie	150
Pannie de Neufville	150
Panu Zielińskiemu	300
Panu Corrade	4500
Panu Danisson	2000
Panu Germain	2500
Panu Morin	1000
Panu Gallois	1500
Panu Barrere	1000

Pann Beressars	1000
Panu Arnou	200
Panu Gillez krawcowi	500
Panu	200
Panu Mosakowskiemu	100
Temuż na suknie	150
Łobowski	150
Panu Clavareau	350
Odźwiernemu	130
Panu de Tende	600
Panu Dalery	300
Panu Piotrowi	150
Kredencерzykowi	50
Janowi kucharzowi	150
Dla młodzieży	200
Panu Marcinowi	100
Janowi Kapusta	50
Trzem woźnym	50
Na drobne wydatki	50
P. Marcinowi, odźwiernemu dam	84.
Jego służącemu	12
Stanisławowi, kredencерz. dam	75
Jego pomocnikowi	55
Jego służącemu	24

Janowi, kredencierzowi służą-	
cych panien	63
Jego pomocnikowi	36
Jego służącemu	24
Panu Siri	300
	<hr/>
	Summa 20603.



Janow: Kucharskiemu sluzba

63

30

24

300

Summa 50003

CZĘŚĆ ANEGDOTYCZNA

wyjęta z dzieła

P. Callemant des Reaux.

CHESE VINEGAR

1812

Wm. B. Allen and Son, Boston

ROZDZIAŁ XVII.

Wyciągi z Pamiętników p. Tallemant de Reaux, pod tytułem „Historiettes de Tallemant des Reaux.“

.... Królowa polska jest córką kscia de Nevers, który na schyłku swego życia został księżciem Mantuańskim.

Po śmierci matki, ojciec oddał ją był na wychowanie do siostry nieboszczki swój żony, pani de Longueville.

Od wstąpienia ojca na księstwo man-

tuańskie, poczęto nazywać pannę de Nevers *Madame la Princesse Marie*, jako córkę panującego*).

Księżniczka Marya była piękną. *Monsieur* (książę orleański, brat króla Ludwika XIII.), podówczas wdowiec, mocno się był w nią rozkochal; ale rodzina de Guise wiele mogąca u królowej matki**) sprzeciwiła się byłą ich małżeństwu, i tyle intrygami swemi dokazała, że pani de Longueville była zmuszoną wraz z księżniczką Maryą odsiedzieć z rozkazą królowej kilka tygodni więzienia w zamku Vincennes.

Po zgonie księcia mantuańskiego i pani de Longueville, i po usunieniu się ze dworu księcia orleańskiego, księżniczka

*) Wedle etykiety dawnego dworu francuzkiego, córki królewskie, chociażby małoletnie, tytułowane były *Madame* (de France) z dodaniem chrzestnego imienia; synowie zaś *Monseigneur*. Ci ostatni prócz imion chrzestnych w familijnem tylko gronie powtarzanych, mieli nazwiska, nadane im przy urodzeniu od rozmaitych hrabstw, księstw i prowincyi. Bracia królewscy i stryjowie mieli tytuł *Monsieur* (de France).

**) U matki króla Ludwika XIII.

Marya przebywała to w Nevers*), to w Paryżu; ale interesa domowe w nienajlepszym były stanie.

Wmieszala się była w intrygę wielkiego koniuszego**) przeciw kardynałowi (de Richelieu), zamierzając poślubić koniuszego, skoro zostanie na miejscu kardynała ministrem***)

Wielki koniuszy odwiedzał ją często nocną porą, a przy takich zamiarach niepodobna, aby niemieli żyć z sobą w poufności; wszakże nie słyszałem żeby z tego wnoszono coś złego.

Księżniczka Marya pierwsza w Paryżu dowiedziała się o uwięzieniu koniuszego. Ta okoliczność w niemalym ją pograżyła frasuuku, albowiem koniuszy wielki

*) Nevers.

**) Cing-Mars, Grand Ecuyger, pospolicie nazywany Mr. le Grand.

***) Szczegóły romansu Maryi Ludwiki z Cing-Marsem, opisane są wraz z okolicznościami historycznymi, zawiązanej przeciw kardynałowi intrygi, w prześlicznym romansie hr. de Vigny pod tytułem: Cing-Mars. Jest to jeden z najznakomitszyeh płodów społecznej frauczkiej literatury.

posiadał znaczną liczbę jój listów. Przywołuje zatem jak najspieszniej swoją przyjaciółkę, pannę de Rambouillet, zwierza się jój całej tajemnicy, i zaklina, aby się starała za pośrednictwem pani d'Aiguillon, o zwrócenie jój listów. — Sama nawet pobiegła wieczorem do palacu Rambouillet, a ztamtąd do Palais de Royal, dla widzenia się osobiście z panią d'Aiguillon, która się tam schroniła z powodu puszczonej pogłoski, jakoby zamierzono porwać ją z jój domu (Pani de Rambouillet powiada, że przez całe życie swoje nie widziała nikogo w tak wielkiej trwodze i rozpacz, w jakiej się znajdowała podówczas księżniczka Marya). (Pani D'Aiguillon przyjęła ją bardzo uprzejmie i sprawiła tyle swoim staraniem, że jój oddano wszystkie listy nieczytane.)

Z téj okoliczności powiadano, że gdy pan Des Yvetteaux, intendant russillańskiego wojska, otwierał szkatuły koniuszego dla szukania listów księżniczki, obecny temu kamerdyner koniuszego rzekł mu żartobliwie: „znajdziesz tam pan czego nie

szukasz, ani spodziewasz się znaleźć,“ jakoż znalazł intendant między innymi listami i listy miłosne najkochańszéj małżonki swojéj.

Jeszcze przed pierwszym ożenieniem się swoim król polski Władysław IV. zamysłał o księżniczce Maryi; jednakże bacząc na pewne osobiste korzyści, wolał pojąć Austryaczkę. Po owdowieniu znowu ku niéj myśl zwrócił; i pomimo, że cesarz przysłał mu był do wyboru na raz 16 portretów księżniczek domu rakuskiego, nie dał się już odmówić. Kazał więc prosić o jéj rękę, którą mu chętnie ofiarowano; królową zaś francuska Maria de Medicis, wielce księżniczce przychylna, wydała ją za króla polskiego jakby francuską infantkę (comme fille de France).

(Dwór francuzki nabył od niéj prawa na jéj dziedziczne majątki, a dał jéj gotowiznę w posagu 400000 francuzkich talarów *). Poselstwo polskie wystawnie bar-

*) *Nota autora Pamiętników.* „Un extravagant Italien nommé Promentorio, qui se metait de deviner et aussi de vendre des chiens de Pologne et bien d'autres choses, lui vendit un fort beau chien, 50 pislotes;

dzo stawilo się w Paryżu; wspaniały u-
bió Polaków, we Francyi niezwycajuy,

à payer quand elle sera Reine. Il n'y avoit alors nulle apparence. Elle l'eut achetée à cette condition 50,000 ecus.

•Au bout d'un an et demi, elle fut Reine, et lui paya volontiers ses 50 pistoles. Voila un grand hazard.

Błędne są te ostatnie autora twierdzenia, bo Marya Ludwika miała w posagu nie 4 lecz 7 kroć 100000 francuzkich talarów, czyli 2100000 franków posagu, 1500000 fr. (500000 talarów) za odstąpienie królowi francuzkiemu prawa na jej dobra ziemskie we Francyi. Radziwiłł w Pamiętnikach swoich (Tom II. p. 175.) więcej jeszcze zbłądził, twierdząc, jakoby Marya Ludwika była deklarowana dekretem parlamentu córką królestwa francuzkiego. Zbiór dekretów parlamentu paryskiego z owej epoki nie zawiera wcale dokumentu cytowanego przez Radziwiłła; można tedy jego twierdzeniu nie wierzyć; tem bardziej, że o uznaniu za infantkę, czyli adopcyi Maryi Ludwiki niemasz żadnej wzmianki w jej kontrakcie małżeństwa z Władysławem; tak ważnej zaś okoliczności niemożna było zamilczeć. Powiedziano tam tylko, (art. 1szy) że król francuzki, (który, mówiąc nawiasowo, nie miał jak lat 7,) wyda je księżniczkę Maryą za króla polskiego, jakby własną córkę, *comme si elle etait sa fille*, co bynajmniej nieznaczy *comme fille de France*. Ta ostatnia kwalifikacya byłaby polityczną, prowadzącą za sobą pewne prawa polityczne i cywilne, gdy tymczasem pierwsza jest tylko prostym wyrazem przychylnego afektu. Dziwna rzecz, iż podobną bajkę puścił człowiek stanu. Niemógł też Radziwiłł brać za dekret Parlamentu wciąż

był przedmiotem powszechnego podziwienia. Po tym ustępie autor tak dalej opowiada nie swoje prowadzi:

„Księżniczka była poślubioną w kaplicy, znajdującą się w Palais Royal. Ztamtąd poszła z koroną na głowie, odwiedzić panią de Rambouillet. Ta mi powiadała, iż nigdy nie zdarzyło się jój widzieć coś sprzeczniejszego, jak owa dawniejsza jój rozpacz z powodu jój listów, a późniejsza pompa polskiej królowej, która w wszystkich publicznych obrzędach poprzedzała królowę francuzką, jako królowa polska, to jest jako gość.“

Przy pożegnaniu z księstwem orleań-

gnienie do akt parlamentowych wspomnionego kontraktu; gdyż takowe ledwie w lat 10 nastąpiło: to jest r. 1655. d. 14. Augusta.

Napotyka się niekiedy przykłady adopcyi w kontraktach małżeństwa, lecz te mają swoją formę, bez ktorej nie miałyby znaczenia, mianowicie w materyach spadkobierstwa. Marya Ludwika adoptowała za córkę z Janem Kazimierzem swoją siostrzenicę Annę de Baviere, później księżniczkę D'Anghien. O tym akcie solennym jest wyraźna wzmianka w kontrakcie małżeństwa tej księżnej.

skiem, królowa polska nie najlepsze u nich znalazła przyjęcie; ani sam książę, ani jego żona, ani córka, nieoddali jęj honorów, jakie jęj oddać byli powinni. Ale mniejsza o nieprzyzwoitość kobiet, gdyż te jak wiadomo, dla zazdrości wszystkiego się dopuszczają, a zazdrość tych dam ztąd powstała, że od zamęzcia księżniczki Maryi niegdys ich rówiennicy i towarzyszki, oddawano jęj powszechnie nierównie większą niż im cześć i uszanowanie.

Lecz dziwno, że sam książę nie odprowadził jęj nawet do karety! kogoż on odprowadzi, jeśli nieodprowadził królowej? Wszakże winien jęj był tę grzeczność, jeżeli nie z innej pobudki, to przynajmniej dla dawnęj ku nięj miłości! Owoż gdy razu jednego wspomniał książę królowęj żartobliwie o dawniejszych zamiarach, odpowiedziała mu dowcipnie i bez namysłu: „Mój książę, było to nieba zrzędzeniem, żeśmy się nie pobrali, bo ja urodziłam się na królowę, a ksiązcęcia przeznaczeniem jest pozostać zawsze Monsieur.

Przed wyjazdem z Paryża, dowiedziała

się królowa o puszczonych plotkach, co do jęj romansu z Wielkim koniuszym; bo nawet przebąkiwano o jakowychsiś tam stosunkach z panem Langeron, który będąc wielkorządcą Newerskim, naturalnie musiał być przychylnym jęj domowi.

Posądzony był o puszczenie tych plotek niejaki ksiądz rzymski, imieniem Roncaile, rezydent króla polskiego przy tu-tejszym dworze; mówiono nawet jakoby się miał złośliwie przysłużyć królowej na dworze swego monarchy. Trudno temu wierzyć, bo gdyby tak było w istocie, tedy królowa znajdując się później w możliwości odwołania księdza Roncaille z Fran-cyi, byłaby to niezawodnie uczyniła*).

Cóżkolwiek bądź, przy pierwszym spo-tkaniu królowa niebardzo mile była przy-jętą od króla, swego małżonka; może dla tego, że za przybyciem niemiała sposo-bności ujęcia sobie natychmiast królew-

*) Musiał autor czytać owe sławne dwa wiersze:
*Une femme qui peut pardonner une offense,
Ou manque de courage, ou manque de puissance.*

skiego serca, gdyż właśnie podówczas król niedomagal *).

Wszakże później starała się i umiała to sobie wynagrodzić, odprawiła nawet ze dworu pewną damę polską ze swego frauncymeru, poleconą sobie od króla, dostrzegłszy, że się ten do niej umizgał.

Marszałkowa de Guebriant i biskup d'Orange wysłani w poselstwie dla odprawienia królowej do Polski, powrócili ztamtąd niebardzo zadowolnieni**).

Biskup dostał kilka srebrnych naczyń niewielkiej wartości, a pani de Guebriant tylko dwa kobierce naszywane złotem. Później królowa przysłała podobne kobierce dla Pani de Montpansier i dla swjej przyjaciółki i korespondentki Pani de Choisy; téj ostatniej nadsyłała niekiedy zna-

*) W texcie napisano: „n'ayant pas encore couché avec lui.”

***) Opis tej ambassady wydany był przez Jana de Laboureur in 4to (książka dość szacowana we Francyi; zdarza się niekiedy spotkać jej exemplarz u bukinistów w Paryżu, ale bardzo rzadko.)

czniejsze prezenta*). Pannom, które królowa odesłała do Francyi nie dostało się jak po 100 talarów; mogła jednak dać im więcej, bo sama znaczne otrzymała w Polsce podarki. Ale mówią, że bardzo poskąpiła, że nawet z wydatków kuchennych oszczędziła już 7,000 talarów na samym pieprzu. W tamtejszym kraju, królowe mają pospolicie wielkie dochody, na ich utrzymanie przeznaczone są liczne starostwa a do tego odbierają bardzo bogate podarunki od maguatów, dla których otrzymują od mężów znakomite koronue urzędy.

Po odprawieniu ze dworu owój polskiej Damy, król pomimo że stary i brzuchaty, począł się był przysuwać do innych, a mianowicie do jednej młodziuchnej panienki, którą królowa przywiozła z Francyi. Była to córka Pana de Mailly (zro-

*) Pani de Choisy pobierała od Maryi Ludwiki stałej pensyi po 6000 franków na rok (ob. Vie de l'Abbe de Choisy etc w przedmowie.)

**) Cent ecud, czyli trzysta franków.

dzona z księżnej de Croy, powinowata królowej w piątym stopniu z linii pana de Mailly. Zwano ją żartem księżniczką de Croy*). Pani de Schoenberg (niegdyś panna de Hautefort), jej krewna opatrzyła ją przy odjeździe z własnej garderoby, gdyż matce nie wystarczało na wyprawę dla córki. Panna de Mailly, przyjemna, ładna, zgrabna i dowcipna, nie miała więcej nad lat 14 do 15tu. Przywiode tu jedną anegdotkę, z której można sądzić, o dowcipie tej panienki:

Razu jednego król powiedział jej jakiś przyjemny komplement. „Przyznam się, Najjaśniejszy Panie!“ odpowiedziała mu z miłym wdziękiem: „przyznam się, że wcale tego nie rozumiem, coś mi W. K. Mość raczył powiedzieć.“ Ba, ba, jak to być może? przecież panna dobrze rozumie co jej czasami powiada pan**). „Tak, prawda, bo pan jest osobą prywatną jak ja; żeby zaś rozumieć

*) La petite Duchesse Croy.

***) Podobno p. Krasiński.

mowę króla, potrzeba być królową.“ —
Jeśli W. K. Mość pozwoli, to się zapytam królowej, co znaczą te słowa W. K. Mości?“ „O hultajko! odrzekł król nieco zmieszany; tyś pono nie w ciemę bita! nie trzeba ci widzę dwa razy jedno powtarzać.

Potem swawolnica opowiedziała tę scenę innym pannom, swoim towarzyszkom. Dowiedziawszy się o tem królowa, przywołuje do siebie pannę Mailly, i zapobiegając, żeby panna nie brała na rozum słów królewskich, zapytała ją z uśmiechem w obec całego frauncymeru: „Powiedz mi moja kochanko, czy ty wierzysz żeś się spodobała królowi? — jakby to było śmiesznem, król tylko żartował z ciebie; król też samo i innym pannom powtarza, co tobie powiedział“. Filutka na to odpowiedziała: „Miłościwa Pani, ja niewierzę, ale pragnę, aby inne podobnie jak ja, królowi odpowiedziały.“ Na to się królowa uśmiechnęła i wyszła z pokoju.

Onegoż czasu p. d'Arquien ofiarował się był samochętnie zawieść królowi pol-

skiemu od króla Ludwika łańcuch orderu świętego Ducha i wyjechał z nim do Polski. Podróż kosztowała go bardzo drogo; aleć niemyślał on daremnie tych kosztów ponieść; wróżył sobie albowiem, że ten monarcha będzie się interessował za nim u dworu francuzkiego, aby mu wyrobić marszałkowską buławę. Na nieszczęście, nim pan d'Arquien przybył do Gdańska, król polski już nie żył*).

Sarkano tu na królową polską, że nie uwiadomiła naszego dworu o zaszłej śmierci swego męża i przez długi czas nie pisywała, lecz dowiedziano się później, że chorowała. Mianowali ją Polacy regentką państwa w czasie bezkrólewia. — Szczęściem dla niej, że utraciła syna, którego miała z Władysławem IV., inaczej, byłaby musiała pozostać biedaczką (*une pauvre reine douairiere*) wdową królewską bez powagi i znaczenia**).

*) Nie wypuściłem tego ustępu dla tego, że świadczy o przyjaźni Ludwika XIV. dla Władysława.

***) W tem miejscu autor nie dowiódł znajomości

Królewicz Kazimierz, ów sławny zapaleniec Jezuita, któregośmy tu widzieli przed dwudziestu laty, kiedy schwycony w podróży swojej do Hiszpanii (gdzie zamierzał służyć przeciw Francyi), siedział

rzeczy polskich, bo Marya Ludwika nie miała wcale powierzonej sobie regencyi państwa. Miała tylko wielki wpływ na elekcyą Jana Kazimierza, a to skutkiem wziętości swojej u Polaków, jako kobieta wyższa rozumem i znajomością rzeczy. W jednym wszakże zdaniu, postąpiła sobie samowładnie, iakoby panująca królowa. Kiedy senat wraz z kołem Rycerskiem postanowił stosownie do ogólnego prawa, aby posłowie zagraniczni opuścili Warszawę na czas elekcyi i Marszałek Sejmowy uwiadomił o tém posła francuzkiego P. d'Arquien mówiąc, że kazał już przyrzadzić dla niego gospodę za miastem; d'Arquien niechęć opuścić stolicy, prosił królowej o protekcyą. Ta napisała do marszałka, że nie pozwoli nigdy, aby francuzkiemu reprezentantowi taki czyniono afront i wyraziła się w sposób imponujący, to jest: „ja chcę, aby pan d'Arquien pozostał w Warszawie.“ Uczyniono zadość Jej chęci, lecz bardziej z grzeczności niż z posłuszeństwa. Być tedy może, iż Francuzi z tego faktu wnosząc, rozgłosili ją w swoim kraju regentką państwa, jaką sami mieli w osobie Anny Austryaczki, matki Ludwika XIV.

Zachowujemy powyższy ustęp o regencyi Maryi Ludwiki, jako dowód fałszywego pojmovania od cudzoziemców stosunków polskich.

zamknięty w zamku w Vincennes, ów, mówię, królewicz został dziś królem! otrzymał od papieża dyspensę na małżeństwo z wdową po swym bracie, pod pozorem, jakoby pierwsze królowej matrimonium nie było consumatum dla ciągłej Władysława słabości *).

Razu jednego, podczas bezkrólewia w Polsce, (które się dość długo ciągnęło), pan Bois Robert, przyszedłszy do p. Rovignol zastał nieznanym sobie gości, rozprawiających o polskiej elekcji. Przysłuchuje się pilnie żywej rozprawie, aż jeden z obecnych zawołał upewniającym tonem: „Panowie! ja ręczę honorem, że królewicz Kazimierz będzie niezawodnie królem“. Cha! cha! cha! parsknął ze śmiechu Bois Robert: królewicz Kazimierz królem!..... Da się to widzieć. Ale

*) Myli się tu autor, a bardziej żartuje, gdyż w dyspensie papieskiej, znajdującej się aux Archives du Royaume, powiedziano wyraźnie, iż uwalnia się królowa od skrupułu w pojęciu za męża brata króla Władysława. Wreszcie sam autor niżej powiada, że królową miała syna z Władysławem.

nierozumiem, aby Polacy mieli sadzać na tronie tego cymbała w mnisim kapturze!

Dla Boga, coś pan powiedział? szepnął mu do ucha obok siedzący zmieszany gospodarz; wszak to rezydent Kazimierza przy tutejszym dworze! Niebędę się wreszcie sprzeczał, podchwycił natychmiast Bois Robert, królewicz Kazimierz bardzo dobry, pobożny pan, a to już niemalą w królu zaletą. Na to się wszyscy prócz rezydenta i gospodarza głośno rozśmiali, i skończyła się polityczna rozmowa.

Wkrótceśmy się dowiedzieli, że królowa została przy nadziei. Sławny Saint-Amand, (który towarzyszył téj pani w podróży do tego tam królestwa, napisał sążnistą odę do jój brzemiennosci.

Królowa tak się dobrze miała podczas swojej brzemiennosci i tyle we wszystkim była szczęśliwa, iż się nawet obawiała, aby ta nadzwyczajna pomyślność niebyła przepowiednią jakiego wielkiego utrapienia; pisała więc do pani Choisy, prosząc, żeby nieprzestawała modlić się za nią do Boga.

Pannę de Langeron wydała królowa jeśli się nie mylę, za kasztelana plockiego, który ma 80000 złotych rocznej intryaty z własnych dóbr ziemskich. Z powodu tego małżeństwa ofiarowała królowa nowożeńcom wakujące wdztwo*).

„Panujący dziś (Jan Kazimierz) daje się wodzić za nos swoim Jezuitom. Odmówił najgłupiej ksciu Radziwillowi dożywotniemu wojewodzie w. ks. lit., należącego mu się prawnie urzędu, a który należało mu go dać jakkolwiek się nie chciało. Skazał też na banicyą podkanclerzego Radziejowskiego, jak mówią z powodu jakowychś tam miłostek. Wedle tego co ztamtąd pisano, król miał się kochać w żonie podkanclerzego. Z tych właśnie przyczyn w Polsce ów pożar wojenny, bo ci dwaj disgracyonowani sprowadzili do kraju Szwedów. Lecz zostawuję tę rzecz historykom.

*) Kasztelanem plockim był wówczas Jan Kazimierz Krasiński, który w roku 1648. postąpił na województwo plockie.



SPIS RZECZY

w drugim Tomie zawartych

Rozdział VII. Dalszy ciąg listów p. Des Noyers z r. 1656	pag. 1 — 143.
Rozdział VIII. Korrespondencya królowej Maryi Ludwiki z duchowieństwem francuzkiem roku 1657.	pag. 143 — 154.
Rozdział IX. Dalszy ciąg listów pana Des Noyera z r. 1658.	pag. 155 — 206.
Rozdział X. Dalszy ciąg listów pana Des Noyera z r. 1659.	pag. 207 — 248.
Rozdział XI. Nota cyfrowana Maryi Ludwiki z dn. 19. Maja 1662 roku	pag. 249 — 253.
Rozdział XII. Stan spraw Polski i instrukcyja, jak poseł ma postępować w popieraniu elekcyi księcia d'Anghien	pag. 254 — 322.
Rozdział XIII. List cyfrowany sekretarza Des Noyers do księcia Rondeusza	pag. 323 — 327.
Rozdział XIV. Listy króla Jana Kazimierza i Des Noyera do księcia Rondeusza o śmierci Maryi Ludwiki	pag. 328 — 342.
Rozdział XV. Nota podana w imieniu Jana Kazimierza ambassadorowi francuzkiemu	pag. 343 — 354.
Rozdział XVI. Spis znalezionych po śmierci królowej klejnotów i sum	pag. 355 — 373.
Rozdział XVII. Wyciągi z Pamiętników p. Tallemant de Reaux	pag. 377 — 394.



SPIS TREŚCI

w druku w Księgarni Państwowej

Wydanie VII. Długość 100 stron. Cena 1,50 zł.

Wydanie VIII. Długość 100 stron. Cena 1,50 zł.

Wydanie IX. Długość 100 stron. Cena 1,50 zł.

Wydanie X. Długość 100 stron. Cena 1,50 zł.

Wydanie XI. Długość 100 stron. Cena 1,50 zł.

Wydanie XII. Długość 100 stron. Cena 1,50 zł.

Wydanie XIII. Długość 100 stron. Cena 1,50 zł.

Wydanie XIV. Długość 100 stron. Cena 1,50 zł.

Wydanie XV. Długość 100 stron. Cena 1,50 zł.

Wydanie XVI. Długość 100 stron. Cena 1,50 zł.

Wydanie XVII. Długość 100 stron. Cena 1,50 zł.

Wydanie XVIII. Długość 100 stron. Cena 1,50 zł.

Wydanie XIX. Długość 100 stron. Cena 1,50 zł.

Wydanie XX. Długość 100 stron. Cena 1,50 zł.



Hist
Zyw
Naty
ios
nn
iew

ocz
Mile
Obr

Zyw
Hist
Obr
Obr

Dzie
Kro

Wsz

Pocz
Wsz

Ryc
Gab
Rod
Zbie
Pod
Pocz
Pocz
Dwo

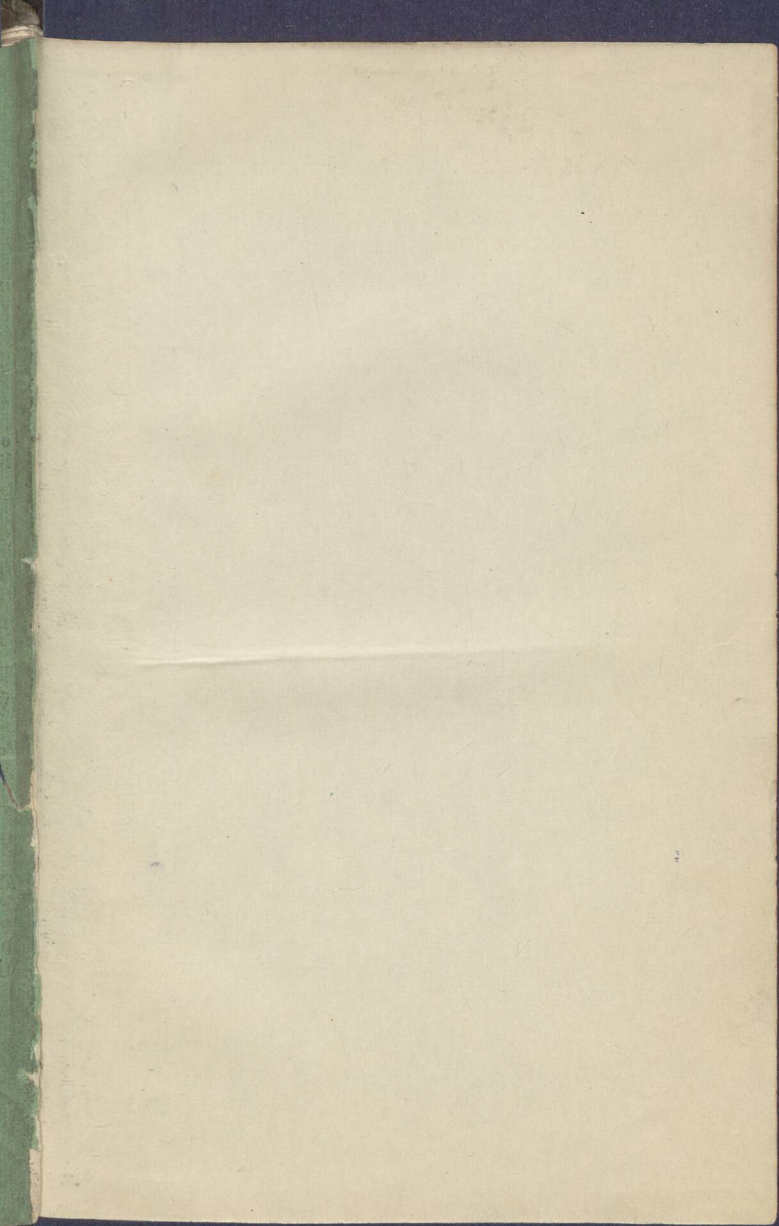
W KSIĘGARNI NOWEJ W POZNANIU

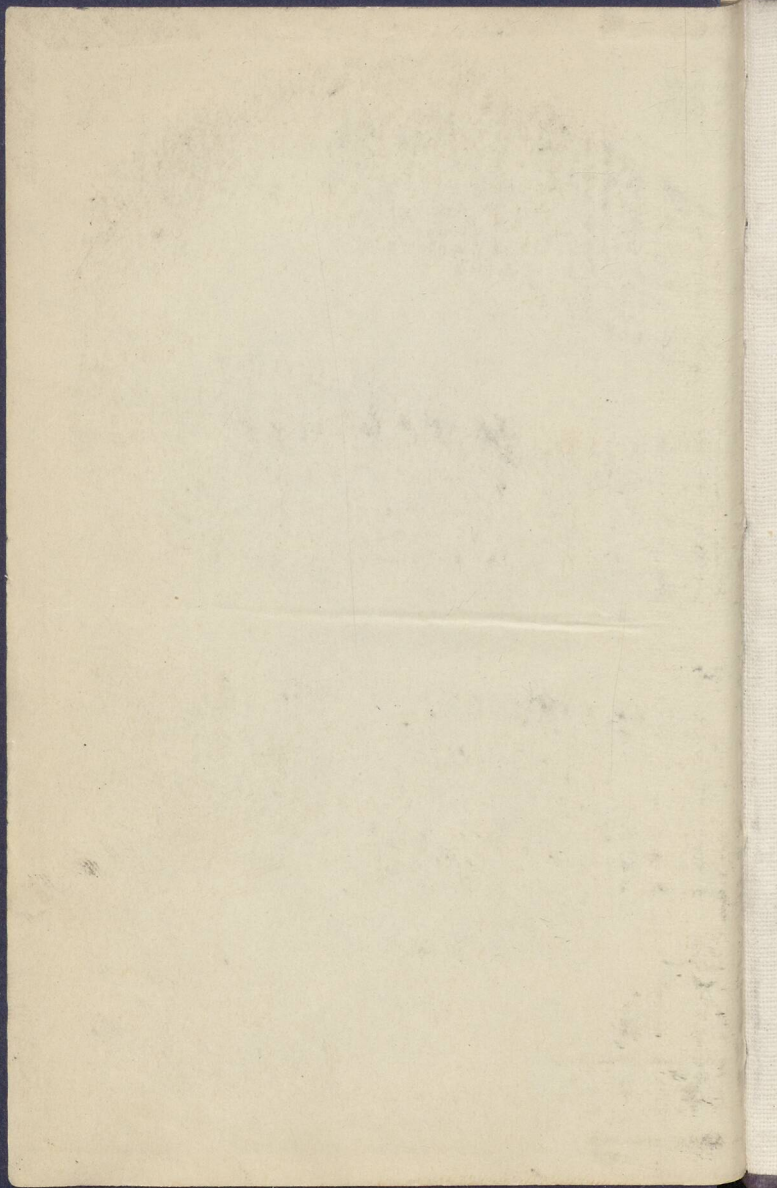
wyszły następujące dzieła:

	Tal.	Srb.
Historya Panowania Jana Kazimierza 2 T.	4	
Zywoť Bogusława Radziwiłła		20.
Satyry Opalińskiego		20.
Wiosnki gminne Wielkopolskie z rycinami	1.	15.
Anna Czajkowskiego 2 T.	2.	
Wieśniasta Polska w 3 wiekach p. D. Magnuszewskiego	1	15.
Poezye Wasilewskiego		20.
Wizerowce pamiętniki do panow. Stef. Bat.		12. 6
Obraz Polaków i Polski p. hr. Raczyńskiego wyszło 16 Tomow.	8.	
Zywoty sławnych Polaków.	1.	
Historya Wojny Moskiewskiej przez Marchockiego	1.	
Obraz panowania Zyg. III. przez Siarczyńskiego T. 1.	2.	
Obraz Miasta Poznania p. J. Łukaszewicza 2 Tomy z rycinami.	4.	
Dzieje kościoła helweckiego w Litwie 2 Tomy	4.	
Kronika Pruska Wiganda przez Prof. Yoigta i hr. Raczyńskiego.	2.	
Wszystkie dzieła Tad. Czackiego 3 T. Tom I. z rycinami	12.	
Poezye Boh. Zaleskiego 2 T.	1.	10.
Wspomnienia Wielko-polski p. Hr. E. Raczyńskiego 2 Tomy	8.	
Ryciny do obu tomów	20.	
Gabinet Medalii p. Hr. Raczyńskiego 4 T.	7.	15.
Kodex dyplomatyczny p. Hr. E. Raczyńskiego	6.	
Zbiór dramatyczny p. Hr. E. Raczyńskiego		15.
Podroże Kopcia p. Hr. E. Raczyńskiego		15.
Poselstwo Zygmunta III. p. Hr. E. Raczyńskiego		12. 6
Poezye Zbigniewa Morsztyna	1.	
Dwór wiejski przez Karolinę Nakwaską 3. Tomy.	4.	

DZIEŁA SZKOLNE.

Chowanna czyli Pedagogika p. Trentowskiego 4 T.	6.	
Słowo Boże, powieści z pisma S.		10.
Katechizm katolicki p. Schmidta przez stolicę papieżką polecony.		10.
Geografia dla użytku szkół		15.
Geografia Starożytnej Polski		10.
Elementarbuch der poln. Sprache		12. 6
Ołtarzyk Nowy w oprawie safian.	1	10.
Wybor prozy i poezyi p. A. Poplińskiego		20.
Prenumerata na Ośrodek naukowy pismo czasowe wynosi półrocznie	1	15.
Dzieje polskie dla szkół.		
Historja Powszechna na wzór Weltera ułożona.		20
Miasta, Góry i Doliny p. L. z G. R.		
Mniejsza Grammatyka łacińska dla szkół p. Poplińskiego.		20.
Portofolio królowej Maryi Ludwiki 2. Tomy.	3	





Fp 56 323. 25

Introligatornia
Uniwersytetu
Poznańskiego
w coll. minus

